



Świat

Eskalacja na Bliskim Wschodzie



FOT. REUTERS/MOHAMMED ATY

Rozkaz do potężnego ataku głównej kwatery Hezbollahu w Bejrucie osobiście wydał premier Izraela Benjamin Netanjahu, a jego celami, jak się okazało, byli przywódca Partii Boga Hassan Nasrallah i inni wysocy rangą oficjele organizacji.

W piątek na budynki i położone pod nimi bunkry spadło około 80 bomb. O tym, że Nasrallah i jego współpracownicy faktycznie zginęli, świat dowiedział się dopiero następnego dnia. Amerykanie pochwalili atak, a zaraz potem znów wezwali do rozejmu, zaś Iran, największy sojusznik Hezbollahu, również po raz kolejny w ostatnim czasie zapowiedział niechybną zemstę.

Tymczasem Iran przygotowuje się na potencjalny odwet. Możliwe jednak, że Izraelczycy, zamiast czekać, wejdą do Libanu. ▶ 8



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kultura

KINO PRZEKRACZA GRANICE

Nie tylko za odwagę, ale i empatię w dostrzeżeniu człowieka, gdy inni odwracają wzrok, Złotymi Lwami nagrodzono twórców „Zielonej granicy”. To werdykt spóźniony, choć wcale nie z winy jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Zajączkowska – pisze Piotr Guskowski po zakończeniu Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. ▶ 16-17

Na zdjęciu: ekipa filmu „Zielona granica” ze Złotymi Lwami na 49. Festiwalu Filmów Fabularnych Gdynia 2024

Nie chce być „sprawcą wypadku na A1”

Urażony Majtczak

Ukrywający się w Dubaju Sebastian Majtczak żąda usunięcia z Wyborcza.pl tekstów, gdzie jest określany jako sprawca tragedii, w której przed rokiem zginęła trzyosobowa rodzina. Chce też 150 tys. zł zadośćuczynienia za „naruszenie jego dóbr osobistych”.

Wojciech Czuchnowski

W tekstach „Wyborczej” Majtczakowi, którego reprezentuje warszawska adwokat Elżbieta Viroux-Benmansour, nie podobają się następujące rzeczy: „informacja wskazująca, jakoby przed rokiem swoim bmw zabił trzyosobową rodzinę”, pisanie o nim jako o osobie, która „dopuszczała się zabójstwa” i jest z tego powodu „bezkarna”, i „podawanie [przez „Wyborczą”] nieprawdziwych i nietrafnych informacji”, że jest „sprawcą” wypadku, do którego doszło 16 września 2023 r.

W piśmie są też zastrzeżenia co do komentarza „Wyborczej”, że sprawa jest „przykładem bezkarności bogatego sprawcy”.

Rok temu, pędząc po autostradzie A1, Majtczak uderzył w kię ceed, którą jechali rodzice z pięcioletnim dzieckiem. Cała rodzina zginęła

w płomieniach. Teraz jego prawniczka protestuje przeciwko „wielokrotnemu publikowaniu pełnego wizerunku Sebastiana Majtczaka na tle (lub w zestawieniu) ze spalonym samochodem”, bo „implikuje to w przestrzeni publicznej wniosek, jakoby Sebastian Majtczak był odpowiedzialny za przedstawiony w tle spalony samochód w opisanym wypadku”.

Bo nie ma wyroku

Tymczasem, jak ustaliła prokuratura, w chwili uderzenia w kię bmw Majtczaka miało prędkość 253 km/h przy obowiązującym tam ograniczeniu do 120 km/h. Swoją kłopot, który wyjściowo miał już ogromną moc 530 KM Majtczak podrasował do 650 KM. Według materiału dowodowego rozwijał nim prędkości do 300 km/h. Wszystkie na drogach publicznych.

Do pisma załączone jest pełnomocnictwo, które Majtczak podpisał osobiście. Musiał to zrobić z Dubaju, gdzie już od roku czeka, aż tamtejszy sąd zgodzi się na jego ekstradycję do Polski. Polska prokuratura nie wie, gdzie ścigany przebywa ani nawet jak wysoką kaucję musiał zapłacić w zamian za możliwość odpowiadania z wolnej stopy.

Na jakiej podstawie prawniczka Majtczaka wzywa nas do usunięcia tekstów na temat nieodwracalnej krzywdy, jaką niewinnym ludziom wyrządził jej klient? Całość jej argumentacji sprowadza się do stwierdzeń, że o winie lub niewinności rozstrzyga jedynie prawomocny wyrok sądu, zaś pisanie wcześniej, że ktoś jest „sprawcą” lub „zabójcą”, jest „ingerowaniem w kognicję sądów powszechnych”.

Tych samych sądów, przed którym Majtczak uciekł z Polski tam, gdzie miał nadzieję, że nie obejmą go procedury ekstradycyjne.

Bezkarność rozzuchwała

Jak podała TVN, w sądach jest już 27 pozwów o łącznie 500 tys. zł odszkodowania dla rodziny Majtczaka, która twierdzi, że przez publikację mediów „doznała krzywdy i hejtu”. Od „Wyborczej” Majtczak chce 150 tys. zł wplaty na powodzinian.

– Buta, arogancja. Widać, że bezkarność rozzuchwała – komentuje żądania Majtczaka mec. Łukasz Kowalski, pełnomocnik rodziny ofiar wypadku.

W ub. tygodniu szef polskiego MSZ Radosław Sikorski rozmawiał w Nowym Jorku ze swoim odpowiednikiem w Zjednoczonych Emiratach Arabskich o ekstradycji Majtczaka. – Władze Emiratów będą tę kwestię miały pod osobistym nadzorem, tak by nie zaważyła ona na stosunkach z tym zaprzyjaźnionym krajem – powiedział po tej rozmowie Sikorski.

Majtczakowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Zapowiedziane przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara wprowadzenie do polskiego prawa kategorii „zabójstwa drogowego” go nie obejmie. ●

DUŻY FORMAT



RYŚ. BARBARA NIEWIADOMSKA

MĘSKA PRZYJAŹŃ

• Reportaż Katarzyny Surmiak-Domańskiej

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o. nr indeksu 348198



PiS zabezpieczył się przed rozliczeniami

Wystarczy myk i zarzutów nie ma

Wielkiński



Prawo i Sprawiedliwość, jeszcze zanim utraciło władzę, zaczęło tworzyć państwo równoległe. Chodziło nie tylko o zabezpieczenie partii na chude lata, lecz także o uniemożliwienie następcom sprawowania władzy. A przede wszystkim o niedopuszczenie do rozliczeń polityków obozu, który – jak się okazuje – przez 8 lat okradł Polskę.

W weekend wdałem się w – być może niepotrzebną – dyskusję na platformie społecznościowej z posłem Suwerennej Polski Michałem Wosiem. Sejm pozbawił go immunitetu, a prokuratura postawiła mu zarzuty przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków w związku z zakupem programu szpiegowskiego Pegasus, używanego przez służby PiS nielegalnie do inwigilacji przeciwników politycznych. Wosiowi grozi 10 lat więzienia.

– Nie mam zarzutów, bo [Dariusz] Korneluk nie jest prokuratorem krajo-

wym – napisał mi polityk, nawiązując do piątkowego komunikatu po posiedzeniu neosędziów z Izby Karnej Sądu Najwyższego. No i wszystko robi się jasne. Decyzja neosędziów z SN (stwierdzili, że prokuratorem krajowym jest ciągle nominat PiS Dariusz Barski) według byłego ministra ma unieważniać wszystkie decyzje podjęte przez śledczych wobec ludzi związanych z PiS.

Lista ludzi, którymi interesuje się prokuratura, jest długa, obejmuje od siedzącego w brytyjskim areszcie deportacyjnym Michała Kuczmierowskiego, byłego prezesa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych oskarżonego m.in. o udział w gangu, po hejtera Dariusza Mateckiego z Suwerennej Polski, którego prokuratura zamierza oskarżyć o przekręty przy Funduszu Sprawiedliwości. Ale – idąc tropem logiki PiS i SP – wystarczy myk w Sądzie Najwyższym i zarzutów nie ma, nie ma wniosków o uchylenie immunitetów, o areszt czy ekstradycję.

Trudno nie odnieść wrażenia, że partyjni nominaci chcą teraz odwzajemnić się swoim patronom, chroniąc ich przed więzieniem.

To radykalne rozwinięcie formuły, którą od miesięcy stosuje Trybunał Ju-
lii Przyłębskiej, dawny Trybunał Kon-

stytucyjny, wydając orzeczenia mające torpedować pracę komisji śledczych czy uniemożliwiać postawienie przed Trybunałem Stanu Adama Glapińskiego, z nadania PiS prezesa NBP. W taki sposób Przyłębska będzie też zapewne uniemożliwiać rozliczanie Macieja Świrskiego, uznającego się za „taliba PiS” szefa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który odmawia przekazywania mediom publicznym pieniędzy z abonamentu, a na media prywatne nakłada nieustanne i złośliwe kary finansowe, zaś stacji, która przejęła propagandystów PiS, nieustannie sprzyja.

Mam wrażenie, że rząd demokratycznej koalicji uznał, że przemęczy się z tymi instytucjami do czasu wyprowadzki skompromitowanego Andrzeja Dudy z Pałacu Prezydenckiego, by nad naprawą polskiej demokracji pracować z jego następcą

W Polsce nie mamy jednak do czynienia z kryzysem konstytucyjnym, sytuacją, gdy nie ma pewności, jak interpretować prawo, gdy kompetencje instytucji na siebie nachodzą albo nie są doprecyzowane. Sprawa jest jasna.

Neosędziowie w Sądzie Najwyższym tylko noszą sędziowskie togi, sędziami jednak nie są, nie mogą wydawać wyroków i decydować, kto jest prokuratorem krajowym, a kto nie.

Orzekł to sam Sąd Najwyższy, orzekły to europejskie trybunały. Trybunał Przyłębskiej nie jest Trybunałem Konstytucyjnym, jego orzeczenia nie wywołują skutków prawnych.

Mam wrażenie, że rząd demokratycznej koalicji uznał, że przemęczy się z tymi instytucjami do czasu wyprowadzki skompromitowanego Andrzeja Dudy z Pałacu Prezydenckiego, by nad naprawą polskiej demokracji pracować z jego następcą. To oznaczałoby jednak jeszcze rok gorszących przepychanek, osłabiania władzy, wrastania równoległych pisowskich instytucji w podłoże państwa, rok bezkarności.

W sytuacji, gdy widać, że kryzys instytucji ma kryminalne podłoże, nie jestem przekonany, czy można sobie pozwolić na komfort tak długiej zwłoki. ●

Bartosz T. Wielkiński

Zmarła Maggie Smith Mawiała, że „nie ma pojęcia o aktorstwie”

Nie żyje jedna z najsłynniejszych brytyjskich aktorek. Maggie Smith miała 89 lat.

– Jeśli ktoś ma zagrać starą prukwę, to najpewniej będę to ja – powtarzała w wywiadach.

Ma na koncie dwa Oscary (za role w filmach „Suita kalifornijska” i „Pełnia życia panny Brodie”) oraz blisko 100 ról filmowych i telewizyjnych. Wielką popularność – dopiero po latach – przyniosły jej jednak role ostrych jak brzytwa starszych pań. Zwłaszcza Violet Crawley, hrabiny Grantham z nagrodzonego trzema Złotymi Globami serialu stacji ITV „Downton Abbey”.

Urodziła się 28 grudnia 1934 r. Jako mała dziewczyn-



ka wraz z rodzicami i rodzeństwem przeprowadziła się do Oksfordu. Tam chodziła też do liceum i w wieku 16 lat zapisała się na zajęcia z aktorstwa w miejscowym teatrze. Już rok później zadebiutowała jako aktorka na deskach Oxford Playhouse. Zagrała Violę, bohaterkę szekspirowskiego „Wieczor-

ru Trzech Króli”. W sztukach słynnego dramaturga wystąpiła jeszcze wielokrotnie.

– Zdobyłam dwa Oscary i wciąż nie mam pojęcia o aktorstwie – skwitowała swoje sukcesy. Ostatnie 20 lat przyniosły Smith głównie role nieco nadętych starszych pań, które rzadko zachowują to, co myślą, dla siebie.

W 1990 r. otrzymała tytuł szlachecki od Królowej Elżbiety II. – Zawsze chciałam być bystrą, ale wydaje mi się, że bywałam raczej beznadziejna – palnęła kiedyś bez sensu. To była najmniej celna z uwag, jakie kiedykolwiek wyszły z jej ust. ●

Marta Górna

Liczba dnia

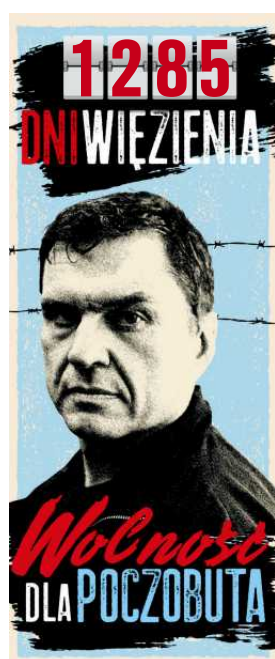
30

MLD ZŁ

To wartość rynku luksusowej odzieży i akcesoriów w Polsce w 2023 roku według ostatniego raportu firmy KPMG. Kwota jest o 573 mln większa niż rok wcześniej. Dominują ubrania (62,8 proc. wartości rynku). Akcesoria i dodatki stanowią 20 proc., natomiast obuwiu 17,2 proc.
Więcej ► Wyborcza.biz

ODESZLI.pl
STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI
Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339416

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci

Grzegorza Tudarka

wieloletniego Przyjaciela, oddanego człowieka i menedżera,
byłego Prezesa Zarządu Budimex SA
oraz Posła na Sejm RP.

Rodzinie i wszystkim Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Piotr Kledzik
Prezes Zarządu PORR S.A.

Będzie dobrze, panie bobrze

Miały być rewolucyjne zmiany w budżecie na ten i przyszły rok, na to jest jednak za wcześnie. Wiemy za to, że padnie niebezpieczna granica: „dług unijny” przekroczy 60 proc. PKB.

Piotr Miączyński

Sobotnie posiedzenie Rady Ministrów miało się zacząć o godz. 10, poprzedzone wystąpieniem premiera. Zaczęło się jednak o godz. 11, a wystąpienia Donalda Tuska nie było. Mediom zaprezentowano początek posiedzenia rządu, z przedstawieniem raportu o sytuacji powodziowej.

Konkrety?

– Chciałbym uroczysto ogłosić koniec powodzi, ale jeszcze kilka dni musimy poczekać, aż stany wód będą poniżej stanów alarmowych – mówił premier. I dodał: – Bądźmy ostrożni z optymistycznymi komunikatami.

Odnosił się też do gorącej w ostatnich dniach kwestii bobrów.

– Czasy dla bobrów były dość ciężkie przez ostatnie lata, ponad 8 tysięcy tych zwierząt nasi poprzednicy wysłali na tamten świat. [Ostatnio] wojewoda zachodniopomorski wystąpił o możliwość odstrzału w przypadku stwierdzenia, że wał jest zagrożony przez prace bobrów, ale żaden bóbr nie ucierpiał – stwierdził Tusk.

I dodał: – Będzie dobrze, panie bobrze.

Dość jednak o bobrach. W sobotę padły konkretne też liczby.

– Całościowe środki uruchomione przez ministra finansów i ministra spraw wewnętrznych i administracji na usuwanie skutków powodzi do tej pory to 622,8 mln zł – zadeklarował szef MSWiA Tomasz Siemoniak. – Wyplacono zasiłki już prawie 37 tysiącom poszkodowanych rodzin. Na ten cel zostało uruchomionych 135 mln zł.

Jakie są straty? – Cały czas trwa szacowanie szkód po powodzi, wiemy już o [zniszczeniu] ponad 17 tys. budynków mieszkalnych, ponad 8 tys. budynków gospodarczych i ponad 1 tys. budynków użyteczności publicznej – wyliczał Marcin Kierwiński, świeżo powołany pełnomocnik rządu do spraw odbudowy po powodzi.

Czekamy na zmiany w budżecie

– Decyzja odnośnie potencjalnej nowelizacji budżetu nie została jeszcze podjęta – stwierdził w trakcie posiedzenia rządu minister finansów Andrzej Domański. Ale dodał: – Trzeba powiedzieć otwarcie: prawdopodobieństwo takiej nowelizacji istotnie wzrosło.

Decyzja zapadnie w ciągu dwóch tygodni (prawdopodobnie resort czeka na dane o wpływie podatków za wrzesień). Na razie na usuwanie skutków powodzi zostały zabezpieczone w tegorocznym budżecie dwa miliardy złotych, ale jest „potencjał na pewne zwiększenie tej kwoty”.

„Przypuszczamy, że jeżeli dojdzie do rewizji, limit deficytu zostanie podniesiony o przynajmniej 30 mld zł” – szacują analitycy Citibanku.

To efekt, oprócz powodzi, słabszych wpływów podatkowych. Budżet rozłazi się w szwach.

W części nieoficjalnej posiedzenia rządu wstępnie przemodelowano projekt budżetu na przyszły rok. Również niezwykle napięty.

Przypomnijmy.

Budżet na rok 2024: dochody – 682 mld zł, deficyt – 184 mld zł.

Projekt budżetu na rok 2025: dochody – 632,6 mld zł, deficyt budżetu absolutnie rekordowy – 289 mld zł.



• **Gluchołazy, 20 września 2024 r. Sprzątanie po powodzi** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Teraz, po zmianach: dochody budżetu państwa mają wynieść 632,85 mld zł; deficyt budżetu państwa ma wynieść 288,77 mld zł.

Jak widać, zmiany są kosmetyczne.

Na pomoc dla terenów objętych powodzią zostaną m.in. przeznaczony środki pochodzące z budżetu Unii Europejskiej, w szczególności z polityki spójności. To w sumie ok. 20 mld zł – twierdzi rząd.

To nie są nowe środki, ale Komisja Europejska pozwoli je inaczej i łatwiej wydać (łatwiej, bo samorządy nie będą musiały mieć wkładu własnego).

Zwiększono rezerwę celową na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych o 2,194 mld zł, wyniesie 3,191 mld zł.

Zwiększono także wydatki na mieszkalnictwo o 420,2 mln zł, wyniosą 4,7 mld zł.

Ministrowie szukali pieniędzy w innych miejscach. Na przykład resort sprawiedliwości przesunął realizację niektórych inwestycji budowlanych i informatycznych na kolejny rok budżetowy. Dzięki temu zmniejszy wydatki sądów powszechnych o 321 mln zł.

Czy to koniec? Raczej nie. Minister finansów Andrzej Domański mówił wcześniej: – Pieniądzy będzie potrzeba zdecydowanie więcej. Z całą pewnością mówimy o dziesiątkach miliardów złotych.

Większe konkrety pewnie się pojawią, gdy znany będzie rachunek za powódź.

Wiemy już o [zniszczeniu] ponad 17 tys. budynków mieszkalnych, ponad 8 tys. budynków gospodarczych i ponad 1 tys. budynków użyteczności publicznej

MARCIN KIERWIŃSKI
pełnomocnik rządu
do spraw odbudowy po powodzi

Ile będzie kosztować powódź?

„Koszty powodzi z 1997 roku wyniosły równowartość ówczesnych 12 mld zł (obecnie kwota ta odpowiada ok. 35 mld zł)” – szacują analitycy mBank Research w swojej analizie poświęconej powodzi.

Czysto teoretycznie to mniej więcej 1 proc. ubiegłorocznego PKB. Tyle że takie porównania powodzi do powodzi większego sensu nie mają, a podobne szacunki są na wyrost.

Tragedia z roku 1997 roku była zwyczajnie rzecz biorąc większa. Jak zaznaczają analitycy mBank Research: „idziemy w mniejszą skalę strat, zwłaszcza w infrastrukturze miejskiej, która jest bardzo kosztowna (kilka rządów wielkości niższa skala zniszczenia we Wrocławiu)”.

„To na pewno nie jest więc liczba, która odpowiada wartości pomocy niezbędnej do udzielenia przez rząd. Ta jest być może nawet – nomen omen – o rząd wielkości niższa” – uważają.

Ich zdaniem, przy dość konserwatywnych założeniach ogólnopolski spadek PKB z tytułu powodzi wyniesie pomiędzy 0,1-0,2 proc., a następująca po nim odbudowa to jeszcze łącznie w dwóch kolejnych latach 0,8 proc. PKB. Te 0,8 proc. PKB to może być, przeliczając na złotówki, ponad 30 mld zł. Część z tego (0,2 proc. PKB) ma wrócić w podatkach po mniej więcej 3 mld zł na rok. Te 6 mld zł to mniej więcej bezpieczna granica dodatkowego zadłużenia, które może zaciągnąć rząd.

W 1997 r. społeczeństwo bardzo źle oceniło skalę pomocy państwa. Mocno przyczynił się do tego ówczesny premier Włodzimierz Cimoszewicz, który stwierdził, że powodzianie nie otrzymają żadnego odszkodowania ze strony państwa. „To jest kolejny przypadek, kiedy potwierdza się, że trzeba być przezroczym i trzeba się ubezpieczać, a ta prawda ciągle jest mało powszechna” – powiedział wówczas.

Zdanie było wyrwane z kontekstu, ale tak mocne, że media nie żyły niczym innym. Cimoszewicz później przeproszał, twierdząc, że wyszedł z niego prawnik zamiast polityka, ale notowania rządu i premiera tapnęły. Gabinet Tuska nie chce popełnić podobnego błędu.

„Uważamy, że tym razem pomoc udzielona podmiotom i osobom dotkniętym przez powódź będzie raczej hojna (oby była też szybka) – w pierwszym roku urzędowania i przy pierwszej tak poważnej próbie rząd nie może sobie tu pozwolić na wpadki” – twierdzą analitycy mBank Research. I dalej: „Mamy wszelkie powody, aby sądzić, iż skala pomocy będzie odpowiednia, a może nawet 'z górką' (patrz pomoc w czasie COVID-19). Efekty gospodarcze pomocy w 2020 i 2021 roku każdy pamięta. Zarzykowałibyśmy też stwierdzenie, że nie ma co czelować. Lepiej przestrzelić niż nie dostrzelić”.

Gospodarka ma obecnie wolne moce twórcze, wyższe wydatki rządowe na odbudowę pozwolą je zagospodarować.

Dalej będziemy się zadłużać

Rząd przyjął też w sobotę projekt Strategii zarządzania długiem sektora finansów publicznych w latach 2025–2028.

Oto dwa najważniejsze wnioski.

Coraz więcej pieniędzy będzie szło na obsługę długu. „Założony w projekcie ustawy budżetowej na rok 2025 limit kosztów obsługi długu SP wynosi 75,5 mld zł, tj. 1,9 proc. PKB. Strategia zakłada, że koszty obsługi długu wzrosną do ok. 2,3 proc. PKB w latach 2027–2028” – pisze rząd.

Dług będzie też rósł. Według najbardziej wiarygodnej, unijnej metodologii (EDP) relacja długu sektora instytucji rządowych i samorządowych do PKB wyniesie 54,6 proc. w 2024 r. i 58,4 proc. w 2025 r., następnie wzrośnie do 61,3 proc. w 2027 r. Dopiero w 2028 minimalnie się obniży, do 61,2 proc. Wartość referencyjna relacji długu EDP do PKB na poziomie 60 proc. zostanie przekroczone w 2026 r. – twierdzi rząd.

Unijny Pakt Stabilności i Wzrostu nakazuje, by państwa utrzymywały dług publiczny poniżej 60 proc. PKB. Przekroczenie tego poziomu to dla rynków finansowych sygnał, że coś niedobrego dzieje się z finansami danego państwa. Polska jest tu oceniana zupełnie inaczej niż kraje Europy Zachodniej.

To też problem polityczny. Rząd może się spodziewać, że zostanie to mocno wykorzystane przez opozycję. ●

Twórca zbiornika Racibórz dla „Wyborczej”

Tragedii w Kotlinie Kłodzkiej można było uniknąć



– Kierownictwo Wód Polskich za czasów PiS zrezygnowało z rozmów z lokalnymi społecznościami na temat budowy zbiorników, kanałów, polderów. Powodzie wróca, a nie możemy bez końca podnosić wałów – mówi prof. Janusz Zaleski, pomysłodawca zbiornika Racibórz.

Beata Maciejewska

Prof. Janusz Zaleski w latach 1992-98 był wojewodą wrocławskim, 1998-2001 – w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów pracował nad tworzeniem i ustanowieniem „Programu dla Odry 2006”. Od 2001 do 2019 r. kierował realizacją projektów ochrony przed powodzią współfinansowanych przez Bank Światowy. Został odwołany przez PiS. Od lutego 2024 r. jest dyrektorem Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w Dorzeczu Odry i Wisły w PGW Wody Polskie.

ROZMOWA Z

PROF. JANUSZEM ZALESKIM

twórcą zbiornika Racibórz, który uchronił Wrocław i Opole przed powodzią

BEATA MACIEJEWSKA: W 1997 r. był pan wojewodą wrocławskim, na którym skupiła się społeczna wściekłość za powódź, za nieudaną próbę wysadzenia wału w Łanach, za kapitulację rządu w sytuacji zagrożenia. Było to niesprawiedliwe, ale teraz sytuacja się odwróciła. Zbiornik Racibórz, który pan wymyślił, uratował Wrocław. Mój kolega mówi o panu per „Hektor wrocławski”, media piszą wyłącznie pozytywnie. Czujecie pan satysfakcję?

PROF. JANUSZ ZALESKI: Hektor wrocławski? Pani doskonale wie, że nie nadaję się na bohatera, z pewnością nie na ulubienca mediów. Za rok 1997 też nie mam żalu, byłem reprezentantem rządu, więc za wszystko, co się stało, za wszystkie rzeczywiste i wymyślone przewinienia służb państwowych, obrywałem cięgi.

Jeszcze raz powtórzę: wymyślił pan projekt zbiornika, któremu Polacy ślą dziś podziękowania, nazywają go królem złotym, bo uratował sam Racibórz, Kędzierzyn-Koźle, Opole i Wrocław. To 27 lat pana pracy, wspólnie z dr. Janem Winterem napisał pan program „Odra 2006”, w ramach

którego zbiornik został wybudowany. Chce pan, czy nie, tytuł Hektora się należy.

– Takie dostaliśmy zadanie, premier Jerzy Buzek, odwołując mnie z funkcji wojewody, powierzył mi przygotowanie programu zabezpieczenia Odry przed powodzią.

Zbiornik wymyślili Niemcy jeszcze w XIX wieku. Tyle że oni chcieli zbudować zbiornik mokry, bo w tym czasie utrzymanie żeglowności Odry miało duże znaczenie ekonomiczne. W razie spadku poziomu wody w rzece można ją było uzupełnić.

Czyli miała to być inwestycja „dwa w jednym”, żeglowność plus ochrona przeciwpowodziowa?

– Prawdopodobnie tak. Żeglowność Odry nie jest obecnie priorytetem, w przeciwieństwie do ochrony przed powodzią. Dlatego zdecydowaliśmy się postawić na zbiornik suchy, bo może zatrzymać więcej wody.

W tej powodzi wpłynęło do poldebru Buków i zbiornika Racibórz 205 mln metrów sześciennych wody, co oznaczało redukcję szczytu fali o 1,2 tys. m sześć. wody na sekundę we Wrocławiu i wykorzystanie w 83,5 proc. pojemności raciborskich zbiorników. Nie byłoby tej redukcji, nie byłoby Wrocławskiego Węzła Wodnego, byłaby powtórka z 1997 r. Prosty rachunek.

Niezupełnie. Bo najpierw trzeba taki zbiornik wybudować, a przed powodzią był krytykowany. Dwa lata temu prof. Marek Bugdol z UJ napisał na portalu Think Thank Silesia: „Nawet jeśli są jakieś mocne argumenty za suchym zbiornikiem, to nikt ich nie ujawnił. Wiemy, że Rada Ministrów rozważa przekształcenie zbiornika w mokry – i słusznie!”. Bo żeglowność, bo utrzymanie cennych gatunków ryb, bo rekreacja na sztucznych jeziorze.

– Owszem, za rządów PiS były takie pomysły, zabiegał o to wiceminister środowiska Mariusz Gajda [w rządzie Be-

aty Szydło], ale ten koncept nie ma sensu, tylko dyletanci sądzą, że można na pstryknięcie palca zamienić zbiornik suchy w mokry.

Widzą jednak, że teraz jest mokry, prawie na pstryknięcie palca.

– Trzeba pamiętać o jego konstrukcji. Woda może być w tym zbiorniku suchym 90 dni, czyli po tym czasie powinien być z powrotem suchy. Żeby zmienić zbiornik suchy na mokry, musielibyśmy zburzyć obwałowania i wybudować je praktycznie od nowa.

Suche zbiorniki budujemy w górnym biegu, tam, gdzie woda szybko spływa i trzeba ją złapać, i zatrzymać, a mokre – poniżej, gdzie korzystne ukształtowanie terenu na to pozwala. Taki zbiornik został zaplanowany w Kamieńcu Żąbkowickim.

Denerwował się pan tym debiutem?

– Nie. Jestem inżynierem, nadzorowałem każdy etap budowy. Co tu miało nie wyjść? Wszystko było precyzyjnie wyliczone. Oczywiście, jeśli się ma tyle kilometrów wałów, zawsze mogą być przesłanki i wał może zostać przerwany. Dlatego od początku uczułem, że najważniejsze jest patrolowanie wałów. Muszę przyznać, że służby miejskie i zarządzanie we Wrocławiu było na wysokim poziomie.

Chwali pan? Bo premier Tusk udzielił publicznej reprimendy Jackowi Sutrykowi, że mieszkanka Opatowic musiała aż do niego napisać na Instagramie z prośbą o ratunek – woda odcięła osiedle od miasta, a pani nie otrzymała od służb informacji na temat ewakuacji. I zapowiedział stworzenie „mapy zaniechań, zaniedbań i partactw powodziowych”. Premier rozdziela razy na lewo i prawo, dostało się nawet bobrom.

– Zawsze można coś skrytykować, ale generalnie oglądałem skutecznie zarządzanie. RZGW Wrocław też sobie dobrze radził, ściał skutecznie falę na Nysie.

Wiem, że premier zapowiedział rozliczenia, to normalne. Sam byłem ko-

złem ofiarnym w rozliczeniach po powodzi w 1997 r. i nie chcę, żeby niewinni ludzie przez to przechodzili. Będę ich bronił przed niesłusznymi atakami. Przez całą akcję powodziową miałem bardzo dobrą współpracę z RZGW, IMGW i ze sztabem miejskim.

Skoro już rozmawiamy o pretensjach, wszyscy słyszeliśmy optymistyczną prognozę, podaną kilka godzin przed osiągnięciem przez falę wezbraniową Wrocławia. Miało być 550 cm.

– A były 642.

Jak to możliwe? Nie potrafimy prognozować z kilkugodzinnym wyprzedzeniem?

– Jak by to powiedzieć...

Po prostu szczerze.

– Potrafimy precyzyjnie przewidywać, chciałbym mieć taki dostęp do informacji i takie instrumenty do prognozowania w 1997 r. Ale drugim elementem tej konstrukcji są ludzie. Rzeczywiście, ta prognoza na Wrocław była wpadką, ale uważam, że to wpadka ludzka. Dlatego obecnie pracujemy nad stworzeniem centrów operacyjnych, by podnieść współpracę IMGW oraz Wód Polskich.

Dzisiaj jest tak: prognozowanie dopływu wody do zbiornika to IMGW, zarządzanie zbiornikiem – Polskie Wody, a poniżej zbiorników znowu prognozy IMGW dla służb kryzysowych. Mamy więc dwa miejsca przepływu informacji, co może ją spowalniać i zniekształcać. Byłem w Essex, gdzie służby meteorologiczne (UK Met Office) i gospodarki wodnej (UK Environment) siedzą w jednym pomieszczeniu Centrum Operacyjnego. Od wielu lat mówię, że musimy dojść do takiego poziomu integracji jak w Wielkiej Brytanii czy USA. Obecne kierownictwa IMGW i Polskich Wód są na to otwarte, czego w przeszłości nie było.

Prezes NIK Marian Banaś brutalnie ocenił stan przygotowań do powodzi w Kotlinie Kłodzkiej. Zakres niezreali-



Janusz Zaleski

• Dyrektor Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w Dorzeczu Odry i Wisły, inżynier, nauczyciel akademicki związany z Politechniką Wrocławską. Opublikował ok. 100 prac naukowych z zakresu zastosowania analizy wymiarowej w inżynierii procesowej, modelowania procesu poboru wody w budynkach mieszkalnych, gospodarki wodnej oraz polityki regionalnej, członek Prezydium KPZK PAN.

Twórca zbiornika Racibórz dla „Wyborczej”

Łódzkiej



W tej powodzi wpłynęło do polderu Buków i zbiornika Racibórz 205 mln metrów sześciennych wody, co oznaczało redukcję szczytu fali o 1,2 tys. m sześć. wody na sekundę we Wrocławiu i wykorzystanie w 83,5 proc. pojemności raciborskich zbiorników

• 20 września 2024 r. Zbiornik Racibórz Dolny na Odrze

FOT. PATRYK OGO-
RZALEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

zowanych prac w czasach rządów PiS jest porażający. Gdzie te zbiorniki retencyjne, kilometry dobrze utrzymanych wałów, udrożnione koryta rzek, przebudowane skarpy, progi i jazy? – W 2019 r. zostałem usunięty przez PiS z projektu Banku Światowego ochrony dorzecza Odry i Wisły, nie zaproszono mnie nawet na przecięcie wstęgi w Raciborzu.

Nie pierwszy raz PiS pana odwoływał, wcześniej zrobiono to w 2006 r. – Ale tym razem zapłaciłem za Kotlinę Łódzką, za niepokorność i brak dopasowania do decyzji ówczesnych władz. W 2018 r. z mojej inicjatywy powstało studium możliwości lokalizacji dodatko-

wych zbiorników suchych na tym terenie. Wyznaczono 16 miejsc, w tym takie, które z dużym prawdopodobieństwem ograniczyłyby znacząco ryzyko powodzi w Stroniu Śląskim i Łądku-Zdroju, a także w Łódzku. Wybudowano tylko cztery, które już wcześniej były w projekcie.

Te zbiorniki – Szalejów, Krosnowice, Roztoki i Boboszków – zgromadziły łącznie blisko 15 mln m sześć. wody, co znacznie spłaszczyło falę powodziową. Nie mogły jednak dokonać cudu i ocalić całą ziemię łódzką. Dlaczego nie udało się zbudować pozostałych? – Dobre pytanie, ale odpowiedź chyba wszyscy znają.

No nie wiem, politycy Platformy okładają się teraz z politykami PiS, kto bardziej nie chciał budować i wspierał protesty mieszkańców niechętnych inwestycjom hydrologicznym, bo wszyscy widzą tragiczny efekt. – Na spotkaniach z mieszkańcami pojawiała się i Anna Zalewska z PiS, i Monika Wielichowska z Platformy. Obie – co jest im dziś wytykane – wsparły zablokowanie tej inwestycji. Zalewska przyjechała w 2019 r. do Międzyzlesia z informacją, że tylko te cztery zbiorniki zaplanowane przez poprzedników politycznych będą realizowane. Wielichowska też ogłosiła publicznie, że nie ma zgody na zbiorniki, a „Wody Polskie wydały publiczne pieniądze w błoto”.

Cóż, taka jest polityka na poziomie parlamentarnym, każdy walczy o wyborców, a emocje mieszkańców Kotliny były bardzo duże. Obie parlamentarzystki nie były specjalistkami, starały się pomóc ludziom.

Udziela im pan rozgrzeszenia, choć żalu za te grzechy u żadnej z polityczek nie zobaczyłam.

– Zgrzeszył przede wszystkim ówczesny wiceprezes Wód Polskich Krzysztof Woś. Znal się na tym, wiedział, co robi, a podjął decyzję o wycofaniu się z budowy.

Pisowski minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk wysłał pismo do samorządowców i mieszkańców Kotliny Łódzkiej ze słowami, że „nieprawdziwe informacje o rzekomych lokalizacjach zbiorników przeciwpowodziowych” wywołują niepokój i wprowadzają opinię publiczną w błąd.

– Nie rozumiem tego. Przedstawiciele władzy muszą brać na siebie ciężar podejmowania niepopularnych decyzji i odpowiedzialność za taką rezygnację.

Mamy teraz wielką tragedię i na ludzi, którzy brali udział w protestach, wylał się hejt. Ale przecież było wiadomo, że protesty będą, skoro wariant budowy 16 zbiorników wiązał się z wysiedleniem 2,5 tys. osób.

– Proponowaliśmy 16 lokalizacji, ale to nie znaczy, że zamierzano zbudować 16 zbiorników. Konsultant rekomendował budowę dziewięciu, co wymagałoby przesiedlenia około 1,2 tys. osób. To nie miał być ostateczny wybór, ale jedynie propozycja do rozpoczęcia dyskusji.

Powtarzam raz jeszcze, że kierownictwo PGW Wody Polskie za czasów PiS zrezygnowało z rozmów z lokalnymi społecznościami. Ludzi trzeba przekonać, zaproponować korzystne warunki, maksymalnie zmniejszyć ich stres wynikający z przesiedlenia. Zgodzą się – zapewniam.

Skąd ta pewność?

– A jak zbudowaliśmy zbiornik Racibórz? W 2016 r. zlikwidowano dwie wsie – Nieboczowy i Ligotę Tworkowską, przesiedlono kilkaset mieszkańców. Przygotowania trwały kilka lat, postępowałam wg procedur Banku Światowego, który dba o interes Kowalskiego. Dobre propozycje rekompensat to podstawa.

Dla Wrocławia czy Opola taki zbiornik jest strategiczny, ratuje wielkie miasta i nic mieszkańców nie kosztuje. Dla mieszkańców dwóch wiosek zbiornik

był nieszczęściem. Oni mieszkali tam od pokoleń i nagle się okazało, że trzeba się wyprowadzić, przenieść cmentarz, na którym leżą rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. Trzeba zrozumieć te emocje.

Wspomniany już prof. Bugdol opisywał tych przesiedlonych jako ofiary złożone okrutnemu smokowi: „Stracili nie tylko miejsce zamieszkania, ale to, co jest najcenniejsze, więzi emocjonalne, wartości niematerialne. Nie wynagrodziły im tego nawet wywalczone odszkodowania i nowa piękna miejscowość Nowe Nieboczowy”.

– O odszkodowanie nie trzeba było walczyć, a mieszkańców warto zapytać, czy czują się ofiarami. Poza tym wszyscy zobaczyliśmy efekt decyzji o przesiedleniu.

Do rozmów z mieszkańcami Kotliny Łódzkiej trzeba wrócić, bo przecież powodzi też wrócą. Nie wiemy kiedy, ale z pewnością nie są to kataklizmy zdarzające się raz na tysiąc lat. Obyśmy zdążyli przed następnym.

Po powodzi rozliczają się nie tylko politycy, ale także obywatele, którzy wytykają palcami nieszczęśliwych pobudowanych na terenach zalewowych. „Jak ktoś głupi, niech cierpi!”

– Przypominam, że dopiero w 2018 roku zaczęła obowiązywać znowelizowana ustawa Prawo Wodne wprowadzająca restrykcyjne normy i kryteria związane z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy na obszarach, na których nie uchwalono planu miejscowego. Sporo mamy zabudowanych terenów zalewowych i ich mieszkańców nie można zostawiać bez pomocy. Wybudowali się zgodnie z prawem.

Czyli co robić?

– Przygotować się lepiej na kolejną powódź. Tragedii w Łódzku, Łądku i Stroniu można było uniknąć lub ją ograniczyć, gdyby powstały zbiorniki, kanały ulgi, poldery. To kosztuje, bo tylko na inwestycje wrocławskie i Racibórz wydaliśmy ponad 900 mln euro. To były pieniądze z Unii Europejskiej, pożyczki Banku Światowego, Banku Rozwoju Rady Europy, tylko trochę pieniędzy było budżetowych. I bardzo się opłaciło. ●

Rozmawiała Beata Maciejewska

REKLAMA

KRAJ/34333767



JAK CZĘSTO
TO ROBISZ?

RÓB TO
REGULARNIE

WWW.DBAJOSERCE.PL/ROBTOREGULARNIE



SERVIER
moved by you

Kim jest Justyna Kulka? To z nią walczą dzieci Solorza

Czwarta żona Zygmunta Solorza to pierwsza z jego partnerek, która tak mocno weszła w biznesowy świat miliardera. Dzieci Solorza twierdzą, że za mocno i że Justyna Kulka chce przejąć jego imperium.

Wojciech Czuchnowski

Świat po raz pierwszy zobaczył ją w kwietniu 2023 r. Na łamach „Super Expressu” ukazała się seria zdjęć z Sopotu, na których Solorz spacerował z drobną brunetką w objęciach. Była to ewidentna „ustawka”, według złośliwych zaaranżowana przez Kulkę, której zależało na ujawnieniu jej relacji z miliarderm. Niespełna rok później – w marcu tego roku – wzięli ślub w Liechtensteinie.

„Stylizacje zakochanych”

W maju podczas festiwalu w Sopocie byli już na widowni jako para, choć zawarcie związku małżeńskiego nie zostało przez nich oficjalnie ogłoszone. Tak całą sytuację opisywał serwis Pudelek: „fotoreporterzy zauważyli również w tłumie widzów właściciela Polsatu Zygmunta Solorza. Miliarder pojawił się w Operze Leśnej nie sam, a z piękną brunetką u boku. Jak dowiedział się Pudelek, kobieta jest nową partnerką życiową Solorza. Stylizacje zakochanych były naprawdę na czasie. Partnerka Solorza postawiła na modną siateczkową sukienkę, do której dobrała neonowe pomarań-

czowe buty na obcasie i elegancką torebkę. Z kolei Zygmunt Solorz postawił na klasyczny zestaw: biała koszula, Iniane melanzowe spodnie oraz granatowy sweter zarzucony na plecy sprawiły, że właściciel Polsatu wyglądał elegancko”.

Justyna Kulka – kobieta biznesu

Wbrew temu opisowi – skupiającemu się na wyglądzie „nowej ukochanej” – Justyna Kulka nie jest typem uwodzicielki, która oczarowała milionera. Żona Solorza ma 50 lat, dorosłego syna i jest gruntownie wykształconą ekonomistką. Skończyła poznańską Akademię Ekonomiczną, a tytuł MBA uzyskała w ramach programu prowadzonego przez Uniwersytet Warszawski we współpracy m.in. z Harvard Business School.

Zna też dobrze biznes Solorza. W grupie Polsat pracuje od 2012 r. zaczynała w Polkomtelu, wielkiej spółce branży telekomunikacyjnej. W tej branży w ramach grupy pokonywała kolejne szczeble kariery: była Dyrektorem Rynku Biznesowego operatora sieci Play, w Polkomtelu i w Cyfrowym Polsacie S.A. pełniła funkcje Dyrektora Zarzą-



• W 2024 – od ślubu do 9 września – Justyna Kulka zasiłła rady nadzorczej 32 spółek związanych z energią, energią atomową oraz mediami i telekomunikacją
FOT. PIOTR MATUSEWICZ/EAST NEWS

dzania Ofertą, a następnie Dyrektora Departamentu Strategii Marketingowej. Od 2019 r. jest w Zarządzie Polkomtelu.

Po raz pierwszy w radzie nadzorczej jednej ze spółek grupy (NETIA SA) zasiadła w 2018 r. była też w Radzie Plus Banku (od 2020 r.)

Kiedy Solorz związał się z obecną żoną? Nasi rozmówcy, z których wszyscy chcą zostać anonimowi, twierdzą, że nie pamiętają. Abo raczej nie chcą opowiedzieć, jak to się zaczęło. – Nawet jeżeli od początku coś zaskrzyło, to najpierw były relacje służbowe. Prezes poznał ją po prostu w pracy, zainteresowało go jej spojrzenie na biznes, mieli po prostu wspólne tematy – twierdzi jeden z menedżerów grupy.

Inni potwierdzają, że „Solorz znalazł partnerkę do rozmowy”. – Potrafiła mu się sprzeciwiać, potrafiła forsować swoje zdanie. To mu się musiało podobać – mówi inny. Z poprzednią żoną, Małgorzatą Nawrocką, Solorz rozwiódł się w 2022 r. O tym małżeństwie milczy nawet Wikipedia, która podaje tylko dane Ilony Solorz (pierwsza żona), Małgorzaty Żak (najdłuższy związek, 1992-2014), no i Justyny Kulki.

Według „Newsweeka” znajomość Solorza z Kulką wyszła poza ramy zawodowe w czasie wyjazdu biznesowego do Korei Południowej. Newsweek: „31 października 2022 r. Solorz i ówczesny minister aktywów państwowych Jacek Sasin spotkali się w Seulu z firmami energetycznymi i przedstawicielami koreańskiego rządu. Zawarli porozumienia o budowie elektrowni atomowej, którą miałyby napędzać koreańska tech-

nologia. Ustalono, że kontakt zrealizuje PGE oraz należąca do Solorza ZE PAK. Razem z nimi do Seulu poleciały Dorota Gawryluk i Justyna Kulka”.

Równa z synami


Trudno znaleźć wiarygodne dane na temat prywatnego życia Justyny Kulki, jej rodziców i tego, co robiła przed biznesem Solorza. Podobno pochodzi z Wtórku koło Ostrowa Wielkopolskiego. Choć w Grupie pełniła kierownicze funkcje od 2014 r., to jej kariera zaczęła nabierać tempa w roku 2022.

Między marcem a grudniem 2022 r. Kulka znalazła się w radach nadzorczych sześciu spółek, przy czym były to coraz ważniejsze podmioty Grupy. Wśród nich spółka energetyczna PGE PAK oraz Telewizja Polsat i Polsat Media. W 2024 – od ślubu do 9 września – Justyna Kulka zasiłła rady nadzorczej 32 spółek związanych z energią, energią atomową (oczko w głowie Solorza) oraz mediami i telekomunikacją. W radach nadzorczych trzech spółek znalazła się także jej siostra.

Według źródeł w grupie Polsat roczne dochody Justyny Kulki wzrosły w ostatnich latach z 400 tys. zł do 10-11 mln zł. Ale w tej sprawie nie chodzi o pieniądze. W Polkomtelu, gdzie zaczynała, Kulka jest dziś wiceprzewodniczącą rady nadzorczej (przewodniczy jej sam Solorz). Tę samą funkcję – wiceprzewodniczącą – pełni tam Tobiasz Solorz i Piotr Żak, synowie Solorza, którzy dziś uważają, że macocha (określenie symboliczne, bo 44-letni Tobiasz jest tylko sześć lat od niej młodszy), chce

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339469

Ze smutkiem przyjąłem informację o śmierci



Grzegorza Tuderka

Posła na Sejm III i IV kadencji.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składam
wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

Justyna Kulka nie jest typem uwodzicielki, która oczarowała milionera. Żona Solorza ma 50 lat, dorosłego syna i jest gruntownie wykształconą ekonomistką. Skończyła poznańską Akademię Ekonomiczną, a tytuł MBA uzyskała w ramach programu prowadzonego przez Uniwersytet Warszawski we współpracy z Harvard Business School

im odebrać dziedzictwo, czyli wyrzucić z biznesu ojca.

Solorz: „Nad wszystkim panuję”

Z „Wyborczą” Justyna Kulka nie chciała rozmawiać. Ona i Solorz rozmawiali za to z „Super Expressem”. Publikacja ukazała się w czwartek, dzień po ujawnieniu przez nas, że dzieci Solorza napisały alarmujący list do menedżerów czterech najważniejszych spółek Grupy Pol-sat. Miała zdementować twierdzenia synów i córek miliardera, że Solorz jest chory, izolowany od najbliższej rodziny i przyjaciół oraz że „osoby trzecie” chcą przejąć kontrolę nad całą Grupą.

Te „osoby trzecie” to według dzieci Justyna Kulka. Ich niechęć do niej jest tak duża, że podważają nawet legalność małżeństwa ojca i macochy zawartego w marcu 2024 r. W „Super Expres-sie” Solorz przekonuje, że „panuje nad wszystkim”, a brak kontaktu z dziećmi wyjaśnia tym, że odbywa właśnie zale-głą podróż poślubną.

– Rzadko pozwalam sobie na takie wyznania, ale obiecałem żonie podróż poślubną, której ze względu na zawo-dowych nie mogliśmy odbyć wcześniej.

Jesteśmy w Europie w trakcie rejsu – mówił, zapewniając jednocześnie, że jest „na bieżąco ze sprawami firm i bie-rze w nich udział.

– Dzieci są już dorosłe, mają ponad 30 i 40 lat, mają swoje życie, a ja mam swoje, przecież to normalne – tłumaczył Solorz.

O tym, że „nad wszystkim panuje” ma świadczyć podpisany przez Solo-rza list, który również w czwartek trafił do skrzynki mailowych ponad 2 tys. jego pracowników. Najważniejszy frag-ment: „W ostatnich latach moje dzieci pełniły w moich spółkach różne stano-wiska. W ostatnim czasie zdałem sobie sprawę, iż angażowanie na obecnym etapie moich dzieci w zarządzanie fir-mami nie przyczynia się do wyższej sta-bilności w firmach ani do budowania ich lepszej przyszłości. Postanowiłem zatem zmienić tę sytuację i podjąć dzia-lania w celu odwołania w najbliższych tygodniach moich dzieci z władz odpo-wiednich spółek”. Wspomniane dzia-łania już się zaczęły. Z funkcji prezesa Pol-satu miał zostać odwołany Piotr Żak. Na razie pozostał. Skończyło się awanturą, w wyniku której rezygnację złożył Jaro-

slaw Grzesiak, do niedawna najbardziej zaufany z doradców Solorza.

Kulka: „Nikt nie lubi czytać o sobie takich rzeczy”

Sama Justyna Kulka w rozmowie z „Super Expressem” odnosi się do publi-kacji „Wyborczej”: „Nikt nie lubi czytać o sobie takich rzeczy. Większość z nich to nieprawda i nie wiem jakiemu celowi ta publikacja ma służyć”. Nie ma jasności, do czego odnoszą się te słowa. W artykule dotyczącym konfliktu pisaliśmy, że Justy-na Kulka stoi za tym, że w czasach rządów PiS programy Polsatu nie były krytyczne wobec partii Kaczyńskiego, a wie-le nadużyć władzy po prostu pomijały milczeniem. Jeszcze w grudniu 2023 r. po wyborach przegranych przez PiS Solorz namawiał lidera PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza, by wszedł w sojusz z PiS i został premierem. Zapobiegłoby to wte-dy powstaniu obecnego rządu.

Wszystko miało się wydarzyć w studiu Polsatu, Kosiniak-Kamysz był gościem stacji. Solorz miał być zdenerwowany i zapewniać Kosiniaka, że sam będzie „gwarantem” układu z PiS. W rozmowie brała udział Justyna Kulka. Jak pisaliśmy, Kulka przyjaźni się z Dorotą Gawryluk, do końca 2023 r. redaktor naczelną Pol-satu, która nie ukrywa swojej sympatii do PiS. To Kulka ma stać za pomysłem, by Gawryluk startowała w wyborach prezydenckich w 2025 r.

Obecna żona Solorza jest wiceszefową Rady Programowej Stowarzyszenia Lepsza Polska, które – gdyby Gawryluk zdecydowała się kandydować – byłoby bazą organizacyjną dla kampanii. Pol-sat – najpopularniejsza telewizja w Pol-sce – w tej układance stanowiłaby bar-dzo ważny element. Wspomniany list, w którym Solorz zapowiada wyrzucenie

dzieci ze spółek, oznacza, że w konflikcie wziął stronę obecnej żony. Czy jed-nak Solorz jest naprawdę autorem tego listu? „Stronictwo dzieci” przekonuje, że list „napisała Kulka”, której – jak twier-dzą – pomaga Jerzy Modrzejewski, od lat 90. prawnik Solorza i jego przyjaciel. Jako jedyny ze „starej gwardii” Modrzejewski stanął po stronie Kulki. Według dzieci Solorz jest tak chory, że zatra-cił zdolność do samodzielnych decyzji. Nie da też rady wystąpić „na żywo” cze-go domaga się wielu jego pracowników.

Z drugiej strony – jak pisaliśmy – jesz-cze podczas olimpiady w Paryżu kibico-wał siatkarzom, był podejmowany przez szefa PKOL Radosława Piesiewcza, któ-ry wychwalał go jako najbardziej hojne-go sponsora, dzięki czemu goście mogli się znaleźć w Domu Polskim. Obserwa-torzy uznali wtedy, że Solorz funkcyj-je całkiem normalnie. Co do Piesiewi-cza, to jest on kolejną osobą promowa-ną przez Kulkę. Przed igrzyskami Polsat reklamował się billboardem ze zdjęciami czołowych polskich sportowców (m.in. Igi Świątek), obok których w biało-czer-wonym dresie stał Piesiewicz. Taki układ na zdjęciu „zarządziła” Justyna Kulka.

Co dalej z imperium Solorza?

Konflikt w imperium Solorza to nie jest sprawa rodzinna. Miliarder zarządza strategicznymi spółkami z rynku ener-gii, mediów i telekomunikacji. Kryzys nie służy biznesowi. Po ostatnich publika-cjach akcje grupy poszły w dół. Niepo-koją się również banki, w których Solorz ma niespłacone kredyty.

Co dalej? Mówi się, że Solorz wróci do Polski i wystąpi publicznie, by uspokoić rynek. Jeśli tak, to „stronictwo dzieci” przegra. A przy okazji Solorz przeka-sia, kto w Grupie jest wobec niego lojalny. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338100

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU**

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 16.10.2024 r. o godz. 10:00 odbędą się drugie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m ²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Wrocław ul. Orzechowa 97/99 lokal użytkowy nr 3	11,70	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	360,00 zł	1 080,00 zł
2.	al. gen. Józefa Hallera 17, lokal użytkowy nr 1	60,63		2310,00 zł	6 930,00 zł
4.	al. Rzeczypospolitej 125D lokal użytkowy nr 4	83,20		1 500,00 zł	4 500,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024 r.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **30.09.2024 r. do 16.10.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338102

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU**

ogłasza czwarte przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 16.10.2024 r. o godz. 12:00 odbędą się czwarte przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m ²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Wrocław ul. Orla 13A, lokal użytkowy	50,81	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	1 016,00	3 048,00 zł
2.	Wrocław ul. Stowicza 16B, lokal użytkowy	196,48		4 720,00	14 160,00 zł
4.	Opole pl. Jana Kazimierza 6, lokal użytkowy nr 3	44,93		904,00	2 712,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024 r.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **30.09.2024 r. do 16.10.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl. Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339021

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 556/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Raba Wyżna o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako dz. ewid. 3527 i 3513 pol. w Rabe Wyżnej, gm. Raba Wyżna.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Skarbu Państwa, na którego rzecz działa Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339024

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 752/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Józefa Kubacka, Marty Kubacka o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako dz. ewid. 4811/48 i 4811/49 pol. w Zubrzyckiej Dolnej, gm. Jabłonka objęte KW NS1T/00015297/0.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Marty Kubacka i Józefa Kubacka, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34339191

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

Iran chce pomścić Nasrallaha

Najwyższy przywódca Iranu zapowiada, że zabicie Hassana Nasrallaha, przywódcy Hezbollahu, „nie pozostanie bez zemsty”. Izrael kontynuuje bombardowanie Libanu. Trwa olbrzymia eskalacja na Bliskim Wschodzie.

Marta Urzędowska

Krew męczennika nie pozostanie niepomszczona – obwieścił w sobotę wieczorem Ali Chamenei, najwyższy przywódca Iranu, ogłaszając jednocześnie w kraju pięciodniową żałobę narodową. Irańczyk wezwał też do skrzyknięcia kryzysowego spotkania liczącej kilkadziesiąt krajów muzułmańskich Organizacji Współpracy Islamskiej, a także do zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie sytuacji w regionie. Swojego oświadczenia Chamenei nie wygłosił z pałacu – irańskie służby bezpieczeństwa przeniosły go w sobotę do tajnej kryjówki, bojąc się, że Izraelczycy spróbują go zabić.

Bomby spadły na Bejrut, kiedy Netanjahu przemawiał w ONZ

Męczennik, którego śmierć zamierza pomścić potężny ajatollah, to Hassan Nasrallah – przywódca libańskiego Hezbollahu (Partii Boga), najważniejszego, najlepiej uzbrojonego i wytrenowanego irańskiego sojusznika w regionie i najważniejszego ogniwa irańskiej sieci wpływów na Bliskim Wschodzie, zwanej Osią Oporu. Szef Partii Boga zginął w piątkowych nalotach na Bejrut, podczas których izraelska armia zrzuciła 80 potężnych bomb na kilka budynków w dzielnicy Dahija, będącej matczynikiem Partii Boga. To w ich piwnicach miał swoją siedzibę Nasrallah i inni ważni członkowie jego organizacji.

Moment ataku został zaplanowany co do minuty. Pierwsze bomby poleciały na Bejrut w chwili, gdy izraelski premier Benjamin Netanjahu kończył butne przemówienie w nowojorskiej siedzibie ONZ, wylewając kubel zimnej wody na zachodnie nadzieje zawarcia rozejmu na linii Izrael-Hezbollah i regionalnej deeskalacji. – Mamy prawo usunąć zagrożenie, z jakim się mierzymy i będziemy walczyć z Hezbollahem, dopóki nie osiągniemy wszystkich naszych celów – perorował Netanjahu.

Hezbollah: Dżihad będzie trwał

Choć izraelskie media od początku spekulowały, że celem tak intensywnego ataku musiał być Nasrallah, od dekad wróg numer jeden Izraela, armia potwierdziła jego śmierć



Iran. Mieszkańcy Teheranu optują śmierć Hassana Nasrallaha

Izraelczycy nie zaatakowali w Bejrucie zupełnie zniemacka.

Wcześniej porządnie przygotowali sobie grunt, pograżając

Partię Boga w logistycznym i komunikacyjnym chaosie

dopiero w sobotę rano. – Nasrallah nie był jakimś tam terrorystą, był najważniejszym terrorystą – stwierdził Netanjahu tego dnia wieczorem. – Zabicie go było niezbędnym krokiem w stronę osiągnięcia naszych celów: umożliwienia mieszkańcom północy bezpiecznego powrotu do domów i zmiany równowagi sił w regionie na kolejne lata. Przyznał jednak, że Bliski Wschód i Izrael czekają w najbliższym czasie „trudne dni”.

Nasrallah nie zginął sam – w tym samym ataku życie straciło kilku innych najważniejszych przywódców Hezbollahu. Sama Partia Boga, przez Zachód uznawana za terrorystów, czekała kilka godzin, zanim potwierdziła śmierć przywódcy. „Dowództwo Hezbollahu przysięga: Będziemy kontynuować jego dżihad, wojując z izraelskim wrogiem, wspierając Gazę i Palestynę i broniąc Libanu i jego niezłomnego, honorowego narodu”, brzmi oświadczenie grupy.

Hezbollah nie informuje, kto może być jego nowym szefem, ale analitycy typują Haszima Afiego ad-Dina, kuzyna i zastępcę Nasrallah, jednego z niewielu liderów, którzy nie zginęli w piątkowym ataku.

Reakcja nieprzewidywalna

Zabicie Nasrallaha, jednej z najbardziej wpływowych postaci Bliskiego Wschodu i szefa organizacji, której głównym zapisanym w statucie celem pozostaje unicestwienie Izraela, to dla Izraelczyków ogromny sukces. Mieszkańcy Izraela jednak wiedzą, że muszą liczyć się z odpowiedzią Hezbollahu i jego mocodawców w Teheranie, a ta pozostaje zupełnie nieprzewidywalna. Pewne jest jedno – Partia Boga, mimo ostatnich ciosów, nadal ma do dyspozycji ogromny arsenał rakiet i pocisków. Obawiając się ich zniszczenia w kolejnych izraelskich atakach, może się zdecydować ich użyć jak najszybciej, przy czym chodzi o rakiety sięgające Tel Awiwu i innych izraelskich miast. Nic dziwnego, że izraelska armia przyznaje, że pozostaje w stanie „najwyższej gotowości” i jest gotowa na eskalację.

Jednocześnie w Izraelu trwa mobilizacja dodatkowych rezerwistów, a wojskowi nie kryją, że rozważają wszystkie scenariusze – w tym inwazję lądową w Libanie. Hezbollah stanowi tam nie tylko zbrojną bojówkę potężniejszą niż miejscowa armia, ale też silny ruch polityczno-społeczny – zasiada w parlamencie, ma wpływy w rządzie, prowadzi szkoły, uczelnie i szpitale. Jednocześnie wydaje się, że chwilowy brak odpowiedzi z Teheranu może wskazywać, że irańskie władze jednak nie chcą otwartej konfrontacji z Izraelem.

Eskalacja narastała od roku

Izraelczycy nie zaatakowali w Bejrucie zupełnie zniemacka. Wcześniej porządnie przygotowali sobie grunt, pograżając Partię Boga w logistycznym i komunikacyjnym chaosie.

Najpierw w zeszłym tygodniu zdetonowali tysiące pagerów i krótkofalówek bojowników Hezbollahu zabijając kilkadziesiąt osób, raniąc tysiące i komplikując komunikację w grupie. Później Izraelczycy zabili kilku ważnych przywódców Partii Boga podczas ich spotkania w Bejrucie, by wreszcie w ostatni poniedziałek rozpocząć trwające do dziś bombardowanie celów Hezbollahu w Libanie – zarówno na południu kraju, jak i w Dolinie Bekaa, gdzie grupa ma wyjątkowo duże wpływy, a wreszcie w samej stolicy kraju. W nalotach zginęło ponad 700 osób, 120 tys. Libańczyków uciekło z domów, w tym blisko połowa do Syrii.

W niedzielę izraelska armia poinformowała, że zabiła jeszcze jednego ważnego lidera Hezbollahu, Nabila Kauka, typowanego na jednego z kandydatów na nowego przywódcę.

Hezbollah i Izrael ostrzeliwiają się wzajemnie od roku. Konflikt rozgorzał po ataku Hamasu na Izrael z 7 października, w którym zabito 1,2 tys. osób, a 250 porwano do Gazy. W odpowiedzi Izrael prowadzi w enklawie wojnę odwetową, w której zginęło już 41 tys. Palestyńczyków. To właśnie wojna w Gazie i chęć solidaryzowania się z Hamasem posłużyły Hezbollahowi jako pretekst do roz-

Atak w dzielnicy Dahija



INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA/WYBORCZA.PL/BIQDATA

poczęcia ostrzału północnego Izraela, który sprawił, że dziesiątki tysięcy miejscowych Izraelczyków musiały uciekać z domów i od roku mieszkają w innych częściach kraju.

Dziś izraelskie władze, chwając się zabicim Nasrallaha i zapowiadając, że nie zgodzą się na proponowany przez Amerykanów rozejm, przekonują, że czas umożliwić mieszkańcom terenów pogranicza powrót do domów.

USA do Izraela: Dobrze, ale...

Choć zabicie Nasrallaha oznacza olbrzymią eskalację napięć w regionie, a być może – wielką bliskowschodnią wojnę, w którą mogą zostać wciągnięci Amerykanie, na razie sojusznicy Izraela nie szczędzą im pochwał. – Zabicie go było aktem sprawiedliwości dla wielu ofiar, wśród nich – tysiące Amerykanów, Izraelczyków i Libańczyków – stwierdził Joe Biden, jednocześnie każąc Pentagonowi wzmocnić amerykańskie pozycje w regionie. – USA w pełni popierają prawo Izraela do obrony przeciwko Hezbollahowi, Hamasowi i Hutim, a także innym wspieranym przez Iran terrorystycznym grupom – dodał.

Biden jednocześnie przypominał, że Ameryka nadal pracuje nad osiągnięciem porozumień rozejmowych w Gazie i w Libanie.

Wzywają do deeskalacji

W niedzielę o deeskalację apelowali też Europejczycy. Szef francuskiego MSZ, Jean-Noel Barrot podkreślił w oświadczeniu, że „Izrael musi natychmiast wstrzymać ataki w Libanie” i dodał, że Francja sprzeciwia się ewentualnej izraelskiej operacji lądowej w tym kraju. Z kolei David Lammy, szef brytyjskiej dyplomacji stwierdził, że rozmawiał z libańskim premierem i wspólnie „zgodzili się, że konieczny jest natychmiastowy rozejm, który pozwoli zakończyć rozlew krwi”. „Dyplomatyczne rozwiązanie to jedyny sposób, by przywrócić bezpieczeństwo i stabilność zarówno w przypadku Libańczyków, jak i Izraelczyków” – napisał w serwisie X.

Także niemiecka minister spraw zagranicznych, Annalena Baerbock, w rozmowie z niemiecką telewizją ARD przyznała, że zabicie Nasrallaha „grozi destabilizacją całego Libanu, co w żaden sposób nie leży w interesie Izraela”.

Libańskie władze, które w sobotę zdecydowanie potępiły izraelski atak, w niedzielę uderzyły w bardziej pojednawczy ton, bo Libańczycy, borykający się z ogromnym gospodarczym kryzysem, boją się wojny. – Rozmowy o rozejmie z Izraelem nadal są prowadzone – zapewniał libański premier Nadżib Mikati podkreślając, że taki rozejm „ucieszyłby go” oraz że ewentualne zawieszenie broni musiałoby obejmować też Gazę. – Nie ma innej opcji, jak tylko rozwiązanie dyplomatyczne – podkreślił, ostrzegając jednocześnie, że liczba Libańczyków, którzy z powodu obecnego kryzysu uciekają z domów, może sięgnąć miliona. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339385

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy
dla naszego Kolegi

Artura Rozickiego

w trudnych chwilach po stracie



Teściowej

składają

Zarząd i pracownicy firmy Wolters Kluwer Polska

Prezydentowi Rosji to się opłaca

Putin gra atomowego wariata

Putin grozi, że sam daje sobie prawo przypuszczenia ataków jądrowych na kraje wspierające Ukrainę. Byłoby to nawet komiczne, gdyby nie udało mu się osiągnąć zamierzonego efektu.

Radziwiłowicz

Moskwa grozi, że jest gotowa uderzyć bronią atomową na tych sojuszników Kijowa, którzy pomagają mu atakować cele na terytorium Rosji. Przy tym „próg reakcji” na agresję ma być bardzo obniżony.

Teraz „agresja każdego niejądrowego państwa (niedysponującego bronią atomową) przy wsparciu państwa jądrowego będzie uważana za napad na Rosję”. Dowódcy rosyjskich sił zbrojnych mieliby sobie pozwolić nacisnąć na „nuklearny guzik” już w „momencie otrzymania wiarogodnej informacji nie tylko o ataku rakiet balistycznych, ale też i o masowym starcie środków powietrzno-kosmicznego ataku i przekroczenia nimi granicy państwowej”. A mogą to być, jak wyjaśniają pan Kremla i jego służby, uzbrojone w broń konwencjonalną samoloty, rakiety czy drony lecące w kierunku „kanonicznego” (czyli w granicach z 1991 r.) terytorium Federacji Rosyjskiej. Celem takiego błyskawicznego jądrowego odwetu miałyby być nie tylko kraj, dopuszczający się ataku, a więc dziś Ukraina, lecz także jego sojusznicy dysponujący bronią jądrową, czyli USA, Francja, Wlk. Brytania i w ogóle NATO. Wprowadz-

nie takich reguł do rosyjskiej doktryny wojennej Putin ogłosił w minionym tygodniu na posiedzeniu swej Rady Bezpieczeństwa.

Walnąć w Londyn albo w Rzeszów. Propagandziści Putina przyjęli te zapowiedzi, manifestując ogromny entuzjazm. Dmitrij Trenin, trwoniący ostatnio swój autorytet trzeźwego eksperta, który zyskał, kierując przez lata moskiewskim oddziałem Fundacji Carnegie, teraz zapewnia, że tylko „mała wojna jądrowa” może ocalić świat przed wojną dużą.

Aleksandr Michajłow, szef Biura Analizy Wojenno-Politycznej nawołuje w telewizji kremlowskiej do „zbudowania w tundrze rosyjskiej dokładnej kopii Londynu w skali 1:1 i rozwalenia jej bombą atomową – „żeby Angole pojęli, z czym mają do czynienia”. Wtórzący mu ekspert wojskowy, zawsze łaknący krwi, Igor Korotczenko zapowiada, że Sztab Generalny układa listę konkretnych celów, w jakie uderzy się czy to taktyczną, czy to strategiczną bronią jądrową. Przy okazji bardzo często wskazuje się na i skazuje na zagładę Rzeszów oraz pobliskie lotnisko w Jasionce, dokąd przylatuje z Za-

chodu broń dla Ukrainy. To, co słyszymy z Moskwy, wygląda na jądrową paranoję. I o to właśnie chodzi.

Kremlowskie papierki. W istocie rzeczy wprowadzając zmiany do doktryny wojennej, Putin sam daje sobie instrukcje, jak ma postąpić w sytuacji, którą sam uzna za zagrożenie i zobowiązuje się do automatycznego wypełnienia tego, co sam zapisał w dokumencie. Gdyby co, wystąpi więc jako posłuszny wykonawca tego, co nakazują mu ułożone przez samego siebie przepisy.

Przy tym jego podejście do tego, co zawarte na papierze, jest dość swobodne. On choćby ustalał i swym podpisem gwarantował granice z Ukrainą, a potem je zbrojnie przekroczył. Kiedyś pytany o to, co się o nim pisze, orzekł, że „wydłubują gile z nosa i rozmazują je na swoich papierkach”. A jeśli chodzi o atom, to Putin sięga do sfer jeszcze wyższych niż kremlowskie „papierki”. Po jego niedawnej wizycie w Mongolii poszła wypuszczona z Kremla plotka, że pojechał tam, by naradzić się z miejscowymi potężnymi szamanami i dostać od nich dyspensę na użycie „broni Boga”. Tak właśnie nuklearną maczugę, któ-

ra na Kremlu potrząsają raz za razem, nazywa i patriarcha Cyryl, głoszący, że to sam stwórca pomógł Związkowi Radzieckiego zbudować Bombę.

Cóż więc robi Putin? Robi wrażenie tak obłąkanego, że jest gotów na szalony krok wiodący wprost do zagłady świata. Ale kalkuluje zimno i kolejny raz „wpuszcza szczura na salę” międzynarodowej opinii publicznej.

Atomowy szczur Putina. Całkiem niedawno, bo w czerwcu tuż przed konferencją pokojową w Szwajcarskim Bürgenstocku, narobił zamieszania, ogłaszając swój jastrzębi „plan pokojowy” i zapowiadając, że negocjować i to jedynie o pełnej kapitulacji Ukrainy, może tylko po tym, jak Kijów odda mu swoje cztery regiony i się rozbroi. Wtedy mu się udało, konferencja w Szwajcarii nic nie przyniosła. Teraz Kreml zagrał wojną jądrową, żeby powstrzymać państwa Zachodu przed zapowiadaniem wyrażeniem zgody na użycie wyprodukowanej u nich broni do atakowania celów w głębi Rosji. I ten „atomowy szczur na sali” też okazał się skuteczny. Udawanie wariata znów dało efekt. ●

Wacław Radziwiłowicz

REKLAMA

Kraj/34339421

EMKA OLEJOMATY

POBIERZ APLIKACJĘ OLEJOMATY

Pobierz i zgarniaj nagrody!

Za każdą oddaną butelkę otrzymasz 50 punktów na swoje konto. Po zebraniu 300 punktów możesz je raz w roku wymienić na nagrodę.

LICZY SIĘ KAŻDA KRÓPLA!

DOBIEŻ DO OGIĘTIKOWSKIEGO PROGRAMU OBIĘTKI ZUŻYTEGO OLEJU KUCHENNEGO

NIE OLEWAJ Z LEWA!

POSIADAM KONTA

Rejestrując się, akceptujesz nasze Zasady użytkowania. Politykę prywatności i Korzystanie z plików cookie.

UCO to nie tylko problem gospodarczy, ale także ekologiczny. Dbając o właściwe postępowanie z UCO, możemy pomóc w ochronie naszego środowiska. Przyjęcie nawyku recyklingu oleju to mały krok dla każdego z nas, ale ogromny krok dla naszej planety.

662 621 025

p.retmaniak@emkaoil.pl

Wejdź na www.olejomaty.pl i zgłoś swoją gminę!

Brakuje 1,5 mln ludzi do pracy. Skąd ich wziąć?

Nadzieję pokładamy w kolejnych migrantach i sztucznej inteligencji, a w Polsce mamy kilka milionów osób, które nie pracują, choć mają i wolę, i kompetencje. Wykładamy się na tym, jak włączyć ich na rynek pracy.

Maria Korcz
Kasia Bielecka

Swietlana, podobnie jak jej ojciec, jest zootechniczką. Mimo wykształcenia z zakresu nauk przyrodniczych, od zawsze była też społeczniczką. W czasie Euromajdanu przed dziesięcioma laty, pisała wiersze, które później czytała przed tłumem zgromadzonych na pl. Niepodległości w Kijowie. Do Polski wyjechała w 2015 roku, by zarobić pieniądze dla dorosłych już synów i leciwej matki.

– Zaczynałam jak wszystkie dziewczyny – od sprzątanania. Tak najłatwiej szybko zarobić. Po dwóch latach zapisałam się do szkoły masażu, dwa lata pracowałam w hotelu, teraz mam swój gabinet. Więc mi się udało trochę awansować. Ale na początku pracowałam cały dzień, a potem szłam na zmiany nocne. Jadłam w autobusie w drodze do pracy, bo mi było szkoda czasu. Czasem spałam 2 godziny na dobę – mówi Swietlana.

Wiele jej koleżanek, niezależnie od doświadczenia i kompetencji, wciąż zajmuje się sprzątaniami. – To jest zawsze taka pierwsza praca, którą się bierze, żeby już coś było, żeby tu jakoś zacząć życie i mieć co wysłać rodzinie. Moja koleżanka, która w Ukrainie była nauczycielką, tutaj na początku w 2022 roku pracowała jako tłumaczka, ale potem jak chciała na stałe dostać pracę w szkole, to jej się nie udało.

Historia Swietlany to nieodrodnym przypadkiem. Osób, które w Polsce pracują poniżej swoich kompetencji – lub wcale, choć chciałyby i mogły – jest więcej. Często jednak w „pracy na start” utykają na lata.

Pokusa sięgania po migrantów

Na początku sierpnia kilkanaście organizacji przedsiębiorców wystosowało wspólny apel do rządu: „Polska potrzebuje pracowników – wspierajmy legalną, zrównoważoną imigrację zarobkową”.

Zdaniem jego autorów to jedyny sposób, by poradzić sobie ze zmieniającą się sytuacją

demograficzną, a dokładniej brakiem wystarczającej liczby rąk do pracy.

– Pracodawcy z oczywistych względów są zorientowani na zysk, często krótkookresowy, więc nie dziwi mnie przesadnie to, że pojawiają się takie apele. Mieliśmy przez lata do czynienia z łatwym dostępem do relatywnie taniej siły roboczej i odczujemy korzystano z tych zasobów – mówił niedawno w rozmowie z Wyborczą.biz prof. Paweł Kaczmarczyk, kierownik Ośrodka Badań nad Migracjami, UW.

Podobnego zdania jest prof. Jacek Męcina, ekspert rynku pracy również związany z Uniwersytetem Warszawskim. – Patrząc na to najbardziej pragmatycznie, to oczywiście najprościej byłoby sięgnąć po osoby z zagranicy. Natomiast, moim zdaniem, nie możemy sobie na to pozwolić – mówi prof. Jacek Męcina. Aktywizowanie tych, którzy z jakiegoś powodu oddalili się od rynku pracy, jest w naszym społecznym interesie – dodaje.

Najprościej rzecz ujmując chodzi o to, żeby każda osoba miała swoje miejsce w społeczeństwie i nie czuła się wypchnięta poza nie. – Przywrócenie tych osób na rynek pracy ma w sobie też element godnościowy, bo daje ludziom możliwość samorealizacji dzięki pracy. A nam, jako społeczeństwu, to się po prostu oplaca – mówi Męcina.

Przykład? Im więcej Polaków jest aktywnych zawodowo, tym większe są wpływy ze składek, a mniejsze wydatki na świadczenia społeczne.

Gdy jednak w grę zaczyna wchodzić polityka, to, co wiemy w teorii, zaczyna rozmywać się z praktyką.

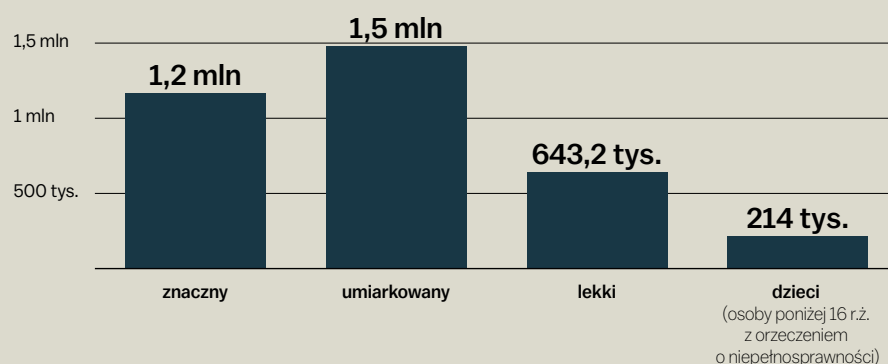
Jak rządzący podchodzili przez wiele lat do migracji, ujawniła w zeszłym roku tzw. afera wizowa. Polski rząd ścigał migrantów ekonomicznych, pobierając za przyspieszenie legalizacji pobytu łapówki. Wszystko po to, by zdobyć pracowników dla firm, m.in. dla spółek Skarbu Państwa. Z „szybkiej ścieżki wizowej” korzystał np. Orlen, który ścigał cudzoziemców do pracy przy budowie



FOT. GRAND WARSZAWSKI

Liczba osób z określonym stopniem niepełnosprawności

W sumie 3 288 975 osób dorosłych z niepełnosprawnościami



© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO PRACY, RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ, STAN NA SIERPIEŃ 2024 R.

kompleksu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku. Jak wynika z ustaleń „Gazety Wyborczej”, Prawo i Sprawiedliwość ścigało w ten sposób do Polski ponad 360 tys. osób.

Wszystko to – apele, ale także realne ściąganie osób z zagranicy – odbywało i odbywa się, w czasie, kiedy aż 41,4 proc. Polaków w wieku 15-65 lat jest bierna zawodowo. Innymi słowy: 4 na 10 osób w wieku 15-65 lat nie pracuje i nie szuka pracy. Część z nich to np. studenci czy osoby na emeryturze bądź rencie, ale to nie wszystko. W Polsce mamy bowiem całkiem spore zasoby, których z różnych powodów nie wykorzystujemy.

Kara za macierzyństwo

Pierwszą grupą, która mogłaby zasilić polski rynek pracy są kobiety. Z ich aktywizacją wciąż mamy naprawdę spory problem. Spośród nich 48,5 proc. (w wieku 15-89 lat) w drugim kwartale tego roku nie podjęło i nie było zainteresowanych pracą (bez względu na to, czy były zarejestrowane jako bezrobotne, czy nie). A to oznacza, że duża część zasobów i umiejętności kobiet wciąż jest dużo częściej (dokładnie o 14 p. proc. w porównaniu do mężczyzn) niewykorzystana.

Raport GUS-u pokazuje, że tak jak nauka czy studia są najczęstszym powodem bierności zawodowej mężczyzn w wieku produkcyjnym, tak dla kobiet są nią obowiązki rodzinne, w tym opieka nad małym dzieckiem. Jako przeszkodę do podjęcia pracy wskazuje je 12,5 proc. kobiet, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten wynosi jedynie 2 proc.

Najnowsze dane GUS-u nie są wyjątkiem i wpisują się w znane od lat zjawisko „child penalty” (ang. kara za dziecko). Choć precyzyjnie byłoby mówić jednak o „karze za macierzyństwo”.

Jak pokazało bowiem badanie Ministerstwa Finansów, pojawienie się dziecka w ro-

dzinie nadal drastycznie obniża aktywność zawodową kobiet, jeszcze długo po narodzinach nie wraca ona do poziomu sprzed ciąży.

Jak czytamy w raporcie: „Po narodzinach pierwszego dziecka aktywność kobiet spada, zwłaszcza gdy posiadają więcej niż jedno dziecko. Jedynie zatrudnienie matek z jednym dzieckiem powraca do poziomu sprzed roku największego spadku. Najsilniejszy efekt jest widoczny u matek z przynajmniej trójką dzieci”.

Choć badanie dotyczyło dzieci urodzonych w latach 2005 – 2012, możemy podejrzewać, że do dziś w wielu miejscach w Polsce niewiele się zmieniło. Dane Ministerstwa Rodziny z początku 2024 r. wskazywały, że w 43 proc. gmin w Polsce nie ma żadnego żłobka lub klubiku dziecięcego, które mogłyby przejąć część obowiązków opiekuńczych i pozwolić matkom wrócić na rynek pracy.

Warto przy tym pamiętać, że obowiązki opiekuńcze kobiet nie dotyczą tylko dzieci, ale też osób starszych. Już w 2014 roku Angelina Grigoryeva z Princeton University udowodniła, że córki dwa razy częściej niż synowie biorą na siebie opiekę nad schorowanymi rodzicami.

Edukują się, ale ich potencjał zostaje w domu

Brak dostępu do opieki dla najmłodszych dzieci i wsparcia w opiece nad seniorami de facto zatrzymuje więc sporą grupę potencjalnych pracowników w domu. To o tyle niekorzystne, że dziś to kobiety statystycznie są lepiej wykształcone niż mężczyźni. Wśród absolwentów uczelni wyższych, którzy zakończyli naukę w 2023 roku, kobiety stanowiły 63 proc.

Mimo to od lat nie udaje nam się zatrzymać błędnego koła: kobiety w wieku produkcyjnym wypadają z rynku pracy, aby opiekować się dzieckiem lub innym członkiem rodziny. Przez to mają mniejsze doświadczenie czy luki w CV, a to z kolei obniża ich szanse

Współczynnik aktywności zawodowej według stanu zdrowia

Według oceniających swoje zdrowie:

bardzo dobrze	71%
dobrze	72,2%
tak sobie, ani dobrze, ani źle	26,6%
źle	10,3%
bardzo źle	7,1%

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

STOLECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Poniedziałek,
30 września 2024Imieniny obchodzą:
Felicja, FranciszekRedaktor prowadzący:
Edycja RóżańskaDyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Muzeum Sztuki Nowoczesnej prawie gotowe

Nie mówcie o nim „bunkier”!

– To spektakularny budynek – prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski miesiąc przed otwarciem chwali gmach Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zaoferuje on nie tylko sztukę, ale też księgarnię, kawiarnię i kino.

Michał Wojtczuk

– Wierzę, że wspaniałe wystawy i kolekcja dzieł sztuki będą przyciągać tu turystów nie tylko z Polski. Tak jak to się dzieje na całym świecie. Często odwiedzamy niektóre miasta właśnie po to, żeby iść do spektakularnego muzeum – zauważa prezydent Trzaskowski. – Jest olbrzymia szansa, że tak będzie też w Warszawie. Zbiory muzeum są na najwyższym światowym poziomie, a do tego będą prezentowane we wspaniałych wnętrzach.

Muzeum wkracza w ostatnią fazę przygotowań do otwarcia zaplanowanego na 25 października. Gotowa jest także podziemna sala kinowa, do której wchodzi się z osobnej „wieży” stojącej obok głównego gmachu. Na widowni może zmieścić się 150 osób.

Gmach wpisany w miasto

Główny gmach muzeum jest wysoki na 26 m. Ma elewację z barwionego na biało betonu architektonicznego. Jego architektura jest krytykowana, są głosy, że budynek jest zbyt prosty. Powtarzają się porównania do hali magazynowej czy bunkra. To nieporozumienie. Budynek jest świadomie minimalistyczny, aby oprzeć



• Widok z 30. piętra Pałacu Kultury na Muzeum Sztuki Nowoczesnej FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

się potężnej sile wyrazu barokowego wręcz Pałacu Kultury. Elewacja jest prosta, ale nie prostacka. Architekci mówią, że ma bogatą tektonikę. Płaszczyzna fasad urozmaicona – zagłębionym pasem przeszkleń, uskokami, oknami o różnych formatach. Biel też nie jest przypadkowa: wyróżnia muzeum w mieście, buduje kontrast, przyciąga wzrok.

Jeśli ktoś ma oko do architektury, będzie potrafił się tym budynkiem bawić, bo stworzył wiele nowych

kątów widzenia. Kontrast między MSN a Pałacem Kultury jest malowniczy, można też złapać widok na antenę wieżowca Varso w wazniutkim prześwicie między główną bryłą budynku a sąsiednią „wieżą”.

Choć budynek już widoczny jest niemal w całej krasie, przesłaniające parter ogrodzenia, które znikną za miesiąc, jeszcze nie pozwalają zadziwiać atutowi gmachu, jakim są jego głębokie podcienia. Jak już ktoś tam wejdzie, przez wiel-

kie przeszklenie zajrzy do kawiarni, która powstanie na parterze, od strony parku Świętokrzyskiego. Może skusi się, by przejść przez obrotowe drzwi. A jak już to zrobi, na pewno zatrzyma się na chwilę, bo klatka schodowa muzeum jest spektakularna.

– MSN będzie miejscem otwartym dla wszystkich. Wstęp na parter będzie niebiletowany. Tutaj zawsze coś będzie się działo. Ale to muzeum jest też bardzo otwarte na miasto, bo ten budynek oprócz sal wystawienniczych oferuje piękne widoki na Warszawę – mówi dyrektorka MSN Joanna Mytkowska.

Między placem a pałacem

Elewacje zabezpieczone zostały specjalnym impregnatem, który ma

sprawić, że biel nie będzie chłonąć zanieczyszczeń i szarzyć. Mytkowska „zatrudniła” już sokoła, który ma odstraszać gołębie, by nie brudziły ścian.

Obok gmachu muzeum, od strony Pałacu Kultury, powstał pieszy pasaż równoległy do Marszałkowskiej. Rośnie tu już kilkanaście wysokich na 13 m drzew. Zieleni pozwoliła odbić dla miasta teren, który za czasów PRL zaprojektowano tak, by mogły tędy przedelfować kolumny wojska. Przestrzeń zrobiła się ludzka. Za kilka miesięcy ten efekt jeszcze się wzmocni, kiedy na budowanym po sąsiedzku tzw. placu Centralnym posadzona zostanie ponad setka sporych drzew.

Tej przestrzeni po części poświęcona będzie 16. edycja festiwalu „Warszawa w budowie”, która w tym roku odbędzie się w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zawsze ma on inny temat przewodni. Tym razem zatytułowany jest: „Trudna miłość. Muzeum między placem a Pałacem” i skupi się na roli, jaką mogą odgrywać dziś współczesne instytucje kultury, a także na historii pl. Defilad czy ul. Marszałkowskiej. Ważnym kontekstem dla prac prezentowanych na wystawie „Trudna miłość” będzie też historia transformacji ustrojowej, która miała wpływ na przemiany całego miasta.

MSN przelało trwający blisko ćwierć wieku marazm inwestycyjny na placu. Choć już od 1992 r. były wielkie plany na inwestycje w tym miejscu, jedyną, którą dotąd udało się zrealizować, była stacja metra Centrum oddana do użytku w maju 1998 r. Ale ducha marazmu nie tak łatwo przegonić. Obok gmachu MSN od strony Marszałkowskiej jeszcze latami będzie straszył parking. ●

Jeśli ktoś ma oko do architektury, będzie potrafił się tym budynkiem bawić, bo stworzył wiele nowych kątów widzenia

Zwierzęta

Bakteria, która zabija psy, znów w Warszawie

Gucio zaczął się źle czuć i słabł w oczach. Pani Radosława ma duży żal, że leptospirozy nie rozpoznali weterynarze. Nad stawem w Parku Szczyliwickim pojawiły się ostrzeżenia.

Czytamy na nich: „Wchodzenie do wody jest surowo wzbronione. W zbiorniku stwierdzono obecność bakterii mogących wywołać poważne choroby u ludzi i zwierząt”. Ustaliliśmy, że chodzi o leptospirozę. To najprawdopodobniej w Jeziorku Szczyli-

lickim bakterią leptospira zaraził się Guccio pani Radosławy. – Nagle zaczął się źle czuć; lokalny weterynarz leczył go na ból brzucha – opisuje.

Ma duży żal do weterynarzy. Gdy leczenie nie przyniosło efektu, konsultowała psa w innej klinice, potem z jeszcze jedną. – Mimo komunikatu, że mój pies ogromnie lubi wodę i kilka razy dziennie pluska się w Szczyliwickim, nikt nie skojarzył, że może to być leptospiroza, aż do trzeciego dnia choroby, gdy stan był już krytyczny – opowiada.

Pierwszą poprawną diagnozę postawiła siostra pani Radosławy, która jest pielęgniarką i brała udział w dializowaniu ludzi z leptospirozą. Objawy – niewydolność nerek, wątroby, żółtaczka – skojarzyła z objawami Guccia. Dla psa było już jednak za późno. Pani Radosława wyniki badań laboratoryjnych potwierdzających leptospirozę dostała już po śmierci Guccia.

O chorobie dużo pisaliśmy we wrześniu ub.r. Wówczas wiele psów trafiło do lecznic na Mokotowie

z objawami przypominającymi zatrucie. Przyczyną była bakteria z rodzaju leptospira. – Zakażenia leptospirozą są wciąż mało znane, ale od kilku lat notujemy więcej jej przypadków niż babeszjozy – tłumaczyła Agnieszka Neska-Suszyńska z kliniki SpecVet.

Bakterie leptospira bytują m.in. w wodzie stojącej. Mogą w niej przeżyć nawet do sześciu miesięcy. Leptospiroza jest zoonozą, czyli zakaźną chorobą odzwierzęcą, którą może zarazić się też człowiek. Stąd

ostrzeżenia w Parku Szczyliwickim. Magdalena Młochowska, dyrektorka koordynatorka ds. zieleni w ratuszu: – Na bakterię nie mam za bardzo wpływu, właścicielom psów pozostają szczepienia.

Opiekunka Guccia powiadomiła Główny Inspektorat Weterynarii. Ten zwrócił się do Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej z prośbą o przeprowadzenie akcji uświadamiającej właścicieli psów, że przeciw leptospirozie są szczepionki.

Jakub Chelmiński

Bezpieczeństwo

Patokierowcy terroryzują miasto

Takiego odzewu się nie spodziewaliśmy. Wściekli na nocnych patorajdowców warszawiacy podsyłają kolejne miejsca, gdzie ryk silników nie daje spać.

Jakub Chełmiński

Wściekłość na nocnych piratów to pokłosie wypadku na Trasie Łazienkowskiej, ale też zmęczenie codziennym zarywaniem nocy czy brakiem możliwości otwarcia okna. Pierwszy testk o tym opublikowaliśmy 27 września, zapraszając czytelniki i czytelników do wskazywania miejsc, w których kierowcy z przerabianymi wydechami dają się we znaki. Zgłoszenia przychodzą niemal z całej Warszawy, a także okolic.

– Chciałbym dorzucić kwiatek wyjątkowy, bo międzynarodową (!) drogę ekspresową S17 z Warszawy w stronę Lublina. Na odcinku tuż przy granicy Warszawy, w miejscowości Zakręt, odbywa się regularne palenie opon, czego liczne ślady widać na asfalcie – informuje pan Andrzej.

Jacek wskazuje na al. Waszyngtona: – 3,5 km prostej, dwupa-



• Sportowe samochody na skrzyżowaniu ulic Brackiej i Żurawiej
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyciągi zaczynają się o 18-19, a kończą o 6 rano. Samochody ryczą tłumikami, psy się budzą, dzieci też

smowej drogi między stadionem a rondem Wiatraczna, która wręcz zaprasza do tego, by zrobić tam wyciągi, i to mimo kilku skrzyżowań z sygnalizacją. I nie

chodzi tu tylko o zorganizowanych drifterów, bo problemem są też indywidualni miłośnicy strzelającego gaźnika.

Patryk przysłał film: kierowcy gazują niemilosiernie głośno silniki, stojąc na czerwonym świetle tuż pod jego oknami. – Mieszkam blisko Wału Miedzeszyńskiego, moje okna wychodzą na Wisłę. Niestety, od kwietnia do późnego października nie mogę otworzyć okien – stwierdza. – Na Wale wyciągi zaczynają się o 18-19, a kończą o 6 rano. Największe natężenie hałasu i szybkiej jazdy jest w week-

endy. Samochody przejeżdżają solo, rycząc tłumikami, strzelając w zasadzie. Psy się budzą, dzieci też.

Nie brakuje zgłoszeń z drugiego brzegu Wisły. Marta krótko: – Aleja Jana Pawła od ronda Babka i cała Popieluski. Długa prosta, wykorzystywana też do przejazdu z wybuchającym wydechem. Z racji bliskości zabudowy ulica działa jak pudło rezonansowe.

Adam, i nie tylko on, zauważa, że piraci lubią popisować się w Śródmieściu i pędzić Tamką w dół, możliwe, że właśnie na Wał Miedzeszyński. – Chciałem zwrócić uwagę na rondo łączące ulicę Kopernika z Tamką. To fantastyczne miejsce dla miłośników kręcenia bączków. Tym lepsze, że wypadając z ronda w Tamkę i jadąc nią w dół, można bardzo szybko się rozpędzić na niskim biegu, dochodząc aż do odcieczia i postrzelać z wydechu na wysokości motelu One. W wąskiej zabudowie osiągnąć efekty są na tyle zadawalające, że wielu miłośników takiego spędzania czasu powtarza tę czynność wielokrotnie, nieraz w większej grupie. Zarówno Tamka, jak i jej południowy chodnik są wąskie, aż strach pomyśleć, co się może wydarzyć, gdy ktoś straci panowanie nad kierownicą.

Powoli, nie przekraczając prędkości, przenosimy się w inne rejon-

ny miasta. Grażyna donosi z Ochoty: – Mieszkam przy ul. Żwirki i Wigury. Nocne wyciągi motocykli i aut powodują, że zamykamy okna, bo żyć się nie da.

Dwa głosy dostaliśmy z Szamoty. Patokierowcy spotykają się tu na parkingu Leroy Merlin przy Połczyńskiej. Co ciekawe, to kolejny Leroy, na którego parkingu umawiają się uczestnicy zlotów.

Spotykają się też i hałasują na wylotówkach, o czym donosi Michał: – Patriotów (obie nitki) oraz wawerski odcinek S2 są od lat terenem wyciągów. Nie ma na większości odcinków Patriotów prawie żadnej instalacji ograniczających prędkość. S2 też jest pozbawiona fotoradarów. Obie ulice kuszą szybkich.

Kamil melduje z Jabłony: – Przesyłam miejsce spotkań rajdowych pod Warszawą. Proceder ma miejsce od co najmniej dwóch lat i był wielokrotnie zgłaszany policji.

I wstawia pinezkę z lokalizacją. To parking Leroy Merlin. Stąd patorajdowcy ruszają na wyciągi odbywające się ulicą Modlińską w stronę Warszawy. ●

• Mapa nielegalnych wyciągów samochodowych na: warszawa.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34339379

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572)

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na Rozbudowie ulicy Bluszczańskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Piniową do skrzyżowania z ul. Kątną bez skrzyżowania, oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego rejonu Osady Siekierki, uchwalonym przez Radę m. st. Warszawy Uchwałą Nr XI/318/2007 z 14 czerwca 2007r. (Dz. Urz. Woj. Maz. Nr 149 poz. 4064) symbolem 27 KUD wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **38, 106/8, 107/12, 107/13, 108/1, 108/3, 117 (117/1 i 117/2), 128/7, 129/7, 130/40 i 131/8** z obrębem **1-07-07** oraz o nr ew.: **1, 13 (13/3 i 13/4), 14/1 (14/3 i 14/4), 17/1, 18/1 (18/5 i 18/6), 24, 25 (25/5 i 25/6) i 32/8** z obrębem **1-07-12** w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów przy ul. Marynarskiej 19a, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), **w terminie 14 dni** od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34299976

Dyrektor Zakładu Gospodarowania
Nieruchomościami w Dzielnicy
Włochy m.st. Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn.zm.)

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości

WYKAZY/KONKURSY NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO DZIERŻAWY.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34339236

Prezydent
Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonych w Radomiu w rejonie ulicy: **Fundowicza** (obr. 0180 Krychnowice, ark. 174), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 5/11 o pow. 17 m2, 5/12 o pow. 17 m2 i 5/14 o pow. 16 m2. Przedmiotowe działki stanowią własność Skarbu Państwa. Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00056229/2.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34338881

Przetarg na przebudowę lokalu
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Żelazna Brama”, ul. Plac Mirowski 14, 00-138 Warszawa, ogłasza przetarg nieograniczony na: **przebudowę lokalu nr 1 w budynku al. Solidarności 113D w Warszawie.**
Materiały przetargowe w cenie 123 zł do nabycia w siedzibie Spółdzielni w godz. 10-15 (po okazaniu potwierdzenia wpłaty na konto 76 1020 1156 0000 7902 0007 3676).
Informacje pod nr tel. 22-620-06-16.
Oferty w zamkniętych kopertach należy składać do 07.10.2024 r. do godz. 17.00
Otwarcie ofert nastąpi po zebraniu się komisji przetargowej.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34339002

Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30
zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. **Przytyckiej**, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków m. Radomia jako działka nr 231/30 (obr. 0010, ark. 20) o pow. 1000m², uregulowanej w KW Nr RA1R/00139282/7.

Komunikacja miejska

Dwie linie tramwajowe
zamknięte na kilka tygodni

Jest szansa, że tramwaje przyspieszą w al. Waszyngtona, a po ulewach przestaną się zamieniać w amfibie. Zaczyna się kilkutygodniowy remont. Przez miesiąc będzie też wstrzymany ruch na linii do Żerania FSO.

Problem z kałużami w al. Waszyngtona powtarza się od dawna po każdym większym deszczu. Woda podmywa tory i w kilku miejscach trzeba było wprowadzić ograniczenie prędkości do 20 km/h. Tramwaje dopiero na przełom lat 20. i 30. odłożyli kompleksowy remont al. Waszyngtona. Na razie zaplanowali tylko ratunkową naprawę 380 m torowiska. Z tego powodu dziś tramwaje przestaną kursować w obu kierunkach między rondami Wiatraczna a Waszyngtona. Zarząd Transportu Miejskiego podał objazdy: linia 9 pojedzie na Goławek naokoło

przez al. Zieleniecką i ul. Grochowską; linia 24 będzie mieć skróconą trasę – pasażerowie wysiądą na rondzie Waszyngtona, a tramwaje zawrócą na pętli awaryjnej w al. Zielenieckiej przed skrzyżowaniem z Targową (można tam do nich wsiadać). ZTM zapowiada zastępczą linię autobusową Z-9 między Wiatraczną a rondem Waszyngtona. Normalny ruch na torach w al. Waszyngtona powinien wrócić 21 października.

Zawieszenie na cały październik ruchu tramwajów będzie też dotkliwie dla mieszkańców Śliwic. Już dziś tory zostaną zamknięte aż do pętli Żerania FSO. Za mostem Gdańskim ZTM skieruje linię 18 ze Służewca i Śródmieścia do awaryjnej pętli przy ul. Ratuszowej i skróci do tego miejsca linię 20 z Boernerowa i Woli przez Trasę W-Z i pl. Wileński. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34299990

Warszawa
Prezydent Miasta Stołecznej Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszony zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa/34339369



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 23 września 2024 r.

OGŁOSZENIE

o przedłużeniu terminu zbierania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2024 r. poz. 1130), **zawiadamiam o przedłużeniu terminu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów do dnia 21 października 2024 roku.** Załącznik graficzny określający granice ww. planu stanowi integralną część uchwały nr VII/136/2024 Rady m.st. Warszawy z 4 lipca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów”, w następujący sposób:

- w formie papierowej – przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej – doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/>, na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl/> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 93.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Malgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody.

W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rod0>.

1 Zakładka „Ogłoszenia, informacje” – kategoria „Architektura i nieruchomości” – podkategoria „Plany zagospodarowania przestrzennego”

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Rektor, kanclerz
i pracownicy Kwestury
wraz z całą społecznością akademicką
z głębokim żalem żegnają

Annę Haligowską

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1976–1997,
zastępcę kwestora ds. księgowości
w latach 1994–1997.

34339608

Dnia 25 września 2024 roku odszedł



Grzegorz Tuderek

Wieloletni prezes zarządu Budimez SA
i Stowarzyszenia PNCME w Olsztynie

Z głębokim żalem żegnamy Cię Przyjacielu.

Składamy serdeczne kondolencje

Żonie Emilii i Dzieciom Zosi i Stasiowi

Łączymy się z Wami w smutku i rozpaczy.

Krzysztof Kaltenberg z rodziną

34339193

Naszemu Koledze

Jakubowi Bagińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci



Babci

składają

koleżanki, koledzy i Dyrekcja InfoCredit

34339220

21 września 2024 roku zmarł

**Jerzy Józefiak**

Mój brat Jerzyk

Bardzo mi Go żal.

Bardzo mi smutno.

Grażynko!

Dziękuję za wszystko.

Jestem z Tobą.

Janina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339430

Panu

prof. dr. hab. n. med.**Piotrowi Pruszczykowi**

Prorektorowi ds. Nauki i Transferu Technologii

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

składa

Rektor i społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339551

Pani

Profesor**Annie Kostera-Pruszczyk**

Kierownikowi Katedry i Kliniki Neurologii WUM

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Teściowej

składa

Zespół Katedry i Kliniki Neurologii
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339507

Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...

W dniu 26 września 2024 roku odeszła od nas
w wieku 96 lat**Wanda Cieślińska**

Powstaniec Warszawski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
środe 2 października 2024 roku o godzinie 11:20
w kościele św. Wincentego (drewniana),
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339593

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość
o śmierci**Grzegorza Tuderka**Wieloletniego Prezesa Zarządu Budimex S.A.,
Polityka, Posła na Sejm

najszczerze wyrazy współczucia

Żonie, Dzieciom**oraz Najbliższym**

składa

Andrzej Zarajczyk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339509

W dniu 21 lipca 2024 roku zmarł w wieku 73 lat

**Józef Świecki**Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 4 października 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach Starych,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Siostra z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339471

„Tylko Tobie mogłem oddać wszystko
I z Twego spojrzenia tyle lat
Czytałem życia prawdę...
...Dziś jeszcze widzę Twoje mądre oczy
I słyszę Twój głos, zawsze czuły.
Byłaś dla mnie najwierniejszym Przyjacielem.
Teraz już nic nie zostało...
Gdzieś w sercu głęboko czuję ból
Straciłem Ciebie, Matko!”

24 września odeszła w wieku 94 lat

**Barbara Wlazło**Nasza Mama, Babcia i Prababcia
Wieloletni pracownik Ministerstwa Handlu ZagranicznegoMsza święta żałobna odprawiona zostanie
3 października 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Syn i Synowa z Rodziną

Żegnaj Mamo.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339278

Szanowny Panie Profesorze,

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Mamy

Doktor Heleny Pruszczyk

Rozumiejąc, jak ważną rolę odgrywają w naszym życiu Rodzice,

pragniemy złożyć

Panu i Rodzinie

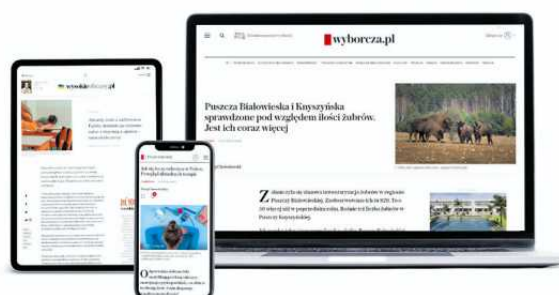
nasze szczerze wyrazy współczucia.

W tych niezwykle smutnych chwilach wszystkie nasze myśli
kierujemy w Pana stronę.Zespół Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii
Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339505

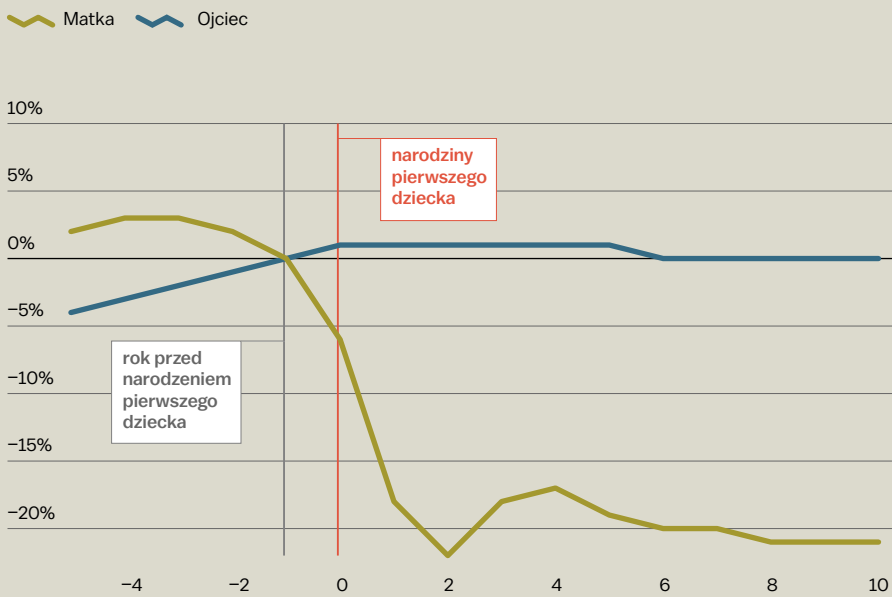
**Pomagamy
oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje**

34339633

PRENUMERATA**CYFROWA****wyborcza.pl**Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Jak zmienia się aktywność zawodowa rodziców po pojawieniu się dziecka?

Okres 5 lat przed i 10 po narodzeniu pierwszego dziecka

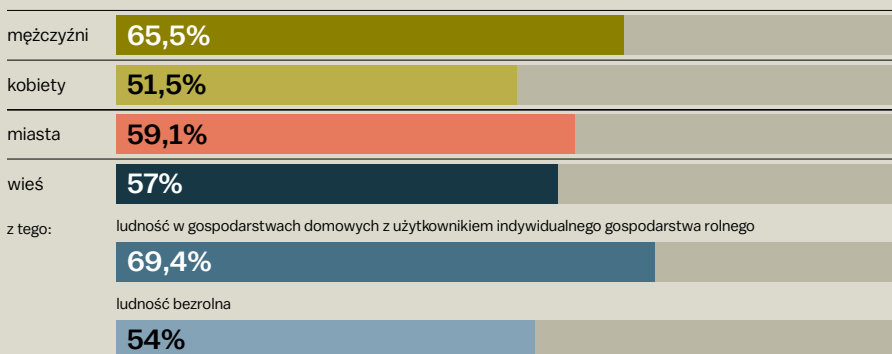


Przez utrzymywanie się z pracy najemnej rozumiemy, że w każdym roku z obserwowanego okresu przynajmniej jeden rodzic był zatrudniony. Dochody są obliczane w stosunku do t=-1 i przedstawione w ujęciu procentowym.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RAPORT MF „RODZICIELSTWO I RYNEK PRACY: CHILD PENALTY W POLSCE”

Współczynnik aktywności zawodowej według płci i miejsca zamieszkania



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

Marnowany potencjał

2,1

MLN OSÓB

• tyłu pracowników mogłyby pozyskać firmy, gdyby otworzyły na osoby z niepełnosprawnością (600 tys. w stopniu lekkim, 1,5 mln w umiarkowanym)

na zatrudnienie i skutkuje niższymi od męskich wynagrodzeniami.

Jak jednak podkreślają eksperci, temat obniżonej aktywności zawodowej kobiet to problem, na który nie ma łatwych rozwiązań. A w dużej mierze wynika też ze starych zaniedbań: – Myślę, że gdybyśmy przykładali większą wagę do równości płac kobiet i mężczyzn, to łatwiej byłoby zachęcić kobiety do powrotu na rynek pracy po urodzeniu dziecka – mówi prof. Jacek Męcina z Uniwersytetu Warszawskiego.

Doktorka Justyna Sarnowska-Wilczyńska, socjolożka z Uniwersytetu SWPS zwraca z kolei uwagę, że obecny stan rzeczy to efekt nie tylko zaniedbań polityki publicznej, ale też wzorców kulturowych.

– Warto tutaj podkreślić te czynniki i to, że funkcjonujemy jednak w dość tradycyjnym i patriarchalnym społeczeństwie, zwłaszcza jak popatrzymy na obszary kraju poza największymi miastami – zaznacza.

Oprócz wzorców kulturowych, które przekładają się np. na obawy mężczyzn przed skorzystaniem z urlopu rodzicielskiego, kluczowe

są jednak czynniki finansowe. – Rodzinom finansowo bardziej się opłaca, aby to właśnie kobieta zrezygnowała czasowo z zatrudnienia lub je ograniczyła. Nie mam też wątpliwości, że systemowa opieka (żłobki i przedszkola) to kolejna, bardzo istotna część tej całej układanki. Publicznych placówek jest mało, a dostęp do nich ograniczony, nawet w dużych miastach.

Nie tylko podniesienie wieku emerytalnego

Co oczywiste, liczba aktywnych zawodowo spada 10-krotnie w przypadku pracowników kończących 60 (w przypadku kobiet) i 65 (w przypadku mężczyzn) lat. Jak jednak zauważają eksperci, znaleźliśmy się w momencie, w którym powinniśmy zadać sobie pytanie, czy nie warto zacząć szerzej aktywizować pracowników w wieku emerytalnym. A dokładniej: robić więcej, by zechcieli pracować także po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego.

Gdy ogólny poziom aktywności zawodowej rozbijemy na grupy wiekowe, okazuje się, że w przypadku osób w wieku 60 (w przypadku

kobiet) i 65 lat (w przypadku mężczyzn), pracuje już tylko nieco ponad 9 proc. O 7,4 p.proc. spada też aktywność pracowników po 45 roku życia.

Choć dziś w Polsce obowiązuje jeden z najniższych wieków emerytalnych w Europie, jasne jest, że obecny rząd nie zdecyduje się na jego podwyższenie. Jego podniesienie przez rząd Donalda Tuska przed laty uważa się za decyzję, która pozbawiła wówczas władzę Platformę Obywatelską. Wciąż warto jednak zastanowić się nad sposobami na aktywizację emerytów.

Zwłaszcza, że oni i tak coraz częściej postanawiają dorabiać do emerytury. Według danych ZUS, na koniec 2023 r. aż 854 tys. osób w wieku emerytalnym nadal była aktywna zawodowo. W porównaniu z rokiem 2015 to wzrost o 48 proc.

Pierwsze chwiejne kroki w kierunku systemowego wspierania seniorów na rynku pracy, wykonuje Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej. Resort zamierza bowiem wprowadzić dofinansowanie, które będzie skierowane do przedsiębiorców zatrudniających seniorów.

Będą oni mogli otrzymać dofinansowanie na zatrudnienie osoby, która ukończyła 60 lat (w przypadku kobiety) i 65 lat (w przypadku mężczyzny). Wysokość dofinansowania będzie wynosić maksymalnie do 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie.

Jak jednak podkreśla dr Sarnowska-Wilczyńska, wiele osób w wieku emerytalnym nie chce dłużej pracować, bo po wielu latach ciężkiej, nierzadko fizycznej pracy, po prostu marzą o odpoczynku. – Nie wszyscy mogą sobie jednak na to pozwolić, bo wiele osób starszych musi pozostać aktywnych zawodowo, by zapewnić sobie byt. A to zupełnie inna sytuacja niż ta, którą próbujemy wykreować dzisiaj – kontynuacji pracy jako pasji, dającej poczucie sensu – dodaje dr Sarnowska-Wilczyńska.

3 miliony 300 tys. osób z niepełnosprawnościami

Kolejną niemałą grupą, którą powinniśmy mieć na uwadze są osoby z niepełnosprawnościami (OzN). Aż 82,3 proc. z nich nie wykonuje żadnej regularnej pracy. Większość z nich utrzymuje się z zasiłków, które wypłacane są przez państwo. Mimo że często, zwłaszcza, gdy mowa o lekkim czy umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, byłiby w stanie ją podjąć.

Ilu pracowników mogłyby zyskać firmy, gdyby otworzyły się na te grupy? Osób z niepełnosprawnościami w stopniu lekkim jest w Polsce ponad 600 tys., a z umiarkowanym – niemal 1,5 miliona. Duża część z nich nie pracuje wcale, utrzymuje się ze skrajnie niskich rent. A jeśli już pracują, to bardzo często wykonują prace poniżej swoich kompetencji. Możliwość pracy przynajmniej części z nich dałaby większe finansowe zabezpieczenie, poczucie sprawczości, a dla budżetu – wpłaty z podatków i składek.

Jasne, choroby czy niepełnosprawności utrudniają pracę, ale wiele z nich wcale jej nie uniemożliwia. Dobrze pokazują to dane GUS: nawet te osoby, które określały stan swojego zdrowia jako „ograniczający, ale niezbyt poważnie” pozostawały bez pracy w aż 78,6 proc. przypadków. Wśród wszystkich OzN aktywnych zawodowo jest jedynie 18,7 proc. osób w wieku produkcyjnym.

Niewykorzystane zasoby migrantów

Sięgnijmy teraz po inne dane. Według raportu agencji pracy tymczasowej EWL z lutego tego roku, aż 59 proc. migrantów, którzy przybyli do Polski z Ukrainy po wybuchu wojny, a po kilku miesiącach (wśród badanej grupy, średnio po czterech), postanowiło wyjechać do Niemiec, nie podjęło w naszym kraju żadnej pracy. Wielkość tej grupy szacuje się na ok. nawet 300 tys. osób. I tak np., osoby, które w Ukrainie pracowały jako wysoko wykwalifikowani specjaliści, wśród przybyłych do Polski uchodźczyń i uchodźców stanowili 9 proc. W Polsce zatrudnienie na takich stanowiskach znalazło tylko 1 proc. przyjezdnych.

Podobnie jest w przypadku nauczycielek, które stanowią aż 10 proc. uchodźczyń. Pracę w zawodzie w Polsce znalazło tylko 1 proc. wszystkich przybyłych do Polski. Co oznacza, że z przybyłych do Polski Ukrainek z wykształceniem pedagogicznym, pracę w zawodzie znalazła tylko co 10.

Jednym z wyjaśnień dla tych danych może być fakt, że wiele kobiet pełniło i pełni opiekę nad członkami rodziny, z którymi wyemigrowało.

– Około 30-40 proc. ukraińskich uchodźców wojennych nie weszła na polski rynek pracy, czasami ze względów zdrowotnych, ale jednak najczęściej dlatego, że pełnią funkcje opiekuńcze – zajmują się dziećmi, osobami starszym – mówił Wyborczej.biz prof. Kaczmarczyk

Problem z aktywizacją

Listę grup, które z różnych powodów nie chcą pójść do pracy, można by wydłużyć, m.in. o osoby dotknięte kryzysem psychicznym, które pozostają bez odpowiedniej opieki lekarskiej i terapeutycznej, czy osoby wykluczone komunikacyjnie.

Jak podkreśla prof. Męcina, wciąż nie umiemy sprawnie i na dużą skalę aktywizować również tych osób, które długotrwale wypadły z rynku pracy.

– Urzędy pracy nie radzą sobie z przywracaniem na rynek pracy osób długotrwale bezrobotnych – mówi prof. Męcina. – A bardzo często takie osoby pozostają bez pracy dlatego, że nie podeszliśmy do ich problemów kompleksowo. Sytuacja robi się jeszcze trudniejsza jeśli te osoby weszły w system świadczeń, albo co gorsza – funkcjonują w szarej strefie.

Mówiąc o kompleksowym podejściu i systemowym wsparciu prof. Jacek Męcina podaje przykłady działań, które z pozoru mogą się wydawać błahe. – Dla osób oddalonych od rynku pracy takie kwestie, jak uzupełnienie uzębienia, czy zbadanie o stabilny poziom glukozy przy chorobach metabolicznych, okazują się często realną przeszkodą w podjęciu pracy – wyjaśnia prof. Męcina. Częściowo dlatego, że utrudniają znalezienie zatrudnienia, a częściowo dlatego, że wpływają na samoocenę danej osoby. Jeśli jest niska, dużo łatwiejszym rozwiązaniem wydawać się może wycofanie i rezygnacja.

Świadoma polityka zmierzająca do aktywizacji kobiet, seniorów, osób z niepełnosprawnościami czy imigrantów już w Polsce mieszkających sprawiłaby, że napięcia na naszym rynku pracy byłoby łatwiej zniwelować.

– Szacunki mówią o braku 1,5-2 mln osób na naszym rynku. Bez migrantów się nie obejdzie, ale moglibyśmy zmniejszyć tę liczbę wykorzystując te zasoby, które już mamy – mówi Jacek Męcina. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339519

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt **INs 577/22** toczy się postępowanie przed tut. Sądem z wniosku Jerzego Tokarza o stwierdzenia zasiedzenia udziału 1/6 w nieruchomości, działka ewidencyjna numer 94 o identyfikatorze 140501_1.0019.94 położonej w Milanówku przy ulicy Wojska Polskiego 9, obręb 0019 05-19, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1G/00006177/1, o powierzchni 0,1216 ha. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339019

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 748/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Anny Szeligi z udziałem Jana Wesotowskiego, Jana Kadłubiaka, Józefa Szczerby, Jana Siodłaka, Jana Śmiech, Józefa Holicy, Jana Siodłaka, Stefana Siodłaka, Władysława Siodłaka, Aleksandry Komperda-Szelest, Heleny Szczerby, Anny Szuby, Marii Szczerby, Rozalii Śmiech, Anny Bielskiej, Marii Siodłak, Anny Siodłak, Stefanii Siodłak, Anny Gogolak, Heleny Lenart, Weroniki Rokickiej, Anny Kotlarczyk, Anny Szczepaniak, Cecylii Siodłak o uregulowanie własności nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako **dz. ewid. 8406/9 i 8465/11 pot. w Piekielniku, gm. Czarny Dunajec objęte KW NS1T/00012001/8**.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Jana Wesotowskiego, Jana Kadłubiaka, Józefa Szczerbę, Jana Siodłaka, Jana Śmiech, Józefa Holicę, Jana Siodłaka, Stefana Siodłaka, Władysława Siodłaka, Helenę Szczerbą, Annę Szubę, Marię Szczerbą, Rozalię Śmiech, Annę Bielską, Marię Siodłak, Annę Siodłak, Stefanii Siodłak, Annę Gogolak, Helenę Lenart, Weronikę Rokicką, Annę Kotlarczyk, Annę Szczepaniak i Cecylię Siodłak lub ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności **na rzecz Anny Szeliga i Andrzeja Szeliga**, jeżeli zostanie ono wykazane.

Nord Stream – czarna skrzynka dezinformacji

Dwa lata po zniszczeniu bałtyckich gazociągów Nord Stream z Rosji do Niemiec ciągle nie wiadomo, kto je wysadził. To wydarzenie stało się czarną skrzynką, generującą sensacyjne narracje, z których korzysta Moskwa.

Andrzej Kublik

Dwa lata temu, 27 września 2022 r., w tłoczni gazu w Goleniowie pod Szczecinem szefowa duńskiego rządu Mette Frederiksen, wraz z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Morawieckim, w towarzystwie przedstawicieli rządu Norwegii i Komisji Europejskiej, świętowali ceremonię uruchomienia gazociągu Baltic Pipe. Mimo niespodziewanych problemów w Danii, które opóźniały inwestycję, w planowanym terminie udało się uruchomić ten rurociąg, którym gaz z norweskich złóż za pośrednictwem Danii płynie do Polski, a potencjalnie – może także pozostałym państwom UE nad Morzem Bałtyckim i do innych w Europie Środkowej. A to znaczyło zmianę warunków gry w tym regionie Europy, od dziesięcioleci zdominowanym przez dostawy surowca od rosyjskiego Gazpromu. W tle ceremonii w Goleniowie panowała jednak nerwowość. W przeddzień zaskoczenie w Europie wywołała informacja, że nocą niespodziewanie spadło ciśnienie w dopiero co wybudowanym gazociągu Nord Stream 2 (NS2). Kilkanaście godzin później nadeszła informacja, że spadło ciśnienie także w bliźniaczym gazociągu Nord Stream 1 (NS1), który od początku zeszłej dekady połączył przez Bałtyk bezpośrednio Rosję z Niemcami.

Putin dociskał Europę gazem

Politycy i analitycy mogli się głowić, co tym razem wymyślił Gazprom. Zaraz po napaści Rosji na Ukrainę Putin polecił temu koncernowi, aby wstrzymywał dostawy gazu firmom z Europy Zachodniej, które nie chciały przejść na podyktowany przez prezydenta Rosji nowy, rublowy system zapłaty – sprzeczny z kontraktami. Pierwszymi ofiarami decyzji Putina padły Polska i Bułgaria. Moskwa nie poprzestała na tym. Rząd Rosji nałożył sankcje na holding Gazprom Germania, który został bez uprzedzenia porzucony przez Gazprom, zmuszając Berlin do nacjonalizacji tej firmy. Zaraz potem rząd Rosji zakazał Gazpromowi korzystać z tranzytowego gazociągu jamalskiego przez terytorium Polski do eksportu gazu do Europy Zachodniej. Rosjanie ograniczyli także, skromny już, tranzyt swojego gazu do Europy Zachodniej przez terytorium Ukrainy.

Wreszcie, od połowy czerwca 2022 r. Gazprom zaczął przykręcać kurek NS1, pozabiając surowca klientom w Niemczech i Francji. A pod koniec sierpnia rosyjski koncern bezterminowo wstrzymał eksploatację tego rurociągu pod pretekstem wykrycia na lądzie usterek, których jakoby nie dało się usunąć, z powodu sankcji nałożonych na Rosję.

Po inwazji Rosji na Ukrainę liderzy UE postanowili, że Europa do 2027 r. zrezygnuje z importu surowców energetycznych z Rosji.

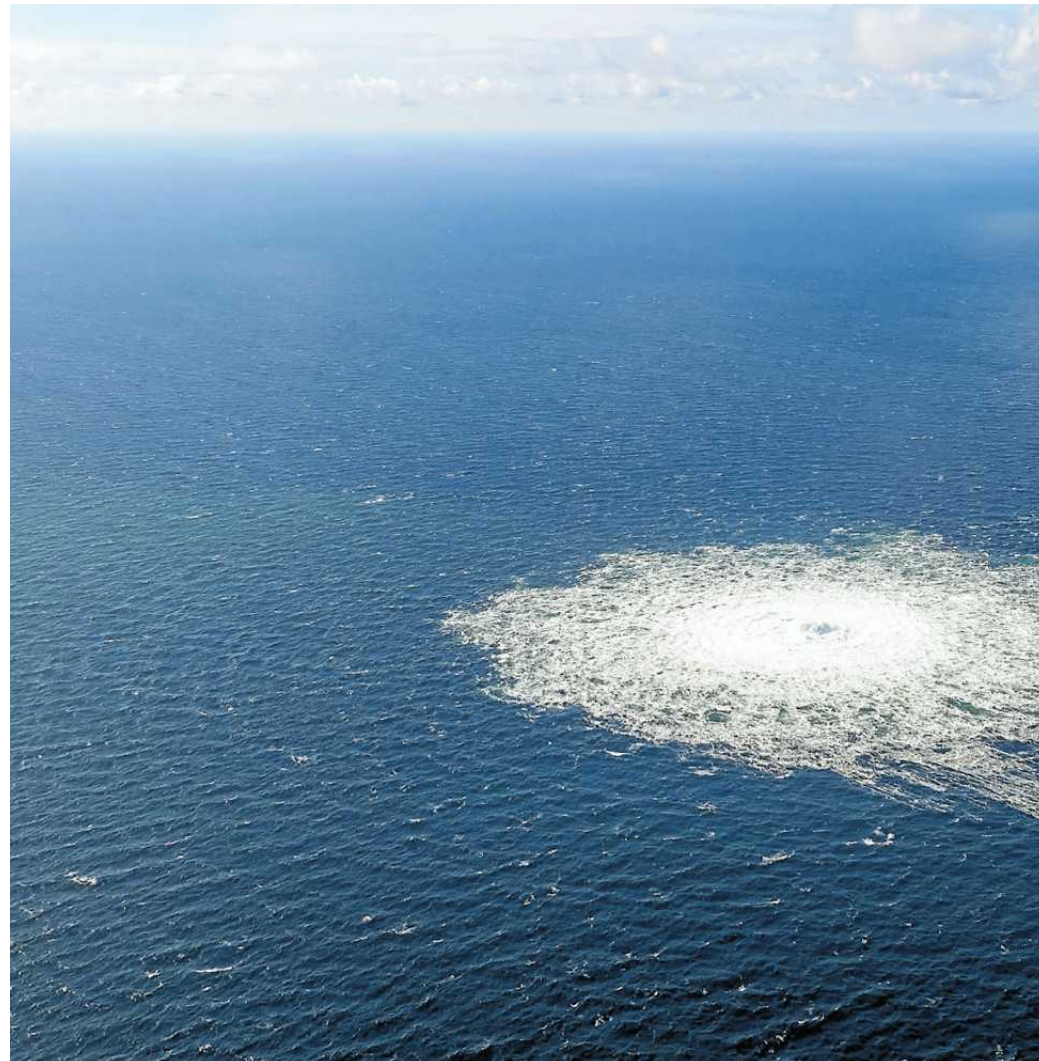
Ale już kilka miesięcy później Europa została pozbawiona gazu przez swojego największego dotąd dostawcę tego surowca. A wskutek manipulacji Gazpromu ceny gazu były rekordy wszech czasów. W sierpniu 2022 r. za 1000 m² gazu na europejskich giełdach trzeba było zapłacić nawet ok. 4 tys. dol., 10 razy więcej niż teraz. Budowę kolejnego bałtyckiego gazociągu – NS2 – Gazprom sfinalizował pod koniec 2021 r., ale jego eksploatacja nigdy się nie rozpoczęła.

Zagadkowe wybuchy

Dopiero po ceremonii otwarcia Baltic Pipe szwedzka telewizja publiczna poinformowała, że tamtejsza służba seismologiczna odnotowała silne wstrząsy w rejonach Bałtyku, gdzie leżą gazociągi Nord Stream. Pierwszy z tych wstrząsów, o godz. 2.03 w nocy, miał siłę 2,3 st. w skali Richtera, drugi, tego samego dnia o godz. 19.04, był nieco słabszy, miał 2,1 st. w skali Richtera. – Nie ma wątpliwości, że to eksplozje – powiedział w telewizji Bjoern Lund, ekspert Szwedzkiej Narodowej Sieci Seismologicznej.

Mniej więcej w tym samym czasie duńskie lotnictwo poinformowało o wykryciu obszarów wody pokrytych przez miriady bąbelków, wskazujących na gwałtowny wyciek gazu. Jeden z tych obszarów miał średnicę ok. 900 m, a drugi ok. 200 m. Dwa wykryte później obszary wycieku gazu miały średnicę po ok. 600 m. Ostatecznie powstały cztery nieszczelności gazociągów, łączących przeciętnie ok. 80 m pod powierzchnią morza. Po dwie na wodach wyłącznej strefy ekonomicznej Danii i Szwecji. Trzy z nich znajdowały się na północno-wschód od wyspy Bornholm, w stosunkowo niedużej odległości od siebie. Były związane z uszkodzeniami obu nitek gazociągu NS1 oraz jednej nitki NS2. W tej samej nitce NS2 wykryto jeszcze jedno uszkodzenie, ok. 80 km na południe od pozostałych dziur.

Stało się jasne, że chodzi o największy w historii sabotaż podmorskich gazociągów. Berlin proponował, aby jego wyjaśnieniem zajęli się wspólnie śledczy z Niemiec, Szwecji i Danii. Sztokholm i Kopenhaga nie zgodziły się i te trzy państwa wszczęły odrębne



Wyciek gazu w gazociągu Nord Stream 2

FOT. AFP/EAST NEWS

dochodzenia. Szwecja i Dania oceniły, że zarejestrowane przez sejsmografów wstrząsy odpowiadały sile eksplozji kilkuset kilogramów materiału wybuchowego C4. Siłę eksplozji potwierdzały też podmorskie zdjęcia z miejsca sabotażu, pokazujące poszarpane na długości po ok. 250 metrów rury, które wykonano ze stali o grubości 2,5-4 cm i dodatkowo pokryto płaszczem z betonu. Odlamki znajdowano w odległości 250 m od miejsca wybuchu.

W lutym tego roku szwedzka prokuratura ogłosiła, że zamyka śledztwo w sprawie wysadzenia Nord Streamów, tłumacząc, iż ten sabotaż nie podlega szwedzkiej jurysdykcji. Co ustalono w śledztwie – Sztokholm nie ujawnił. Trzy tygodnie później taką samą decyzję ogłosiła Dania. – Na podstawie dochodzenia władze mogą stwierdzić, że z premedytacją dokonano sabotażu gazociągów. Jednocześnie oceniono, że nie ma podstaw niezbędnych, aby kontynuować dochodzenie kryminalne w Danii – ogłosiła kopenhaska policja. Także Dania nie ujawniła, do czego doszła w swoim śledztwie. Takie ustalenia Szwecja i Dania przekazały niemieckiej prokuraturze generalnej, która kontynuuje własne dochodzenie w sprawie wysadzenia bałtyckich gazociągów z Rosji. Własne dochodzenie prowadzi również Rosja. Ale na temat ustaleń w jej śledztwie nic nie wiadomo.

Putin mówi: To Anglosasi

W pierwszych dniach po eksplozjach wielu analityków oceniało, że bałtyckie gazociągi mogła wysadzić Rosja. Wskazywali na możliwości techniczne prowadzenia takich dywersji i na ewentualne motywy. Jednak żaden z kluczowych polityków Zachodu nie

oskarżył publicznie Rosji o wysadzenie Nord Streamów. Tymczasem Moskwa natychmiast przystąpiła do propagandowego ataku, jeszcze gdy trwający wyciek gazu uniemożliwiał sprawdzenie, co się stało z gazociągami.

Trzeciego dnia po przypuszczeniu sabotażu wobec Nord Streamów prezydent Rosji Władimir Putin oskarżył o to „Anglosasów”, czyli Amerykanów i Brytyjczyków: – Anglosasom już za mało sankcji, przeszli do dywersji. Niewiarygodne, ale to fakt. Faktycznie przystąpili do unicestwienia paneuropejskiej infrastruktury energetycznej.

Tego samego dnia Siergiej Naryszkin, dyrektor rosyjskiej agencji wywiadu cywilnego SVR, sformułował jeszcze jedno założenie propagandy Kremla: – Moim zdaniem Zachód robi wszystko, aby ukryć prawdziwych wykonawców i organizatorów tego aktu międzynarodowego terroryzmu.

Od tego czasu Putin wielokrotnie oskarżał USA o wysadzenie gazociągów. Nigdy nie przedstawił choćby cienia dowodu na potwierdzenie zarzutów. W lutym 2024 r. to oskarżenie Putin powtórzył w wywiadzie dla Tuckera Carlsona, znanego prawniczo-amerykańskiego dziennikarza. Gdy Carlson zapytał Putina o dowody, prezydent Rosji stwierdził, że to zbędne. Kolejny raz oskarżenia Putina powtórzyła rosyjska agencja wywiadowcza SVR, praktycznie w niezmiennym przez dwa lata formie i bez dowodów, podając ją niczym prawdę objawioną. W ostatni czwartek SVR przekazała rosyjskim mediom oświadczenie: „Posiadane informacje wywiadowcze jednoznacznie wskazują na to, że ataki na rurociągi są aktem terroryzmu międzynarodowego i wojny gospodarczej Anglosasów przeciw ich europejskim sojusznikom, zwłaszcza RFN”. Jak dodała SVR: „Dwa lata po wysadzeniu Nord Streamów państwa Zachodu nie tylko nie przeprowadziły dochodzenia, ale także próbują sfabrykować jego rezultaty”.

Amerykańskie sensacje

Gdy po raz pierwszy Putin oskarżył „Anglosasów” o wysadzenie gazociągów, prezydent USA Joe Biden natychmiast zareagował. Biden powiedział: – To był celowy akt sabotażu, a teraz Rosjanie się dezinformują i kłamstwa. Wkrótce prezydent USA musiał na własnym podwórku zmierzyć się z zarzutami Putina. W wywiadzie dla agencji Bloombergu znany amerykański ekonomista Jeffrey Sachs powiedział: – Obstawiałbym, że zniszczenie gazociągu Nord Stream by-

Na bok odłożono największą zagadkę: dlaczego sabotażyści oszczędzili jedną z dwóch nitek gazociągu NS2. Dzięki temu już 10 dni po sabotażu rosyjski wicepremier Aleksandr Nowak mógł zaoferować Niemcom dostawy rosyjskiego gazu tą rurą, chociaż nikt wtedy nie mógł sprawdzić, czy nie została uszkodzona. Później tę ofertę wielokrotnie powtarzał Putin



lo dziełem Stanów Zjednoczonych, może Stanów Zjednoczonych i Polski. Sachs na wyjaśnienie swoich podejrzeń powiedział, że „są dowody, iż amerykańskie śmigłowce wojskowe, które normalnie stacjonują w Gdańsku, krążyły nad tym obszarem [uszkodzeń Nord Streamów]”. Skąd Sachs to wiedział? Tego nie wyjaśnił.

Na początku lutego zeszłego roku na swoim blogu demaskatorski tekst „Jak Ameryka usunęła rurociąg Nord Stream” opublikował Seymour Hersh, znany przed laty dziennikarz śledczy, pracujący m.in. dla „The New York Times”. Powołując się na anonimowe źródła Hersh przedstawił historię jak z sensacyjnego filmu. Napisał, jakoby gazociągi NS1 i NS2 na rozkaz prezydenta USA wysadzili żołnierze ze stacjonującej w Panamie elitarniej jednostki pletwonurków amerykańskiej marynarki wojennej. Zostali rzekomo przeniesieni do bazy US Navy w Norwegii i zaminowali rurociągi pod przykrywką ćwiczeń sił morskich NATO Baltops 22, prowadzonych na Bałty-

ku w czerwcu 2022 r. Trzy miesiące później mieli zdalnie odpalić ładunki, które wysadziły Nord Streamy. W swoim tekście Hersh zacytował rzecznika Białego Domu, który nazwał tę opowieść „falszywą i całkowicie fikcyjną” oraz rzecznika CIA, który określił doniesienia dziennikarza jako „całkowicie i z gruntu fałszywe”. Rzecznik Pentagonu stwierdził, że „Stany Zjednoczone nie były zaangażowane w wysadzenie gazociągów Nord Stream”.

Rosja nadała rozgłos rewelacjom Hersha. I wykorzystala je dla uzasadnienia wniosku do Rady Bezpieczeństwa ONZ o powołanie międzynarodowej komisji, z udziałem Rosji, do zbadania sabotażu wobec Nord Streamów. Składając taki wniosek Rosja z góry podważała wiarygodność dochodzeń prowadzonych przez Danię, Niemcy i Szwecję. A w razie powołania takiej komisji, miałyby wpływ na jej prace. Zabiegi Rosji speliły na niczym. Podczas głosowania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ jej wniosek poparły tylko komunistyczne Chiny i Brazylia, której lewicowy prezydent Luiz Inacio Lula da Silva odmówił przekazania Ukrainie broni do odpięrania rosyjskiej agresji.

Dwa miesiące temu do narracji Putina przylączył się prawicowy premier Węgier Viktor Orbán. – To, że milczymy o wysadzeniu gazociągu Nord Stream, że nawet Niemcy milczą o tym oczywistym akcie terroryzmu, przeprowadzonym pod kierownictwem Amerykanów przeciw ich własności, i że nie prowadzimy dochodzenia, nie próbujemy wyjaśnić tej kwestii i nie podnosimy jej prawnie (...) to nic innego, jak akt kapitulacji – powiedział Orbán. Premier Węgier ujawnił przy tym, że Dania w ramach swojego dochodzenia przesłuchała byłą kanclerz Niemiec Angelę Merkel, za której rządów Gazprom, ze wsparciem firm z Europy Zachodniej, ułożył gazociągi NS1 i NS2.

Sensacje Andromedy

Jeszcze nie przebrzmiały sensacje Seymoura Hersha, a nową sensacyjną wersję wysadzenia rurociągów Gazpromu przedstawiły – i to tego samego dnia – konsorcjum niemieckich mediów i amerykański „The New York Times”. Powołując się na anonimowe źródła amerykański dziennik napisał, że Nord Streamy wysadzili przeciwnicy Putina, „najprawdopodobniej obywatele Ukrainy lub Rosji, albo jedni i drudzy”, być może cywile. A według niemieckich dziennikarzy sabotaż miało dokonać sześć osób, które 6 września wypłynęły z niemieckiego portu Rostock jachtem Andromeda, wynajętym przez zarejestrowaną w Warszawie firmę należąca do obywateli Ukrainy. Na ten

jacht uwagę zwrócili Duńczycy, bo Andromeda kilka dni cumowała na wyspce Christiansø, położonej niespełna 20 km na północ od Bornholmu. Obcy zwracają uwagę na tej wyspce, zamieszkałej przez ok. 100 osób. Na dodatek jest ona administrowana przez duńskie wojsko. Podczas kontroli jachtu niemieccy śledczy mieli znaleźć ślady materiałów wybuchowych, a według mediów ustalili też, że osoby wynajmujące jacht posługiwały się podrobionymi dokumentami bułgarskimi i/lub rumuńskimi. Sugestiom udziału Ukraińców w wysadzeniu Nord Streamów ostro zaprzeczył prezydent Wołodymyr Zeleński. Stwierdził: „To jest na rękę tylko Rosji. Albo jakimś grupom biznesowym, które nie są zainteresowane wprowadzeniem mocnych sankcji wobec Rosji, bo straci na tym ich interes”.

Bardzo szybko pojawiły się wątpliwości co do możliwości wysadzenia gazociągów przez ekipę sześciu osób żeglujących Andromedą. To niewielki jacht o długości ok. 13,5 m. Jak na jego pokładzie zmieściłoby się kilkaset kilogramów materiałów wybuchowych, których – według szacunków duńskich i szwedzkich ekspertów – potrzeba było do tak znacznego uszkodzenia gazociągu? Rejs Andromedy trwał dwa tygodnie, łącznie z postojami. W jaki sposób w kilka zaledwie dni czterech nurków zdołałoby umieścić te ładunki na głębokości 80 m, bez użycia specjalistycznego sprzętu dla ochrony przed chorobą kesonową? Przy tym Andromedy nie dałoby się zacumować w jednym miejscu, a jacht ten nie jest dostosowany do prac nurkowych. Jak na tym jachcie miały pozostać liczne ślady materiałów wybuchowych, skoro z pewnością gazociągów nie wysadzono środkami chłupniczej roboty? I dlaczego jeden z ładunków ułożono w odległości 80 km od trzech pozostałych? I w ogóle: skąd przekonanie, że gazociągi zaminowano dopiero kilka dni przed ich wysadzeniem?

Mimo takich zastrzeżeń wersja wysadzenia gazociągów przez żeglarzy Andromedy zaczęła szybko pączkować. W czerwcu zeszłego roku amerykański dziennik „The Washington Post” powołując się na anonimowe źródła napisał, jakoby w połowie 2022 r. CIA dostało od służby wywiadowczej w Europie informację o planowanym w Ukrainie zamachu na NS1. Waszyngton miał zażądać od Kijowa rezygnacji z akcji, planowanej po zakończeniu manewrów Baltops. Według dziennika plan ten rzekomo znał ówczesny dowódca ukraińskich wojsk gen. Walerij Żaluźny, ale zataił go przez prezydentem Zeleńskim. – Pokażcie dowody! – bez powodzenia żądał Zeleński, kolejny raz zaprzeczając oskarżeniom pod adresem Ukrainy.

Jednocześnie w niemieckich mediach pojawiła się teza, że Polska stanowiła bazę logistyczną dla ukraińskich zamachowców. Pod koniec zeszłego roku berliński korespondent amerykańskiego dziennika „The Wall Street Journal” napisał, jakoby Polska za rządów PiS blokowała niemieckie śledztwo w sprawie wysadzenia gazociągów. Ale po wyborach i przejęciu władzy przez rząd Donalda Tuska, niemieckie media tylko wzmożyły zarzuty o rzekomy współudział Polski w wysadzeniu Nord Streamów przez Ukraińców. W zeszłym miesiącu niemieckie media napisały, że Niemcy wystawiły europejski nakaz aresztowania mieszkającego pod Warszawą ukraińskiego nurka, podejrzanego o sabotaż przeciw gazociągom. Ale polska policja nie zatrzymała go i wyjechał do Ukrainy. Według polskiej prokuratury Berlin nie umieścił nakazu aresztowania Ukraińca w bazie używanej przez służby państw strefy Schengen, więc o tym nakazie nie wiedziała polska straż graniczna.

Już przed rokiem Jonas Mueller-Töwe z niemieckiego serwisu t-online, komentując publikacje na temat dochodzenia wokół rejsu Andromedy zauważył: – Chodzi o ściśle strzeżone śledztwo. I dlatego przecieki z nich wymagają silnej motywacji. To rodzi pytanie, kto ma w tym interes?

Woda na młyn Moskwy

Na medialnych sensacjach w sprawie wysadzenia gazociągów Nord Stream korzysta Rosja. Tamtejsi politycy wytykają wszelkie wątpliwości co do przeprowadzenia sabotażu przez ekipę nurków z Andromedy, a czasem wręcz wyśmiewają tę narrację. I utrzymują, że to zasłona dymna, która ma chronić „Anglosasów” – według gołosłownej tezy Putina odpowiedzialnych za ten sabotaż.

W ten sposób publikacje niemieckich i części amerykańskich mediów Moskwa wykorzystuje do propagowania i wzmacniania swojej narracji o wysadzeniu Nord Streamów. W tym miesiącu rosyjska dyplomacja zapowiedziała, że chce kolejnej debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na temat wysadzenia gazociągów, twierdząc, iż Niemcy mają ważne informacje na ten temat. – Z jednej strony dzielą się tą informacją z dziennikarzami, a z drugiej skrywają te dane przed Radą Bezpieczeństwa ONZ – stwierdziła Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ. Odniosła się w tej sposób do sytuacji, gdy media obfitują w informacje pochodzące z anonimowych źródeł w prokuraturze i służbach specjalnych, a władze Niemiec oficjalnie nie komentują tych doniesień. I jednocześnie całkowicie zagłuszone zostały podejrzania, że sabotażu mogli dokonać sami Rosjanie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339020

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 578/24, toczy się postępowanie z wniosku Marii Wąsowicz zam. ul. Doktora Judyma 5, 30-436 Kraków z udziałem Krzysztofa Wąsowicza, Aleksandra Holzera, Izraela Holzera, Danuty Machała, Chany Holzer i Hotellii Holzer o zasiedzenie udziałów w wysokości 4/8 części w nieruchomości składającej się z dz. ewid. 1396/2 i 1397/6 pot. w Krościenku nad Dunajcem obj. KW NS1T/00004121/6 - w miejsce udziałów przystępujących Chanie Holzer, Aleksandrowi Holzer, Izraelowi Holzer i Hotellii Holzer.

Wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Chane Holzer, Aleksandra Holzer, Izraela Holzer i Hotellii Holzer względnie ich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności ww. nieruchomości § na rzecz Marii Wąsowicz oraz Krzysztofa Wąsowicza, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339521

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie pod sygn. akt: I Ns 345/22 toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Brzezińskim, synu Stefana i Zenobii, zmarłym w dniu 23 maja 2019 roku w Warszawie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gminie Lesznowola. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Syndyk oferuje do sprzedaży pakiet wierzytelności:

pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż 13.758,25 zł. Sygn. akt-XII Gup 2/14

Oferty składać należy do dnia 07.10.2024r na ręce syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) z podaniem sygnatury akt i dopiskiem - oferta zakupu wierzytelności.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Tel. 501-165-656 (w godz. 9-15) adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34339382

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338967



**POWIAT
LUBLINIECKI**

WYCIĄG

z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3, stanowiącej własność Powiatu Lublinieckiego

**ZARZĄD POWIATU W LUBLIŃCU OGŁASZA
pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości położonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3,**

oznaczonej na mapie 6 obręb Lubliniec jako działka nr 3876/328 o powierzchni 0,2459 ha zapisanej w księdze wieczystej nr CZ1L/00044127/7 Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Powiatu Lublinieckiego, zabudowanej budynkiem byłego szpitala i budynkiem gospodarczym.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto 3 161 746,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2024 roku o godz. 11⁰⁰ w budynku Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych) (piętro III, pokój nr 39.4).

Wadium wynosi 317 000,00 zł.

Przystępujący do ww. przetargu zobowiązani są do wpłacenia w terminie do dnia 29 listopada 2024 roku wadium na konto Powiatu Lublinieckiego nr 88 1020 1664 0000 3702 0190 9332 – z zaznaczeniem numeru działki. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. konto.

Pełna wersja ogłoszenia o przetargu opublikowana jest na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lublińcu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych), (piętro III, pok. nr 39.4) lub pod nr telefonu 530 331 780 oraz 530 308 379.

TEMAT NUMERU:

Pieniądze w związku. Czy to źle, że dbamy o swoje finanse mimo wielkiej miłości?

SEKS BEZ PRESJI.

Czy da się go oddzielić od emocji i oczekiwań?

URODA KOREANEK.

Ile kosztuje ich dążenie do ideału?



PREZENT DO WYBORU:
Tonik marki CLIV i Pianka oczyszczająca marki PureHeals



Węgry i geopolityka

Orbán stoi w rozkroku, bo nie wierzy w przyszłość UE

Węgierski premier uważa, że Unia już przegrała w wyścigu gospodarczym i traci znaczenie polityczne. Szuka więc szalupy ratunkowej.

Gadomski



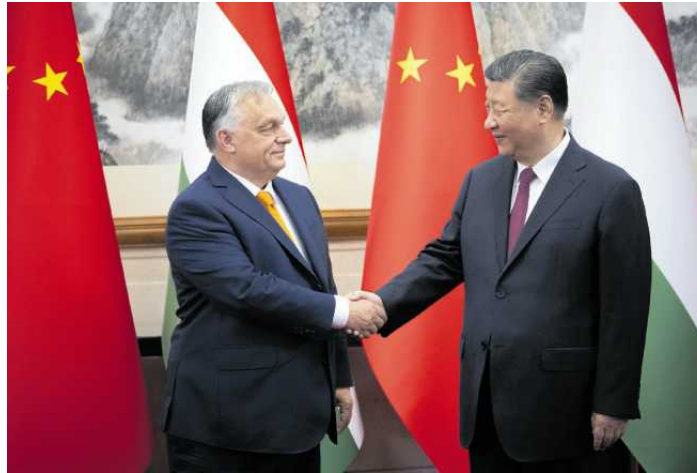
W środę 25 września premier Węgier Viktor Orbán zaprezentował na Narodowym Uniwersytecie Służby Publicznej gospodarczą i polityczną strategię swojego rządu, której najważniejszym hasłem jest „neutralność” i która ma doprowadzić jego kraj do szybkiego wzrostu gospodarczego, zbliżonego do 6 proc. rocznie.

Zapowiedź osiągnięcia tak szybkiego wzrostu brzmi niewiarygodnie. W ciągu 14 lat rządów Orbána węgierska gospodarka rosła w niezbyt imponującym tempie – średnio 2,5 proc., a w tym czasie gospodarka polska 3,4 proc. Narodowy Bank Węgier, na którego czele stoi były bliski współpracownik Orbána, obecnie z nim skonfliktowany, György Matolcsy, prognozuje, że w tym roku wzrost na Węgrzech wyniesie od 1,0 do 1,8 proc. podczas gdy trzy miesiące temu oczekiwał wzrostu na poziomie 2,0-3,0 proc., a w roku przyszłym 2,7-3,7 proc.

Orbán prognozami tymi się nie przejmuje. Uważa, że znalazł sposób na wyrwanie węgierskiej gospodarki ze stagnacji. Zapowiedział, że w przyszłym roku podwoi się wysokość ulgi podatkowej na dzieci, wprowadzony zostanie kredyt pracowniczy i uruchomiony będzie kompleksowy program ulg kapitałowych dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Rząd Orbána od dawna prowadzi niekonwencjonalną politykę gospodarczą i społeczną, w nadziei, że to przyspieszy wzrost gospodarczy i pozwoli Węgom na skróty dołączyć do państw bogatych. Rządowi udało się wprowadzić częściowo zrównoważyć finanse publiczne i obniżyć zadłużenie, dzięki przejściu przez państwo oszczędności funduszy emerytalnych, a także podniesieniu podatków i wprowadzeniu podatków sektorowych. Dług publiczny stopniowo spadał – do 65 proc. PKB w roku 2019, ale pandemia Covid-19 i jej gospodarcze skutki skokowo znów go zwiększyły. Orbán jest świadomy niebezpieczeństw związanych z rosnącym długiem – w tym samym wystąpieniu przestrzegając przed pułapką zadłużenia, w której gospodarka węgierska znalazłaby się, gdyby dług przekroczył 90 proc. PKB. Ale jednocześnie chce gospodarkę stymulować zwiększeniem ulg podatkowych.

Kierowany przez Matolcsy'ego Narodowy Bank Węgier wielokrotnie sięgał po niekonwencjonalną politykę pieniężną. W celu wspierania inwestycji małych i średnich przedsiębiorstw wprowadził w 2013 roku program Funding for Growth Scheme



• Premier Węgier Viktor Orbán z wizytą u przewodniczącym Chin Xi Jinpinga, Pekin 8 lipca 2024

FOT. VIVIEN
CHER BENKO/
AP/EAST NEWS

(FGS) – udzielał bankom komercyjnym nieoprocentowanych pożyczek, które to środki banki zobowiązały się udostępnić przedsiębiorstwom w formie nisko oprocentowanych kredytów (na poziomie do 2,5 proc. w skali rocznej). Pomimo FGS, kredyty dla sektora prywatnego zmniejszały się i ostatecznie program ten został zaniechany.

Rząd obniżył bezrobocie, wstrzymując wszelką pomoc dla bezrobotnych, którzy nie chcą uczestniczyć w robotach publicznych. Wprowadził też niekonwencjonalne środki, mające pobudzić dzietność i uchronić Węgry przed kłopotami demograficznymi. Dotacje dla rodzin pod rządami Orbána, który sprzeciwia się imigracji i wspiera „tradycyjną” rodzinę, należą do najhojniejszych na świecie. Obejmują różne ulgi, w tym podatkowe, które rosną wraz z liczbą dzieci – matki czwórki lub więcej dzieci nie płacą podatku dochodowego od osób fizycznych. Całkowite wydatki na dotacje rodzinne przekraczają 5 proc. PKB, czyli ponaddwukrotnie więcej niż Węgry wydają na obronę. Efekt nie był oszałamiający. Współczynnik dzietności wzrósł z rekordowo niskiego poziomu 1,23 dziecka na kobietę w 2011 r. do 1,59 w 2020 r., ale w ostatnich latach ustabilizował się na poziomie około 1,5, a w pierwszej połowie 2024 roku spadł do 1,36 dziecka na kobietę.

Gospodarcza strategia rządu ma polegać przede wszystkim na neutralności gospodarczej. Składać się na nią ma:

1 Neutralność finansowania, czyli dywersyfikacja źródeł pochodzenia kapitału. Węgierski premier uważa, że kredyty można zaciągać nie tylko na rynku londyńskim czy nowojorskim, ale także japońskim, chińskim i arabskim. W wystąpieniu mówił: „Zbudowaliśmy już katarskie i chińskie relacje kredytowe”.

2 Neutralność inwestycyjna. Węgry nie zamierzają ograniczać napływu kapitału z żadnego kraju, a więc także kapitału rosyjskiego i chińskiego.

3 Neutralność rynku. „Sprzedajemy każdemu, kto to chce od nas kupować” – mówił Orbán. Według niego dobrym przykładem jest Serbia, ponieważ chce przystąpić do Unii Europejskiej, ale jednocześnie podpisała umowę o wolnym handlu

z Chinami na 15 tys. towarów. Węgierski premier zastrzegł, że nie wie, czy serbskie rozwiązanie się sprawdzi, ale tak długo, jak to jest możliwe, należy maksymalnie wykorzystać pole manewru na rynkach.

4 Neutralność technologiczna. Węgierski premier wskazał na technologię chińskiej firmy Huawei, zakazaną w Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach, ale także na elektrownię atomową w Paks, zbudowaną przy współpracy z firmami rosyjskimi. Według niego nie jest to jednak inwestycja rosyjska, gdyż w budowę elektrowni zaangażowanych było także wiele firm amerykańskich i niemieckich. Nie dodał, że firmy te zaangażowały się przed rosyjską agresją w Ukrainie.

– To my decydujemy, z kim robimy interesy – mówił Orbán. – Robimy interesy z każdym, z kim warto. Nic nie może być ważniejsze od aspektów gospodarczych i konkurencyjności.

Węgierski premier uważa, że światowy porządek ulega głębokim przemianom i jego kraj musi znaleźć dla siebie nowe miejsce.

– Węgry muszą być otwarte we wszystkich kierunkach – mówił w środę. – To trudne, bo ludzie myślą, że modernizacja jest na Zachodzie, ale to już nie jest prawdą. Widzimy wiele dobrych przykładów nowoczesności i modernizacji w Azji Środkowej, Chinach czy na Dalekim Wschodzie.

Zachodnia modernizacja doprowadziła do powstania rządów liberalnej demokracji, która dla Orbána nie jest wartością, zwłaszcza jeśli jej obrona wiązała by się z kosztami gospodarczymi.

– Nawet jeśli gospodarka światowa zostanie podzielona na dwie części, nadal będą istnieć punkty styku, w których nieprzyjazne wobec siebie bloki będą się kontaktować. Na tym styku będzie miejsce dla Węgier – mówił Orbán.

To oczywiście megalomania i plan nierealny. Węgry, nawet jeżeli napinają muskuły, są i będą zbyt małym krajem i zbyt małą gospodarką, by pełnić funkcję pośrednika i kraju tranzytowego między tzw. globalnym Zachodem a resztą krajów, z których niektóre są wobec Zachodu nieprzyjazne.

To także plan ryzykowny. Orbán wierzy w to, że Węgry będą mogły „jechać na gapę”, czerpiąc korzyści

z obecności w Unii Europejskiej (nawet jeśli zostaną pozbawione części funduszy), a jednocześnie kupować taniej ropę i gaz z Rosji, przyjmować chińskie inwestycje, robić interesy z państwami, objętymi sankcjami unijnymi i amerykańskimi. Nie bierze pod uwagę tego, że mogą zostać potraktowane przez Unię i Stany Zjednoczone jako kraj wrogi (zwłaszcza jeśli w Stanach Zjednoczonych wybory przegra Trump) i skończyć jako wasal Rosji lub/i Chin.

A mimo to w rozumowaniu Orbána jest pewna logika, nad którą warto się zastanowić. Węgierski premier od lat krytykuje Unię Europejską za to, że przegrywa w wyścigu konkurencyjnym ze Stanami Zjednoczonymi i Chinami. W lutym 2015 roku, odbierając w Warszawie nagrodę Krajowej Izby Gospodarczej, mówił: „W Europie nie ma silnych przywódców, którzy odważyliby się powiedzieć, że projekt Unii Europejskiej się zatkał”. Stwierdził, że Europa przegrywa w konkurencji globalnej, ponieważ nie ma pomysłu, jak naprawić gospodarkę i politykę.

– Mamy 8 proc. światowej populacji, nasz udział w produkcji to niecałe 20 proc. i maleje. Na Europę przypada 50 proc. wydatków socjalnych świata – mówił. Uznał, że jednym z głównych powodów stagnacji na kontynencie są wysokie koszty energii.

Tę diagnozę powtarza od lat, ale podobne tezy można znaleźć w raporcie „Przyszłość europejskiej konkurencyjności” Mario Draghi'ego. Były prezes Europejskiego Banku Centralnego przedstawił w nim pomysły na wyrwanie Europy ze stagnacji, poprzez lepszą koordynację krajowych polityk, wspólne inwestycje i obniżenie poziomu regulacji. Na razie żaden rząd europejski nie wyraził dla pomysłów Draghi'ego entuzjazmu. Dominują narodowe egoizmy.

Orbán w środowym wystąpieniu odniósł się do raportu. Stwierdził, że jest trafny i rzuca światło na realne problemy. „Został napisany przez nienaganego brukselczyka, obywatela państwa założycielskiego EWG – zauważył”. Węgierski premier dodał, że nie wierzy, by plan włoskiego polityka i finansisty został zrealizowany. Uważa więc, że dyskusje o naprawie Unii są częścią gadani. Europa już przegrała w wyścigu gospodarczym i nieuchronnie spadać będzie jej znaczenie polityczne.

W globalnej polityce trwają ruchy tektoniczne, które dla Europy, zwłaszcza Unii Europejskiej są i będą niekorzystne. Orbán szuka więc szalupy ratunkowej, choć można wątpić, by wybrał najlepszą. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Po festiwalu w Gdyni 2024

POLSKIE KINO PRZEKRACZA GRANICE

Potrafię zrozumieć decyzję jury, żeby nagrodzić Złotymi Lwami „Zieloną granicę”. Co nie znaczy, że jest to decyzja fortunna.

Piotr Guskowski

Bardzo lubię filmy, które dobrze się zaczynają i szczęśliwie kończą – mówi kobieta w jednej z kronik puszcanych przed seansami zakończonego właśnie Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Od razu pomyślałem, że nie mam dla tej pani dobrych wiadomości.

Wystarczy zajrzeć do programu: 49. edycję imprezy zdominowały filmy o różnych formach opresji, wykluczenia i przekraczania granic. To historie gwałtu i przemocy. Zarówno tej fizycznej, jak i psychicznej. Przemocy wobec kobiet, dzieci, imigrantów, studentów szkół artystycznych. Jeśli jednak spojrzeć na nie z innej perspektywy, stają się opowieściami o odwadze, jakiej potrzeba, żeby się tej przemocy przeciwstawić, wyzwoleć od traumy, zmierzyć się bolesnymi tematami.

ZŁOTE LWY DLA „ZIELONEJ GRANICY” – NAGRODA SPÓŹNIONA O ROK

Właśnie za odwagę, ale i empatię w dostrzeżeniu człowieka, gdy inni odwracali wzrok, Złotymi Lwami nagrodzono twórców „Zielonej granicy”. To werdykt spóźniony, choć wcale nie z winy jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Zajączkowska.

Bo przecież o filmie, w którym Agnieszka Holland pokazała sytuację na polsko-białoruskiej granicy, dyskutowaliśmy w Gdyni w zeszłym roku. Wtedy można było wręcz odnieść wrażenie, że „Zielona granica” bierze udział w konkursie, choć przecież nie została w ogóle zgłoszona. Jeszcze w trakcie festiwalu, tuż przed wyborami, trafiła do kin. A w obliczu brutalnej nagonki i hejtu inspirowanego przez pisowskie władze środowisko filmowe wielokrotnie wyrażało solidarność z reżyserką. Producent Marcin Wierchosławski zapowiadał wtedy, że „Zielona granica” zostanie zgłoszona za rok. I tak się stało. Jak po tym wszystkim porównywać ten film z premierowymi tytułami? A to one zdominowały kulurowe rozmowy 2024. W tej sytuacji jury stanęło przed trudną decyzją. Od takich dylematów wolna była publiczność, która w plebiscycie zagłosowała za „Zieloną granicą”.

Holland nie mogła pojawić się na gali, ze sceny jej list odczytała współreżyserka Katarzyna Warzecha. „Sytuacja na granicy białoruskiej nie zmieniła się po zmianie władzy, a pod pewnymi względami zmieniła się na gorsze” – przypomniała Holland. – „Nie-



• **Mateusz i Matylda Damięccy odbierają nagrodę za wyjątkowy wkład artystyczny w filmie „Cisza nocna” dla ich ojca Macieja Damięckiego, który zmarł w ubiegłym roku** FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

nawistna, podsycający strach propaganda nie prowadzi do rzeczywistego rozwiązania kryzysu. Służy zapewne doraźnym celom wyborczym, ale roznieca nastroje ksenofobii, rasizmu i nacjonalizmu, które rozlewają się już po całej Europie i prowadzą do jej szybkiego brunatnienia”.

„DZIEWCZYNA Z IGŁĄ” – SREBRNE LWY I WIELE INNYCH NAGRÓD

Rozczarowania postawą polskich polityków nie krył również Magnus von Horn, którego „Dziewczyna z igłą” zdobyła Srebrne Lwy. – Słyszę czasem, że to film o czasach, kiedy aborcja była nielegalna. Odpowiadam wtedy, że w moim kraju [reżyser od prawie 20 lat mieszka w Polsce, ma polski paszport] dalej jest – powiedział von Horn. – Niech politycy przestaną się martwić moralnością obywateli. Będzie lepiej, jak będziemy mieli wolny wybór. Nie znam

Tegoroczny konkurs główny rozczarował. Można się było zastanawiać, co niektóre z filmów tutaj w ogóle robią. Brakowało oślnień, wielkich zachwyty, wyrazistości

innego kraju, gdzie pojęcie wolności jest tak ważne jak w Polsce. Mam nadzieję, że wolność też tu będzie.

Reżyser znalazł odbicie współczesnej Polski we wstrząsającej historii morderczyni Dagmar Overby. Nakręcił mroczną, bolesną baśń, w której miarą społeczeństwa jest to, jak traktuje się niechciane dzieci i wyklucza kobiety. Widzom zdarzało się zasłaniać oczy, a nawet wychodzić z sali.

„Dziewczyna z igłą” wydaje się bardziej spełniona od „Zielonej granicy”. Świadczą o tym nagrody dla twórców, którzy współtworzyli z von Hornem ten świat i wyrazisty styl opowieści: za zdjęcia (Michał Dymek), muzykę (Frederikke Hoffmeier), scenografię (Jagna Dobesz), kostiumy (Małgorzata Fudala), ale także drugoplanową rolę kobiecą (Trine Dyrholm). Czy to przypadkiem nie powinien być tegoroczny zwycięzca?

Jedno jest pewne: duński kandydat do Oscara przyćmił polskiego. Gdyby nie nagroda za profesjonalny debiut aktorski dla Sofii Berezovskiej, „Pod wulkanem” Damiana Kocura zupełnie by przepadło. To zdecydowanie najciekawsza propozycja spojrzenia na los Ukraińców wobec rosyjskiej inwazji spośród filmów pokazywanych w Gdyni („Dwie siostry”, „Ludzie”). Reżyser przyjmuje perspektywę rodziny, którą wojna zastaje w trakcie wakacji na Teneryfie, przypominając o kruchości naszej rzeczywistości.

„POD SZARYM NIEBEM” – PRZEMOC ZOSTAJE POZA KADREM

Wrażenie zrobiło na mnie „Pod szarym niebem” Mary Tamkovich uznane za najlepszy debiut. Znajdziemy tu ujęcia przypominające obrazy ze stanu wojennego. A prze-

cież rzecz dzieje się współcześnie. Tamkovich rozwija swój krótki metraż. Scenariusz został zainspirowany historią małżeństwa białoruskich dziennikarzy: Igora Iljasha i Katsiaryny Andryewej. To opowieść o zakładnikach totalitarnego systemu. Kto ją obejrzy, dwa razy zastanowi się, zanim następnym razem użyje sformułowania „białoruskie metody” wobec sytuacji w Polsce. Prosty, powściągliwy, wręcz reportażowy styl „Pod szarym niebem” pasuje do treści. To film zrodzony z potrzeby opowiedzenia historii, a nie festiwalowej kalkulacji.

NAGRODZONE, ALE NIEDOCENIONE „RZECZY NIEZBĘDNE”

Tegoroczny konkurs główny rozczarował. Można się było zastanawiać, co niektóre z filmów tutaj w ogóle robią. Brakowało oślnień, wielkich zachwyty, wyrazistości. A przecież w konkursowej stawce znalazło się więcej tytułów niż zwykle: aż 24, to połowa wszystkich zgłoszeń. Dyrektorka artystyczna Joanna Łapińska powołała dodatkowy konkurs Perspektywy. Obejrzelismy w nim filmy ciekawsze, lepiej wyreżyserowane, napisane, warsztatowo sprawniejsze niż niejedna pozycja z konkursu głównego. A przy tym nie wyróżniały się formą, gatunkiem czy tematem, co uzasadniałoby umieszczenie ich w oddzielnej sekcji. W tej sytuacji trudno nie traktować Perspektyw w kategoriach konkursu pocieszenia. Spokojnie można było ten zestaw odchudzić i połączyć w jeden konkurs. Trudno na przykład zrozumieć, dlaczego w konkursie głównym nie znalazł się zwycięzca Perspektyw – „Rzeczy niezbędne” Kamili Tarabury, luźna adaptacja reportażu Katarzyny Surmiak-Domańskiej, której inicjatorką

była aktorka Katarzyna Warnke. Film Tarabury, współreżyserki „Zielonej granicy”, porusza kolejny trudny temat: molestowania. Z przemocą wobec studentów szkół aktorskich zmierzył się z kolei Korek Bojanowski. Jego „Utrata równowagi” zdobyła wyróżnienie za debiut i dla aktorki Nel Kaczmarek.

„BIAŁA ODWAGA” I SANDRA DRZYMALSKA Z NAGRODAMI

Ujęcia dla tyłu nagromadzonych emocji widzowie w naturalnym odruchu szukali w lżejszych opowieściach. A tych nie było w Gdyni za wiele. Raz jeszcze okazało się, że polskie kino wierzy traumom i lżom, ale z komedią ma ewidentny problem. Nieco oddechu przyniosły dwie biografie „Kulej. Dwie strony medalu” Xawerego Żuławskiego i „Simona Kossak” Adriana Panka, obie jednak zmarnowały potencjał tytułowych bohaterów. Bliżej do spełnienia byli twórcy kameralnych komediodramatów o 40-latkach, próbie ratowania związku i sztuce godnego rozstania. Jeden rozgrywa się w trakcie wędrówki wzdłuż Bałtyku („To nie mój film” Marii Zbąskiej – Złoty Pazur),

drugi („Sezony” Michała Grzybowski) za kulisami teatru, choć z czasem przenosi się też na scenę.

Oglądając kolejne filmy, jeszcze bardziej doceniłem „Białą odwagę”. Marcin Koszałka porusza nie tylko długo przemilczany temat Goralenvolk, ale przede wszystkim tworzy antyczną tragedię w cieniu gór, na którą troje młodych ludzi skazują wybory ojców. Zdobył nagrodę za reżyserię i za scenariusz, wspólnie z Łukaszem M. Maciejewskim. Doceniono również wspaniałą Sandrę Drzymalską za „kreację, w której kobiecy gniew nie może zostać wyrażony, ale to, co niewypowiedziane, dociera do nas najmocniej”. Spojrzenie Bronki zostaje z widzami długo po seansie – to jedna z najlepszych decyzji jury. Nagrodę za rolę drugoplanową zdobył partnerujący Drzymalskiej Julian Świeżewski.

Wśród faworytów do nagrody za główną rolę męską wymieniano Marcina Dorocińskiego, który dawno nie odsłonił tak emocjonalnego oblicza jak w „Minghunie” Jana P. Matuszyńskiego, Filipa Pławiaka („Biała odwaga”) albo Tomasza Włosoka („Kulej”). – A to ci dopiero – powiedział Jacek Borusiński wyraźnie zaskoczony nagrodą. Kreacje takie jak jego we „Wróblu”, czule

i skromne – bez fajerwerków, zwykle umykają uwadze jurorów.

Takie było również aktorstwo Macieja Damięckiego, który zmarł niespełna rok temu. Nagrodę za wyjątkowy wkład artystyczny w filmie „Cisza nocna”, horrorze o starości w reżyserii Bartosza M. Kowalskiego, odebrały dzieci aktora. Mateusz i Małylda Damięcy nie potrafili powstrzymać wzruszenia.

WOJCIECH MARCZEWSKI Z PLATYNOWYMI LWAMI

Laureata Platynowych Lwów za całokształt twórczości przedstawił nowy prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich, scenarzysta Grzegorz Łoszewski: – Wojtek pokazywał nam bezkompromisową drogę, drogę przez wolność, której nas uczył, do odwagi stawiania pytań – mówił o reżyserze Wojciechu Marczewskim, twórcy „Ucieczki z kina »Wolność«” czy „Dreszczy”. – Dzięki za tę lekcję, będziemy ją przekazywać kolejnym pokoleniom

Marczewskim zaczął od deklaracji, że więcej filmów robić nie będzie. – Trzeba powiedzieć dosyć, bo widzę, że młodzi ludzie ma-

ją więcej energii, więcej zapału, więcej miłości, więcej wiary. Ale chciałbym pozostać waszym doradcą, waszym asystentem. I pomagać przy następnych rzeczach. Być może mam coś do zaproponowania – dodał i zapelował do środowiska: – Zmienia się tytuł w Polsce. Jesteście przed wielkim egzaminem, jak filmowcy się zachowają. Walczymy o naszą twarz, walczymy o osobowość.

Można narzekać na poziom tegorocznej edycji, ale nie da się nie zauważyć jednego. Polskie kino przekracza granice – powstaje w międzynarodowych koprodukcjach, współtworzą je artyści z całego świata. Dla części z nich Polska jest dziś domem. Magnus von Horn dorastał pod Göteborgiem, Mara Tamkovich pochodzi z Mińska, Mohammed Almughanni, nagrodzony w konkursie krótkiego metrażu, urodził się w Gazie. Tu studiowali i żyją. Ze sceny rozbrzmiewały podziękowania w języku angielskim. Bohaterowie filmów, które oglądaliśmy w konkursach, mówią po ukraińsku i białorusku, ale też duńsku czy arabsku. – Wydaje mi się, że nie trzeba robić filmu o Polakach i po polsku, żeby robić film o ludziach – stwierdził Damian Kocur na otwarciu festiwalu. Trudno o lepsze podsumowanie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34339203



Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.com.pl

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną

ogłasza przetarg pisemny ograniczony mający na celu:

– wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej.

Zarządzający, działając w imieniu Burmistrza Krzepic, na podstawie art. 8 ust. 4 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 91), w oparciu o Zarządzenie Burmistrza Krzepic Nr 0050.022.2024 z dnia 26 czerwca 2024 r., ogłasza niniejszy przetarg ograniczony, na który do złożenia ofert dopuszczone zostają podmioty, które najpóźniej do dnia składania ofert uzyskają decyzję o wsparciu dla projektu realizowanego na nieruchomości będącej przedmiotem przetargu (teren realizacji inwestycji) zgodnie z ustawą z dnia 10.05.2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji (t.j. Dz. U. z 2024 poz. 459 z późn. zm.). Forma pisemnego przetargu ograniczonego determinowana jest koniecznością zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości zgodnie z celami funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji.

- Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości niezabudowanej położonej w Krzepicach w rejonie ul. Stalowej i ul. Inwestycyjnej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, o łącznej powierzchni 7,8439 ha, dla której IX Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Częstochowie prowadzi księgę wieczystą KW nr CZ2C/00031906/6, składającej się z działek nr:
 - 3896/1, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1674 ha,
 - 3896/2, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1570 ha,
 - 3896/3, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1561 ha,
 - 3896/5, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1434 ha,
 - 3896/6, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1430 ha,
 - 3896/7, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1434 ha,
 - 3896/8, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 0,9336 ha.
- Zgodnie z wpisami zawartymi w ww. księdze wieczystej przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Krzepice, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań.
- Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana i nieogrodzona, stanowi zwarty kompleks o kształcie nieregularnym. Nieruchomość położona jest przy nieurządzonych drogach wewnętrznych – ulicy Stalowej i ulicy Inwestycyjnej, skomunikowanych z ulicą Rolniczą o nawierzchni asfaltowej. Infrastruktura energetyczna i wodociągowa biegnie wzdłuż ulicy Inwestycyjnej. Kanalizacja sanitarna znajduje się w ul. Inwestycyjnej na odcinku 50 m od skrzyżowania z ul. Rolniczą. Szczegółowe warunki i miejsce podłączenia mediów określają właściciele infrastruktury poprzez wydanie na wniosek inwestora, warunków technicznych przyłączenia do sieci.
- Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów i budynków nieruchomości stanowią w większości użytki oznaczone symbolem R1vB (4,1759 ha), w pozostałej części są to użytki RV (3,6680 ha).
- Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Krzepice zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Krzepicach nr 65.500.2024 z dnia 26 marca 2024 roku, przedmiotowa nieruchomość położona jest na terenach oznaczonych symbolem 1 P-U, dla których ustalono przeznaczenie: tereny produkcji i usług.
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 5.569.169,00 zł netto** (słownie: pięć milionów pięćset sześćdziesiąt dziewięć tysięcy sto sześćdziesiąt dziewięć złotych). Do zaofiarowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka ta wynosi 23 %). Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Warunkiem udziału w przetargu jest:
 - wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości **556.916,90 zł** (słownie: pięćset pięćdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset szesnaście złotych 90/100) **na rachunek Urzędu Miejskiego w Krzepicach Nr 09 8250 0003 2100 0000 0042 0002 z dopiskiem „Przetarg – nieruchomość 8 ha, obręb 0001, Krzepice”, w terminie do dnia 27.11.2024 r.** Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.
 - złożenie pisemnej oferty sporządzonej zgodnie z wymaganiami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, w terminie **do dnia 27.11.2024 r. do godziny 16.00 (ostateczna data wpływu) w siedzibie organizatora przetargu w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie wraz ze wskazaniem danych umożliwiających korespondencję z napisem: **„Oferta na przetarg pisemny ograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Krzepicach, działki nr 3896/1, 3896/2, 3896/3, 3896/5, 3896/6, 3896/7, 3896/8 – nie otwierać”, do której należy przypiąć dowód wniesienia wadium.**

8. Oferta powinna zawierać m.in.

- imię, nazwisko i adres oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się z: warunkami przetargu i specyfikacją i przyjmuje je bez zastrzeżeń, jak również, że zapoznał się z treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a także stanem prawnym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu.

- oferowaną cenę i sposób jej zapłaty,
 - konceptję zagospodarowania nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu,
 - proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
 - przedstawiciele osób prawnych, spółek cywilnych, jednostek organizacyjnych, o których mowa w art. 33¹ §1 ustawy z dnia 23.04.1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. z 2023 r. poz. 1610 z późn. zm.), odpowiedni dokument, upoważniający je do składania oświadczeń woli w imieniu tych osób /wspólników/,
 - w przypadku, gdy uczestnika przetargu będzie reprezentował pełnomocnik, wymagane jest pełnomocnictwo notarialne, w zakresie wymaganym do uczestnictwa w przetargu.
9. Część jawna pierwszego przetargu pisemnego ograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się w dniu 03.12.2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, opis nieruchomości, informacje o dostępnej infrastrukturze, warunki jakie powinien spełnić oferent zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą należy nabyć w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku, **do dnia 31.10.2024 r.** Cena specyfikacji wynosi **10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) + 23 % VAT i płatna jest na rachunek: Santander Bank Polska S.A. 09 1910 1048 2501 9911 2936 0001.**

- Oferenci przystępujący do przetargu zobowiązani są przedstawić Komisji Przetargowej przed otwarciem przetargu następujące dokumenty:
 - osoby fizyczne – dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty lub paszport),
 - reprezentanci osoby prawnej – dokument potwierdzający tożsamość i aktualny elektroniczny odpis z właściwego rejestru, wskazujący umocowanie do reprezentowania danej osoby prawnej,
 - pełnomocnicy – dokument potwierdzający tożsamość i oryginał pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego oraz w przypadku osoby prawnej – aktualny elektroniczny odpis z właściwego rejestru, wskazujący umocowanie osób, które podpisały pełnomocnictwo do reprezentowania danej osoby,
 - w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim, w którym występuje ustrój ustawowej wspólności majątkowej konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pisemną zgodą drugiego małżonka na nabycie nieruchomości ze środków majątku wspólnego. Dotyczy to również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. W przypadku, gdy nieruchomość nabywana będzie z majątku odrębnego zgoda taka nie jest wymagana,
 - oświadczenie – zgoda uczestnika przetargu na przetwarzanie danych osobowych przez organizatora przetargu oraz Gminę Krzepice dla potrzeb przeprowadzenia postępowania przetargowego i zgoda na opublikowanie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego informacji o wyniku przetargu, która zawiera dane – imię i nazwisko/nazwa podmiotu gospodarczego.
- Oferent wyłoniony w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązany jest do:
 - zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości w terminie do 30 dni od dnia zakończenia przetargu. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem przedmiotowej umowy,
 - zapłaty ceny nieruchomości ustalonej w wyniku przetargu, pomniejszonej o wpłacone wadium, nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność, na rachunek bankowy Miasta Krzepice wskazany w wystanym przez Urząd Miejski w Krzepicach do wyłonionego nabywcy nieruchomości pisemnym zawiadomieniu o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, przy czym za dzień zapłaty uważa się dzień wpływu ceny na rachunek bankowy Miasta Krzepice.
- Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości, po zawarciu umowy przenoszącej własność nieruchomości w formie aktu notarialnego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.
- Urząd Miejski w Krzepicach w pisemnym zawiadomieniu powiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości, o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku gdy uczestnik, który przetarg wygra nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, w ustalonym miejscu i terminie lub przystąpi, ale jej nie podpisze, Burmistrz Krzepice może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Zastrzegają się prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

SERCE dla Powodzian

Pomóżmy tym, którym
wszystko zabrała woda

WPŁAĆ I POMÓŻ



**Pieniądze można wpłacać przez stronę
Fundacji Radia ZET www.fundacjaradiazet.pl
lub przelewem:
Fundacja Radia ZET, ul Żurawia 8, 00-503 Warszawa
nr rachunku bankowego
83 1840 0007 2213 3200 0811 5819
Bank Societe Generale**

Sinnerowi znów grozi dyskwalifikacja

Światowa Agencja Antydopingowa odesłała sprawę dopingową Jannika Sinnera do Trybunału Arbitrażowego w Lozannie, żeby zbadał, czy lider rankingu ATP słusznie uniknął dyskwalifikacji.

Dariusz Wołowski

– Jestem zawiedziony i rozczarowany – skomentował Sinner, który gra teraz w turnieju ATP w Pekinie. Na konferencji po meczu z Romanem Safiulinem zapytano Włocha o sobotnią decyzję Agencji, która chce ponownego rozpatrzenia jego sprawy. – Byłem przesłuchiwany trzy razy i wszystkie przesłuchania skończyły się dla mnie pozytywnie. Trudno zrozumieć, co można osiągnąć, prosząc trzech innych sędziów o przyjrzenie się tym samym faktom i dokumentacji – dodał tenisista.

W sobotę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), na której czele stoi Polak Witold Bańka, poinformowała, że odsyła sprawę do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie. Jej zdaniem International Tennis Integrity Agency, która uniewinniła Włocha, złamała przepisy. Za wpadkę dopingową lider ATP powinien zostać zdyskwalifikowany na rok lub nawet dwa lata.

• 8 września 2024 r. Jannik Sinner wygrał US Open

FOT. REUTERS / MIKE SEGAR



Od 2022 roku to ITIA prowadzi działania antydopingowe i antykorupcyjne w tenisie. Ona rozpatrywała sprawę Sinnera, który wpadł na doping podczas tegorocznego turnieju Indian Wells, rozgrywanego między 3 i 17 marca. Dwa razy pobrano od niego próbki, która wykazała śladowe ilości sterydu anabolicznego clostebololu – zabronionej substancji występującej w maściach do skóry. Sinner doszedł w Indian Wells do półfinału, gdzie przegrał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem. ITIA zawiesiła go na zaledwie kilka dni, bo odwo-

łał się od decyzji i odwołanie zostało przyjęte. Zaraz potem wygrał też prestiżowy turniej w Miami.

W odwołaniu Włoch stwierdził, że zabroniona substancja znalazła się w jego organizmie przypadkowo, za sprawą niedopatrzenia jego fizjoterapeuty Giacomo Naldiego. Użył on maści, którą można kupić we Włoszech bez ograniczeń, a potem podczas masażu śladowe ilości clostebololu przedostały się do organizmu Sinnera. ITIA przyjęła wyjaśnienia lidera rankingu ATP, Sinner zaś symboliczną karę odebrała mu premii i punktów zdoby-

tych w Indian Wells. Za używanie doping groziło mu jednak nawet cztery lata zawieszenia.

Sinner będzie milczał

„Zostawiam za sobą ten trudny i niefortunny okres. Będę nadal robił wszystko, co w mojej mocy, by przestrzegać programu antydopingowego ITIA” – napisał Sinner w oświadczeniu po tym, gdy sprawa wyszła na jaw kilka miesięcy później, przed US Open – ostatnim w tym roku turniejem wielkoszlemowym. ATP, która jest zrzeczona w ITIA, wyraziła radość, że nie stwierdzono winy

ani zaniedbania Sinnera. Pochwaliła solidność śledztwa i niezależną ocenę faktów w ramach tenisowego programu antydopingowego, które umożliwiły mu dalsze starty w zawodach.

„Dla Jannika i jego zespołu była to lekcja, pokazująca potrzebę zachowania przez graczy i ich otoczenia najwyższej ostrożności podczas korzystania z leków i zabiegów” – napisano. Tenisista zwolnił fizjoterapeutę i lekarza. Mógł zagrać w US Open i wygrał ten turniej.

Część rywali krytykowała decyzję ITIA, bo inni tenisisci, choćby Polak Kamil Majchrzak, w podobnych sprawach byli dyskwalifikowani. Szef Polskiej Agencji Antydopingowej POLADA Michał Rynkowski wyjaśniał „Wyborczej”, że co prawda przypadki Sinnera i Majchrzaka są inne, ale WADA z pewnością przyjrzy się decyzji ITIA w sprawie Włocha. I tak właśnie się stało. WADA chce, by sprawę zbadał CAS, bo jej zdaniem „postępowanie i decyzja ITIA były niezgodne z obowiązującymi przepisami”. W opinii agencji Sinner powinien pauzować co najmniej rok, a być może nawet dwa lata.

– Rozumiem, że takie sprawy powinny zostać dokładnie zbadane, żeby zachować integralność sportu, który wszyscy kochamy – powiedział Sinner i dodał, że do czasu zakończenia postępowania przez CAS powstrzyma się od dalszego komentowania sprawy. ●

Pjanić piłkarzem CSKA

Były gracz Juventusu i Barcelony zagra w rosyjskiej lidze. W zarabianiu w rublach niczego złego nie widzi nie tylko on, ale i 20 piłkarzy z krajów UE.

Marcin Wesołek

Od rozpętania przez Rosję pełnoskalowej wojny w Ukrainie ponad dwa lata temu wykluczone z rozgrywek europejskich są zarówno rosyjskie kluby, jak i reprezentacja tego kraju. „Sborna” mecze rozgrywa incydentalnie, wyłącznie towarzysko, w tym roku na boisko wybiegła trzy razy, a rywalami byli geopolityczni sojusznicy Rosji lub takie kraje, którym jej agresja na sąsiada jest obojętna: Serbia, Białoruś i Wietnam. Jeszcze bardziej egzotycznych przeciwników mieli rosyjscy piłkarze w ub.r., mierzyli się z Iranem, Irakiem, Kamerunem, Kenią i Kubą.

Gdy dwa lata temu rosyjska federacja umówiła mecz towarzyski z Bośnią i Hercegowiną, podniosło się larum. Zaprottestowały bośniackie gwiazdy, zapowiadając, że nie wezmą udziału w takim sparingu i być może w ogóle zrezygnują z gry w reprezentacji kraju. Wśród najgłośniejszych protestujących był urodzony w bośniackiej Tuzli, ale wychowany na emigracji we Francji Miralem Pjanić, wysmienity niegdyś środkowy pomocnik, piłkarz m.in. Juventusu Turyn, Romy i Barcelony. – Brak mi słów, to niedobra decyzja – mówił wówczas i deklarował, że w meczu z Rosją nie zagra. Pod presją jego i Edina Džeko bośniacka federacja zrezygnowała



FOT. ALEX CAPARRIOS/GETTY IMAGES

• Urodzony w bośniackiej Tuzli, wychowany na emigracji we Francji Miralem Pjanić to wysmienity niegdyś środkowy pomocnik

z gry reprezentacji z wykluczoną z oficjalnych rozgrywek reprezentacją kraju, który napadł na Ukrainę.

Gasnąca gwiazda na koniu
Pjanić był wówczas piłkarzem klubu Sharjah FC ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, dokąd odszedł z Barcelony. Przez dwa sezony toczył dostatnie życie w stolicy emiratu Szardża, kasując od szejków prawie 3 mln euro rocznie. Z koń-

cem czerwca jego umowa wygasła, został wolnym zawodnikiem.

Jako następne miejsce pracy wybrał CSKA Moskwa, klub wojskowy, a więc najbardziej związany z putinowskim reżimem. – CSKA to wielki klub z wielką historią. Bardzo się cieszę, że mogę tu być. To wyzwanie, jakiego potrzebowałem – opowiada na oficjalnej stronie klubu. – Miałem okazję grać w Azjatyckiej Lidze Mistrzów i zdobywać trofea, ale chciałem wrócić na europejską scenę, do bardzo konkurencyjnej ligi, w której stadiony przyciągają tłumy – dodał. W nowym klubie został zaprezentowany na... koniu.

Rosyjskie media są w euforii, że do bojkotowanej ligi przychodzi znany zawodnik, ale felietonista portalu sports.ru przestrzega: – Nadzieja, że gasnąca gwiazda stanie się supergwiazdą rozgrywek, jest nieuzasadniona. Pjanić był bez klubu od dwóch miesięcy, nigdzie nie grał.

Kto się nie brzydzi rubli

W 16 klubach rosyjskiej ekstraklasy jest zarejestrowanych 176 piłkarzy, co stanowi 40 proc. wszystkich zakontraktowanych w niej zawodników. Największą grupę stanowią Brazylijczycy (28), Serbowie (13) i Argentyni (11). Nie brakuje też obywateli państw UE.

W momencie gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, z jej ligi czmychnęła większość występujących w niej Polaków, m.in. Grzegorz Krychowiak i Sebastian Szymański. Został Maciej Rybus, aktualnie – po wygaśnięciu jego umowy z Rubinem Kazań – bezrobotny. ●

CSKA Moskwa to klub wojskowy, najbardziej związany z reżimem. – Bardzo się cieszę, że mogę tu być – opowiada Pjanić na stronie klubu

Kraj/34339437

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1286) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 572 – dalej: K.p.a.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości oznaczonych jako **działki ewidencyjne numer 199/1, 192/7 obręb NH-44, jednostka ewidencyjna Kraków – Nowa Huta**, powiat Miasto Kraków, województwo małopolskie w celu: **wykonania badań geologicznych w ramach zadania inwestycyjnego „Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągów w miejscu skrzyżowań z drogami na terenie TJE Kraków”**.

Strony postępowania mogą zapoznać się ze zgrupowanym materiałem dowodowym i wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ul. Basztowa 22, pok. 333. Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod nr 12 39-21-882, w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰.

Zgodnie z art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z brzmieniem art. 49 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania (art. 8 ust. 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu)
- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 ww. ustawy)
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

A jednak się kręci

Co się dzieje z mózgiem polskich fanów sportu

To wbrew dzisiejszym obyczajom, ale od razu się przyznam, że tytuł przekłamuje. Martwię się o zwoje nie kibiców, lecz ludzi czytających o sporcie w naszym internecie.

Stec



Drodzy czytelnicy, znajcie moją hojność. Gdybym działał zgodnie z regułami sztuki, dopiero po ostatnim akapicie prawda wyszłaby na jaw – że znów zostaliście zrobieni w balona.

Powodzenie portali sportowych w polskojęzycznej części ludzkości pozostaje fenomenem nieodgadniętym, nieobejmowalnym rozumem, ba, rozblyskujący nad nimi pytajnik gigantycznie z każdym tygodniem, z każdym udoskonaleniem systemu. Nikt już nie pamięta czasów starożytnego zacofania, gdy tytuł tekstu newsowego (nie mylić z publicystyką) miał informować, brzmieć przeżyście i konkretnie – dzisiaj każdy składający literki w słowa szkrab wie, że powinien dezinformować. A przecież sytuacja nadal ewoluuje, przeprasza, eskaluje.

Najpierw chodziło o to, by odbiorca – w branżowym slangu „użytkownik” – tylko otworzył link, a milisekundę później mógł już pójść sobie precz, nawet nie spojrzeć na to, co stoi pod leadem. W obecnym modelu kliknięcie nie wystarcza, klienta należy przytrzymać wewnątrz tekścica jak najdłużej, liczy się czas spędzony przez niego na stronie. Stąd bierze się dławiące wodolejstwo uprawiane nawet w podstawowych materiałach informacyjnych, których wartość informacyjna sprowadza się do jednego cytatu czy innej drobinki – znawcy tematu tłumaczyli mi, że zżerany ciekawością czytelnik ma zsuwać wzrok do samego końca, ostatniej kropki w ostatnim akapicie. I dopiero wtedy odkryć, jak go wyrolowali.

Uczciwie przyznam, że pływanie w naszej portalozie przekracza już moją intelektualną wyporność – znajdują się tam porządne treści,



• 20 maja 2024 r., Bolonia. Wojciech Szczęsny podczas rozgrzewki przed meczem FOT. REUTERS / ALBERTO LINGRIA

Pływanie w naszej portalozie przekracza już moją intelektualną wyporność – są tam porządne treści, ale nie sposób wyłowić ich z bajora bylejąctwa

ale nie sposób wyłowić ich z bajora bylejąctwa. Intryguje mnie natomiast, dlaczego nie ubywa odbiorców tej oferty. Skanuję nagłówki i staje mi przed oczami alternatywna rzeczywistość, w której bez ustanku dzieje się ekstremalnie, emocjonująco – w skrajnych chwilach na głównej stronie serwisów mieni się kilkanaście wykrzykników, cały porosowany interpunkcyjnymi piorunami ekran sugeruje, że kula ziemską zamierza właśnie eksplodować od nadmiaru wrażeń. Klikasz i znów się przekonujesz, że to bzdura. Na czym polega rozgrywka? Dlaczego klient zrobiony w trąbę wraca, by znów zostać zrobionym w trąbę? Choć dostał po twarzy już 17 tys. razy?

Nie znam żadnych badań zgłębiających zjawisko, sam ukulem tylko hipotezę, że użytkownicy nie oczekują już informacji, lecz dla rozrywki zgadują, na czym polega tytułowa ściema, po czym sprawdzają, czy trafili. Właśnie dlatego boje się o ich

mózgi – portale traktują klientów z coraz większą pogardą i już nie tylko zmyślają, ale stawiają na dezorientujący belkot. Gdy spisywałem niniejszy felietonik, odpałilem kilka adresów i jak zwykle zostałem znokautowany, przerażone synapsy zaczęły wyskakiwać przez uszy.

„Szczęsny zmienił zdanie. Nagle gruchnęły wieści”.

„Kiedy debiut Szczęsnego w Barcelonie. Padł konkretny termin. »Minimum«”.

„Tak zagra Barcelona. Ogłosili w sprawie Lewandowskiego”.

„Prezes Legii przyłapan, nie wytrzymał. Boniek wtrącił swoje trzy grosze”.

„Zwrot akcji w sprawie hitowego transferu. Mógł im podnieść ciśnienie”.

„Gikiewicz stanął przed kamerami i wypalił. Słowa poszły w świat”.

„Haaland się nie popisał. Wszystko wyszło na jaw. »Bezczelny, mały gnojek«”.

„Pedri ogłasza po klęsce z Osasuną. Słowa poszły w świat”.

„Nagle gruchnęła wieść o przyszłości Ronaldo. Słynny dziennikarz ogłasza”.

Przekleilem urokliwe frazy na chybił trafił, z całokształtu wylaniają się dwie naczelnne zasady działania. Po pierwsze, atakujemy zmysły beztreściowymi, lecz podnoszącymi temperaturę frazesami w rodzaju „nagle gruchnęły wieści” czy „słowa poszły w świat”. Po drugie, nie dbamy o związek pomiędzy kolejnymi zdaniem, wylewamy na ekran przypadkowe konfiguracje słów. Ciemny lud wszystko lyknie. Zwłaszcza lud wgapiiony w sport, sport zajmuje tylko troglodytów.

Im dłużej omiatam wzrokiem ten bajzel, tym bardziej przewierca mnie podejrzenie, że hodujemy analfabetów, osobników niezdolnych do normalnego rozumowania – miliony odsłon mają treści pozabawione logicznych struktur i poprawnych związków przyczynowo-skutkowych, które zamiast porządkować rzeczywistość, robią wodę z mózgow. Także młodych, jeszcze niewykształconych. I prześluduje mnie pytanie, dlaczego z procedurą stykam się tylko wtedy, gdy czytamy po polsku.

Owszem, media wszędzie sparszywiały – kiedy zaglądam na czolowe serwisy podawane po angielsku, włosku, hiszpańsku czy niemiecku, również tonę w relacjach z naparzanek na Instagramie czy innym Iksie, w plotkach o sportowych celebrytach, uciekam od banialuk o transferach, które rozrzucają agenci wywołujący hałas wokół swoich klientów, tam też rzeczy ważne miksują się z bzdękami, hierarchia wydarzeń niekoniecznie istnieje. Ale skala zarazy jest dalece skromniejsza. Nie widzę ani notorycznego zatajania nazwisk bohaterów tekstu (wyjątkowo prymitywna metoda), ani nawalniczy wykrzykników, ani gwałtu na własnym języku. Zwyczajnie nie odnoszę wrażenia, by odbiorcę z definicji traktowano tam jak skończonego imbecyla. Co z naszymi neuronami jest nie tak? ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339023

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 302/24, toczy się postępowanie z wniosku Bogusławy Kozłowskiej zam. Brzezna 464, 33-386 Podegrodzie z udziałem Jana Komorka, Andrzeja Komorka, Ignacego Komorka, Dżiszława Tokarczyka, Mariana Mikołajczyka, Zofii Koleńskiej, Renaty Trybulec o uregulowanie własności nieruchomości rolnej stanowiącej dz.ewid. 10862 położoną w Krościenku zapisaną w KW NS1 T/00077494/3 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Teresy Komorek oraz Mariana Komorek na prawach majątkowej wspólności małżeńskiej, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338101

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 30.09.2024 roku do dnia 21.10.2024 roku) **wykaz nr 33/2024** obejmujący sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy ul. Czajkowskiego 68-70, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje działkę nr 169, AM-14, obręb 0050 Kartowice o pow. 0,0688 ha.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 35 lub telefonicznie pod nr tel. 71/710 72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwasa

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

wyborcza

DUŻYFORMAT

NR 38/1600

MAGAZYN REPORTERÓW

30 WRZEŚNIA 2024



RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

Reportaż Katarzyny Surmiak-Domańskiej

MĘSKA PRZYJAŹŃ

Jak genialna niemiecka myśl inżynierska od stu lat ratuje Jelenią Górę przed wielką wodą

Żaden dom NAMNIE ODPLYNĄŁ



• Powódź w Jeleniej Górze.
Służba drogowa wraz z workami z piaskiem
ugrzęzła w wodzie na ul. Grunwaldzkiej, 15 września 2024 r.

FOT. KACPER LOCH / EAST NEWS

**Stare poniemieckie
zbiorniki zatrzymały
dużą część wody.
Ale gdyby nie kilkoro
bohaterskich
mieszkańców, Jelenia Góra
nie miałaby co pić.**

– Huczy jeszcze, słyszysz? Jak huczy, to dobrze. To znaczy, że woda ze zbiornika retencyjnego przelewa się tym spustem pośrodku muru do koryta rzeki – mówi Henryk, przedsiębiorca w Cieplic, dzielnicy Jeleniej Góry. – Ciszy się boimy. Gdyby zrobiło się cicho, to byłoby wiadomo, że już po nas – dodaje.

TO NIE JEST „TAMA”

Poniedziałek, 16 września, czytamy nagłówek na portalu Jelonka.com: „Zapora uratowała Cieplice”. „Zbiornik całkowicie został wypełniony wodą. I chociaż wczoraj nieco z niego wylało, to nadal – mimo, że powstał ponad 100 lat temu – trzyma całość w ryzach”.

Grażyna mieszka od „tamy”, jak mówi, czyli suchego zbiornika przeciwpowodziowego Sobieszów, jakieś 150 metrów. – Każdego dnia chodzę tu na spacer na wały. W niedzielę woda przelewała się górą, koroną zapory, jak to mówią. Czekalam na syna z torsem i szampanem, bo miał urodziny. Nie dojechał, bo ulica Wolności, która łączy Jelenią z Cieplicami, była już zalana. I mówię do niego: „Jak wały pójdą, to po

nas”. Mam 88-letniego sąsiada, mieszka w suterenie. Zmiotłoby go. A syn na to: „Nie pójdą, to niemiecka robota”. I miał rację. „Tama” nas uratowała.

I pani Grażyna, i pan Henryk w dzieciństwie każdego lata kąpali się „nad tamą”. Jak większość dzieci z Cieplic.

Każdego lata koce rozkładają na nagranych wielkich kamieniach i brodzą po kolana w rzece. Potem wałami spacerują albo w stronę szóstki, pobliskiej podstawówki, albo skręcają w aleję Dębową, tam, skąd kiedyś przybyła do Cieplic Marysieńka Sobieska (teraz Marysieńka – cieplicka uzdrowskowa woda termalna – leczy kamicę nerkową).

Już nie wypada mówić „tama”. „Tamę budują bobry” – poprawiają się nawzajem jeleniogórzanie. Po czwartej powodzi (w 1977, 1997, 2010 i 2024) każdy bardziej zorientowany wie, że to suchy zbiornik przeciwpowodziowy Cieplice. Że wielkie głązy tworzą mury oporowe. Że koce rozkłada się na dnie zbiornika retencyjnego. Tylko „wały” się zgadzają z tutejszą nomenklaturą. Wały ziemne rozciągają się prawie na półtora kilometra i stanowią granicę cieplickiego Parku Norweskiego.

CESARSKI PROJEKT OCHRONY ŚLĄSKA

„Suchy zbiornik z zaporą w Cieplicach na potoku Wrzosówka był pierwszym zbudowanym na potokach i rzekach sudeckich. Budowa systemu suchych zbiorników przeciwpowodziowych stanowiła element szerszego programu związanego z ochroną przeciwpowodziową Śląska. W 1897 roku prowincję nawiedziła powódź, która zalała znaczne tereny. Z inicjatywy ówczesnego nadprezydenta Śląska Hermanna Hatzfeldta opracowano kompleksowy program ochrony przeciwpowodziowej zakładający budowę wielu zbiorników na sudeckich dopływach rzeki Odry.

Projekt opracował prof. Otto Intze. Rozwinięty został w biurze Hermanna Dewidowa w Hanowerze. Inwestycję rozpoczęto dopiero po powodzi 1904 roku. Budowę zbiorników w 1/5 finansowanych przez Zarząd Prowincji, a w 4/5 przez państwo niemieckie rozpoczęto w 1904 roku. Już w 1907 roku oddano do eksploatacji zbiorniki w Cieplicach, a w 1908 w Sobieszowie (rzeka Kamienna). Prace prowadziła firma Tiefbau G.m. b. H. z Berlina i Carl Brandt Betonbau z Dasseldorfu filia firmy we Wrocławiu” – czytamy w karcie ewidencyjnej zabytków architektury i budownictwa (Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie).

WODA NA 10 METRÓW

Marcin Ryłko, rzecznik prezydenta Jeleniej Góry, też przyznaje, że kąpał się „nad tamą”. Uśmiecha się, gdy słyszy hasło: „genialna niemiecka myśl inżynierska”. – Myśl niemiecka tak, ale te zbiorniki przede wszystkim są konserwowane, uszczelniane, poddawane przeglądowi. One mają ponad 100 lat. Gdyby to nie było robione, to zapewniam panią, że wszyscy byśmy popłynęli. Nawet nie teraz, ale przy poprzednich wyższych stanach wód.

Ile teraz było wody w suchych zbiornikach retencyjnych?

– W Sobieszowie 10 metrów, w Cieplicach – osiem. To był moment, kiedy woda przelewała się koronami zapór zbiorników. Nie wałów, które je otaczają. One są trochę wyżej niż łącząca je zapora. Gdyby przelewało się przez wały, byłby olbrzymi problem. A tak mieliśmy niekontrolowany zrzut wody do koryta Wrzosówki w Cieplicach i Kamiennej w Sobieszowie. I zapory, i wały wytrzymały.

Rzecznik pamięta to tak:

– Jak już wiedzieliśmy, że w niedzielę na suchych zbiornikach w Cieplicach i Sobieszowie woda się podnosi i zacznie się przelewać, to podaliśmy komunikat do lokalnych mediów, żeby mieszkańcy wzdłuż

KAROLINA
SŁOWIK



Kamiennej i Wrzosówki byli gotowi do ewakuacji. Na Osiedlu Robotniczym straż pożarna wywoziła ludzi łódkami. To był oddział specjalny Odra. A te łódki przyjechały do nas z różnych miejsc Polski. My podstawialiśmy też autobusy. Z miejsc noclegowych w szkołach skorzystało około stu osób.

Zalało mieszkania, przychodnię, podtopiło szkoły, punkty usługowe, Castoramę, McDonalda, Lidla, salony samochodowe. Mamy zniszczone chodniki, ulice. Jeden most jest do kapitalnego remontu, jeden ma podmyte filary. Ale nikt nie zginął, nikt nie zaginął, nie doznał obrażeń i żaden dom nam nie odpłynął.

WIELKA WODA. HOCHWASSER

Hanna, przedsiębiorczyni z dzielnicy Cieplice, 19.09.2024 r.:

– Teraz Jelenia Góra wygląda, jakby tu nic się nie stało. Jakby powodzi nie było. Niektórzy nie zdają sobie sprawy, co ich ominęło. Nie zalało ich, mają prąd, ciepłą wodę, chodzą do pracy, jedzą kebaba. A po nas widać: po włosach, po paznokciach, po naszych twarzach. Kolejny dzień niewyspania. Nasza psychika. Nasze głowy, głowy naszych dzieci, zwierząt. Okej, uciekliśmy, ale skąd wziąć siłę, żeby wrócić i z tym smrodem i błotem sobie poradzić?

W każdym urzędzie, w jakim byłam, jest empatia, współczucie, zrozumienie. W MOPS-ie panie są wspaniałe. Dostałam ogromną pomoc. Ale to nie jest tak, jak premier mówi. Jeśli ktoś prowadzi swoją działalność, musi w zębach przynieść niezaleganie z podatkami, składkami. W skarbowce przemila pani, ale siadł system komputerowy i w tym tygodniu nie dostanie człowiek ani pół zaświadczenia. To, co myśmy przeżyli w Cieplicach, jak człowiek próbował uciec i nie miał którejś, gdzie policja stała na mostach i nie przepuszczała, gdzie chwytła człowiek walizkę i nie wie, do czego wróci, tego się nie opisze.

Walczę teraz u siebie w domu, żeby wypompować wodę z piwnicy, która podchodzi pod sufit. Nie mogę robić tego na bieżąco, bo wody gruntowe wciąż spływają. Nie mam grzania, ciepłej wody. Straż miejska mówi, że mamy rzeczy wystawiać na chodniki. A tego jest tyle, że się nie da. Człowiek nie ma siły w pewnym momencie cykać zdjęć, oszacowywać, co wyrzucić, co wysuszyć. A wczoraj znowu deszcz zmżył resztki optymizmu. Bo to, co wystawiliśmy na ogród do suszenia, znowu zmokło.

W nocy z soboty na niedzielę mieliśmy 10-12 minut. Pakowałam dziecko, zwierzątka, karmy, ubrania, laptopa, ładowarkę, dwa telefony i wykształcenie. Dyplomy. Bo pracować gdzie trzeba.

Ludzie się tu urodzili, wychowali, skończyli szkoły, płacą tu podatki. A zostaliśmy zostawieni sami sobie. Każą nam rzeczy w rękach wynosić na śmietnik. Nie wiem, jak to zrobić.

Życie nam się przerwało. Był płacz, krzyk, dzieci się pytają: „Mamo, czy my zginimy? Czy my się utopimy?”

Wszystkim komentującym w internecie, radzę: shut up. Jak tego nie przeżyłeś, nie pisz. Uświadomiłam sobie, że gdybyśmy nie mogli wrócić do domu, to nie mam nawet butów na zimę. Zostanę w kaloszach. I to wszystko.

UTONAŁ MYŚLIWY DUNKEL

Carl Schmidt, nauczyciel, Jelenia Góra. „Das Hochwasser im Riesengebirge im Jahre 1897”, opr. Ullrich Junker, Cyfrowy Dolny Śląsk:

„W przeszłości gęste lasy wchłaniały masy wody i powoli prowadziły je w dół do kotliny. Ale intensywne wylesianie, liczne górskie ścieżki i ich rowy boczne dają teraz upust powodziom. Szybko wypełniają się strumienie Kamiennej, Wrzosówki, Łomnicy, Jedlicy i Rudawki. Woda z potoków kierowana jest do Bobru, który szybko wypełnia swoje koryto po brzegi. Wkrótce kotlina zamienia się w jezioro. Te szalejące górskie wody z niskimi brzegami i pokładami skał szybko przemieszczają się i niszczą tereny uprawne, budynki mieszkalne, magazyny i budynki fabryczne. Zniszczenia z tego powodu są wielkie!

Mieszkańcy naszych dolin doświadczyli takiej powodzi w dniach 29 i 30 lipca 1897 roku (...). Najbardziej dotknięte kataklizmem były miejscowości położone na pograniczu Pogórza Karkonoskiego i Kotliny Jeleniogórskiej. W Kowarach zniszczonych zostało 14 domów mieszkalnych i 15 innych budowli. W Karpaczu woda uszkodziła pięć domów. Zniszczony został młyn, który zasiliał miejscowość w prąd. Żywiol uszkodził większość górskich dróg i turystycznych szlaków. Szalejąca siła mas wodnych porwała mosty, kładki i nasypy, staczała glazy,

burzyła domy i zmieniała teren daleko i szeroko. Snopki, drewno, piasek, dachówki, żelazo, części maszyn, meble, łóżka, ubrania spływały na wodzie. Siła pędzącej masy wody była tak duża, że powalała nawet 100-letnie drzewa. (...) Na pomoc wezwano straż pożarną i batalion myśliwych, pionierów z Głogowa. Do prac przy usuwaniu zniszczeń przystąpiły również prywatne firmy i spółki. 17 tys. mieszkańców Jeleniej Góry skarżyło się na zniszczenia w wysokości 434 tys. marek, a gmina na 3 tys. marek.

Myśliwy Dunkel z miejscowego batalionu myśliwych uratował dziecko z powodzi, ale utonął podczas akcji ratunkowej. Był jedynym synem mistrza ciesielskiego w Görlitz. Został pochowany w rodzinnym mieście przy ogólnym udziale mieszczan i dużej części batalionu oraz całego korpusu oficerskiego. Miejsce, w którym doszło do wypadku, zdobi pomnik.

(...) Organizowano zbiórki pieniędzy i odzieży. Cesarz Wilhelm II i cesarzowa Augusta Wiktorja przybyli na miejsca wypadków.

Przepisy przewidywały, że kolejnym wypadkiem tego rodzaju należy zapobiegać lub w miarę możliwości je łagodzić. Potoki zostały uregulowane, wyprostowane, oczyszczone z gruzu skalnego i mocno zagospodarowane w tarasach. Stosowano różne metody ochrony brzegów rzek i zapobiegania powodziom. Wzmocnienia brzegów przez murowanie lub sadzenie krzewów wierzby pomagają stabilizować brzegi i zapobiegać erozji. Pułapki piargowe zatrzymują masy gruzu, a zbiorniki retencyjne pomagają kontrolować przepływ wody, zmniejszając ryzyko powodzi i stopniowo osuszając teren.

Na Łomnicy i Kamiennej zbudowano duże zaporę wodną, które od tamtej pory regulują powódzie. Jako pierwsze wybudowano zaporę i zbiornik w Leśnej na Kwisie (1905 rok). Później w Pilchowicach na Bobrze (1912 rok). Mogły one zatrzymać masy wody”.

NAJGORSZY JEST MUŁ

Karolina Matusiewicz-Górniak, kustoszka, Jelenia Góra – Cieplice, 19.09.2024 r.:

– Do tej soboty szykowałam się rok. Razem z Cezarym Romaczykiem z Muzeum Miejskiego „Dom Gerharda Hauptmanna” w Jeleniej Górze udało nam się zebrać ponad sto prac grafik Paula Austa. Znaczna część jego prac jest w prywatnych rękach. Zbieraliśmy je z Czech, Niemiec, różnych miast Polski. Wystawę zatytułowaliśmy „Karkonosze lekarstwem na wszystko”, bo Aust był aptekarzem i doktorem nauk przyrodniczych, ale sprzedał aptekę, żeby rozpocząć studia artystyczne w Dreźnie. Po studiach przyjechał w Karkonosze i w 1910 roku zamieszkał w Sobieszowie, który graniczy z naszymi Cieplicami. Wielkiej powodzi z 1897 roku Aust nie mógł więc pamiętać.

Wernisaż w Domu Hauptmanna zaczął się w sobotę 14 września o 12, ale z domu wyjechałam

• **Wizyta cesarzowej Wiktorii Hohenzollern po powodzi w Jeleniej Górze w lipcu 1897 roku**

FOT. CYFROWY DOLNY ŚLĄSK



Ludzie przeżyli, bo wyskoczyli przez okna.

Kobieta starała się ocalić pościele, lecz w tym momencie izba wraz z łóżkiem zsunęła się do wody, a ona sama ledwie się uratowała

znacznie wcześniej, o 6.30. Przy śniadaniu widziałam przez okno w kuchni, że Kamienna wystąpiła już z koryta, bo przecież mocno padało od czwartku. Otworzyliśmy wystawę. Wszystko się udało, ale o 14 zadzwonił sąsiad, że rzeki Kamienna i Wrzosówka wylewają. I że strażacy już kładą worki z piaskiem koło naszego ogrodzenia. Wsiadłam do auta.

Gdy przyjechałam, woda do domów jeszcze nie dochodziła. Na miejscu była straż ochotnicza i państwowa. Może z czterdzieści osób. A oprócz tego mieszkańcy. Przyjechała wywrotka z piaskiem. Dostaliśmy puste worki i łopaty. Ładowaliśmy piasek. Pełna mobilizacja. Jedna osoba trzymała worek, druga ładowała. O 22 skończyliśmy. Mieliśmy poczucie, że domy są zabezpieczone. W nocy z soboty na niedzielę woda przyszła z innej strony – od ulicy Sobieszowskiej. Nie mogliśmy uwierzyć. Tam przecież nie ma rzeki. Nikt wtedy jeszcze nie słyszał o zalanych domkach Holiday Park & Resort, milionerze Piotrze Śledziu od Bocian Pożyczki, koparce i przerwanej grobli starego stawu cysterskiego. Tym już zajmuje się jeleniogórska prokuratura. Dobrze, bo aż trudno uwierzyć, że ktoś celowo mógłby zrzuć na ludzi wodę, żeby ratować swój biznes.

Ale w sobotę w domu jeszcze było sucho. W niedzielę od rana obserwowałam, co się dzieje wokół, i czekałam. Koło 15 znowu zadzwonił sąsiad: „Woda idzie koroną zapory w Cieplicach”. To już był sygnał do ewakuacji. Ratowaliśmy przede wszystkim psa i kota. Zdażyliśmy złapać ich miski i karmy, nasze dokumenty, jakieś ubrania. Wróciłam się jeszcze, żeby wrzucić moją kolekcję martensów na piętro. Zbieram je od nastolatki. I już.

O 17 nasz dom był pod wodą. Nocowaliśmy w mieszkaniu po dziadkach mojego szwagra. Akurat stało puste. I suche. Poszłam do Żabki. Kupiłam pół litra i colę. Wypiłam sama. „Inaczej nie przetrwam” – myślałam.

Sąsiad z domu obok wody miał po pachy. Osiedlowy sklepik zalany był po sufit. Nie było czego ratować. Cieszymy się, że u nas tylko do pół metra. I że woda sama zesza. W poniedziałek po południu już mogliśmy zacząć sprzątać.

Najgorszy jest muł. Cały poniedziałek wyciągałam go z podłogi, spod szafek odkurzaczem piorącym. Szafki kuchenne zdążyły spuchnąć, są już do wymiany. Pewnie lodówka, zmywarka. Materac był tak nasiąknięty i ciężki, że trzech chłopaków nie mogło mu dać rady. Ławka z przedpokoju popękała całkowicie. We wtorek jeszcze padało, ale w środę zaczęliśmy wynosić rzeczy na dwór. Co się da. Wystawiliśmy narożnik i fotel na słońce. Ale po południu znowu była burza. Daliśmy wszystko do kontenera, bo miasto akurat nam podstawiło. I tak tapicerka waliła tym mułem, że nie dało się wytrzymać. Piorę non stop, bo wszystko śmierdzi. Nie ma już jak suszyć. Cała okolica wywiesza na płotach koce, pościele.

Prąd wrócił we wtorek, ale nie włączaliśmy do czwartku, bo baliśmy się, że w gniazdkach wciąż będzie woda. Teraz działamy z osuszaczem, który pożyczylam z muzeum. Może to coś da tym murom, skoro pogoda nas wciąż nie rozpieszcza.

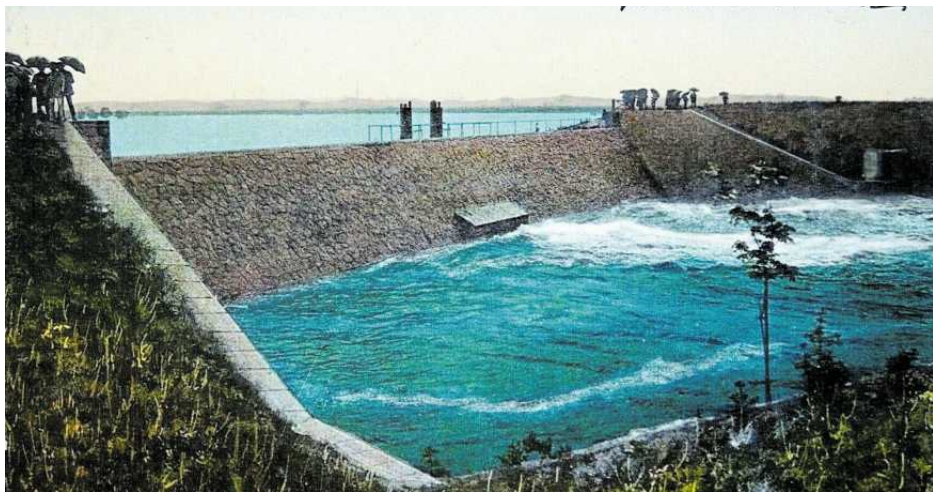
Sprzątać, nosić pomagają znajomi. Sąsiedzi pytają, czy chcemy kawę, czy nie przyjdziemy na obiad. Nasza dzielnica mocno się zintegrowała od soboty. Tu już sami swoi. Były też panie z MOPS-u. Przyniosły druczki: wniosek o jednorazowy zasilek dla powodziarza na 2 tys. zł i zasilek celowy do 8 tys. zł dla poszkodowanych przez wydarzenia nadzwyczajne. To słowo „do” mnie niepokoi. Wzięli też zaświadczenie o dochodach. Nie wiem, ile dostaniemy i kiedy. Miały być dwa dni na rozpatrzenie wniosku i dwa dni na wypłatę. Wypełniliśmy na początku tygodnia, na razie cisza. Ani decyzji, ani informacji. Jak dostaniemy tylko te 2 tysiące, to jak nic.

Ten stary poniemiecki sąd nad Kamienną kupiliśmy w 2018 roku. W 2020 roku zaczęliśmy budowę domu. W kwietniu 2022 roku się wprowadziliśmy. Remont zakończyliśmy rok później. Elewację robiliśmy w ostatniej kolejności. Dlatego mąż ją teraz tak dokładnie myje.

RUNAŁ MAŁY DOM I UTONAŁ

Georg Friedlaender, prawnik. „Aus den Tagen der Überschwemmung”, tłum. Tomasz Pryll, Kowary, lipiec 1898 r.:

„Deszcz lał się strumieniami. Była to nieprawdopodobnie parna noc. Musiało być koło północy, gdy rozległy się niezwykle dźwięki. W domach w dolnej części miasta dawno już zgasły światła. Mieszkańcy spokojnie udali się na spoczynek. Usłyszałem wówczas coraz silniejszy szum przepływającej tuż obok budynku Jedlicy, przeplatany tępyimi uderzeniami



- Zapora suchego zbiornika przeciwpowodziowego Cieplice na rzece Wrzosówce, lata 1915–18 FOT. DOMENA PUBLICZNA
- Jelenia Góra, powódź w 1897 roku FOT. CYFROWY DOLNY ŚLĄSK

głazów, które porwała rzeka, miotając je o mury oporowe. Głębokie, niesamowite dźwięki brzmiały niczym wystrzały z armat!

Mimo to nie czułem większego niepokoju, gdyż podobne sytuacje już się zdarzały i kończyły się przeważnie niewielkimi niedogodnościami, zalaniem piwnic i innymi drobnymi niewygodami. Koło godziny 1 w nocy rozległa się syrena alarmowa ochotniczej straży pożarnej, zagłuszana chwilami przez głośnie szum Jedlicy. Jednak ulice pozostały puste. Nawet w najbardziej zagrożonych domach ludzie spokojnie spali. Gdy poczęło świtać, ujrano to, co do tej pory było jedynie słycać. Żółto-szare, spienione masy wody pędziły łozyskiem rzeki, niosąc belki, drzwi, deski, meble; miejscami wylewając z koryta, zalewając ulicę i chodnik – w tym momencie runął mały dom, znajdujący się po prawej stronie, i utonął w Jedlicy. Pozostała tylko niewielka reszta: jedna ściana szczytowa z powiewającymi na wietrze firankami i rozrzuconymi sprzętami gospodarstwa domowego. Ludzie przeżyli, bo wyskoczyli przez okna. Kobieta starała się ocalić pościele, lecz w tym momencie izba wraz z łóżkiem zsunęła się do wody, a ona sama ledwie się uratowała.

Szedłem dalej ulicą, brodząc w mule. Kamienny most, pierwszy w dolnej części miasta, pozostał nietknięty. Poza nim chyba tylko jeszcze dwa mosty – pozostałe, oraz kładki, czy to z kamienia, czy z drewna, czy z żelaza, po prostu zniknęły. Jedlica rwała i szalała jeszcze w swoim starym korycie, jednak wyłobila sobie drugą odnogę.

Z wielką siłą woda uderzała w położony nad brzegiem domek drobnego handlarza, który w ostatniej chwili uszedł niebezpieczeństwu, porwała wreszcie dom, pozostawiając jedną niewielką izdebkę, wdarła się na Gärtenstraße, uderzyła w szkołę dla Kowar Dolnych, porwijąc jeden z pokoi mieszkania nauczyciela, pochłonęła położony obok dom mistrza malarskiego oraz zniosła z powierzchni ziemi dom kupca Hentschela wraz z przydomowym ogródkiem, najładniejszym w mieście, całą dumą i radością 80-letniego właściciela. Od Rynku płynie szeroką strugą płytka woda, wypływająca ze ścieżki, prowadzącej do gospody Pod Czarnym Koniem, dokąd dostała się z położonych wyżej terenów. Jakież straszliwy widok przedstawiają oficyny domów położonych tuż nad wodą!

Zbliżając się ku nim, obok miejsc, gdzie wczoraj nieledwie stały małe, zadbane domki, spozieramy w otwarte resztki izb, warsztatów i magazynów. Tu wisi obraz, niewielki landszaft, na którym błękitne niebo kontrastuje z kolorowym mglistym dnem; tam wejść można głęboko w najtajniejsze schowki w domu rzeźnika, widać też pozostałości po piekarni, po warsztacie blacharskim, którego cenne maszyny uniosła Jedlica. W oficynie pewnego destylatora znajdowała się stajnia dla koni i mieszkanie woźnicy. Stajnię, konie, a także woźnicę porwała woda.

Woźnica, August Trautmann spod Kostrzycy, wołał zapewne o pomoc, gdy szalejąca nurt pociągnął go pod most Nepomucena.



Jednak czy ktoś byłby w stanie pomóc? Jego zwłoki znaleziono w Łomnicy. Zewsząd słycać było wołania o ratunek i wrzaski przerażenia, jednak nie było możliwości dotarcia do nieszczęśliwych, gdyż nikt nie był w stanie opuścić podmywanych przez wodę domów. Rozbijano drzwi i wybijano okna, by ratować ludzi i dobytek – jedno zniszczenie powodowało kolejne, aż wreszcie ujrano bezmiar katastrofy, która w przeciągu niewielu godzin, często – w ciągu 10 minut, a czasami w mgnieniu oka nagle zniszczyła mienie i szczęście wielu rodzin.

(...) Według danych urzędowych magistratu zniszczonych zostało 14 budynków mieszkalnych i 15 innych budowli, 10 domów mieszkalnych i 5 innych budynków silnie uszkodzonych, 12 publicznych i 9 prywatnych mostów zerwanych, 3 kilometry dróg publicznych i ponad kilometr prywatnych rozmytych, 5 kilometrów publicznych i 10 kilometrów prywatnych ścieżek w znacznym stopniu uszkodzonych. Pół hektara pól, cztery hektary łąk i jeden hektar ziemi ogrodowej znalazły się pod warstwą piasku. Zerwanych zostało 800 do 900 metrów murów oporowych, na długości 2 km koryto Jedlicy wypełniał piasek i żwir. Całkowite szkody miasta wyniosły 497 536 marek. Sam właściciel fabryki porcelany ocenił swoje straty na ponad 105 tys. marek. W kopalni Bergfreiheit poziom wody podniósł się o 66 metrów, co spowodowało zawalenie się licznych konstrukcji kopalnianych. Wydobycie wstrzymano na 3 miesiące.

SZUM W TOALECIE. PIERWSZY WYBIŁ BRODZIK

Katarzyna, fryzjerka, Jelenia Góra – Cieplice, 19.09.2024 r.:

– W sobotę koło 23 na ulicy Ludowej, tam, gdzie mieszkam, bardzo szybko zamknęło nas z jednej i drugiej strony. Bo z jednej strony jest strumyczek, z drugiej Kamienna. Najpierw strumyk wylał za naszymi domami i szybko odciął całkowicie wyjazd. A my zostaliśmy pośrodku.

Najpierw w toalecie zaczęło szumieć. Pierwszy wybił brodzik. A potem zaczęło iść drzwiami i oknami. I zaraz rzeka płynęła. W domu było po pachy. Co było w tej wodzie? Gówno, brud, smród i wszystko. Śmieci, śmietniki, wszystko z dworu, co tylko. Nawet nie wiem, jak ja z tego domu wyszłam. Przesiedzieliśmy w nim do następnego dnia. Mnie w niedzielę o 18 sąsiad już pontonem wyciągał. Najpierw mi zwierzęta zabrał, bo okocila mi się kotka. Poinformował straż,

że tu jeszcze są ludzie, a my nie mamy góry, żeby na piętro uciec. Bo to dom parterowy.

Wysiadłam na Wojewódzkiej, była jeszcze w miarę przejezdna. Dostałam hipotermii. Tam mnie rozgrzewali, cudowali. Potem dotransportowali mnie do przystanku MZK. I stamtąd odebrali mnie już znajomi. I poszłam spać do mamy. Sąsiadów nie rozwolili daleko, bo na Ludowej wciąż zostali ludzie, którzy mieszkali w przyczepie kempingowej. U nas na osiedlu mieszka dwóch takich panów. I tamci musieli wrócić i ich ratować.

Teraz sprzątam. Muszę tam być, bo już zaczynają okradać. Co mamy zrobić? Zostawić to, co tam zostało? Nie da rady tak zostawić. Brud, mul, gnój już posprzą-

I dodała, że śledztwo dotyczy „przerwania w dniu 15 września 2024 roku w Jeleniej Górze – Cieplicach wałów przeciwpowodziowych poprzez wykopanie, przy użyciu koparki, przepustu w wale przeciwpowodziowym, co spowodowało zalanie ulicy Sobieszowskiej i znajdujących się w pobliżu zabudowań mieszkalnych”. O „sprowadzeniu zdarzenia niebezpiecznego” mówi art. 163§ 1 pkt 2 kodeksu karnego: „Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

MAMY INNYCH BOHATERÓW

Na hasło: „Śledź” i „Bocian”, Zbigniew Rzońca, rzecznik prasowy czterech spółek miejskich (MPGiK, MZK, Term Cieplickich i Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji „Wodnik”), rozkłada ręce:

– Gdzieś ta woda musiała spłynąć. To miasto liczy 76 tys. mieszkańców i każdy uważa, że jego sprawa jest najważniejsza. Gdyby wszystko było takie łatwe, to Kłodzko by nie zatonoło. Kontenerów miasto nie podstawia? A ile ich mamy, kilkadziesiąt? Z Cieplic nie dało się wyjechać i policja grodziła drogę? A co, jak było głęboko, to mieli się potopić? Ścieki wybiły w mieszkaniach? Ludzie są w traumie, narażali tam życie.

Oczyszczalnia ścieków położona jest w jednym z najniższych punktów miasta nad Bobrem. Nasi pracownicy układali worki, rękawy przeciwpowodziowe. A woda przysłała tak szybko, że musieli uciekać. To było raptowne jak na filmach katastroficznych. Uciekali do budynków i wychodzili z piętra oknami po dachach samochodów.

Wszystko jest zniszczone. Kanalizacja działa, ale awaria trwa i nie wiadomo do kiedy potrwa. Nieczystości lecą do Bobru jak w XIX wieku. Ale nie ma innej możliwości. Cały dorobek, całe to unowocześnienie, które w latach 2020–23 kosztowało nas 67 mln zł.

Ale wśród tych wszystkich okropnych wiadomości jest jedna, że kilka osób uratowało pół miasta. Już mówię jak.

Miasto ma cztery ujęcia wody. Dwa są górskie, malutkie, z lat 20. XX wieku. Oba w Jagniątkowie: Leśniczówka i Kamienna Wieża. Odpowiadają za 12 proc. wody w mieście. I są dwa duże: Sosnówka i Grabarów. To ostatnie odpowiada za 49 proc. wody dla osiedla Zabobrze i części Śródmieścia.

Woda z gór sływa najszybciej i przynosi największe szkody. Siła jest olbrzymia. Żywiol. Gałęzie, konary, kamienie, liście zapychały zbiorniki górskie. I nasi pracownicy dwa dni wyciągali to wszystko własnymi rękami, żeby ta przedwojenna infrastruktura przetrwała. Pracowało przy tym więcej osób, a nie sześć, jak napisałem wcześniej w poście. To był Tadeusz Trzewik, Tomasz Lazarek, Paweł Sadocha, Sebastian Zemlak, Marek Szubartowski, Tomasz Tracki, Damian Kulpa i Marta Ziębińska-Galan.

„Jelenia Góra kłania się im nisko” – podpisałem post na Facebooku. Myślę, że dlatego to tak się poniosło i doszło aż do premiera. Dlatego Tusk do nas przyjechał.

W sobotę zeszli z gór i ta sama ekipa została przeniesiona na Grabarów. Tam też pracowali dwa dni non stop. Obliczali, co się stanie, jak odłączyć studnie szybowe. Jak podnieść się poziom wody w stawie po ich odłączeniu. Na bieżąco podejmowali decyzje, co zrobić z wodą, która się wdziera. Jak manewrować ciśnieniem, żeby nie uszkodziło infrastruktury.

Połowa Jeleniej Góry to Grabarów. Gdyby nie oni, nie mielibyśmy co pić. Czuwali, żeby pompa pracowała do samego końca.

Na koniec coś jeszcze pani powiem. W sobotę, jak zalewało już Cieplice, do Term Cieplickich, przyjechały dwa autokary z Liberca. Czesi, w samym środku powodzi, przyjechali się pokapać. Myślę sobie: takie rzeczy to tylko oni. Ale potem znowu sobie myślę: po co oni z Liberca jechali, jak mają swój aquapark? Wie pani co odpowiedzieli? Że u nas to Marysińska Sobieska się kąpała, prezydent USA John Quincy Adams, Johann Wolfgang von Goethe, noblista Gerhart Hauptmann. A u nich to zwykły basen. ●

Jak mądrze pomagać po powodzi

NA ILE WYSTARCZY POLAKOM ZAPALU

Z Grzegorzem Grucą, członkiem zarządu Polskiej Akcji Humanitarnej, rozmawia Katarzyna Włodkowska

Co mówią wasi ludzie?

– Mieszkańcy są wstrząśnięci, na pewno będzie potrzebna intensywna pomoc psychologiczna. Niektóre osoby nie myły się dwa dni, bo oszczędzały każdy kubek wody. Ogromny strach o życie. Sytuacja jest porównywalna z tym, co widzimy w krajach dotkniętych konfliktem zbrojnym. Poniszczony budynki, urzędy, domy, mosty. Powyrywane bruki, pozalowane samochody, cmentarze. Brak wody, prądu. Jakby przeszło tsunami czy bombardowanie. Proces odbudowy będzie długotrwały i bardzo kosztowny. Przynajmniej miliard na każdą miejscowość.

Co jest potrzebne teraz?

– Wszystko zmienia się z godziny na godzinę. Najpierw było zapotrzebowanie na wodę pitną, żywność z długim terminem przydatności, środki higieniczne – ale już potrzeby się zmieniają, i te produkty są potrzebne w o wiele mniejszym stopniu. Otrzymałyśmy też od mieszkańców prośbę o zestawy butli gazowych i kuchenek turystycznych. Potrzebują ugotować cokolwiek ciepłego. Na Dolnym Śląsku temperatura w nocy potrafi już dość mocno spaść.

Co dalej?

– Teraz potrzebujemy wszystkiego, co niezbędne do sprzątnięcia. Już są porządkowane drogi, by to było możliwe na dużą skalę. W wielu miejscach występuje zagrożenie epidemiologiczne. Dlatego etap sprzątnięcia musi być szybko przeprowadzony. W wilgoci łatwo rozwijają się wszelkiego rodzaju bakterie czy choroby, np. tężec. Żywność się psuje, meble gniją. Wiele osób będzie musiało wyrzucić niemal cały dobytek. Trzeba pozbyć się wszystkiego, co było pod wodą.

Nielatwa decyzja.

– Bardzo trudna. Nie chodzi tylko o ubrania, ale pralki, lodówki, łóżka. Po powodzi w 1997 roku powstały instrukcje. Kolejne tworzone w 2010 roku, wszystko jest w internecie. Wystarczy wpisać np. poradnik „Jak postępować po powodzi”.

To jak?

– Zanim zacznie się usuwać szkody, należy mieć pewność, że zawilgocona instalacja elektryczna nie grozi porażeniem. Nie wolno palić papierosów ani korzystać ze świec, dopóki nie ma pewności, że dopływ gazu został zamknięty, a dom dobrze wywietrzony.

Przed przystąpieniem do sprzątnięcia warto sfotografować lub sfilmować straty. Przyda się ubezpieczycielowi i gminie. Potem czas na wypompowanie wody – przede wszystkim z piwnic – jeśli tam jeszcze jest, usunięcie z domu mułu i innych osadów zostawionych przez powódź. Tynk i podłogi w domu trzeba skuć do wysokości, gdzie stała woda. Potem osuszamy.

A żywność?

– Wyrzucić, nawet zapakowaną. Nie warto ryzykować. Trzeba też wymyć i zdezynfekować przedmioty oraz pozostałe powierzchnie domu tak szybko, jak to możliwe. Już zamawiamy ozonatory, osuszacze i pochłaniacze wilgoci.

Ile ich będzie potrzebnych?

– Trudno szacować, pewnie dziesiątki tysięcy. Zakup i wynajem prowadzą też gminy. Nadchodzi zima, trzeba działać szybko. Na tyle, by chociaż fragmentarycznie przywrócić ogrzewanie. Powódź z 1997 roku to był jednak lipiec. Było więcej czasu.

POWSTRZYMAJMY SIĘ Z KRYTYKĄ

Mieszkam w centralnej Polsce, chcę mądrze pomóc. Jak?

– Z tej perspektywy najlepiej wpłacić pieniądze na konto wiarygodnej organizacji. Ludzie mają i będą mieć wiele indywidualnych potrzeb – np. konkretne leki. Początkowo, kiedy to nie jest dostępne lokalnie, trzeba dowiedzieć. Później poszkodowani będą realizować zakupy samodzielnie. Im szybciej przejdziemy na pomoc finansową, tym lepiej.

Ewentualnie może pani wziąć udział w zaplanowanej zbiórce. Przez zaplanowaną rozumiem, że organizator wie, czego w danym momencie potrzeba.

Bo?

– W 1997 roku Telewizja Polska zaapelowała o przynoszenie darów rzeczowych do ich oddziałów. Nie podali żadnej listy. Ludzie zaczęli czyścić strychy i sumienia. Znosili stare namioty, przypalone garnki, używaną bieliznę. Istnieje generalna zasada w działalności humanitarnej, że akcje prowadzi się we współpracy z ludźmi na miejscu. Nigdy inaczej. Dlatego jesteśmy w kontakcie z wrocławskim Stowarzyszeniem TRATWA, współpracujemy z nimi od 1997 roku, czyli powodzi stulecia. Mają kontakty z lokalnymi władzami, doświadczenie, wiedzą, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna i czego w danym momencie brakuje. Są tam, znają realia i potrzeby. Mają wolontariuszy, magazyny, są wspierani przez lokalne władze. Mówią, czego potrzeba, tak samo władze lokalne i sztaby koordynacyjne, a my słuchamy i kupujemy. Poza tym nie ma sensu wszystkiego przywozić na przykład z Warszawy.

Przywozić?

– Powódź to dramat dla mieszkańców, zwierząt, ale też lokalnych przedsiębiorców. Zalało biura, sklepy, punkty usługowe. Wszystko, co można kupić od miejscowych, trzeba nabyć tą drogą.

PAH jest jedynym polskim partnerem Dyrekcji Generalnej ds. Prowadzonych przez UE Operacji Ochrony Ludności i Pomocy Humanitarnej (ECHO). I zaraz po wejściu Polski do Unii Europejskiej musieliśmy dostosować metody pracy, zasady bezpieczeństwa i udzielania pomocy do ich standardów. Jednym z nich jest natychmiastowe wspieranie firm i usług działających na terenie objętym katastrofą.

Pojawiły się informacje o chaosie w Stroniu Śląskim i Łądku-Zdroju. Komendant straży pożarnej, doświadczony w usuwaniu skutków powodzi w 2010 roku, przejął obowiązki tamtejszych burmistrzów w zakresie zarządzania kryzysowego.

– W pierwszych godzinach chaos jest naturalny. Zresztą my też go doświadczyliśmy. Gdy przyjechaliśmy do jednej z miejscowości, usłyszeliśmy, że woda nie jest już potrzebna. A następnego dnia, że bardzo. I nie jest to skutek bałaganu, ale tego, że

w pierwszych dniach trudno oszacować potrzeby, pojawiają się problemy komunikacyjne. To są warunki wojny.

Przedstawiciele PAH-u spotkali się z burmistrzem i wiceburmistrzem Łądko-Zdroju. To osoby, których rodziny także ucierpiały w powodzi. Proszę sobie wyobrazić, że traci pani dom i musi zarządzać odbudową miasta. Dobrze, że dostali wsparcie, powstrzymajmy się z krytyką.

Nikt z nas nie wie, czy dałby w takiej chwili radę. Mnie martwi co innego. Ten moment, kiedy ustępuje woda, wiąże się z bardzo dużą aktywnością ludzi. Oglądają poruszające telewizyjne materiały, chcą jak najszybciej pomóc, coś zrobić.

Prowadzone są zbiórki w całym kraju, niektórzy wsiadają w auta i jadą pomagać.

– Pytanie, na ile wystarczy zapalu. Bo z tymi ludźmi trzeba będzie być do wiosny albo i dłużej.

Co podpowiada doświadczenie?

– Gdy adrenalina opada, wracamy do swoich spraw. A ludzie dotknięci żywiołem tego komfortu nie mają. Teraz też są w działaniu – sprzątają, wywożą, ale refleksja już się pojawia. Jedna z mieszkanek zalanych terenów powiedziała w telewizyjnym materiale, że bardzo by nie chciała być bezdomna. Ten moment, kiedy człowiek sobie zdaje sprawę ze skali tego, co przed nim, jest bardzo trudny. Odbudowa domu, remont mieszkania, brak ubrań, pamiętek, świadomość, że być może cała rodzina będzie musiała do wiosny żyć w jednym pomieszczeniu.

W jednym?

– Tak robimy w Ukrainie. Jeśli nie da się doprowadzić do porządku całego domu, adaptujemy jedno pomieszczenie i toaletę.

Jest koniec września, to wyścig z czasem. Dlatego tak ważne jest, by odpowiadać pomocowo na realne potrzeby. Bo najpierw to woda czy środki higieniczne, kucharki, powerbanki i generatory prądotwórcze, potem były łopaty, duże torby plastikowe, środki dezynfekujące, rękawice, gumiaci, szczotki, a dziś ozonatory czy osuszacze.

Czyli wpłacam pieniądze na sprawdzoną organizację lub biorę udział w zbiórce celowej.

– Albo czeka pani, aż pojawi się potrzeba wysłania na Dolny Śląsk wolontariuszy. Jeszcze tego nie uruchomiliśmy, ale po powodzi w 2010 roku, jeśli dana gmina zapraszała w konkretne miejsce, np. do pomocy w remontach lub do opieki dla osoby starszej czy z niepełnosprawnością, finansowaliśmy wolontariuszom paliwo. Oferowaliśmy też ubezpieczenie, przeszkolenie, sprzęt, jeśli jakiś był potrzebny.

WYCIĄGNIJMY WNIOSKI

Remonty to zapotrzebowanie na fachowców, materiały budowlane.

– Obawiamy się skoku cen. I liczymy na wsparcie firm budowlanych. W 1997 roku bez zrywu niewiele by się udało, bo budżet państwa nie dysponował większymi finansami. PAH pomagała odbudować szkoły, przedszkola, domy dziecka, ośrodki zdrowia. Teraz rząd na odbudowę po powodzi przeznaczy już ponad 2 mld. Jest zapowiedź

o wsparciu państw członkowskich dotkniętych powodzią z kasy unijnej, a darczyńcy od razu zostali zwolnieni z VAT-u.

27 lat temu miesiąc przekonywaliśmy Ministerstwo Finansów, by się na ten krok zdecydowali. Wielkiego wsparcia udzieliła wtedy Ikea. Hangar na lotnisku wojskowym we Wrocławiu był po suficie wypełniony dosłownie wszystkim. Rodziny, umieszczone przez gminę na liście, przyjeżdżały i otrzymywały wszystko, od łyżeczki przez kanapę aż po dywan czy zastawę. To jest właśnie pomoc systemowa.

Planujecie zorganizowaną pomoc psychologiczną?

– Rozmawiamy z gminami, wiemy, że część na pewno poradzi sobie w swoim zakresie. Teraz prowadzimy już pierwszą pomoc psychologiczną, zespół jest w terenie i działa.

Natomiast zorganizowana, długofalowa pomoc psychologiczna na dużą skalę to nie jest prosta sprawa. Chętnych nie ma wielu, a każdego psychologa musimy zweryfikować – dyplom, kwalifikacje. W tym obszarze bardzo łatwo jest wyrazić krytykę, a jeśli taką pomoc koordynujemy, to bierzemy za nią odpowiedzialność.

I w drugą stronę: jeśli ktoś nam oferuje pomoc, zawsze sprawdzamy, czy ma instytucjonalne umocowanie. Reprezentuje gminę, organizację pozarządową, wojewodę?

Cały czas padają porównania do 1997 roku. Jest gorzej czy lepiej?

– Znacznie lepiej. Wiele się nauczyliśmy, mamy narzędzia, magazyny, alerty RCB, mowa o nieporównywalnie mniejszej liczbie ofiar. Wtedy nie było mowy o śmigłowcach Black Hawk, które mogły w nocy zasympywać wyrwy w wałach przeciwpowodziowych. W 1997 roku woda w nocy robiła, co chciała. Ale są rejony, które mogą dziś czuć się gorzej. Bo wtedy wielkiej wody u nich nie było. Jednocześnie ta sytuacja pokazuje, że zmiany klimatyczne idą szybciej niż budowanie zabezpieczeń – zbiorników czy tam. Musimy wyciągać wnioski.

Oczywiście problemem zawsze jest komunikacja, sposób przekazywania informacji na poziomy niższe, docierania do mieszkańców. I widać, że nie wszędzie to zadziałało. Ludność była zbyt późno powiadomiona o tym, że ewakuacja jest niezbędna. Nie wszystkie samorządy były przygotowane na powódź i wcześniej uprzedzone. Poza tym, jak przeszedł się informację, początkowo były one w miarę uspokajające. Mówiono, że sytuacja nie jest aż tak zagrażająca.

Po powodzi w 1997 roku Stany Zjednoczone zaprosiły Polskę do Iowa. Chcieli nam pokazać swoje standardy. I okazało się, że na wypadek powodzi wiedzą, co robić nie tylko służby, ale każdy mieszkaniec. Do tego stopnia, że np. John bierze swoją przyczepę, ładuje bydło i wywozi na konkretną górę. Nie musi myśleć. A tam czeka już przygotowana pasza, bo nie wiadomo, jak długo będzie stać woda. Rola każdej potrzebnej osoby jest rozpisana. Podobne dokumenty powstały w Polsce. Jak to zostało wdrożone, będziemy mieli szansę się dowiedzieć, gdy sytuacja się unormuje. ●

ZRIÓRKA PAH DLA POWODZIAN:
zrzutka.pl/sospowodz

Kontakt z autorką wywiadu przez stronę katarzynawlodkowska.pl

Męska przyjaźń

NIECH WYSTRZELA

kałaczy!

Pojawiła się we mnie
potrzeba przyjaźni
z drugim mężczyzną.
Problem w tym,
że ja nie mam pojęcia,
jak taka przyjaźń
powinna wyglądać.
Ciągle to testuję.

KATARZYNA
SURMIAK-DOMAŃSKA





W życiu płakałem trzy razy. Raz, gdy zmarł mój ojciec, raz, jak mi moja suczka zginęła pod samochodem i raz jak umarł Rysiek – mówi Jerzy Nowak, dyplomata, były ambasador RP przy NATO i w Hiszpanii. Jego przyjaźń z reporterem Ryszardem Kapuścińskim zaczęła się w Afryce. Połączyły ich męskie przygody z nutką niebezpieczeństwa. Atak drapieżnych małpek w Rodezji, które obsiadły im samochód jak chmara szerszeni. Wyprawa na wyspę na bajecznej rafie koralowej, która okazała się wyspą szczurów. Wieczorem, przy ognisku nagle wokół nich zapaliły się setki oczu wpatrujących się w ich kolację. Rozproszyli się dopiero nad ranem po wyjedzeniu im całego zapasu żywności. To były najczęściej samotne ekspedycje dwóch mężczyzn. Do głowy by im nie przyszło zaprosić na nie żony.

– Czyli przez kobietę pan nie płakał nigdy? – pytam.

– Przeżywałem, ale nie płakałem.

Jerzy Nowak przyjaźnił się z Kapuścińskim przez 47 lat. Przez ten czas, jak twierdzi, nie mieli najmniejszej kłótni. Nigdy między nimi nie padły słowa, które jednemu lub drugiemu mogłyby sprawić przykrość.

Miał 25 lat, kiedy został attaché w Dar es-Salaam, stolicy Tanganiki, dzisiaj Tanzanii. Dostał zadanie zaopiekowania się przybyłym z Polski reporterem. Od początku dobrze im się rozmawiało, a to o wspólnym losie repatriantów z Kresów, a to o zawodowych trudnościach. Ale żeby znajomość mogła zyskać status przyjaźni, potrzebny jest gest założeń. Wykonał go Kapuściński w hotelowej windzie.

– Widzę, że pan dziś w nie najlepszym nastroju? – zaczął. Nowak potwierdził. Trapił go konflikt z szefem, poczucie osamotnienia w Afryce.

– Poza żoną nie mam tu nikogo bliskiego – westchnął.

– No to niech pan zapamięta, że od dzisiaj ma pan przyjaciela, który nazywa się Ryszard Kapuściński.

Potem były długie spacerunki nad brzegiem oceanu i coraz głębsze rozmowy. Kapuściński zwierzał się Nowakowi na przykład z kryzysu swojego spojrzenia na ustrój socjalistyczny. Choć nadal uważał się za marksistę.

Nic jednak tak nie scala archetypicznej męskiej przyjaźni jak otarcie się o śmierć. Podczas wyjazdu do Ugandy na ogłoszenie niepodległości Kapuściński złapał ciężką malarię. Jerzy nie mógł opuścić placówki, ale jego żona Izabella polecała po reportera i umierającego wyrwała z biednego szpitala. Po kilku dniach dochodzenia do zdrowia w domu Nowaków w Dar es-Salaam Kapuściński wynajął osobne lokum, ale codziennie przychodził stołować się u przyjaciół. Po pewnym czasie przyjaciele zorientowali się, że Ryszard pluje krwią. Pani Nowak z trudem zmusiła go do pójścia do lekarza, który rozpoznał gruźlicę. Sytuacja stała się delikatna, pani Izabella spodziewała się dziecka.

– Nie wyobrażaliśmy sobie, że mielibyśmy odmówić mu dalszego wsparcia. Rysiek miał u nas swoje oddzielne naczynia, które po posiłkach sam starannie mył. Cały czas pilnując, żeby być jak najmniejszym kłopotem. Był na tym punkcie ogromnie uważny. Odwdzięczał się, jak mógł. Jakieś prezenty dla Izy, książki, swoje i nie swoje. Jeśli swoje, to z pięknymi wpisami, w rodzaju: „Tej, która uratowała mi życie”.

FOT. GETTY IMAGES

Patryk:

*„To są moi bracia,
ja za nich będę ginął”.*

*To jest relacja, jaką chciałbym
mieć z innymi facetami!*

ZAPROSZENIE TOTALNE

Kiedy Kapuściński wyzdrowiał i dołączyła do niego żona Alicja, oboje przenieśli się do Nairobi w Kenii, która wciąż była kolonią, a więc standard życia był tam zachodni. Kapuściński zaprosił tam przyjaciół razem z ich nowo narodzonym synem, przysłał im nawet bilety na awionetkę.

– Pamiętam jego słowa: „moje zaproszenie jest totalne”. Oznaczało to, że nie pozwolił mi dosłownie za nic płacić. Spędziliśmy z nimi tylko kilka dni, nie chciałem zniszczyć go finansowo.

Jerzy Nowak twierdzi, że w dużym stopniu zawdzięcza przyjacielowi budowanie swojej pozycji zawodowej i niezależności: – Pchnął mnie w kierunku zrobienia doktoratu, pomógł mi zająć odpowiednią postawę wobec mojego szefa. Kiedy mówiłem mu: słuchaj, tego i tego nie da się zrobić, on upominał: wyrzucź ze swojego słownika słowo „nie da”! Moja żona ma ostrzejszy temperament ode mnie. Ona nieraz próbowała się z Ryskiem pokłócić. Głównie o politykę, bo zawsze była bardzo antykomunistyczna. Potrafiła wrzasnąć na niego, wypalić: ty kretynie! Ale on na to nie reagował.

– Dżentelmen?

– Owszem, ale dziś bym dodał, że to wynikało z jego głębokiego osadzenia w patriarchacie. On miał do kobiet stosunek... paternalistyczny. Czasem niezwykle szarmancki, na przykład idąc do kobiety, zawsze brał ze sobą kwiaty, czasem, niestety, bardzo szorstki. To na pewno była jego słabość. Świat męski i świat, do którego wstęp mają kobiety, były odgródzone wyraźnie.

W 2010 roku, trzy lata po śmierci Kapuścińskiego, reporter Artur Domoślowski wydał książkę „Kapuściński non-fiction”, krytyczną biografię odsłaniającą nieznaną powszechnie szczegóły z życia prywatnego pisarza oraz jego niekiedy swobodny stosunek do opisywanych faktów. Książka podzieliła Polaków. Jedni stanęli murem za prawem biografów do pisania prawdy, inni oburzali się na podważanie największego autorytetu polskiego reportażu. Jerzy Nowak nie przyłączył się do potępieli:

– Powiedziałem w telewizji, że to, co przeczytałem, zgadza mi się z rzeczywistością. Po tym Alicja Kapuścińska zdecydowała się zakończyć naszą przyjaźń. Bardzo mnie to zabolalo. Wielu znajomych miało do mnie pretensję za brak potępienia Domoślowskiego. Mam poczucie, że niektórzy z nich bali się po prostu, że i im ktoś zacznie grzebać w życiorysie. Wiem, że Rysiek nigdy by się za to na mnie nie obraził. Zapewne dyskutowałby z Domoślowskim na temat jego interpretacji, nigdy jednak nie oczekiwałby ode mnie takiej lojalności, która manifestowałaby się wybielaniem.

BROTHERS IN ARMS

– Podczas lądowania w Normandii koledzy idą ratować szeregowca Ryana, który stracił trzech braci. Nie chcą wysłać ich matce wiadomości, że nie został jej ani jeden syn. Docierają do niego, a on im mówi, że nigdzie nie idzie, że zostaje ze swoim oddziałem. Mówi: „Tu są jedyni bracia, jacy mi zostali”. I to jest takie zdanie, że ja mam ciarki. „To są moi bracia, ja za nich będę ginął”. To jest relacja, jaką chciałbym mieć z innymi facetami! – mówi mi Patryk z Opola, rocznik 1985, młodszy od Jerzego Nowaka o 48 lat. Pracownik marketingu turystycznego.

Inny przykład powodujący u niego ciarki to scenka z filmu kryminalnego „Miało złodziei”. Ben Affleck mówi do Jeremy’ego Rennera: „Słuchaj, potrzebuję pomocy. Będziemy musieli skrzywdzić trochę ludzi, poleje się krew i nigdy nie będziesz mógł zadać mi na ten temat żadnych pytań”. A Renner patrzy na niego i mówi tylko: „Czyje auto bierzemy?”

– Na zasadzie jesteś moim bratem, wchodzę w to, nie zadaję pytań. Na tym polega pełne zaufanie i braterstwo. Nie wiem, czy mnie rozumiesz?

Rozumiem, bo mnie ta scenka też się podoba. Dotyka czegoś, czego w relacjach z kobietami nie widzę. Czego może i zazdrość trochę mężczyznom. Nam, kobietom, kultura wykształciła mit romantycznych relacji z naszymi dziećmi. Do dziecka miłość bezwarunkowa, za dzieckiem w ogień. Za drugą kobietę? No nie.

Nie wyobrażam sobie także, żeby między kobietami mogło zaistnieć to, co przydarzyło się innemu mojemu rozmówcy Łukaszowi, filozofowi i przyrodnikowi, który kilka lat temu na Krecie trafił ze znajomymi do tawerny prowadzonej przez niejakiego Giorgosa [imię zmienione].

– Typ na oko dwa metry wzrostu. Jak ścisnął mi dłoń, to prawie ją zmiażdżył. Ubrany tradycyjnie po kreteńsku: czarne dżinsy, czarna koszula. Tamtego

dnia ugościł nas wszystkich, czyli kilkanaście osób. Mało się odzywał, domyślałem się, że nie był pewny swojego angielskiego. Ale personelem też kierował, wydając wyłącznie krótkie rozkazy: ser! wino! W pewnym momencie wziął do ręki lirę, zaczął grać i śpiewać mantinades – kreteńskie przyspiewki o miłości. Po paru kielichach dołączyłem do niego. Na bieżąco wymyślałem własne mantinades po polsku. I tak żeśmy sobie śpiewali na zmianę: Giorgos i ja.

Nagle on odłożył instrument i bez słowa wyszedł na dwór. Słyszymy takie tytytytyty – seria z kalasnikowa. Na Krecie niejedyn facet ma broń, ździebko się przestraszyłem. Ale Giorgos po chwili wrócił, sięgnął po lirę i śpiewaliśmy dalej. Dopiero następnego dnia dowiedziałem się od jego ojca, że to były tradycyjne strzały na wiat. Oznaczają, że mężczyzna zyskał nowego przyjaciela.

– Co poczułeś wtedy?

– Zakochałem się w tym. Nie w samym Giorgosie, rzecz jasna, ale w tym, co zrobił, w tej męskiej kulturze. To dotknęło we mnie czegoś bardzo czulego. Fundamentalnego.

DO WIETNAMSKIEGO WIĘZIENIA

Patryk i Łukasz byli pozbawieni stałych dobrych kontaktów z ojcami. Rodzice Patryka rozwiedli się, gdy chłopiec miał pięć lat, tata Łukasza zmarł, gdy syn miał 10 lat.

– Najfajniejsze wspomnienie, jakie mi po nim zostało, to chyba wspólne smołowanie dachu u babci i to, jak później ojciec zmywał ze mnie tę smołę masłem – mówi mi Łukasz. – Był ojcem na taką miarę, na jaką potrafił. To znaczy, głównie go nie było. Za komuny pracował jako robotnik w zakładach Cegielskiego w Poznaniu. Potem wziął się za handel. Jeździł po targach, sprzedawał buty, czekoladę, ręczniki. Zabierał mnie do pomocy, to był jego sposób na bycie z synem. Nigdy się ze mną nie bawił. Kiedyś kupił mi klocki Lego w peweksie, ale nigdy ich ze mną nie ułożył. Wychowywały mnie kobiety. Były inteligentne i potrafiły mówić o uczuciach. A faceci? Jakoś tam zakodowało mi się, że to gatunek prymitywny, że generalnie interesuje ich tylko picie i kopulowanie. Aż w końcu pojawiła się we mnie potrzeba przyjaźni z drugim mężczyzną. Problem w tym, że nie mam pojęcia, jak taka przyjaźń powinna wyglądać. Ciągłe to testuję.

Zawód wykonywany Łukasza to przewodnik, edukator przyrodniczy, tropiciel wilków. Zabiera turystów do lasu i pomaga im doświadczyć tego, jak świat wygląda z perspektywy wilków. Analizują odchody, tropy, szczątki ofiar. Wilki są fascynujące, przerażające, sexy. Łukasz ma mnóstwo klientów, z kraju i zagranicy. Przez kilka lat miał w ofercie wyprawy wyłącznie dla mężczyzn z dziećmi: – Postanowiłem stworzyć facetom szansę na przeżywanie ojcostwa na własnych zasadach. Pakowałem ich w sytuację jeden na jeden z dzieckiem, kiedy nie mogli zważyć decyzji na partnerkę. Mogli co najwyżej podejrzeć, jak radzą sobie inni. Gdzie mężczyzna ma dzisiaj szukać wzorców? Nie może być tak, że staramy się być tacy, jak kobiety chciałyby, żebyśmy byli. Mężczyzna sam z siebie albo właśnie w relacji z innymi mężczyznami musi sobie wytworzyć wzorzec, który chciałby realizować. A potem uzgodnić go z tą osobą, z którą jest w związku.

Patryk ma trzech przyjaciół, którzy są dla niego jak bracia żołnierze z „Szeregowca Ryana”. Pierwszy to kuzyn Patryka. Łączą ich wspomnienia z dzieciństwa sprzed 30 lat. Drugi jest z liceum. Trener piłkarski. Scementowało ich podrywanie dziewczyn w szkole, no i, rzecz jasna, piłka. Ta przyjaźń trwa 24 lata. Z trzecim przyjacielem bratem Patryk zna się niecałe dziesięć lat. Razem organizowali kiedyś festiwal podróżniczy. On mieszka obecnie w Szwecji. Czasem przyjeżdża do Patryka ze swoją rodziną, Patryk też lata do niego na wakacje.

W opowieści Jerzego Nowaka bardzo podobało mi się to, że kiedyś przyjaciele nieustannie się odwiedzali. W Warszawie, gdzie Kapuścińscy mieszkali na Ochocie, a Nowakowie na Dolnym Mokotowie, kiedy miało się do przyjaciela sprawę lub po prostu czuło potrzebę, żeby pogadać, pukano się do drzwi. Jeśli nikogo się nie zastało, trudno, wracało się do domu.

– Nie przyszłoby mi do głowy, żeby najpierw telefonować, pytać, o której mogę wpaść. To byłoby jakoś sztuczne – uważa Jerzy Nowak. Kiedy mówię mu, że dzisiaj, zanim zadzwonię do przyjaciółki, często najpierw pytam ją Messengerem, o której mogę, łapie się za głowę. Przyjaźń, ta w dawnym stylu, polegała także na tym, że było się ciągle razem. Na dzieleniu się codziennymi sprawami. Tymczasem moi rozmówcy z młodszego pokolenia ze swoimi najlepszymi przyjaciółmi widują się stosunkowo

rzadko. Zwykle ci przyjaciele są daleko. Patryk ze swoimi spotyka się w realu raz na kilka lat.

– Siadamy, wypijamy kielicha i mówimy: słuchaj bracie, jakbyś kiedyś trafił, nie wiem, do wietnamskiego więzienia i byś mógł wykonać tylko jeden telefon, to walisz do mnie i ja natychmiast się po ciebie zjawiam. Przyjaciel w sytuacji kryzysowej nie powie mi: kurde teraz nie bardzo... żona mi nie pozwala. Są sytuacje, kiedy przyjaciel jest ważniejszy od żony. Ja akurat nie jestem żonaty, ale byłem w związku wiele lat. Tej dziewczyny już ze mną nie ma. A przyjaciele byli, są i będą.

Z braku sytuacji z wietnamskim więzieniem Patryk i przyjaciele okazują sobie wsparcie w drobniejszych kryzysach. Przyjaciel Patryka ze Szwecji musiał kiedyś wpłacić wysoką kaucję za wynajem domu. Patryk natychmiast pożyczył mu kasę. A przyjaciel terminowo mu te pieniądze oddał.

PRZYJEŹDŹAJ, BĘDIEMY MIESZKAĆ RAZEM

Łukasz wrócił na Kretę trzy miesiące później. Został u Giorgosa przez tydzień. Jeździli na wyprawy land loverem po górach i odzywali się do siebie raz na półtorej godziny: „Ładnie, co?”, „Mhm”. Łukasz twierdzi, że był to jeden z „najzajebistszych” wyjazdów w jego życiu. Jeździ na Kretę co roku, ma poczucie, że jest tam traktowany jak członek rodziny.

Ale jeszcze bliższą więź czuje z Jamesem, który w Anglii w Krainie Jezior pisze książki i hodojuje owce. Z nim Łukasz pragnąłby nawiązać przyjaźń w stylu Nowaka i Kapuścińskiego. Intensywną, opartą na codziennych rozmowach, chociażby przez telefon. Jednak to też nie jest łatwe.

Kiedyś w Anglii Łukasz pisał o Jamesie artykuł. Przy okazji pomagał mu trochę przy owcach. Następnego dnia, gdy się rozstali i kiedy obudził się w hotelu, poczuł nagle wielką potrzebę, żeby wrócić.

– Zadzwoniłem do Jamesa, żeby mu powiedzieć, że mogę u niego pracować za samo wyżywienie i dach nad głową. Wróciłem na dwa tygodnie. Pracowaliśmy razem, prowadziliśmy długie rozmowy o ojcach, o żonach, dzieciach. Z nikim tak mi się nie gadało! Odtąd jeżdżę do niego co jakiś czas. W zeszłym roku on był u nas z rodziną na Mazurach. To jest taki typ, z którym mógłbym konie kraść, oprzeć się na nim absolutnie. On też twierdzi, że jestem jedynym facetem, z którym ma tak bliską relację, a jednocześnie jest mu dobrze z tymi owcami, w krainie deszczu i wiatru, i nie chce się stamtąd ruszać. Jest w nim wrażliwość, inteligencja, czułość, ale w przeciwieństwie do mnie o emocjach gadać nie lubi. Niedawno miałem jakiś rodzinny kryzys, zadzwoniłem, mówię mu: stary, jest naprawdę grubo i tak dalej. A on mi na to: takie jest życie. I tyle. Ale z drugiej strony jak w 2022 r. Rosjanie najechali Ukrainę, od razu napisał: „Spakujcie się i przyjeżdżajcie. Będziemy mieszkać razem”. Jak o tym myślę, to aż mi się płakać chce ze wzruszenia. To przyjaźnienie się na odległość jest dla mnie trudne. Chciałbym Jamesa zagarnąć, mieć go blisko na co dzień, ale on takiej potrzeby nie ma. To jest jakiś mój dramat.

– Może chodzi o to, że ma też żonę, którą kocha i dzieci? Może oni wypełniają mu tę przestrzeń emocjonalną?

– Ja też mam żonę i mam dzieci, i też je kocham, też uwielbiam z nimi spędzać czas. Jednocześnie nie uważam, żeby mnie to w stu procentach realizowało jako człowieka, a tym bardziej jako mężczyznę.

TU JEST NAPISANE, ŻE JESTEŚ GEJEM

– Słyszałem, uwaga, to nie jest moja opinia, tylko zasłyszana – zastrzega Patryk – że różnica między przyjaźnią męską a kobiecą polega na tym, że my mówimy sobie szczerze niemiłe rzeczy, a wy mówicie sobie nieszczerze miłe.

Łukasz:

Zakochałem się w tym.

*Nie w samym Giorgosie, ale w tym, co zrobił,
w tej męskiej kulturze.*

To dotknęło we mnie czegoś bardzo czulego



Zdaniem Patryka u facetów docinki to test. Złośliwe, czasem wulgarnie drwiny z czyjejs męskości, atrakcyjności. Ten, kto się obrazi, oblewa.

„Fajne portki. Męskich nie było?”, „Po siostrze masz ten swetol?”. Jeśli taki tekst spływa po tobie, udowadniasz, że nie brakuje ci pewności siebie. To dobry grunt na przyjaźń.

– Byłem kiedyś z takim kumplem w Tajlandii. On trochę znał tajski, ja nie. Stoimy gdzieś na ulicy przed neonem i ja go pytam: co tu jest napisane? A on się do mnie odwraca i mówi z poważną miną: tu jest napisane, że jesteś gejem. Posikałem się ze śmiechu. To jest taki moment założycielski przyjaźni.

Albo inny przykład. Trenuję boks. W męskiej śmierzdzącej szatni kipi testosteronem. Przebieram się, podchodzi trener i rzuca żarcik w stylu: „Poczekaj, Patryk, zaraz Tomek kończy trening, to sobie razem wejdziecie pod prysznic”. Trzeba w to grać. Tu nikt nie chce nikogo obrazić i nikt nic nie ma do gejų. Te żarty nie wychodzą poza tę szatnię. Ja jestem za małżeństwami LGBT i prawem do adoptowania dzieci, normalne.

Leszek. Urzędnik samorządowy do spraw kultury, warszawianin, rocznik 1978. W rozmowach z kumplami, z którymi co roku wyprawiają się na kajaki, sporo miejsca zajmuje wątek odkrywania w sobie pierwiastków parahomoseksualnych:

– Nie mam na myśli seksu, ale takie choćby przytulanie się, całowanie w policzek. To, czego w Polsce mężczyźni generalnie nie robią. Ja sam tego nie robię z innymi. Ci kumple od kajaków to jedyni, z którymi sobie pozwalam na pewną, nazwijmy to, czułość.

Kliska, że mężczyzna nie płacze, nie zwierza się, nie roztrząsa relacji, jest według Leszka passé. Jego przyjaciele od kajaków nie chcą być jak ich ojcowie: zamknięci, surowi, chłodni.

– Nie znaczy to, że jesteśmy totalnie wolni od miazmatów patriarchy, jasne. Ale chcielibyśmy być.

Grupa Leszka to ośmiu facetów, którzy znają się od studiów, niektórzy nawet dłużej. 20 lat temu zorganizowali jednemu z nich wieczór kawalerski na kajakach, i tak się zaczęło. Co roku przemierzają kolejny odcinek Wisły. Przepłynęli już niemal całą. Spływ trwa zawsze kilka dni – nocowanie w namiotach, wieczorne ognisko. Przez te 20 lat żenili się, rozwodzili, zakochiwali, odkochiwali, a ich spływ trwa i jego koncepcja niewiele się zmienia. Tyle że kiedyś częściej piekli nad ogniem kielbaski, dziś raczej coś wege. Kiedyś przepływali dziennie 50-60 kilometrów, teraz góra 30. Z biegiem lat bardziej zależy im na gadaniu, kontemplowaniu przyrody niż na pobijaniu rekordów. Zresztą siły już, ponoć, nie te.

– Ostatnio opowiadałem psychoterapeucie, że jesteśmy jak paczka chłopców, którzy się wspólnie bawią. Ten coroczny spływ i codzienne pogaduszki na facebookowej grupie, którą nazwaliśmy sobie „Trans Nasz Lud”, to zabawa, podczas której można wyskoczyć z dorosłego życia. Jeden z kolegów zrobił sobie nawet tatuaż T(n)L. Mam własną dewizę: „Prawda, Miłość, Moc”.

Prawda, miłość, moc – nie wyobrażam sobie, żeby kobiety wymyśliły dla siebie coś podobnego. – I gdzie tę dewizę macie? – pytam

– W sercach. Mam ją w sercach. Czasem tak się pozdrawiamy. Albo kiedy w powietrzu wisi kłótnia, upominamy się: panowie, ale prawda, miłość, moc. Obstalowaliśmy sobie nawet koszule z tym napisem na plecach. I w tych koszulkach sobie pływamy.

NIE PYTAJ O DROGĘ

– Weźmy football, najbardziej heteroseksualny, macyzowski sport, osobiście nienawidzę. Geje nie mają tam wstępu. A jak jest gol, to mężczyźni zaraz obmacują się po tyłkach, ściskają, całują. Pęka jakies tabu. Bo jak jest gol, to wolno, bo to co innego, bo to nie jest na serio. Czy na pewno?

Tak rozmawiamy sobie z Adrianem [imię zmienione]. Tłumaczem z angielskiego, absolwentem teatrologii. Pochodzi z Radomia, mieszka w Warszawie. Jest gejem, ma męża, szuka przyjaciela.

– Skoro masz męża, to po co ci jeszcze męski przyjaciel?

– Ale ja chcę mieć przyjaciela nieerotycznego. Pragnę przyjaźni opartej na wspólnych zainteresowaniach, na wspólnym spędzaniu czasu. Mam przyjaciółki kobiety, ale to nie to samo. Czuję, że pomiędzy związkiem homoerotycznym z mężczyzną a przyjaźnią z kobietą istnieje jeszcze coś. To mnie intryguje, tę przestrzeń chciałbym eksplorować.

Adrian wychodzi z założenia, że każdy mężczyzna ma swoją kobiecą stronę, tylko że kultura każe mu ją zdusić.

– Ja na przykład mam tak, że jak się zgubię w podróży, choćby nie wiem co, nie zapytam o drogę. Będę obracać Google Maps dwie godziny, ale nie poproszę o pomoc.

– To jest coś, co mnie strasznie wkurza u mężczyzn – mówię. – Ty też tak masz? Myślałam, że geje są pod tym względem inni.

– Mam! Facet nie może zapytać o drogę. W pracy nigdy nie zapytam, jak coś zrobić. Boję się, że jak wyda się, że czegoś nie ogarniam, to mnie zwolnią.

Ojciec Adriana, podobnie jak w przypadku Patryka i Łukasza, nie był dla niego wzorcem.

– Mało jest osób z mojego pokolenia, którzy mieliby ojca odpowiedzialnego, obecnego, niepijącego, nieprzemocowca. Ja towarzystwa mężczyzn po prostu nie lubiłem. U nas, w Radomiu, faceci byli w większości homofobami, musiałem się kryć. No i jeszcze ta nieszczęsna piłka, nie można było w nią nie grać. A ja byłem tym, który kręcił się po boisku i nie wiedział, co robić. Faceci z czasów mojego dzieciństwa znali dwa rodzaje emocji: jest zajeżdżenie, jestem wkurwiony. W męskim gronie od razu zaczynało się porównywanie. Kto ma lepszą pracę, samochód, młodszą żonę. I dopiero jak się ostro napili, dało się z nimi porozmawiać tak naprawdę. Większość depresji diagnozuje się u kobiet. Tymczasem samobójstwa, będące przeciwieństwem następstwem depresji, popełniają głównie faceci. Co to znaczy? Że mężczyźni wypierają depresję, nie chodzą na terapie, tak samo jak nie chodzą do urologa. Nie chcę tak.

Jednak Adrian, podobnie jak Leszek, widzi, że coś się w tym polskim męskim świecie pomalu zmienia. W jego agencji zatrudnił się chłopak hetero, o 18 lat młodszy od Adriana, który jest ciepły, potrafi się przytulić, niuansuje emocje, mówi o psychoterapii jako o czymś normalnym. Może więc jest nadzieja? Tylko czy możliwa jest przyjaźń między mężczyznami, z których jeden jest gejem?

Adrian wierzy, że tak. W poszukiwaniu przyjaciela zawędrował do warszawskiego Jewish Community Center. Interesuje się tematyką żydowską i okazało się, że jest tam grupa dyskusyjna właśnie dla chłopaków. Był dwa razy. Na razie nie poznał nikogo z potencjałem na przyjaciela. Ale nadal czeka. Na co dokładnie?

– Może chodzi o budowanie swojego pozytywnego obrazu męskości? Bo na razie wiem tylko, jakim mężczyzną bym nie chciał być.

GANG Z MAZUR

Czy etos męskiej przyjaźni jest żywy także na wsi? Mój partner, mieszkaniec Puszczy Białowieskiej z dziada pradziada, twierdzi, że na wsi nie ma przyjaźni. Są koledzy, z którymi można się napić wódki. Ale to żadna przyjaźń. Może więc „męska przyjaźń” to etos wyłącznie ludzi żyjących w świecie literatury i sztuki? Którzy nazywali się książkami i naoglądali filmów? Na wsi mężczyźni nie wymyślają dewiz, nie umawiają się na kajaki, ale kiedy zimą wpadniecieś autem do rowu, dzwoni się do Tomka albo do Andrzeja. Gdyby nasz sąsiad, zwykły „kolega” dowiedział się, że wezwaliśmy pomoc drogową, mógłby się naprawdę obrazić.

– On mnie wyciągnie z rowu, ja mu naprawię motor. To chodzi o wymianę, a nie o jakąś tam przyjaźń – obrusza się mój partner.

Zwał jak zwał.

– My miastowi na tę przyjaźń wiejską patrzmy z perspektywy inteligentkiej. A ona na wsi realizuje się bezetosowo. Nie w mówieniu, ale w działaniu. To praktyczne wsparcie, bycie we wspólnocie, poczucie, że możesz liczyć na kogoś – twierdzi Łukasz.

Niedawno przeniósł się z rodziną na Mazury, gdzie kupił stary wiejski dom. Ma ciekawe spostrzeżenia. Zakumplował się z tutejszymi dwoma hodowcami krów. To znaczy, chciałby się z nimi zakumplować tak poważnie, ale idzie mu opornie. Poszło o wilki. Hodowcy prowadzą wypas ekstensywny, bez żadnych zabezpieczeń. Zdarza się, że wilk zje im cielaka. Łukasz, który zna dobrze obyczaje wilków, uważa, że wina leży po stronie hodowców. Oni stoją na stanowisku, że wilk to zło i nie ma tu co filozofować.

Świetnie, pogadajmy o tym – uznał Łukasz. Założył grupę na WhatsAppie, nazwał ją „Gang trzech”, i tam próbował zainicjować dyskusję. Poniósł porażkę. Koledzy hodowcy nie byli zainteresowani wymianą argumentów, konflikt eskalował. Łukasz z bólem zdał sobie sprawę, że podczas gdy on robi wszystko, żeby ich nie urazić, dla nich ich racja jest ważniejsza niż przyjaźń z nim.

– Formulowałem patetyczne zdania, że najważniejsze, żebyśmy przez te wilki nie zburzyli naszych relacji, a oni to obśmiali: co ty pieprzysz człowieku o jakichś relacjach? Zamknąłem grupę, bo za chwilę uciąłby nam się wszelki kontakt.



Kiedyś przyjaciele nieustannie się odwiedzali.

Kiedy miało się
do przyjaciela sprawę
lub po prostu
czuło potrzebę,
żeby pogadać,
pukało się do drzwi

– Współczuję, to smutne – mówię
– Nie do końca. Bo widzisz, z drugiej strony od tych samych facetów otrzymuję mnóstwo wsparcia. Wspomagają mnie na co dzień swoimi umiejętnościami, sprzętem, znajomościami. Kiedy trzeba było wywalić gnój z obory, którą nabyłem razem z domem, dziesięć ton, to jeden z nich przyjechał i kopał ze mną ten gnój przez pół dnia i pół nocy.

– I nie wziął za to pieniędzy, tak?
– Oczywiście, że nie. Obrazilby się, jakbym próbował mu coś wcisnąć.

FAJNIE BY BYŁO MIEĆ TAKIEGO OJCA

Krzysiek [imię zmienione] jako jedyny z moich bohaterów ma ojca wzorcowego. Takiego, który brał go w dzieciństwie na rower, grał z nim w siatkówkę, w tenisa. Miał czas, był obecny, niezawodny. Dziś Krzysiek pracuje u niego w warsztacie samochodowym w Warszawie.

Z domu wyniósł też wzorec męskiej przyjaźni. Była nim relacja taty i przyszywanego wujka, czyli przyjaciela taty z wojska. Przez lata ojciec i wujek pracowali razem w serwisie i podobnie jak Nowak i Kapuściński nigdy się nie pokłócili.

– Wujek, jak mówił, że przyjedzie na ósmą, to był na ósmą. Nie wiem, co musiałoby się stać, żeby nie przyjechał. Szanowali się nawzajem, jeden drugiego nie wykorzystywał. Takiego przyjaciela bym chciał mieć – oznajmia Krzysiek.

Pomimo tych, zdawałoby się, doskonałych fundamentów właśnie on przeżył największy zawód w przyjaźni. Właściwie dwa.

Pierwszy zawód to Paweł [imię zmienione]. Znał się od gimnazjum. Mieszkali na tym samym podwórku. Połączyła ich pasja do samochodów i do majsterkowania. Zdarzało się, że z powodu rodzinnych awantur Paweł nie mógł nocować w domu. U przyjaciela zawsze czekały miejsce na sofie, obiad. Rano mama Krzyśka wyprawiała obu do szkoły. W szkole, poza Krzyśkiem, Paweł nie miał wielu kolegów. Nie był lubiany.

– Nie umiał się zachować przy stole, arogancko odnosił się do dziewczyn... Mówiłem mu, Paweł, nie można tak. Człowiek dawał mu dobre rady. Ale ile tych rad można dawać w życiu?

Krzysiek skończył technikum samochodowe. Zanim zatrudnił się u ojca, kilka lat jeździł taksówką. Paweł zakończył naukę na gimnazjum. Po przedwczesnej śmierci ojca musiał szybko iść do pracy. Reperował samochody, tylko że bez wykształcenia.

– Potrafi zlać gorący olej z silnika, nie czeka, aż samochód ostygnie. Tylko patrzeć, jak zniszczy komuś silnik. Zaczął pić, zrobił się gburowaty. Próbowaliśmy z nim o tym rozmawiać, ale powiedział mi, żebym się zajął swoim życiem. Po pandemii wynajął garaż obok nas, płakał, że mało zarabia, że mało zleceń. No, a potem taki numer nam wywinął, że... Ceny zaczęły zaniżać, podbiera nam klientów. Za nic ma przyjaźń.

Drugi przyjaciel zawód to Czarek [imię zmienione]. Z tej samej klasy, spod tego samego trzepaka, kiedyś w trójkę z Pawłem tworzyli zgraną paczkę.

– Czarek z kolei poszedł w narkotyki. Od czasu do czasu jeździ do swego ojca za granicę. Trochę tam u niego zarobi, wróci do Polski i wszystko przećpa. Przyznał mi się, że ćpa od piętnastego roku życia. Kurczę, to znaczy, że robił to już wtedy w gimnazjum, kiedy się najbardziej kumplowaliśmy. Niezłe się kamuflował. Teraz co dzień przysiaduje u mnie w garażu. Męczy mnie to. Ma taką niezdrową energię. Po spotkaniach z nim nie mam nic w środku. Tylko się do łóżka położyć.

Wspólnie dochodzimy do wniosku, że obie przyjaźnie, z Pawłem i Czarkiem, Krzysiek w dużej mierze zawdzięcza swojemu ojcu. On zabierał syna, Czarka i czasem Pawła na rowerowe wycieczki do Powsina albo do Łomianek do McDonalda. To cementowało ich przyjaźń, podczas takich wypraw byli trochę jak bracia.

– Może patrzyli na mojego tatę i myśleli sobie, że fajnie byłoby mieć takiego starego? Lgnęli do niego, na pewno.

Dziś 34-letni Krzysiek mieszka sam w kawalerce po dziadku. Co do sąsiadów w bloku szkoda gadać. Gdzie te czasy, gdy do sąsiadów mówiło się wujku, ciociu, gdzie te biesiady: rodzice przy stole, dzieciaki bawiące się pod stołem? Teraz na klatce nikt nawet dzień dobry nie powie. Jak sąsiad zastuka do drzwi, to z pretensjami, że impreza za głośna.

Krzysiek raz do roku robi taką imprezę z okazji swoich urodzin.

– I kto do ciebie przychodzi wtedy? – pytam

– Zapraszam elektryka, z którym współpracuję, z partnerką. I jeszcze takiego Romka [imię zmienione] z żoną, kolegę z czasów, gdy jeździłem na taksówce... Czarek nie przychodzi. Zawsze się wymiuguje. Paweł kiedyś przychodził, ale przeważnie zrobił jakąś awanturę, bo się od razu upijał. Przystałem go zapraszać albo zapraszałem w inny dzień.

Przyjaźń kojarzy się Krzyskowi w sytuacji kryzysowej: – Trafiłem do szpitala, dzwonię do przyjaciela: kup mi piżamę, przywieź klapki. W weekend można z przyjacielem wyskoczyć razem z dziewczynami na obiad, zwiedzić coś, wyjechać na wycieczkę, do Torunia na przykład.

Taką odpowiednią na przyjaciela osobą mógłby być dla Krzyśka ten Romek, taksówkarz. Dobrze się dogadują. Sęk w tym, że jego żona za Krzyśkiem nie przepada. Jest zagorzałą fanką pewnej partii politycznej, z której Krzysiek sobie drwi, a ona tego nie toleruje. Krzysiek ma wrażenie, że nastawia męża przeciwko niemu.

– Romek ma podobne poglądy co ona, wie, że ja mam skrajnie inne, ale jemu to nie przeszkadza. Tak jak i mnie. Po prostu nie rozmawiamy o polityce. Ja mówię, głosuj sobie Romek, na kogo chcesz, ja też głosuję, na kogo chcę. Nie namawiaj, ja ciebie też nie będę namawiać.

– O czym rozmawiacie, skoro odpada wam polityka?

– O samochodach, kobietach, o sporcie. Jeśli już o polityce, to na zasadzie: „No i kolejnego typu z tej waszej partii po pijaku złapali”. „A ten wasz baran co ostatnio nawywijał?”. Śmiejemy się z tego.

Czasem Krzysiek zastanawia się, czy te rozczarowania w przyjaźni to zawsze wina innych. A może on sam nie jest dobrym przyjacielem?

– Czy na mnie zawsze można liczyć? Sam nie wiem. No bo jak Paweł zadzwonił kiedyś w nocy pijany, żeby go z kumplami skądś przywieźć, to mu powiedziałem, żeby sobie taksówkę zamówił. Może trzeba było jechać? Z drugiej strony, czy można całe życie być z zawołanie kumpli? Tyle razy odbierałem go z imprez, jego i innych. A z Czarkiem nawet kiedyś razem wynosiliśmy z knajpy jego ojca. A do lekkich nie należy. Głupio było Czarkowi przede mną, ale co miał zrobić? Złapał ojca z jednej strony pod pachę, ja z drugiej... No ale ile można? Człowiek musi być czasem asertywny. Tylko czy asertywność da się pogodzić z przyjaźnią? ●



„Coraz bardziej zbliżamy się do wojny”, „Boję się, że przez całe życie będę nieszczęśliwa”, „Nie uda mi się za granicą i będę musiał wrócić do Polski” – odpowiadają licealiści w reporterskim badaniu.

Marcin Wójcik

O robili w ostatnią sobotę? O czym rozmawiają z rodzicami? Czy pójdą na studia? Kim chcą być w przyszłości? Co mają najcenniejszego? Czego się boją?

Z takimi pytaniami odwiedzałem trzy szkoły średnie na Mazowszu. I Liceum Ogólnokształcące „Feniks” im. Polskich Spadochroniarzy w Wyszkowie, Zespół Szkół im. Bolesława Prusa w Pultusku oraz Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi również w Pultusku.

W Wyszkowie spotykam się z grupą mieszaną, w której są uczniowie klas II, III, IV (klasy mają charakter wojskowy); w pultuskim zespole szkół z uczniami klasy V technikum (technik reklamy), w liceum z klasami III i IV. Na pytania w anonimowej ankiecie łącznie odpowiada 96 uczniów.

WYBORY RODZICÓW

Pultusk ma ponad 20 tys. mieszkańców, sporo z nich dojeżdża do pracy w Warszawie. Powiatem kieruje starosta z PSL, a obowiązki burmistrza pełni Marzena Cendrowska popierana przez Koalicję Obywatelską. Wyznaczył ją premier, po tym jak po wiosennych wyborach samorządowych zawiesił z powodu zarzutów korupcyjnych Krzysztofa Nuszkiwicza (niezależny), mimo że ten wygrał wybory. Mieszkańcy Pultuska w tym roku (jesienią) po raz kolejny będą wybierać burmistrza. W ostatnich wyborach parlamentarnych PiS zdobył tu 38,42 proc. głosów, zaś KO 23,53 proc. To w Pultusku, przed wyborami, PiS zorganizował piknik rodzinny z udziałem Jarosława Kaczyńskiego, a we wrześniu tego roku miało się odbyć dwudniowe spotkanie z młodymi „Przystań Polska” jako odpowiedź na „Campus Polska” Platformy Obywatelskiej. Jednak Jarosław Kaczyński odwołał imprezę, bo partii brakuje pieniędzy.

Wyszków ma 27 tys. mieszkańców; bezrobocie nigdy tu nie było problemem, głównie za sprawą dużych zakładów i bliskości Warszawy. Miastem rządzi niezależny partyjnie burmistrz, a powiatem starosta z PiS. W ostatnich wyborach parlamentarnych PiS zdobył tu 39,75 proc. głosów, KO – 22,92 proc.

A jakie poglądy ma młodzież z Pultuska i Wyszkowa?

PATRZĄC NA OBECNY RZĄD, UWAŻAM, ŻE...

„Za niedługo obsrają się w gacie i dogoni ich karma”;

„Poprzedni był lepszy”;

„Skupiają się na wewnętrznych konfliktach, zamiast skupić się na realnych problemach”.

„Powinni fundować książki do liceum”.

„Jest OK”.

„Starzy ludzie nie powinni rządzić, ich czas się skończył”.

„Coraz bardziej zbliżamy się do wojny”.

„Szczerze? Nie śledzę”.

„Niektóre osoby, które tam zasiadają, nie powinny tam być, ponieważ nie mają wiedzy, przez co szkodzą ludziom”.

„Dążą do globalizacji, a nie starają się o suwerenną Polskę”.

„Polska powinna opuścić Unię, a przede wszystkim zmienić obecny rząd”.

„Nie znam się, ale chyba nie jest źle”.

„Mają dobrą gadkę, co przekonuje do nich wyborców. Nie mają wiedzy o życiu zwykłych ludzi, nie pochodzących z bogatego środowiska”.

„Kolejny rząd blokuje budowę statku kosmicznego. Zapakowalibyśmy ich tam i wysłali na misję badawczą”.



FOT. GETTY IMAGES

Czego się boi młodzież w Pultusku i Wyszkowie

CHCĘ COŚ ZNACZYĆ DLA ŚWIATA

ULUBIONY POLITYK

Przy pytaniu o ulubionych polityków padały takie odpowiedzi:

„Nie można im ufać”.

„Są tylko tacy, których nienawidzę mniej”.

„Wszyscy kłamią”.

„Nikt albo może Grzegorz Braun”.

„Nie mam, ale humorem pasuje mi Mentzen”.

W IV klasie pultuskiego LO 84 proc. uczniów nie ma ulubionego polityka. Pozostali wymieniają Sławomira Mentzena, Grzegorza Brauna, Ewę Zajączkowską (najwięcej z Konfederacji) oraz po jednym głosie dla Szymona Hołowni i Agnieszki Dziemianowicz-Bąk.

W tej samej szkole 73 proc. trzecioklasistów nie ma ulubionego polityka. Dla pozostałych są nimi konfederaci – Grzegorz Braun i Ewa Zajączkowska (najwięcej), a także po jednym głosie dla Roberta Biedronia i Franklina Delano Roosevelta.

Po sąsiedztwie w pultuskim technikum aż 87 proc. uczniów nie ma ulubionego polityka. Pozostali wpisują Sławomira Mentzena i Grzegorza Pudę (jedna osoba).

W szkole wojskowej w Wyszkowie ulubionego polityka nie ma 67 proc. uczniów. Pozostali mają tych z Konfederacji. Znow najwięcej lubi Grzegorza Brauna i Ewę Zajączkowską, za nimi są Janusz Korwin-Mikke, Sławomir Mentzen i Krzysztof Bosak.

RELIGIA W SZKOLE

„Dlaczego zabronili wliczać ocenę z religii do średniej? Po to, aby nas zniechęcić do chodzenia na religię”.

„Miałam wspaniałą katechetkę, lecz gdy zmienili nauczycielkę, wypisałam się”.

„Myślę, że to powinna być nauka o różnych religiach na świecie, a nie tylko o jednej”.

„Jestem wierzący, więc czemu nie”.

„Fajne jest, że każdy uczeń może zdecydować, czy uczęszczać na religię, czy nie”.

„Za chodzenie na religię babcia i dziadek dają mi kasę”.

Ilu uczniów jest przeciwko lekcjom religii w szkole:

LO w Wyszkowie: 52 proc.

LO w Pultusku, klasa III: 60 proc.

LO w Pultusku, klasa IV: 36 proc.

Technikum w Pultusku, klasa V: 56 proc.

STUDIA ALBO I NIE

Najmniej osób wybiera się na studia z liceum wojskowego w Wyszkowie – 28 proc., z czego głównie na uczelnie wojskowe: Wojskowa Akademia Techniczna (trzy osoby), Lotnicza Akademia Wojskowa, Akademia Wojsk Lądowych.

W pultuskim technikum reklamy studia planuje 56 proc. uczniów, m.in. kosmetologię, psychologię, aktorstwo, fotografię – nikt nie myśli o reklamie.

W klasie III LO tylko jedna osoba nie chce studiować, pięć się zastanawia nad kierunkiem, pozostali już wybrali, m.in. prawo, logopedię, psychologię (cztery osoby), protetykę, kosmetologię (trzy osoby), japonistykę, filologię angielską.

W klasie IV LO trzy osoby nie pójdą na studia, osiem się zastanawia nad kierunkiem, pozostali wybrali, m.in.: marketing, ekonomię, pielęgniarstwo, lingwistykę lub filologię, reżyserię, psychologię, budowę samochodów lub prawo/turystykę, ratownictwo medyczne, policja.

Warszawa wymieniana jest najczęściej jako miasto, w którym chcieliby studiować. Po zdobyciu dyplomu większość chce wrócić w rodzinne strony, tu założyć rodzinę i pracować, „spełnić się na jak najwyższym poziomie bytowym i intelektualnym”.

W PRZYSZŁOŚCI BĘDĘ...

„Znaczyć coś dla świata”.

„Fizjoterapeutą bądź geodetą”.

„Mechanikiem motocyklowym”.

„Robić profesjonalne zdjęcia i podróżować po świecie”.

„Przedsiębiorcą w branży motoryzacyjnej”.

„Księgową, ponieważ bardzo lubię matematykę i papierkową robotę”.

„Pilotem w Niemczech”.

„W służbie JW Grom lub JW Agat”.

„Zawodowym kierowcą bolidu lub motoru”.
„Stylistką rzesz”.
„Życ poza granicami Polski i kupić sobie wymarzony samochód marki BMW M5”.
„Wychowawczynią w Służbie Więziennej”.
„Architektką wnętrz, florystką, stewardesą lub psychologiem”.
„Tworzyć muzykę, wydarzenia związane z muzyką”.
„Logopedą, takim, aby po usłyszeniu mojego nazwiska, a szczególnie kobiety, czerpały motywację z tego, co ja osiągnęłam”.
„Na początku pracownikiem w McDonalddie. Potem studentem”.
„W brygadzie powietrznodesantowej”.
„Właścicielem restauracji”.
„Mechanikiem i handlarzem motocykli”.
„Właścicielką firmy, poznam fajnego i bogatego męża”.
„W wojsku. Ale tylko wtedy, gdy zmieni się lewicowy rząd”.

CO MYŚLA O WOJNIE W UKRAINIE

Na 96 uczniów 14 uważa, że Polska nie powinna pomagać Ukrainie walczącej z Rosją i jako argument pada zazwyczaj ryzyko wciągnięcia Polski w wojnę.
Padają też takie odpowiedzi:
„Prędzej czy później Ukraina zostanie pokonana”.
„Ukraina prawdopodobnie przegra z powodu braku ludzi, a Polska powinna przestać oddawać Ukrainie wszystko, o co prosi Zelenski, ponieważ my nie będziemy mieli czym się bronić”.

„Przykro mi, że Ukraińcy musieli opuścić swój kraj”.
„Ważna jest pomoc humanitarna, ale niekonieczne angażowanie się politycznie”.
„W obecnych czasach wojna terytorialna nie powinna mieć miejsca. Młodzi Ukraińcy walczą na froncie, zamiast żyć jak normalni ludzie”.

„Sytuacja Ukraińców jest straszna, aczkolwiek nie podoba mi się ich zachowanie w Polsce. Często (nie wszyscy) uważają, że wszystko powinni mieć za darmo i wszystko im się należy”.

„Wojna na Ukrainie jest czymś ohydny. W momencie gdy dwóch polityków się pokłóci, to cywile płacą własnym życiem za ich błędy”.

„Ukraińcy, którzy zamieszkują Polskę, niekiedy zarabiają lepiej niż ludzie mieszkający tu od urodzenia”.

„Niech ta wojna jak najszybciej się skończy, a Rosja odpowie za swoje okropne uczynki”.

„Dużo Ukraińców pracuje w Polsce, zamiast walczyć o swój kraj”.

„To smutne, co się dzieje na Ukrainie, pomagajmy tym biednym ludziom, ale uważam, że jest ich u nas za dużo”.

„Współczuję Ukraińcom i nie chciałbym być na ich miejscu”.

„Putin jest okropnym człowiekiem, posiada jedno z największych państw na

świecie, a dla kawałka terytorium zabija niewinnych ludzi. Cieszę się, że Ukraina dalej walczy”.
„Ładnie ze strony Polski, że pomaga sąsiadom”.

CO CZYTAJĄ

Połowa piątoklasistów technikum w Pułtusku czyta więcej, niż wymaga szkoła. Wymieniają m.in.: „Dary Anioła”, „Między wierszami”, „Zamknij wszystkie drzwi”, książki z mechaniki, rozwoju osobistego, biologii człowieka, romanse.

28 proc. licealistów w Wyszkowie czyta więcej niż tylko lektury, m.in.: „Snajper wchodzi pierwszy” (trzy osoby), „Zaczarowane krzesło”, „Harry Potter”, „Otoczeni przez idiotów”, „Potęga podświadomości” (dwie osoby), „Igrzyska śmierci”.

46 proc. trzecioklasistów LO w Pułtusku sięgnęło po więcej, m.in.: „Więźniowie geografii”, „Pilot ci tego nie powie”, „Życie stewardesy”, „Dubaj”, „Potęga podświadomości”, „Z miłości? To współczuję”, „Inne tonacje ciszy”, „Kadry niedogaszonych wspomnień”.

84 proc. maturzystów LO w Pułtusku wychodzi poza lektury: „Portret Doriana Graya”, „Kobieta w walizce”, „Duma i uprzedzenie”, „Sztuka wojny”, „Harry Potter”, „Wiedźmin”, „Kołysanka z Auschwitz”, „Jesień liścia Jasia”.

Uczeń klasy V technikum: – A jak czytają długie posty na Facebooku, to się liczy?
– Czyje posty?
– Koleżanek z klasy.

O CZYM ROZMAWIAJĄ Z RODZICAMI

Ponad 90 proc. najczęściej o przyszłości, nauce, pieniądzu, o „wszystkim” i „życiu”; 7 proc. nie rozmawia lub „zdałkow”.

Wśród ich autorytetów wymieniani są rodzice (często tylko matka lub tylko ojciec), pojedynczo pojawiają się Jezus, siostra, babcia, przyjaciółka, Cristiano Ronaldo, Angelina Jolie, Sławomir Mentzen.

Aż 14 uczniów chyba nie zna znaczenia słowa „autorytet”, bo piszą, że ich autorytetem jest honor, lojalność, pracowitość, dążenie do celu, dobre relacje z rodziną. „Moim autorytetem jest spełnianie marzeń” – pisze uczennica klasy maturalnej.

Procentowo autorytetu nie ma:
LO w Wyszkowie: 64 proc.
LO w Pułtusku, klasa III: 33 proc.
LO w Pułtusku, klasa IV: 32 proc.
Zespół szkół w Pułtusku, klasa V: 37 proc.

CO ROBILI W OSTATNIAJ SOBOTĘ

W ostatnią sobotę nikt nie był na dyskotekę, jakby ta forma spędzania soboty przestała być atrakcyjną. Osiem osób pracowało zarobkowo. A poza tym:

„Leżałem z rodzicami i bratem przed telewizorem, a w międzyczasie uczyłem się angielskiego”.

Wśród ich autorytetów wymieniają rodziców, pojawiają się Jezus, siostra, babcia, przyjaciółka, Cristiano Ronaldo, Angelina Jolie, Sławomir Mentzen

„Byłem na rybach z tatą”.
„Leżałem w łóżku i oglądałam serial”.
„Siedziałem na komputerze”.
„Przygotowywałam obiad dla całej rodziny i posprzątałam w domu. Kiedy odrobiłam lekcje, przyjechał do mnie chłopak i upiekliśmy ciasteczka”.

„Pojechałam na ognisko do znajomych”.
„Malowałam płot”.
„Spędziłam czas z chłopakiem” (osiem uczennice).

„Sprzedawałam nieużywane rzeczy na Vinted”.
„Spałam” (cztery uczennice).
„Spędziłem czas z przyjaciółką” (pięciu uczniów).

„Miałam rodzinnego grilla”.
„Czytałem »Gazetę Polską«”.

Na 96 uczniów aż 39 spędziło wakacje w domu. Najmniej wyjechało z LO w Wyszkowie – najczęściej pracowali zarobkowo. Ci, którzy pojechali na wakacje, wybrali morze, góry, babcie, Grecję, Włochy, stypendium w Niemczech i misję wojskową w Iraku.

CO MAJĄ

Zdecydowana większość wymienia telefon komórkowy i komputer/laptop. 12 osób ma samochód.

„Pokój, telewizor, komórkę, rower, książki, kosmetyki”.

„Samochód, telefon, telewizor, rower, książki, pokój, wszystko, co jest mi potrzebne i za wszystko jestem wdzięczny”.

„Telefon”.

„Wszystko”.

„Telefon, rower, słuchawki, laptop”.

„Dwa pokoje, samochód, telewizor, komórkę, laptop, zegarek”.

„Wiele rzeczy. Najważniejsze, że mam dach nad głową”.

„Rower, komórkę”.

„Telewizor, rower, telefon, psa”.

„Monitory, buty, komputer, telefon”.

„Telewizor, głośniki, rower, w sumie dużo normalnych rzeczy”.

„Samochód”.

„Konsola, telewizor, telefon”.

„Laptop, rower, hulajnogę elektryczną”.

„Samochód oraz telefon”.

„Wszystkie rzeczy potrzebne do wędkowania”.

„Nie wiem”.

„Komórkę, samochód, rower, cztery motocykle, quada”.

„Komórkę, tablet, komputer, zaraz też samochód będę miała”.

„Tak naprawdę jest to wiele rzeczy i długo by wymieniać, ponieważ zarabiam na swoje zachcianki od szesnastego roku życia”.

CZEGO SIĘ BOJĄ

Niczego nie boi się 2 proc. uczniów.

Najwięcej boi się wojny (60 proc.), choroby, śmierci bliskich i że nie zrealizują swoich planów, w tym nie zdadzą matury; ale dominuje III wojna światowa i wizja napaści Rosji na Polskę.

„Za kilka lat każdy chłopak w wieku poborowym będzie musiał iść na wojnę”.

„Ważna jest pomoc dla Ukrainy, jednak boję się, że ta wojna przejdzie na Polskę”.

„Polska powinna być przygotowana na to, że może nam nikt nie pomóc w czasie najazdu wojsk rosyjskich”.

„W każdej chwili to samo, co Ukrainie, może przydarzyć się Polsce”.

„Wybuchnie wojna”.

Piszą też o innych lękach.

„UE wprowadzi restrykcje dotyczące pojazdów mechanicznych, w tym motocykli”.

„Nie wyjdzie mi w życiu i się stoczę”.

„Nielegalna imigracja zniszczy Polskę”.

„Nie uda mi się za granicą i będę musiał wrócić do Polski”.

„Przez swoje lenistwo utknę w miejscu”.

„Telefony i elektronika staną się najważniejszą wartością dla ludzi”.

„Przez całe życie będę nieszczęśliwa”.

„Rodzice nie zaakceptują tego, że lubię dziewczyny”.

„Nie będzie mnie stać na mieszkanie”.

„Przez przyjmowanie imigrantów zmaleje bezpieczeństwo w Polsce i nie starczy na emerytury, bo mało jest młodych pracujących”.

„Założę rodzinę z chłopakiem, który po czasie przestanie mnie szanować”.

„Nie będę mógł zapewnić dobrego bytu rodzinie”.

„Silnik w aucie mi padnie”.

„Umrę za wcześnie, chociaż zależy, od czego i w jakiej sytuacji”.

„Że po śmierci nie ma życia”.

„Nigdy nie osiągnę pełnego stanu jedności i wieczności ze sobą, dotkną i splamią mnie szumy współczesnego społeczeństwa, zmienię się w niemyślącego osobnika kierowanego primordialnymi [pierwotnymi] instynktami, pozostanę bez esencji własnego ja”.

Inspiracją był dla mnie tekst Mariusza Szczygła opublikowany w „Gazecie Wyborczej” w 1991 roku, pt. „Czego się boi młodzież w Kuluszkach”.

POLSKA MISTRZEM POLSKI

TOMASZ LEŚNIAK &
RAFAŁ SKARŻYCKI

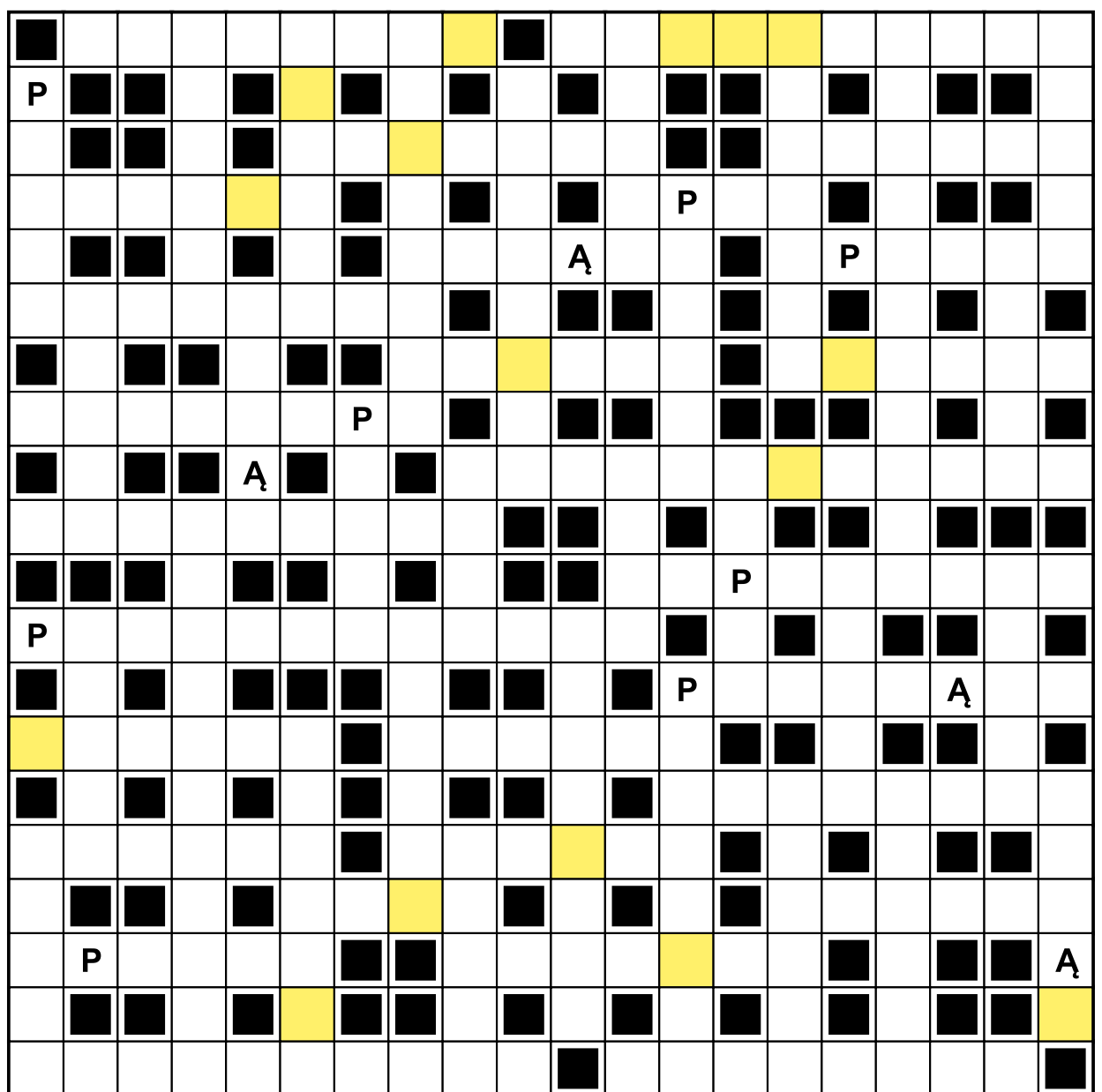


jolka

118

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery **A** oraz **P**. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- ?
- a ten znowu czeka na przeprosiny...
- Andrzej kojarzony z serialem „Stawka większa niż życie”
- bamakijka – Mali, lusakijka – ?
- bez skrupułów żerują na czyjejś łatwości
- bojowe (pilne do wykonania)
- bóg, którego atrybutem był kaduceusz
- brazylijski piłkarz, występował m.in. w drużynach Barcelony i PSG
- ... Dozoru Technicznego (UDT)
- farsa sceniczna Raya Cooneya (SOS!)
- film Romana Polańskiego, w którym występują Żaba i kapitan Red
- harmider, zgielk
- hiszpański napój alkoholowy na bazie wina
- humanitarna albo domowa
- implanty
- ironicznie o mężczyźnie przymilającym się do kobiet
- już nie w armii
- kąsa Burka
- ... kosmiczny (gdy astronauta udaje się na zewnątrz statku)
- kraina, którą władał Pyrrus
- łatwy ..., środki utrzymania zdobyte bez większego wysiłku
- maksymalne możliwości techniczne pojazdu, urządzenia
- mityczny król, którego bogowie ukarali przybiciem do obracającego się koła
- ... morski, ryba zwana taszą
- może skorzystać z noclegowni lub schronisk im. św. Brata Alberta
- na podwórze – w tytule filmu Alfreda Hitchcocka
- najniższy stopień w brytyjskiej policji
- nawiał z paki
- nazwisko dynastii, z której pochodził Henryk VIII, król Anglii i Irlandii



- odgłos upadającej pokrywki, tłuczonego szkła
- odnośnik w internecie
- permanentna w „Seksmisji”
- „... podniosły skrzydła do lotu”, piosenka zespołu Maanam
- postawa, w której jest się gotowym do poświęceń dla dobra innych
- potężny wir powietrzny w obszarach okołozwrotnikowych
- potocznie: niewielkie danie lub przekąska podawane gościom restauracji, którzy już złożyli zamówienie
- prestiżowa nagroda w dziedzinie literatury science fiction (jak „mgławica” w jęz. angielskim)
- przebojowe zestawienie
- przerzut i wysadzenie wojsk na terytorium wroga
- „... przy mikrofonie”, dawna audycja radiowa
- przydomowe stawki
- ... ranny i płacz panny – oba krótkotrwałe (przysłowie)
- robot, któremu nadano wygląd człowieka
- rodzaj ubezpieczenia transportowego

- rzeka gawiali
- spędzają sen z powiek; zmartwienia, problemy
- sport uprawiany przez Magdalенę Fręch
- starożytna nazwa terenu dzisiejszej Hiszpanii
- śwędzący wykwit na skórze
- szkoła kształcąca nauczycieli języka angielskiego
- taryfiarz
- tytuł piosenki wykonywanej przez Sanah i Darię Zawiałow
- włoska wyspa z Lazurówką Grotą
- wykorzystuje swe wpływy, by zatrudnić krewnych i przyjaciół
- zanieczyszczenie gleby lub powietrza środkami trującymi
- „Zbieg ... łagodzących”, płyta Staro Dobrego Małżeństwa
- znak stopu jako figura geometryczna
- żartobliwie o tkance tłuszczowej brzuszka, zwłaszcza u kogoś z nadwagą

Rozwiązanie z poprzedniego numeru:
Schowek na miotły.

Rzędami: tramwaj, akustycy, afisze, Czeladź, fuzje, wkupne, radło, kaowiec, Edek, epitafium, zgaga, muffiny, aktywa, szeryf, emancypacja, Zimbabwejką, triumf, skalar, Fidelio, nugat, bożyszczce, feta, rosochy, kaffe, selfie, Gucio, Sinatra, nosacz, Mirosław, tawerny.

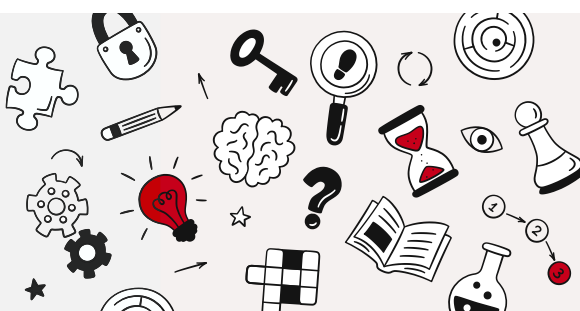
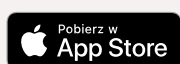
Kolumnami: Isuzu, rozpacz, Słowacki, giermek, Weaving, Las Vegas, amfibia, jaźwce, recepcja, dafnie, Mifune, Jefferson, kwitek, Makduf, efemeryda, Eufrat, nielot, krzywica, areszt, krypton, sierżant, Ursynów, Wichura, chaltura, Teheran, harfa.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310974

KRZYŻÓWKI WYBORCZEJ

Rozwiąż gdzie chcesz
i kiedy chcesz



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Wrzesień 2024 | poradnikbiznesu.info

Poradnik biznesu

CYBERBEZPIECZEŃSTWO I AI

SPRAWDŹ

Weryfikacja
behawioralna BIK **s3**

INSPIRACJE

Więcej niż outsourcing
– holistyczne podejście
z Resilia **s4**

EKSPERT

Cyberbezpieczeństwo
to praktyka, a nie teoria **s5**

TRANSPORT SPEDYCJA LOGISTYKA

SPRAWDŹ

Hella: Warto wybrać
najlepsze żarówki **s15**

INSPIRACJE

Modułowe rozwiązania
logistyczne FIEGE **s16**

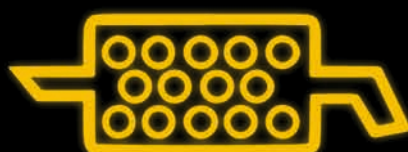
Dr hab. n. o zarz.
Aleksandra Przegalińska

s6-7

**AI zmienia otaczającą nas
rzeczywistość, ale źle użyta
może posłużyć propagandzie**

FOT.: PRZEMEK GORCZYK

**PROBLEM
Z WYDECHEM?**



- SPRZEDAŻ
- SERWIS
- REGENERACJA

K
Kaliński
UKŁADY WYDECHOWE

ul. Szamotulska 40 ■ 62-081 Chyby / Poznań ■ tel. +48 61 814 27 27 ■ regeneracja@kalinski.pl

W WYDANIU



Michał Kurek
Jak rozwijać kompetencje pracowników, by skutecznie chronić firmę?



Artur Kurasiński
Najważniejsze obszary, w których sztuczna inteligencja może chronić przedsiębiorców



Szymon Negacz
Wspólne fundamenty budują synergię



Ilona Blecharczyk
Transport lubi kobiety

Senior Project Manager: **Joanna Taily** (+48 570 135 500, joanna.taily@mediaplanet.com) Project Manager: **Wojciech Laskowski** (+48 501 201 189, wojciech.laskowski@mediaplanet.com) Senior Business Developer: **Magdalena Nędza** Content and Production Manager: **Izabela Krawczyk** Managing Director: **Krystyna Miłoszewska** Skład: **Mediaplanet** Web Editor & Designer: **Tatiana Anusik** Fotografie: **Przemek Gorczyk**, stock.adobe.com, **zasoby własne** Kontakt e-mail: pl.info@mediaplanet.com Adres: **MEDIAPLANET PUBLISHING HOUSE SP. Z O.O.**, ul. Zieleni 37, 00-108 Warszawa

[poradnikbiznesuPL](https://www.facebook.com/poradnikbiznesuPL) [mediaplanetpl](https://www.instagram.com/mediaplanetpl)
[@Mediaplanet_Pol](https://twitter.com/Mediaplanet_Pol) [mediaplanet](https://www.linkedin.com/company/mediaplanet)

WYZWANIA

Rola sztucznej inteligencji w cyberbezpieczeństwie

Dzisiejsze cyberbezpieczeństwo potrzebuje nowoczesnych narzędzi, a sztuczna inteligencja (AI) jest bardzo ważna w tej dziedzinie. Dzięki AI można szybciej wykrywać zagrożenia i na nie reagować, analizując ruch sieciowy i dane.



Marcin Wysocki
Zastępca Dyrektora Departamentu Cyberbezpieczeństwa w Ministerstwie Cyfryzacji

Jak AI poprawia cyberbezpieczeństwo?

Systemy AI potrafią analizować bardzo dużo danych na bieżąco, rozpoznając wzory i dziwne zachowania, które mogą oznaczać ataki. Mogą one automatycznie zapobiegać problemom, zanim się pojawią. AI dostosowuje się do nowych zagrożeń, co czyni ją bardziej elastyczną i skuteczniejszą niż stare metody.

Skanowanie kodu aplikacji przez AI pozwala wykrywać i usuwać luki oraz błędy programistyczne. Algorytmy uczenia maszynowego mogą przewidywać potencjalne ataki na podstawie wcześniejszych wzorców, analizując wskaźniki zagrożeń (IoC) i identyfikując sprawców.

Korzyści z zastosowania AI w cyberbezpieczeństwie

Sztuczna inteligencja odgrywa znaczącą rolę we wzmacnianiu bezpieczeństwa w sieci. Automatyzacja zmniejsza potrzebę ręcznej pracy przy powtarzalnych zadaniach, eliminując błędy ludzkie spowodowane dekoncentracją. Dzięki temu także zwiększa się efektywność i redukuje koszty.

AI ma ogromny wpływ na funkcjonowanie państw, społeczeństw i gospodarki. Jest stosowana we wszystkich aspektach cyberbezpieczeństwa, takich jak obrona, atak, rozpoznanie i przewidywanie niebezpieczeństw. W obliczu coraz większych zagrożeń ciągle ulepszanie Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa (KSC) jest niezbędne.

Wyzwania związane z AI w cyberbezpieczeństwie

Przestępcy korzystają z AI, tworząc zaawansowane ataki i fałszywe tożsamości. AI pomaga generować złośliwe oprogramowanie oraz wykrywanie luk w zabezpieczeniach.

Zaawansowane i długotrwałe cyberataki (APT) są trudne do wykrycia. Wykorzystują nowoczesne technologie, co wymaga skomplikowanych zabezpieczeń i wiedzy specjalistów. Przykładem są działania państw antyzachodnich, takich jak Rosja, Białoruś i Iran, które prowadzą wrogie działania hybrydowe i informacyjne.

Polska a cyberbezpieczeństwo

Zmagamy się z rosnącą liczbą cyberataków. W 2023 roku zespół CSIRT NASK obsłużył ponad 80 tysięcy przypadków naruszenia cyberbezpieczeństwa, co stanowiło wzrost o ponad 100 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem. Jeśli ta tendencja się utrzyma, liczba incydentów może przekroczyć 100 tysięcy.

Ministerstwo Cyfryzacji, będące częścią Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa (KSC), prowadzi działania mające na celu zapewnienie Polsce wysokiego poziomu bezpieczeństwa. Wykorzystanie narzędzi AI jest kluczowe w lepszym rozpoznawaniu zagrożeń.



Przewiduje się dalszy wzrost liczby cyberataków, zarówno na świecie, jak i w Polsce.

Przyszłość AI w cyberbezpieczeństwie

Przewiduje się dalszy wzrost liczby cyberataków, zarówno na świecie, jak i w Polsce. Digitalizacja, przyspieszona przez pandemię COVID-19, znacząco wpłynęła na rozwój nowych technologii, które mają wpływ na wszystkie aspekty życia społecznego, gospodarki i bezpieczeństwa narodowego.

Sztuczna inteligencja odgrywa coraz większą rolę w cyberbezpieczeństwie. Jej zdolność do analizy dużych ilości danych, wykrywania wzorców oraz szybkiego reagowania na zagrożenia czyni ją nieocenionym narzędziem w walce z cyberprzestępczością. Jednak rozwój AI niesie ze sobą wyzwania, które wymagają ciągłego doskonalenia metod ochrony oraz współpracy międzynarodowej w celu zapewnienia bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni.

WAŻNE

Jak chronić się przed cyberatakami?

Przestępcy codziennie udoskonalają swoje techniki ataków, ale na szczęście środowisko specjalistów ds. bezpieczeństwa też trzyma rękę na pulsie. Obserwujemy zmiany w narzędziach oraz taktykach cyberprzestępców i dostosowujemy metody zabezpieczeń na bieżąco. Pojawiają się nowe rozwiązania zarówno sprzętowe, jak i programowe, dzięki którym walka z podejrzanymi transakcjami staje się sprawniejsza a reagowanie na tzw. fraudy coraz szybsze.



Piotr Konieczny
SzeF zespołu bezpieczeństwa i założyciel Niebezpiecznik.pl

W przypadku ataków na klientów instytucji finansowych przeważa phishing. Dlatego najlepsze co można zrobić, to pilnować swoich danych dostępowych. Łatwo powiedzieć, ale trudniej dopilnować. Ofiarą internetowych oszustów paść może każdy, niezależnie od płci, wieku czy doświadczenia. Cyberprzestępcy mają na swoim koncie nawet specjalistów do spraw cyberbezpieczeństwa.

Na szczęście zalogowanie się do cudzego konta w banku nie zawsze oznacza sukces dla złodzieja. Ofiara, która oddała oszustowi swój login i hasło, a nawet jednorazowy kod wymagany do zalogowania na rachunek z nieznanego urządzenia wciąż ma szansę wyjść z tego ataku bez utraty złotówki. Jednak pod kilkoma warunkami...

Dodatkową przeszkodą dla oszustów będą limity na transakcje finansowe. Warto więc je z góry odpowiednio skonfigurować, zarówno dla każdego rachunku, jak i kart płatniczych. Warto też zastrzec sobie PESEL, aby zablokować możliwość zaciągnięcia kredytu, bo w niektórych bankach tego typu operacja to kilka kliknięć. Klienci części banków mogą też zabezpieczyć swoje konto kluczem U2F, czyli drugim składnikiem, którego nie da się wyłudzić w ataku phishingowym.

Wreszcie, coraz więcej banków pozwala też klientom aktywować tzw. weryfikację behawioralną, dzięki czemu systemy antyfraudowe mogą rozpoznać, że operacji na danym koncie nie przeprowadza jego właściciel.

Każdą z tych opcji bezpieczeństwa warto włączyć, ale trzeba też pamiętać,

że nie są one doskonałe. Oszuści mogą wyłudzić kolejny kod, aby zmienić limity. Klucz U2F nie ochroni konta, kiedy klient został zainfekowany złośliwym oprogramowaniem. Z kolei weryfikacja behawioralna nie pomoże ofiarom popularnego ataku „na pracownika banku”, bo jeśli przestępca uda się nakłonić ofiarę do wypłaty swoich środków i przekazania ich na inny rachunek, to w efekcie ofiara okradnie samą siebie, a wszystkie operacje wykona na swoich zaufanych urządzeniach, ze znanych bankowi lokalizacji i z taką samą charakterystyką behawioralną co zwykle.

Dlatego tak istotne jest ciągłe komunikowanie klientom nowych metod oszustów i ostrzeganie ich przed nowymi trikami. Niestety, przed częścią ataków ochronić może nas tylko czujność.

i Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

EKSPERT

Weryfikacja behawioralna BIK – przyszłość cyberbezpieczeństwa

Platforma Weryfikacji Behawioralnej BIK to nowoczesne rozwiązanie antyfraudowe, które pomaga chronić klientów banków przed utratą środków na koncie. Tradycyjne mechanizmy uwierzytelniania, takie jak login i hasło, przestają być wystarczające wobec coraz bardziej zaawansowanych metod kradzieży tożsamości. Dlatego rozwój systemu bezpieczeństwa bazujący na profilu behawioralnym klientów rewolucjonizuje cyfrowe bezpieczeństwo klientów korzystających z bankowości online oraz mobilnej.



Agnieszka Szopa-Maziukiewicz
Prezes Zarządu Digital Fingerprints oraz Dyrektor Zarządzająca Obszarem IT w Grupie BIK

Digital Fingerprints – spółka, która w 2022 roku dołączyła do Grupy BIK, wykorzystwała najnowszą technologię do stworzenia rozwiązania, które pomaga chronić klientów całego sektora finansowego. Tak powstała Platforma Weryfikacji Behawioralnej BIK.

Zarówno samo rozwiązanie, jak i jego koncepcja to projekt mocno zaawansowany technologicznie, wykorzystujący najnowocześniejsze algorytmy Machine Learningu.

Platforma działa nie tylko podczas logowania się przez użytkownika do bankowości internetowej lub mobilnej, ale także w trakcie trwania całej sesji. Analizuje sposób pisania na klawiaturze, tempo poruszania myszką czy sposób korzystania z ekranu dotykowego. Dzięki temu system tworzy dynamiczny profil behawioralny użytkownika, pozwalający wykryć

ewentualne anomalie jego zachowania, wskazujące na próbę oszustwa.

Jednym z najważniejszych elementów wyróżniających Platformę Weryfikacji Behawioralnej BIK jest jej sektorowy charakter. Banki, które korzystają z tego rozwiązania, mogą współdzielić bazę profili behawioralnych, co znacząco podnosi poziom bezpieczeństwa w całym sektorze. Każdy klient banku jest chroniony przed potencjalnymi próbami oszustwa.

Weryfikacja behawioralna działa w tle i nie wymaga od użytkownika żadnych specjalnych działań. Nie odczytuje zawartości wpisywanej przez użytkownika, lecz sposób jej wprowadzania. Metoda ta jest w pełni zgodna z wymogami RODO i PSD2.

Dzięki swojej innowacyjności Platforma Weryfikacji Behawioralnej BIK nie ogranicza się jedynie do sektora finansowego. Jest to dojrzałe rozwiązanie, które może znaleźć zastosowanie

w branżach takich jak e-commerce czy telekomunikacja, zwiększając bezpieczeństwo na szeroką skalę.



BIK wyznacza nowe standardy w zabezpieczaniu transakcji elektronicznych.

Dzięki współpracy w ramach ekosystemu finansowego i wymianie danych pomiędzy instytucjami, technologia ta stale się rozwija. BIK, dzięki wdrożeniu tej innowacyjnej platformy, wyznacza nowe standardy w zabezpieczaniu transakcji elektronicznych, podnosząc poziom bezpieczeństwa zarówno w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej.

i Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

WAŻNE

vCISO: korzyści i wpływ na bezpieczeństwo organizacji

Pytanie sugeruje, że bezpieczeństwo informacji jest problemem IT. Ale bezpieczeństwo informacji jest problemem biznesowym, problemem całej organizacji, a nie tylko IT.



Krzysztof Komorowski

Konsultant i manager. Były fizyk jądrowy. Jest założycielem i prezesem firmy konsultingowej i project-managerskiej Eprom, gdzie prowadził projekty m.in. z PERN, Polską Agencją Kosmiczną, KPMG, Sygnity, ARIMR, PGZ/WZL2, NASK.

Jakie korzyści płyną z korzystania z wirtualnego CISO (vCISO) w porównaniu do zatrudnienia tradycyjnego CISO?

„CISO” to osoba zarządzająca bezpieczeństwem informacji (to szerszy obszar niż cyber-bezpieczeństwo). Często mniejsze organizacje nie mogą sobie pozwolić na „całego” CISO – wówczas jeden „wirtualny” CISO obsługuje kilka organizacji.

Ale w szerszym rozumieniu „vCISO” oznacza współdzielenie także całego zespołu CISO i niezbędnych systemów cyber. Jest to więc „centrum usług wspólnych” zastępujące zespół CISO.

Korzyści to: wielokrotnie mniejsze koszty, brak problemów z pozyskaniem i utrzymaniem ekspertów, brak inwestycji we własne systemy cyber, „automatyczne” nadążanie za zmieniającymi się zagrożeniami i regulacjami.

W jaki sposób usługi vCISO mogą zwiększyć poziom bezpieczeństwa danych w firmach, które nie mają dedykowanego zespołu IT?

Pytanie sugeruje, że bezpieczeństwo informacji jest problemem IT. Ale bezpieczeństwo informacji jest problemem biznesowym, problemem całej organizacji, a nie tylko IT.

Wdrożenie pełnej usługi vCISO zwiększa świadomość organizacji co do ryzyk i sposobów ich mitygacji, usługa vCISO wypełnia znaczną część zadań zespołu CISO, a „chmurowe” systemy cyber zapobiegają zagrożeniom, wykrywają incydenty, pomagają właściwie na nie reagować.

Czy korzystanie z vCISO może przyspieszyć adaptację do nowych regulacji w zakresie ochrony danych, takich jak DORA czy NIS2?

Pozyskanie specjalisty klasy CISO trwa od 4 do 6 miesięcy. I to przy założeniu, że mamy adekwatny budżet i jesteśmy atrakcyjnym pracodawcą. CISO potrzebuje tygodni na poznanie obszaru działania i miesięcy na przygotowania – organizacyjne i techniczne – do zgodności z regulacjami.

A wdrożenie usługi vCISO trwa 1 do 2 miesięcy.

W jaki sposób vCISO może pomóc firmom w identyfikacji i minimalizacji ryzyk cybernetycznych?

Pełna usługa vCISO obejmuje nie tylko udostępnienie systemów cyber, ale i analizę ryzyka, wsparcie organizacyjne, prawne, budowanie świadomości czy szkolenia.

Centrum usług vCISO dysponuje więc skumulowanym doświadczeniem z analizy ryzyka i z obsługiwania wielu klientów. A zaawansowane rozwiązania vCISO korzystają z technologii identyfikacji zagrożeń bazujących na aktualnej globalnej wiedzy: jeśli jakieś nowe zagrożenie pojawiło się wczoraj np. w Japonii, to natychmiast trafi do globalnej bazy zagrożeń i dzisiaj zostanie rozpoznane przez u klienta usługi vCISO i unieszkodliwione. „Białkowy” CISO nie miałby takiej skali doświadczeń i takich możliwości.

Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

EKSPERT

Więcej niż outsourcing – holistyczne podejście do cyberbezpieczeństwa

Ochrona przed cyberzagrożeniami to nie tylko technologia, ale przede wszystkim holistyczny zestaw działań, procesów i narzędzi, chroniących organizację przed niepożądanymi działaniami z zewnątrz.



Marcin Marczewski
CEO Resilia, architekt cyberbezpieczeństwa i odporności biznesu

Jakie przewagi konkurencyjne oferuje VCISO od Resilia w porównaniu do innych rozwiązań?

W przestrzeni informacyjnej dominuje percepcja, że wystarczy jedynie wdrożyć odpowiednie narzędzia, programy czy rozwiązania, aby bronić się przed atakami i wyciekami danych. Kluczowe jest jednak zrozumienie, że w cyberbezpieczeństwie liczy się wielowymiarowe podejście do ochrony danych i zasobów IT. Resilia, opierając się na wieloletnim doświadczeniu ekspertów, oferuje kompleksową usługę, tworząc holistyczny zestaw procesów i narzędzi dopasowanych do klienta.

W jaki sposób VCISO od Resilia może pomóc firmom w szybkim dostosowaniu się do zmian w regulacjach?

Od lat działamy zgodnie z międzynarodowymi standardami w obszarze cyberbezpieczeństwa. Regulacje, które teraz wchodzi w życie w UE – dyrektywa NIS2 i rozporządzenie DORA, to jedynie transformacja i ewolucja

standardów, które nam są już doskonale znane. Nasi doświadczeni w audytach i wdrażaniu zabezpieczeń eksperci, potrafią szybko postawić diagnozę stanu bezpieczeństwa organizacji, przeanalizować specyfikę procesów, zagrożenia i wymagania klienta, a następnie sprawnie oraz optymalnie kosztowo zaimplementować niezbędne rozwiązania.

Jakie korzyści mogą uzyskać firmy, które zdecydują się na wirtualnego CISO?

Rynek pracy w obszarze cyberbezpieczeństwa jest bardzo wąski, brakuje w nim specjalistów, widzących cyberbezpieczeństwo jako holistyczny proces. Nasza usługa pozwala firmom minimalizować koszty osobowe i technologiczne. Zapewniamy dedykowanych specjalistów do różnych obszarów zarządzania cyberbezpieczeństwem – inżynierów, testerów penetracyjnych, trenerów czy specjalistów ds. GRC. Naszym Klientom udostępniamy marketplace rozwiązań automatyzujących

procesy cyberbezpieczeństwa, które można dostosować do indywidualnych potrzeb organizacji.

W jaki sposób Resilia wspiera firmy w bieżącym monitorowaniu i zarządzaniu zagrożeniami cybernetycznymi poprzez usługę VCISO?

Najpierw identyfikujemy zasoby i dane, które należy objąć ochroną. Kolejno opracowujemy procesy monitorowania, budujemy zabezpieczenia w infrastrukturze, sieciach i aplikacjach oraz zapewniamy zdolność do przewidywania i wykrywania niepożądanych zdarzeń. Ostatni etap to faza przygotowania reakcji na zagrożenia, szkolenia personelu oraz testowanie całego systemu bezpieczeństwa. Projektujemy i wdrażamy rozwiązania do monitorowania oraz korelacji zdarzeń na rozwiązaniach typu 'open source'. Natomiast, jeśli Klientowi zależy na komercyjnych rozwiązaniach, możemy doradzić narzędzia klasy SIEM/SOAR i pomóc we wdrożeniu oraz uruchomieniu procesu.

Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

EKSPERT



Jak rozwijać kompetencje pracowników, by skutecznie chronić firmę?

Pracownik jest dziś fundamentem systemów bezpieczeństwa w przedsiębiorstwach. Najczęściej jest niestety ich najsłabszym ogniwem i poprzez nieuwagę lub brak wiedzy staje się główną przyczyną skutecznych cyberataków.



Michał Kurek
Partner w Dziale Consultingu, szef Zespołu Cyberbezpieczeństwa w KPMG w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej

Dynamiczna adopcja nowych technologii, takich jak AI czy przetwarzanie chmurowe, powoduje, że bardzo trudno jest nadążyć za zmieniającymi się cyberzagrożeniami. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozwój kompetencji pracowników szczególnie narażonych na cyberataki (np. kadry zarządzającej, działu księgowości, HR), a także tych, którzy bezpośrednio odpowiadają za bezpieczeństwo w firmach.

Aby podnoszenie kompetencji pracowników w zakresie cyberbezpieczeństwa było skuteczne, nie może ograniczać się do pojedynczego szkolenia, które szybko zostaje zapomniane. Musi to być dobrze przemyślany program podnoszenia bezpieczeństwa, dostarczający w atrakcyjny i łatwy do przyswojenia sposób najistotniejsze informacje dotyczące dzisiejszych

cyberzagrożeń. Warto wzbogacić taki program o praktyczne testy sprawdzające podatność pracowników na symulowane ataki. Nic nie uczy lepiej niż zetknięcie z próbą wyłudzenia wrażliwych informacji lub zainfekowania komputera złośliwym oprogramowaniem.

Kadra zarządzająca powinna aktywnie budować kulturę cyberbezpieczeństwa, bazującą na tym, że każdy pracownik dobrze rozumie swoją rolę i odpowiedzialność w tym zakresie. Wielu liderów nie dostrzega znaczenia czynnika ludzkiego w zarządzaniu cyberbezpieczeństwem i niewłaściwie podchodzi do inwestycji w tym zakresie. Przechodząc duże środki na narzędzia i systemy bezpieczeństwa, zapominając, że najpierw należy zapewnić kompetentnych pracowników oraz stworzyć odpowiednie



Nic nie uczy lepiej niż zetknięcie z próbą wyłudzenia wrażliwych informacji lub zainfekowania komputera złośliwym oprogramowaniem.

procesy umożliwiające ich właściwe wykorzystanie. Zdecydowanie lepszym podejściem jest inwestowanie w ludzi, a następnie wspieranie ich odpowiednimi narzędziami. Nigdy na odwrót.

i Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

INSPIRACJE

Cyberbezpieczeństwo to praktyka, a nie teoria

Zlecenie edukacji pracowników pozwala firmom oszczędzać zasoby i lepiej przygotować się na potencjalne cyberataki.

Jak budować świadomość pracowników w obszarze cyberbezpieczeństwa?

Naszym zadaniem nie jest tylko przekazanie wiedzy, ale nauczenie pracowników korzystania z niej w praktyce. Dlatego realizujemy ćwiczenia, które szkolone osoby angażują – najlepiej poprzez stawianie ich w obliczu konkretnych sytuacji, aby uczyć specyficznych zachowań. Budując świadomość, musimy stawiać na jasną i zwięzłą komunikację, która pozwala na prosty

sposób wytłumaczyć te skomplikowane zagadnienia niezależnie od wieku, wiedzy i doświadczenia pracowników. Warto też docierać do użytkownika z przekazem w różnorodnych formach (np. gier, filmów, quizów), aby był on ciekawy i zostawał w pamięci. Edukacja musi odbywać się też regularnie, aby skutecznie rozwijać kompetencje kadr.

Jak duże są w firmach bariery związane z rozpoczęciem edukacji pracowników?

Choć świadomość pracowników ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa organizacji, nie jest ona postrzegana jako priorytet. Firmom brakuje odpowiednich specjalistów, którzy umieliby łączyć wiedzę o bezpieczeństwie z umiejętnościami dydaktycznymi. Pracownicy mają ograniczoną ilość czasu i trudno im znaleźć czas na szkolenia, które swoją drogą często postrzegają jako

dotatkowy obowiązek. Dzięki naszemu doświadczeniu i wiedzy te bariery skutecznie przełamujemy. Czasem godzinne merytoryczne spotkanie w firmie jest początkiem kilkuletniego programu budowania świadomości o cyberbezpieczeństwie.

Jakie korzyści uzyskują organizacje, które decydują się na współpracę z Misją: Cyberbezpieczeństwo?

Przed wszystkim szybki wzrost odporności organizacji na ataki – już po 3 miesiącach widzimy znaczący wzrost kultury cyberbezpieczeństwa u pracowników. Rośnie ich zaangażowanie w bezpieczeństwo, zrozumienie zagrożeń, poprawiają się praktyczne umiejętności obrony przed nimi. Wyróżniamy się tym, że jesteśmy w stanie dostarczać „Świadomość as a Service”. Biorąc na siebie obowiązki związane z edukacją pracowników, odciążamy też zasoby organizacji – czas, pieniądze i zaangażowanie kadr.



Tomasz Wilczyński
Współzałożyciel platformy „Misja: Cyberbezpieczeństwo” (misjacyber.pl)

INSPIRACJE

Sztucznej inteligencji nie można w pełni zaufać

Rozwój sztucznej inteligencji następuje w sposób wykładniczy. AI zmienia otaczającą nas rzeczywistość, usprawniając naszą pracę, pomagając lekarzom w diagnozowaniu czy wspierając proces twórczy. Źle użyta może jednak posłużyć np. propagandzie.

Jakie największe możliwości rozwoju widzi pani w różnych zastosowaniach sztucznej inteligencji?

Tych możliwości jest bardzo dużo. Mierzmy się teraz ze skutkami potwornej katastrofy, jaką jest powódź. Sztuczna inteligencja to technologia, która służy nam do robienia prognoz fal kulminacyjnych, ale też długoterminowych predykcji tego typu katastrof. Dzięki temu możemy się trochę lepiej na nie przygotować. Bardzo dużo jest zastosowań AI w medycynie, a zwłaszcza w diagnostyce. Sztuczna inteligencja jest też bardzo ciekawym narzędziem do poprawy produktywności pracy – od wysyłania maili, robienia prezentacji, notatek, formatowania raportów, aż po obsługę klienta. Ludzie chętnie delegują część swoich zadań na AI i bardzo wiele osób już dziś korzysta ze sztucznej inteligencji. Mój zespół badawczy opracował dzięki tej technologii krytyka, który surowo recenzuje naszą pracę. Nauczyciele często sięgają po AI, by wygenerować scenariusze lekcji. Są też osoby, które wspierają się sztuczną inteligencją w pracy kreatywnej – pisaniu bajek, kompozycji czy opracowywaniu przepisów kulinarnych.

Co w rozwoju sztucznej inteligencji powinno budzić nasz największy niepokój?

Dużym problemem są deep fake'i i wszelkie formy dezinformacji. To się nie ogranicza tylko do manipulowanego wideo, ale może też dotyczyć prób oszukiwania modeli językowych, wyszukujących w sieci informacje. Można zastosować sprytne sposoby, by na stronę, która będzie przeszukiwana, wrzucić tekst, który sprawi, że model pobierze fałszywy

komunikat i przekaże go dalej użytkownikowi. Takie narzędzie może posłużyć np. propagandzie. Taylor Swift ostatnio powiedziała, że głównym powodem, dla którego postanowiła wyrazić poparcie dla Kamali Harris, jest to, że powstały deep fake'i, w których popiera ona Donalda Trumpa. To, że AI jest powodem, dla którego ktoś robi takie oświadczenie, już powinno uczułać nas na to, jaki to jest problem.

Jak zapewnić bezpieczne wdrażanie AI w różnych sektorach?

Powstają regulacje, takie jak unijny AI Act. To, że na trzy miesiące przed jego wdrożeniem zastanawiamy się, jak to zrobić w poszczególnych branżach, świadczy o tym, że coś jest nie tak. Ja zgadzam się z duchem tej regulacji i uważam, że bardzo potrzebny jest np. jej komponent, który stara się budować postawy sprawdzania informacji oraz oznaczania, że coś jest stworzone z wykorzystaniem AI. Jeśli zapisy będą bardzo surowe, to doprowadzą firmy do strachu przed wdrożeniem sztucznej inteligencji. W Europie pojawi się wtedy problem polegający na tym, że trafimy do drugiej prędkości rozwoju technologicznego, a na razie zamykamy peleton tej pierwszej. Liczę na dialog, który pozwoli ludziom się rozeznać, jak być w porządku wobec przepisów i jednocześnie nie rezygnować z AI.

Jak sztuczna inteligencja może wpłynąć na rynek pracy?

Na pewno niektóre zawody są zagrożone. Jeśli ktoś jest dzisiaj np. lektorem, to rzeczywiście z klonami głosu będzie mu trudno konkurować. W większości przypadków mamy jednak do czynienia

z technologią, która wspiera pracę punktowo. Praca lekarza to przecież nie tylko patrzywanie na zdjęcie z obrazem organu. Nie mamy też rozwiązań kwestii dotyczących tego, kto bierze odpowiedzialność za to, co robi AI. Dziś jest to człowiek i powinien on tę technologię nadzorować. Myślę, że w takim świecie będziemy jeszcze długo funkcjonować.



AI zmienia otaczającą nas rzeczywistość, ale źle użyta może posłużyć propagandzie.

Jakie umiejętności powinni rozwijać młodzi ludzie, aby w pełni wykorzystać potencjał AI w przyszłości?

Młodzi już bardzo rozlegle wykorzystują te narzędzia. To, czego im brakuje, to krytyczny ogląd tej technologii, świadomość tego, że nie można jej w pełni zaufać, a także bazowe rozumienie tego, co ten model robi, gdy odpowiada na pytanie.



Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info



WYWIAD

Najważniejsze obszary, w których sztuczna inteligencja może wspierać przedsiębiorców

Wbrew powszechnym opiniom uważam, że sztuczna inteligencja ma ograniczone możliwości wspierania przedsiębiorców, szczególnie w budowaniu biznesu od podstaw.

Artur Kurasieński

Przedsiębiorca, twórca, inwestor, obserwator i krytyk zjawisk związanych z technologią. Autor książek, słuchowisk, gier i komiksów. Tech-realista. Cyfrowy kurator, kreator i narrator. Od ponad dwóch dekad obserwuje i tłumaczy wpływ technologii na nasze życie. Autor jednego z najpoczytniejszych polskich blogów poświęconego technologii Kurasinski.com oraz książki „Startupowcy” o polskich firmach technologicznych, które odniosły globalny sukces. Prelegent i uczestnik najważniejszych konferencji technologicznych w Polsce i na świecie. Współtwórca najstarszego w Polsce cyklu spotkań dla start-upów Aula Polska oraz nagród Aulery. Prywatnie ojciec Róży i Maliny, miłośnik halowej piłki nożnej oraz gier fabularnych.

AI może być użytecznym narzędziem, ale nie zastąpi ludzkiej kreatywności, intuicji i umiejętności budowania relacji, które są kluczowe w początkowych fazach rozwoju firmy.

Zamiast polegać na AI, przedsiębiorcy powinni skupić się na rozwijaniu własnych kompetencji, budowaniu sieci kontaktów i głębokim zrozumieniu potrzeb klientów – typowo „miękkich” cech, które nie będą tak szybko emulowane przez AI.

Jak AI może pomóc małym firmom konkurować z większymi

Paradoksalnie nadmierne poleganie na AI może zaszkodzić małym firmom w konkurowaniu z większymi graczami. Duże korporacje mają znacznie większe zasoby do wdrażania zaawansowanych rozwiązań AI, co może pogłębić przepaść technologiczną.

Małe firmy powinny raczej skupić się na swoich unikalnych atutach – elastyczności, personalizacji usług i bliskich relacjach z klientami. To są obszary, w których AI wciąż (i miejmy nadzieję, że nigdy) nie dorównuje człowiekowi.

Integracja AI z tradycyjnymi modelami biznesowymi

Taka integracja nie zawsze prowadzi do zwiększenia efektywności i innowacyjności. Często wiąże się z wysokimi kosztami wdrożenia, problemami z adaptacją pracowników i potencjalną utratą „ludzkiego dotyku” w relacjach z klientami.

Firmy powinny skupić się na ulepszeniu istniejących procesów, inwestowaniu w rozwój pracowników i budowaniu kultury innowacji opartej na ludzkich pomysłach, a nie na algorytmach. Nie w każdej firmie będzie potrzebne AI i nie każdego pracownika da się „uproduktywować” dzięki daniu mu narzędzi związanych ze sztuczną inteligencją.

Czy AI stanie się kluczowym elementem każdego biznesu

Nie sądzę, aby AI stała się kluczowym elementem każdego biznesu w przyszłości. Wiele branż, szczególnie tych

”

Największym błędem jest traktowanie AI jako „magicznego rozwiązania” wszystkich problemów biznesowych.

opartych na kreatywności, empatii i złożonych interakcjach międzyludzkich, może odnieść więcej szkód niż korzyści z nadmiernego polegania na AI.

Nie będzie rewolucji – spodziewam się bardziej zniuansowanej ewolucji, gdzie AI będzie narzędziem wspierającym, ale nie dominującym. Obszary takie jak obsługa klienta czy personalizacja produktów mogą skorzystać z AI, ale kluczowe decyzje strategiczne nadal będą domeną ludzi.

Największe błędy w wykorzystywaniu AI przez przedsiębiorców

Największym błędem jest traktowanie AI jako „magicznego rozwiązania” wszystkich problemów biznesowych. Przedsiębiorcy często przeceniają możliwości technologii, ignorując jej ograniczenia i potencjalne negatywne skutki. Innym błędem jest zaniedbywanie rozwoju umiejętności pracowników na rzecz inwestycji w technologię.

Aby uniknąć tych pułapek, firmy powinny dokładnie analizować rzeczywiste potrzeby biznesowe przed wdrożeniem AI, inwestować w edukację pracowników, aby mogli efektywnie współpracować z AI, zachować krytyczne podejście do wyników generowanych przez AI oraz na każdym kroku pamiętać, że technologia powinna wspierać ludzi, a nie ich zastępować.



WAŻNE



Jak AI może szkodzić cyberbezpieczeństwu

W ostatnim czasie bardzo popularny jest temat sztucznej inteligencji. Napisano już o nim tysiące artykułów, setki książek i przeprowadzono pewnie tyle samo szkoleń. Znamy zalety płynące z wykorzystania AI w cyberbezpieczeństwie, ale czy jesteśmy w pełni świadomi zagrożeń?



Marek Wierzbicki
Ekspert Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Obszarze Analizy i Wywiadu Kryminalnego



Przemysław Dobrzyński
Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Tymczasem AI może być skutecznie wykorzystywana jako cyberzagrożenie. Powszechne jest używanie jej do ingerowania w social media, infiltracji kont, aby wpływać na postrzeganie danego tematu lub wydobywać dane osobowe. Tego typu proceder zresztą dość silnie obserwujemy w Polsce ze strony rosyjskiej.

Inny scenariusz zagrożenia w kontekście AI zakłada ustalenie przez nią priorytetów celów cyberataków przy użyciu uczenia maszynowego. Do tego wykorzystywane są duże zbiory danych pomagające skuteczniej identyfikować ofiary. Szacunkowo mogą podlegać m.in. bogactwo i gotowość do płacenia na podstawie zachowania danej osoby w internecie. Pozwala to tym samym stworzyć kompleksowy profil ofiary.

Strzeż się swojego sprzętu domowego

W dzisiejszych czasach zakup urządzenia niepołączony z internetem staje się bardzo trudną misją. Wszystkie sprzęty domowe są teraz inteligentne. Oczywiście większość z nich może gromadzić nagrania dźwiękowe, integrować dane, parować się z wieloma sprzętami, a co najgorsze – stanowi wdzięczny cel złośliwych ataków.

Prawie każdy ze smartfonów ma wbudowane aplikacje asystentów głosowych o wysokich uprawnieniach, co umożliwia

dostęp do zasobów systemowych i prywatnych informacji. Poza tym atakujący może wykorzystać odsłonięte inteligentne głośniki do wydawania poleceń dźwiękowych pobliskiemu inteligentnemu asystentowi.

Sztuczna inteligencja jest szczególnie skutecznym narzędziem dla cyberprzestępców ze względu na jej zdolność do uczenia się i przewidywania tego, co dzieje się teraz i co może się wydarzyć w przyszłości. Dlatego pojawiły się terminy „AI-Crime”, „szkodliwa sztuczna inteligencja”, „złośliwa sztuczna inteligencja” czy „złośliwe wykorzystanie i nadużycie” AI.

Przestępstwo AI jako usługa

Stopień, w jakim różnorodność czynów przestępczych może zostać zwiększona za pomocą sztucznej inteligencji, w dużej mierze zależy od tego, jak bardzo przedmiot zainteresowania oszustów osadzony jest w środowisku IT. Dlatego, oczywiście, AI lepiej nadaje się do udziału w oszustwie bankowym niż w bójce w pubie. Zwłaszcza że współczesne społeczeństwo głęboko uzależniło się od złożonych sieci obliczeniowych.

W przeciwieństwie do wielu tradycyjnych przestępstw te dokonywane w sferze cyfrowej i ich schematy można łatwo udostępnić, powtarzać, a nawet sprzedawać. Umożliwia to wprowadzanie technik przestępczych na rynek i dostarczanie czynów zabronionych jako usługi.

Na darknetowych forach można znaleźć nie tylko coraz więcej dyskusji o możliwościach wykorzystania narzędzi przestępczych opartych na algorytmach



Postęp technologiczny to szansa dla organów ścigania, aby zrobić dwa kroki do przodu i być przed osobami działającymi poza prawem.

AI, ale także konkretne oferty realizacji czynów karanych z ich użyciem. Nie należy przy tym zapominać, że postęp technologiczny to także szansa dla organów ścigania, aby zrobić dwa kroki do przodu i być przed osobami działającymi poza prawem.

Opracowano na podstawie pracy dr. Krzysztofa Jana Jakubskiego pt. „Niebezpieczna Sztuczna Inteligencja” opublikowanej w numerze specjalnym wydawnictwa „Przestępczość Teleinformatyczna 2023”.

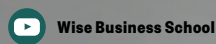
i Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info

WYWIAD

Wspólne fundamenty budują synergię

Szymon Negacz

Konsultant, trener biznesu i właściciel WiseGroup, twórca kanału YouTube Wise Business School



W czasach rosnącego popytu wiele firm zwiększało przychody, korzystając w zasadzie wyłącznie z obecności tej wznoszącej fali. Wyzwaniem okazuje się dla nich przetrwanie okresu, w którym o klienta trzeba zawałczyć. Jak sobie z tym poradzić i jakie narzędzia mogą w tym pomóc?

W jaki sposób właściwie podejść do przygotowania modelu biznesowego i gdzie przedsiębiorcy najczęściej przy tym popełniają błędy?

Przedsiębiorcy wykładają się najczęściej na tym, że go nie przygotowują. Bardzo często mylą model biznesowy ze strategią biznesową. Model od strategii różni się tym, że opisuje sposób, w jaki biznes działa dziś, ale nie opisuje tego, jak ma się znaleźć w innym miejscu w przyszłości. Pierwszym krokiem powinna więc być strategia biznesowa, w której możemy ulokować zasoby w jakimś celu. Przedsiębiorcy najpierw muszą mieć azymut, na który idą. Najczęściej składają się na niego misja, wizja i wartości. Wielu przedsiębiorców powinno do tego dopisywać ich prywatny cel. Jak mają już ten kierunek, to powinni trafnie określić miejsce, w którym się dzisiaj znajdują – przeanalizować spółkę, pomysł, sytuację rynkową czy ceny w branży. Im więcej jest tych analiz opisujących stan dzisiejszy, tym lepiej. Następnie, między stanem dzisiejszym a misją, wizją, celami i wartościami, trzeba ustalić najbliższy osiągalny rozsądny cel i przemyśleć plan strategiczny na to, jak się tam znaleźć. To może być dojście do rentowności czy pozyskanie pierwszego tysiąca klientów. Plan strategiczny prowadzący do tego powinien mieć jak największą dźwignię. Niektórzy uruchamiają kanały na YouTube, inni jeżdżą na targi do USA. Dopiero w kolejnym kroku zabrabym się za opisanie modelu biznesowego.





Jakie nowe trendy zauważa pan w sprzedaży B2B, które będą miały kluczowy wpływ na rozwój w najbliższych latach?

Jest to marketing B2B i to, że on się pojawił. Coraz większa liczba firm go robi. Klient, który jest już zaznajomiony z marką i ma zaufanie, kupuje inaczej i ten proces sprzedaży wygląda z nim inaczej. U bardzo wielu firm sprzedających w B2B bez towarzystwa marketingu widzimy, że ich sprzedaże powoli zaczynają spadać. Firmy patrzą już nie tylko na to, czy, ale też gdzie kupują. Komitet zakupowy w wielu branżach jest coraz młodszy. Ci ludzie wolą kupować od marki kojarzonej z LinkedIna czy YouTube'a niż z reklam lub poleceń. Zmniejsza się udział agresywnej sprzedaży na rzecz działań marketingowych. To ciekawa zmiana, bo wymaga sięgnięcia po zupełnie innych handlowców.

Jakie wyzwania napotykają firmy podczas skalowania, zwłaszcza w sprzedaży B2B?

Największym wyzwaniem jest zmierzenie się z nieskalowalnym modelem biznesowym. Skalowanie to nie to samo, co wzrost. W Polsce myli się te pojęcia. Skalowanie jest wtedy, kiedy jesteśmy w stanie zwiększać przychód bez istotnego zwiększania kosztów. Wzrost jest wtedy, kiedy zwiększamy przychód i jego koszty w sposób liniowy. Okazuje się, że większość firm nie ma skalowalnego modelu biznesowego. Ich problemy ze wzrostem biorą się najczęściej z przespania fali popytowej z ostatnich 15 lat, która pchała firmy do przodu, a te nie miały o tym pojęcia. Teraz woda opadła, w jednych branżach bardzo, w innych mniej. Istotnym problemem jest przedstawienie się na to, jak trwać i rosnąć, kiedy klienci nie przychodzą sami.

Jaką rolę odgrywa rozwój osobisty w sukcesie lidera zespołu sprzedażowego?

Ogromną. Przeanalizowaliśmy ponad 1,1 tys. firm. Postać lidera jest bardzo często tą, która zahamowała rozwój całego działu marketingu i sprzedaży. To jest ktoś, kto przez to, że dotarł do granic swojego rozwoju, hamuje cały biznes. To problem 40-50 proc. firm, w których pojawiają się takie kłopoty.

W jaki sposób firmy mogą przygotować się na niepewność rynkową, aby zminimalizować ryzyko utraty klientów?

Najczęściej zwracamy uwagę na rozdmuchane koszty stałe, które najszybciej mordują przedsiębiorstwa. Firmy, przyzwyczajone do tego, jak wydawały w czasach wzrostu, często zachowują te przyzwyczajenia. Trzeba sprawdzić, z jakich stałych kosztów można zrezygnować lub które z nich można zmienić na koszty związane z sukcesem. W ten sposób część kosztów stałych przenosi się na koszty zmienne. Sytuacja wymaga też często zwiększenia nakładów na sprzedaż i marketing, które w polskim biznesie są często niedoinwestowane. Jeśli rynek spada, a chcemy się utrzymać w nim na tym samym poziomie, to musimy zwiększyć udział. Musimy więc robić więcej aktywności dla dobra marki i marketingu.



Klient, który jest już zaznajomiony z marką i ma zaufanie, kupuje inaczej i ten proces sprzedaży wygląda z nim inaczej.

W jaki sposób zintegrować działania marketingowe z procesem sprzedaży, aby osiągnąć lepsze wyniki?

Problemem jest często to, że nie zachodzi połączenie marketingu i sprzedaży, bo działają operują różnymi pojęciami na określenie tych samych rzeczy. Kiedy szef marketingu mówi o personach i jest to np. 34-letnia Kasia, to szef sprzedaży mówi, że nie spotkał wśród klientów żadnej 34-letniej Kasi. Bardzo dużo czasu poświęcamy na uspojnienie słownictwa oraz na wybudowanie wspólnych fundamentów. Wtedy zachodzi pożądana przez nas synergia.



 WAŻNE


Lukasz Połubianko
Chief Consultant & Trainings Officer w Sellwise, wykładowca akademicki

Lubię po prostu pogadać ze swoim zespołem

Błędy po stronie managera to bardzo często przyczyną nieefektywności pracy całego zespołu sprzedażowego. Trener biznesu wyjaśnia, jakie znaczenie ma zaangażowanie po stronie lidera, czemu nie można się obyć bez onboardingu i dlaczego trzeba być zawsze blisko swojego zespołu.

Jakie są kluczowe cechy, które pana zdaniem definiują efektywny zespół?

Na początek pewnie byłaby to dyscyplina – działanie zgodnie z procesami, w wyznaczonych czasach, z wyznaczonymi zadaniami i z pewną powtarzalnością. Tę dyscyplinę rozumiem też jako gotowość na niepoddawanie się, pomimo porażek. Drugi element to umiejętne wykorzystywanie technologii. Dobry zespół handlowy to taki, który wspiera nią swoje umiejętności związane z obsługą klienta i procesami sprzedażowymi. Oprócz tego zespół powinien cechować ciekawość, zarówno w kontekście klienta, jak i tego, co mogą zrobić lepiej w swoim warsztacie handlowym, by być skuteczniejszym.

Jakie błędy najczęściej popełniają menedżerowie podczas budowania zespołów i jak ich unikać?

Pierwszym, co kładzie znakomitą część zespołów, jest niewłaściwie zaprojektowany onboarding. Nowy pracownik dostaje komputer, telefon i zapewnienie, że jak czegoś nie wie, to może pytać. Tylko, że często jest tak, że ci wdrażani nie wiedzą, o co pytać. Brak zdefiniowania tego, co się będzie działo i z jakim rezultatem oraz w jakim terminie, to były rzeczy, które wielokrotnie widziałem w rozkładających się zespołach. Druga sprawa jest taka, że nie mamy zmapowanych kompetencji, których potrzebujemy. Rozwiązaniem

jest matryca kompetencji i określenie, jakiego handlowca potrzeba do zespołu. Konieczne jest też rzetelne sprawdzenie tych kompetencji w procesie rekrutacji, by nie wyrządzić krzywdy obu stronom. Trzecia sprawa to liderzy, którzy pozjadali wszystkie rozumy i chcą zarządzać poprzez strach, zasady rodem z lat 90. Te metody nie budują siły zespołu, tylko siłę jednostki, która go prowadzi. Paradoksalnie, nie dotyczy to menadżerów niższego szczebla, bo ci mają pokorę, wynikającą z tego, że pewnych rzeczy nie wiedzą. Ci wyżsi często nie chcą już wchodzić w operacje, tylko zarządzać strategicznie. Zostawiają swoich pracowników, nierzadko kluczowych, samym sobie.

Jak radzi sobie pan z sytuacjami, kiedy zaangażowanie w zespole zaczyna spadać?

Skoro morale siadają, to znaczy, że jako menadżer wcześniej popełniłem błędy, bo to się nie dzieje z dnia na dzień. To często wypadkowa tego, że menadżer przestaje się angażować w pracę zespołu, przelewa na niego swoje frustracje albo zapomina, by po ludzku z nim porozmawiać. Moją rolą jest zastanowienie się, co zrobiłem w przeszłości nie tak, a w ramach pigułki zaradczej należy zorganizować spotkanie oczyszczające. Wspólnie z zespołem zastanawiamy się, co się wydarzyło, dając sobie pełną przestrzeń i komfort do tego, by wszystkie niewygodne fakty wyłożyć na stół i znaleźć rozwiązanie.

Jakie są pana najważniejsze zadania jako lidera w codziennej pracy z zespołem?

To przede wszystkim rutyna odpraw z zespołem. Nie powinno to być rzadziej niż raz w tygodniu – z całym zespołem i bezpośrednio z każdym z moich zawodników. Raz w miesiącu potrzebna jest duża odprawa, na której analizujemy różne projekty



Skoro morale siadają, to znaczy, że jako menadżer wcześniej popełniłem błędy, bo to się nie dzieje z dnia na dzień.

i decydujemy, co mamy do zrobienia. Ważne jest zadzwonienie do osób z zespołu, szczególnie w momentach, kiedy mają dużo pracy i zadanie pytania: jak się masz, jak mogę pomóc? Lubię z ludźmi ze swojego zespołu po prostu pogadać, dużą część rozmowy poświęcając nie rzeczom zawodowym, ale temu, by zrozumieć, czego oni potrzebują.

 Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info

INSPIRACJE



Michał Kanarkiewicz
Szachista, autor książek, przedsiębiorca, konsultant biznesowy i mówca

Sukces zależy od decyzji – biznes na szachownicy

W biznesie, podobnie jak na szachownicy, sukces zależy od odpowiedniego wykorzystania zasobów oraz skutecznego planowania, które łączy dokładność z elastycznością. W obu dziedzinach kluczowe jest przewidywanie konsekwencji działań, zarządzanie ryzykiem oraz umiejętność adaptacji do zmieniających się warunków.

Jakie elementy szachów przynosi pan na grunt biznesowy w kontekście opracowywania strategii?

Strategiczne myślenie, czyli proces, który pomaga wykorzystać nadarzające się szanse i neutralizować ryzyka, to element trenowany w szachach na każdym etapie partii. W biznesie może to oznaczać np. zmianę modelu biznesowego na bardziej wydajny tak, jak zrobił to Microsoft, zmieniając model licencyjny pakietu Office na subskrypcyjny.

Podjęcie decyzji, szczególnie pod presją czasu, to również domena szachistów. Każdy podejmuje decyzje, jednak sukces zależy od tego, jaka ona będzie. Dla przykładu: firma Nike w 1984 roku nie była jeszcze rozpoznawalna, ale odważna kampania i kontrakt podpisany z Michaeliem Jordanem uczyniły firmę ikoniczną.

Natomiast analiza scenariuszowa pomaga zarządzać ryzykiem. W grze nazywamy to „liczeniem wariantów”.

Podczas partii analizujemy możliwości, zastanawiając się, jakie będą ich konsekwencje. W biznesie wiele firm z tego korzysta, jak np. Coca-Cola, która dzięki analizie scenariuszowej może lepiej zrozumieć trendy rynkowe oraz zachowania konsumentów i odpowiednio dostosować swoje produkty, np. poprzez wprowadzenie napojów niskocukrowych.

W jaki sposób zarządzanie zespołem w biznesie można porównać do planowania ruchów na szachownicy?

W szachach funkcjonuje powiedzenie, że każdy pion to potencjalny hetman. Według mnie to idealnie odzwierciedla strukturę organizacji. Każdy, kto zaczyna swoją ścieżkę zawodową, ma szansę awansować w strukturach.

Każda bierka ma przypisaną określoną funkcję. Zarówno dosłownie, jak i w przenośni, w biznesie. Piony to osoby na pierwszej linii frontu, najczęściej z najmniejszym doświadczeniem, mogące

w przyszłości stać się hetmanem. Zadaniem wieży jest między innymi ochrona króla po zrobieniu roszady. W biznesie natomiast wieże to fundamenty, bez których firma nie mogłaby funkcjonować, jak np. produkcja czy obsługa klienta. Sprzedaż to z mojej perspektywy hetman, czyli najsilniejsza z figur. Bez sprzedaży firma nie mogłaby istnieć. Królem, czyli najważniejszą bierką, jest zarządzanie – firma może osiągać świetne wyniki, ale jeśli kuleje zarządzanie, wszystko prędzej czy później się posypie. Gońce zaś to marketing i komunikacja – dbają o reputację. Skoczki są elementem zajmującym się trudnymi sytuacjami, jak reklamacje czy windykacje. Wszystko to sprowadza się do tego, że zarówno na szachownicy, jak i w biznesie trzeba umieć wykonać odpowiedni ruch, by budować dobre relacje.



Zarówno na szachownicy, jak i w biznesie trzeba umieć wykonać odpowiedni ruch, by budować dobre relacje.

Jak utrzymać równowagę między dokładnym planowaniem a elastycznością w biznesie, zwłaszcza w zmiennych warunkach rynkowych?

Tutaj wchodzimy w obszar podejścia kauzacyjnego oraz efektywnego. Kauzacyjne opiera się na ustaleniu celów i opracowaniu planu działania, co jest podobne do planowania w szachach. Natomiast efektywne jest bardziej elastyczne i bazuje na nadarzających się szansach. Również ma swoje odzwierciedlenie w szachach, kiedy grający, będąc pod presją czasu, musi podejmować szybkie decyzje, bazując na „bird-in-hand principle”, czyli tym, co ma w ręku.

W zależności od sytuacji wykorzystuje się różne podejścia. W zmiennych warunkach sugeruję utworzenie solidnej strategii, która odpowie na konkretny problem i zawierać będzie kluczowe podejście (politykę lub ogólny sposób podejścia do rozwiązywania problemu) oraz zbiór spójnych działań (tatykt).

Czy szachy, które wymagają logicznego myślenia, mogą pomóc w rozwijaniu innowacyjnych rozwiązań w biznesie? Jak pan to widzi?

Szachy są grą o sumie zerowej. Wygrasz, remisujesz lub przegrywasz. Nie jestem przekonany, że królewska gra pomaga w tworzeniu innowacyjnych rozwiązań. Natomiast widzę przestrzeń do tego, by poprzez strategiczne myślenie, analizę oraz zaplanowany proces podejmowania decyzji, szczególnie pod presją czasu, przeprowadzić sprawną selekcję innowacji i odsiać te, które są mało perspektywiczne dla firmy.

i Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info



Iwona Blecharczyk
Kierowca zawodowy, właścicielka firmy transportowej IMAGIANTION Group, influencerka

Transport lubi kobiety

Choć branża transportowa jest otwarta na zatrudnianie kobiet, to wciąż widok pań za kierownicą wielkich maszyn budzi spore zainteresowanie.

Czy wzrok ciekawskich to jedyne wyzwanie, z jakim muszą się mierzyć?

Co skłoniło panią do wyboru tej ścieżki kariery?

To pytanie, którego nie lubię najbardziej (śmiech). Jestem z wykształcenia nauczycielką i ta praca bardzo mi nie odpowiadała. Ponadto pochodzę z małej podkarpackiej wioski i byłam ciekawa świata, a nigdy jako dziecko nie podróżowałam. Oprócz tego przez rodziców, szczególnie mamę, zostałam nauczona, że trzeba mieć niezależność finansową. Miałam też marzenia. Na studiach zrodziło się takie, żeby przejechać ciężarówką przez Stany Zjednoczone. Czułam też, że mam predyspozycje do bycia dobrym kierowcą. Wszystko to złożyło mi się w całość.

Jakie były największe wyzwania, z którymi musiała się pani zmierzyć na początku swojej kariery?

Najtrudniejszym było nauczyć się jeździć i pracować w tej branży. Druga sprawa to umiejętność radzenia sobie samemu w takich sprawach jak dotarcie do miejsca załadunku czy wyładunku. Kiedy zaczynałam, systemy GPS nie były tak dobre jak teraz. Wyzwaniem było też poradzenie

sobie z kwestiami, takimi jak zakupy, przygotowywanie jedzenia czy znalezienie miejsc, w których można się wykąpać. Trzeba się też było nauczyć bycia same-mu ze sobą przez 24 godziny na dobę, kilka tygodni z rzędu oraz życia w męskim środowisku. Chyba tylko to ostatnie jest wyzwaniem typowym dla kobiet.

Czy branża transportowa jest gotowa na kobiety?

Zarówno firmy transportowe, jak i sprzęt stały się już kilka lat temu gotowe na to, by kobiety zaczęły pracować w tym zawodzie. Myślę, że te, które tego chciały, już to robią i zainteresowanie nie rośnie. Jest nas ok. 3 proc. Firmy są natomiast bardzo otwarte na zatrudnianie kobiet i często wręcz szukają takich pracowników.

Czy ma pani jakieś konkretne wskazówki szczególnie dla kobiet, które chciałyby rozpocząć karierę w branży transportowej?

Nie mając doświadczenia, lepiej zacząć pracę w większej firmie, która ma flotę i kadrę kierowców mających predyspozycje do szkolenia nowicjuszy. Warto poszukać pracy czasem nieco dalej od domu. Niestety, często obserwuję, że kobiety trafiają na podwójną obsadę i wygląda to tak, że tylko jadą i zajmują się jedzeniem, a mężczyzna bierze na siebie załadunek, wyładunek i inne techniczne rzeczy. Ogólnie myślę, że po prostu trzeba zacząć, dać sobie trochę czasu na naukę, no i liczyć się z tym, że wszyscy się będą gapić (śmiech).

Ma pani jakieś przeżycia związane z tym zawodem, które staną się wspomnieniem na całe życie?

Takich sytuacji przez 13 lat było mnóstwo, więc ciężko mi sobie przypomnieć coś konkretnego. Przeżyciem była jazda po lodzie czy zakładanie w nocy łańcuchów na koła w środku buszu gdzieś w Ameryce. Przede wszystkim jednak spełniłam swoje marzenie i przejechałam trasę przez Kanadę i Stany Zjednoczone.

”

Firmy są bardzo otwarte na zatrudnianie kobiet i często wręcz szukają takich pracowników.

Jaką widzi pani przyszłość dla branży transportowej, zwłaszcza w kontekście rosnącej roli technologii i automatyzacji?

W Europie autonomiczne ciężarówki jeszcze długo nie będą mieć swojej przyszłości, z uwagi na infrastrukturę i prawo. Dużą szansę ma transport intermodalny. Rynek pracy się zmienia, są braki kadrowe. Dla pracowników ważne jest teraz to, by być jak najczęściej w domu, i tylko taka opcja daje tę możliwość. Alternatywą będzie ściągnięcie kierowców z Indii czy Pakistanu. Nie zapominajmy, że nawet autonomiczne rozwiązania wymagają pracy ludzi, np. przy serwisie. W transporcie zawsze będzie więc dla człowieka praca.

WAŻNE

Kluczowe czynniki oświetlenia na drogach

Kwestię dopuszczalnego oświetlenia pojazdów reguluje prawo. W przepisach określono odpowiednie barwy dla konkretnych rodzajów świateł. Żarówki muszą mieć homologację, a więc prawne dopuszczenie do używania ich w pojazdach.

Materiał powstał we współpracy ze **Stowarzyszeniem Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych**

Oświetlenie pojazdu to kluczowy czynnik zapewniający bezpieczeństwo na drogach. Dobra widoczność jest szczególnie istotna w sezonie jesienno-zimowym. Odpowiednie światła nie tylko są mocne, ale też zapewniają optymalne oświetlenie pasa drogowego i pobocza, a jednocześnie nie oślepiają nadjeżdżających z naprzeciwka. Do obowiązków każdego kierowcy należy każdorazowe sprawdzenie stanu oświetlenia przed podróżą

– należy pamiętać, że za „przepaloną” żarówkę można zostać ukaranym mandatem ze względu na zły stan techniczny pojazdu.

Do wyboru odpowiednich żarówek powinniśmy podchodzić z należytą starannością. Informację o oświetleniu przeznaczonym do naszego pojazdu znajdziemy w instrukcji pojazdu. Przy zakupie żarówki należy zwrócić uwagę, czy produkt ma homologację. Następnie pozostaje wybór produktu odpowiedniego dla nas. Oferta jest bardzo szeroka, od tańszych egzemplarzy o krótszej żywotności, po produkty premium charakteryzujące się zwiększoną wytrzymałością i lepszymi osiąganiami (np. przyjemniejszą dla oka barwą światła). Sam montaż żarówki w większości

pojazdów nie wymaga zaawansowanych umiejętności. Natomiast w nowszych pojazdach może być konieczne zdemontowanie innych komponentów, aby uzyskać dostęp do reflektora. W takich wypadkach warto skorzystać z oferty profesjonalnych warsztatów. W przypadku problemów z samodzielnym wyborem oświetlenia również warto zdać się na poradę mechanika lub skorzystać z darmowych poradników producentów żarówek publikowanych w internecie.

Pamiętajmy również, że kwestię dopuszczalnego oświetlenia pojazdów reguluje prawo. W przepisach określono odpowiednie barwy dla konkretnych rodzajów świateł. Żarówki muszą mieć homologację, a więc prawne dopuszczenie do używania ich w pojazdach.

Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info

EKSPERT



Warto wybrać najlepsze żarówki

Odpowiednio dobrane oświetlenie zewnętrzne samochodu, w tym wysokiej jakości żarówki, decyduje o naszym bezpieczeństwie i komforcie jazdy.



Adam Klimek
Entuzjasta motoryzacji,
mechanik, prowadzący
programy w TVN
Turbo, ekspert Hella

Jaką rolę w zbliżającym się czasie jesienno-zimowym odgrywa odpowiednio dobrana żarówka?

Trudne warunki jazdy na jesień i zimę bezwzględnie wymagają od kierowców stosowania najlepszej jakości oświetlenia zewnętrznego w aucie. Zmorą polskich dróg jest niekompletne, niedziałające oświetlenie bądź oświetlenie niskiej jakości. Tymczasem dobór zarówno żarówki,



Zmorą polskich dróg jest niekompletne, niedziałające oświetlenie.

jak i całego oświetlenia decyduje o naszym bezpieczeństwie i komforcie jazdy. Nie dość, że my jako kierowcy musimy widzieć drogę, to jeszcze inni użytkownicy muszą widzieć nas. Warto więc wybierać oryginalne,

wysokiej jakości elementy oświetlenia z wysokiej jakości snopem światła. W okresie jesienno-zimowym należy też szczególnie pamiętać o myciu reflektorów z błota, śniegu czy mokrych liści.

Jakie są kluczowe kwestie w doborze odpowiednich żarówek?

Dobór właściwego źródła światła wcale nie jest prosty, bo żarówki nawet w obrębie tego samego producenta różnią się m.in. mocą – do niektórych lamp należy stosować żarówki 4-watowe, do innych 10-watowe. Ważne są też sposoby montażu żarówki, a także ich późniejszej kalibracji. Dlatego przy zakupie żarówek najlepiej skorzystać z katalogu przygotowanego przez producenta albo udać się do mechanika.

Czym charakteryzują się reflektory Hella i dlaczego warto z nich skorzystać?

Na prawidłowo działające oświetlenie zewnętrzne pojazdu składa się zestaw elementów, które muszą ze sobą właściwie współpracować. Może się wydawać, że to tylko „żarówka włożona do lampy”, ale tak naprawdę mówimy o połączeniu optyki, klosza, odbłyśnika

i źródła światła, czyli żarówki. Reflektory Hella są pionierem w tej dziedzinie, świetnie łączą wszystkie te elementy.



Przy zakupie żarówek najlepiej skorzystać z katalogu przygotowanego przez producenta albo udać się do mechanika.

Oferują zarówno jakościowe oświetlenie halogenowe, jak i LED-owe. Reflektory spełniają wysokie standardy jakości i – co ważne – mają wszelkie homologacje w zakresie dodatkowych lamp, które są normalnie dopuszczane do ruchu. Zawsze radzę, aby na elementach bezpieczeństwa jazdy nie oszczędzać i zamiast zamienników wybierać produkty najwyższej jakości.

Czytaj więcej: poradnikbiznesu.info


PANEL EKSPERTÓW

Logistyka e-commerce



Z PUNKTU WIDZENIA SKLEPU INTERNETOWEGO PROCES SPRZEDAŻY I OBSŁUGI KLIENTA SKŁADA SIĘ Z TRZECH ETAPÓW: **PRZEDTRANSAKCYJNEGO, TRANSAKCYJNEGO I POTRANSAKCYJNEGO.**

PIERWSZY Z TRZECH ETAPÓW DOTYCZY
POZYSKANIA KLIENTA



ETAP DRUGI ZWIĄZANY JEST
Z **REALIZACJĄ ZAMÓWIENIA**



ETAP TRZECI OBEJMUJE **DZIAŁANIA PO DOSTAWIE TOWARU DO KLIENTA**



EKSPERT

Nowoczesne technologie i strategie optymalizacji łańcucha dostaw

Nowoczesne centra logistyczne i produkcyjne bazują na systemach informatycznych, które są niezbędne dla sprawnej obsługi towarów i zapewnienia przewagi strategicznej.

Juliusz Skurewicz
Sekretarz rady PISiL

W jaki sposób podejść do optymalizacji łańcucha dostaw, aby zmaksymalizować efektywność?

Optymalizacja łańcucha dostaw polega na eliminacji zbędnych przestojów, ograniczeniu fizycznej pracy ludzkiej oraz redukcji zbędnych kosztów. Organizacja transportu odgrywa kluczową rolę, a wiedza i doświadczenie spedytora są niezbędne. System JIT, choć kiedyś uważany za wzór, nie sprawdza się w sytuacjach zakłóceń łańcucha dostaw. Transport intermodalny, choć teoretycznie korzystny, wiąże się z problemami przeładunkowymi,

co utrudnia jego rozwój. Automatyzacja, jak Internet Rzeczy i sztuczna inteligencja, wspiera ograniczenie pracy fizycznej, a optymalizacja kosztów wymaga eliminacji zbędnych wydatków bez pogorszenia jakości usług.

W jaki sposób funkcjonują nowoczesne centra logistyczne i produkcyjne?

Nowoczesne centra logistyczne i produkcyjne bazują na systemach informatycznych, które są niezbędne dla sprawnej obsługi towarów i zapewnienia przewagi strategicznej. Lokalizacja centrów w pobliżu ważnych węzłów transportowych, takich jak autostrady, ma kluczowe znaczenie, choć brak dostępu do kolei pozostaje problemem. Centra muszą zapewnić

sprawną współpracę użytkowników, co prowadzi do skutecznej obsługi finalnych konsumentów.

Jakie konkretne rozwiązania pomagają zwiększyć efektywność zarządzania zasobami magazynowymi?

Zarządzanie zasobami magazynowymi opiera się na systemach WMS oraz elektronicznej wymianie danych, co usprawnia współpracę między magazynem, dostawcami i odbiorcami. Ważne jest odpowiednie wyposażenie magazynów oraz organizacja pracy. Automatyzacja procesów, wspierana przez technologie, takie jak Internet Rzeczy i sztuczna inteligencja, pozwala na efektywniejsze zarządzanie, z mniejszą koniecznością ingerencji człowieka.

 Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info


INSPIRACJE

Modułowa logistyka: elastyczność i personalizacja usług dla różnych branż

Naszym klientom oferujemy kompleksową usługę, począwszy od przyjęcia dostaw, przez magazynowanie czy wysyłkę, aż po katalogowanie wzorów, a np. w przypadku branży modowej – nawet prasowanie.

Czym charakteryzują się modułowe rozwiązania logistyczne FIEGE?

Moduły projektowane są tak, by odpowiadały na konkretne potrzeby klientów. To m.in. magazynowanie, zarządzanie zapasami, transport czy fulfillment. Nacisk kładziemy na weryfikację procesów pod kątem możliwości skrócenia czasu dostaw. Wykorzystujemy nowoczesne technologie, takie jak np. automatyczne systemy magazynowe, pozwalające redukowac koszty, poprawiac efektywność i jakość obsługi klienta. Przekłada się to na wzrost konkurencyjności firm na rynku. Co ważne, dajemy możliwość integracji z systemami klienta. Ponadto,

promujemy ekologiczne rozwiązania logistyczne, takie jak np. korzystanie z energii odnawialnej. Ostatnim elementem, który nas wyróżnia, jest to, że zapewniamy dostosowanie do lokalnego rynku.

W jaki sposób FIEGE podchodzi do personalizacji usług e-commerce?

Oferujemy skalowalną logistykę realizacji zamówień. Jednym z wyzwań e-commerce jest skrócenie czasu dostawy. Pomagają w tym rozwiązania, takie jak dostawa jeszcze tego samego dnia, w ciągu 24 godzin od zamówienia. Klientom oferujemy kompleksową usługę, począwszy od przyjęcia

dostaw, przez magazynowanie czy wysyłkę, aż po katalogowanie wzorów, a np. w przypadku branży modowej – nawet prasowanie. Oferujemy to, co jest istotne dla branży, w której funkcjonuje nasz klient.

Do jakich branż jest skierowana propozycja FIEGE?

Do grona naszych klientów należą firmy z wielu różnych branż, m.in. oponiarskiej, odzieżowej, sprzedaży detalicznej, chemii gospodarczej, FMCG czy farmaceutycznej, a także e-commerce. Dla każdej branży jesteśmy w stanie przygotować szyte na miarę rozwiązania.



Marek Rytel
Dyrektor operacyjny ds. e-commerce na Europę Środkowo Wschodnią w Grupie FIEGE



Pojazdy w branży TSL muszą mierzyć się z ogromnym obciążeniem. Ciągłą eksploatacją, praca na „wysokich obrotach”, tysiące kilometrów tras, załadunków, liczy się ekstremalną wytrzymałość. Żeby dorównać tym wymaganiom nie ma najmniejszych wątpliwości, że oprócz planowania logistyki związanej z transportem trzeba mieć perfekcyjnie przygotowany plan związany z licznymi naprawami oraz zakupem wyeksploatowanych i zniszczonych części. Dlatego warto rozważyć różne opcje zakupu części: nowe, zamienniki, używane i regenerowane.

Coraz większą popularnością cieszą się części regenerowane, które oferują oszczędności przy zachowaniu wysokiej jakości. Regeneracja to proces przywracania pełnej funkcjonalności zużytych elementów, szczególnie w układach wydechowych, jak katalizatory i filtry DPF. Regenerowane części są tańsze od nowych, a proces ten eliminuje problemy z dostępnością i czasem oczekiwania. Warto jednak pamiętać, że regeneracja musi być wykonana profesjonalnie, by zapewnić pełną sprawność

i trwałość części. Ważne jest jednak, by korzystać z usług sprawdzonych specjalistów, którzy oferują np. wymianę wkładów, a nie tylko przepłukiwanie części wodą, co może pogorszyć stan elementu.

Warto podkreślić, że produkt regenerowany jest pełnowartościowy. W przypadku układów wydechowych regeneracja dotyczy tylko wnętrza części, obudowa pozostaje oryginalna a to pozbawia nas problemów montażowych, które mogą wystąpić w przypadku zamienników. Atutem regeneracji jest również dostępność. Stworzenie produktu regenerowanego

w dużym stopniu możemy określić jako realizacja usługi, nie jako produkcję nowego elementu. Bazowym elementem jest część, którą już posiadamy, omijamy w ten sposób problemy związane z dostępnością i dostawą.

Wybór odpowiednich części zależy od potrzeb i budżetu firmy. Regeneracja łączy oszczędności z wysoką jakością, pod warunkiem, że zostanie przeprowadzona przez specjalistów. W branży TSL, gdzie czas i koszty mają kluczowe znaczenie, regeneracja staje się coraz bardziej atrakcyjną opcją, zarówno ze względu na ekonomię, jak i ekologię.

i Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info

EKSPERT

Łańcuch dostaw jest tak silny jak jego najsłabsze ogniwo

Sprawna dostawa to gwarancja zadowolenia klienta. W ostatnim czasie zauważyliśmy jednak wiele problemów związanych z terminowymi dostawami. W jaki zatem sposób możemy zapewnić sobie odpowiednie zaplecze, by nie dochodziło do opóźnień w transporcie? Jakie czynniki wpływają na spowolnienie dostaw?

Czesław Ciesielski
Menedżer/specjalista spedycji, transportu i logistyki z wieloletnim doświadczeniem, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego na kierunku handel zagraniczny, specjalista ds. spedycji i transportu w PISiL

Jaka jest rola sprawnego łańcucha dostaw?

Sprawny łańcuch dostaw odgrywa ogromną rolę, ponieważ jego zakłócenia oddziałują na całą gospodarkę – od wielkiego producenta, po zwykłego konsumenta. Przykładowo: w ostatnim czasie konsumenci mają problem z zakupem samochodu. Wcześniej auta były dostępne od ręki w salonie. Teraz musimy na nie czekać wiele miesięcy, co jest spowodowane nie tylko zakłóceniami w dostawach samych samochodów, ale też części od ich producentów. W efekcie konsument musi zapłacić więcej lub nie dostanie

towaru takiej jakości bądź ilości, jakiej by oczekiwał.

Jak wybrać partnera logistycznego, na co zwrócić uwagę?

Zanim rozpoczniemy współpracę z danym partnerem, musimy sprawdzić opinię na jego temat. Musi być to solidna firma z odpowiednim zapleczem. W zależności od tego, co chcemy transportować, powinniśmy wybrać firmę, która ma doświadczenie oraz specjalizuje się w danej dziedzinie. Musimy się zastanowić, czy chcemy mieć do czynienia z mniejszą, czy większą marką. Zazwyczaj mniejsze firmy

są bardziej elastyczne – łatwiej można pewne zmiany korygować na bieżąco. Większe firmy mają za to większe możliwości finansowe, co przekłada się np. na odroczenia płatności i zazwyczaj brak wymogu przedpłat, co w tym przypadku jest korzystne. Warto też wziąć pod uwagę fakt, czy będzie to stała współpraca, czy też sporadyczna. Najczęściej jednak wybierani są solidni, terminowi, duzi partnerzy logistyczni z odpowiednim wyposażeniem oraz o dobrym standingu finansowym. Oczywiście bardzo ważne jest, by firma ta miała odpowiednią kadre, ponieważ w transporcie najważniejsi są ludzie

i Czytaj więcej:
poradnikbiznesu.info

ADECON

Your Logistics
Our Priority

www.adecon.eu

WAŻNE



Różnorodność, równość i włączanie w biznesie – to się po prostu opłaca

Wdrażanie polityk DEI (ang. Diversity, Equity, Inclusion) w nie jest dziś wyłącznie kwestią standardów etycznych, ale również ważnym krokiem na drodze do sukcesów biznesowych. Włączająca polityka organizacji przekłada się m.in. na ich reputację, lojalność i zaangażowanie pracowników, jakość usług i wyniki finansowe.



Anna Flis
Liderka Klubu DEI Champions zainicjowanego przez Fundację WłączeniPlus*, przedsiębiorczyni i praktyczka biznesu, twórczyni 3 start-upów, finalistka konkursu Sukces Pisany Szminką w kategorii Korporacja

*Fundacja WłączeniPlus wyrasta z organizacji Sukces Pisany Szminką stworzonej przez Olgę Koźmierowską w 2008 roku

Mimo rosnącej świadomości na temat znaczenia różnorodności, równości i włączania również w świecie biznesu, brak uznania dla polityk DEI (ang. Diversity, Equity, Inclusion) oraz kierowanie się uprzedzeniami w wielu firmach nadal istnieją. Tymczasem, jak wynika z danych oraz analiz ekspertów, stawianie na różnorodność przynosi korzyści biznesowe. Na przykład, według dostępnych badań, 45 proc. organizacji o wyższym niż przeciętny poziomie różnorodności wśród zatrudnionych odnotowało w ciągu trzech lat wzrost dochodu. Firmy, w których udział kobiet przekracza 30 proc., mają znacząco większe szanse na osiągnięcie lepszych wyników finansowych w porównaniu do tych, gdzie ten odsetek jest niższy. Podobnie firmy z najwyższego kwartyłu pod względem różnorodności etnicznej wykazują średnio 27-procentową przewagę finansową nad innymi.

Działanie zgodnie z wartościami DEI buduje również większą lojalnością i zaangażowanie pracowników, dając im poczucie akceptacji i przynależności. Przekłada się na to na silniejszą reputację i lepszy employer branding firm,

które dzięki temu stają się pożądanymi miejscami pracy. Większa różnorodność doświadczeń i odmiennych perspektyw zatrudnionych osób skutkuje z kolei wyższym poziomem kreatywności w zespołach, pobudzając tworzenie innowacyjnych rozwiązań oraz lepszej jakości produktów i usług, dopasowanych do szerszego grona odbiorców. W dalszej kolejności wpływa to oczywiście na lepszą adaptację firmy do realiów rynku i – jak wspomniano wyżej – lepsze wyniki finansowe. Dodatkowo reputacja marki stają się silniejsza i bardziej odporna na potencjalne kryzysy.

Współcześni klienci coraz częściej zwracają uwagę na kwestie związane z etyką działania firm, ich zaangażowanie społeczne czy podejście do pracowników, co w wielu przypadkach ma wpływ na decyzje dotyczące wyboru produktów i usług. Jednak wdrażając idee różnorodności w firmie, można przyciągnąć również konsumentów nieprzysiężających aż takiego znaczenia do reputacji marki, za to zwracających uwagę np. na jakość obsługi – dzięki zróżnicowanym perspektywom pracowników łatwiej im będzie zrozumieć potrzeby i preferencje klientów o podobnych doświadczeniach, np. z tych samych grup wiekowych.

Cieszy fakt, że duże korporacje stawiają dziś na różnorodność osób

pracujących pod względem płci, mikro-kultur i społeczności, stają się sprzymierzeńcami różnych grup społecznych oraz promują pozytywne wartości w środowisku biznesowym. W Polsce o słyszalność różnych głosów dbają liderki i liderzy zrzeszeni w klubie DEI Champions, którego stworzenie było jedną z pierwszych inicjatyw Fundacji WłączeniPlus, wywodzącej się z Sukcesu Pisanego Szminką.

Klub działa jako pole do wymiany doświadczeń, budowania świadomości znaczenia polityk DEI oraz edukacji na temat wartości płynących z ich realizowania, pomagając w kreowaniu bezpiecznego, otwartego i sprzyjającego współpracy środowiska biznesowego. Celem Klubu jest też tworzenie i rozwój wspierających idee DEI narzędzi, przynoszących realne rezultaty i możliwych do wdrożenia w innych firmach zainteresowanych świadomym i efektywnym wykorzystaniem talentów wszystkich osób oraz budowaniem różnorodności.

Członkami klubu DEI Champions są liderki i liderzy największych firm: Autopay SA, Lipton Teas and Infusions, Mastercard Europe, Orange Polska, Citi Handlowy, BNP Paribas, Accenture, Philip Morris International, SAS Institute Central Europe, McKinsey & Company, Altcom Akademia, NatWest Group, Deloitte, w Polsce, Lidl Polska.

KATOWICE

MIASTO NAUKI

Poniedziałek, 30 września 2024

Redaktor prowadzący: Przemysław Jedlecki

FOT. K. KALKOWSKI DLA UMIAKATOWICE



Nauka zmieni Katowice
i Górny Śląsk

► 2

Naukowcy jak
gwiazdy rocka

► 4

W Katowicach żyje się
lepiej niż w Warszawie

► 6

50 wyjątkowych tygodni

Nauka zmieni Katowice i Gó



• Parada podczas otwarcia obchodów Europejskiego Miasta Nauki FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ambicją Katowic jest przekształcenie regionu w jeden z wiodących europejskich ośrodków nauki i edukacji.

Przemysław Jedlecki

Europejskim Miastem Nauki 2024 są Katowice, jako pierwsze miasto w naszej części Europy. Władze Katowic podkreślają, że stawiają na naukę jako fundament rozwoju i źródło rozwiązań dla codziennych problemów.

Tytuł Europejskiego Miasta Nauki nosiły wcześniej Barcelona, Monachium, Manchester czy Kopenhaga. Ale do tej pory nie otrzymało go żadne miasto z Europy Środkowo-Wschodniej. Katowice są pierwsze. To okazja, żeby szerzej pokazać górnośląską naukę – ma znaczące osiągnięcia, a jej potencjał jest ogromny – na europejskiej scenie badawczej. Ale to nie wszystko. Mieszkańcy też mogą ją bliżej poznać. Tylko uczelnie w Katowicach skupiają około 60 tys. studentów, a każdego roku wypuszczają na rynek pracy ponad 13 tys. wykwalifikowanych osób. A do te-

go dochodzi jeszcze Politechnika Śląska w Gliwicach.

Tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024 dla stolicy województwa śląskiego to efekt wysiłków miasta oraz siedmiu publicznych uczelni Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki. Decyzja o przyznaniu Katowicom tego tytułu zapadła pod koniec 2021 roku. Wtedy też została podpisana umowa Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki, której sygnatariuszami są: Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, Politechnika Śląska, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Uniwersytet Śląski w Katowicach jako Lider Konsorcjum oraz Miasto Katowice – Strategiczny Partner Konsorcjum.

Katowice Miasto Nauki, oparte jest na trzech fundamentach. To całoroczny program obchodów EM-NK 2024 budowany wokół 50 problemów polskiej i światowej nauki, których rozwiązanie ma bezpośredni wpływ na nasze życie; doskonałość naukowa, infrastruktura Miasta Nauki, czyli dążenie do utworzenia w Katowicach Zielonej Strefy Nauki oraz stworzenia w regionie Sieciowego Centrum Nauki.

ROZMOWA Z
MARCINEM KRUPĄ
prezydentem Katowic

PRZEMYSŁAW JEDLECKI: Katowice, jako pierwsze miasto w Europie Środkowo-Wschodniej zdobyły tytuł Europejskiego Miasta Nauki. Skąd pomysł na starania o to miano?

MARCIN KRUPA: Z pomysłem przyszedł do mnie Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego. Uznałem, że to doskonała okazja, by właśnie poprzez naukę nadać nowe impulsy rozwojowe naszemu miastu. Jednocześnie od początku wiedzieliśmy, że jako silny ośrodek uniwersytecki mamy szan-

se zawalczania o ten tytuł. W Katowicach można studiować właściwie na każdym kierunku, jaki tylko można sobie wyobrazić, a wielu naszych naukowców cieszy się międzynarodową renomą. Nasza współpraca z Uniwersytetem Śląskim była niezwykle owocna. Mieliśmy silne argumenty, które przekonały komisję konkursową, by przyznać nam tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024 (EMN2024). Dzięki temu kolejny raz Katowice zaistniały na mapie Europy.

Obchody trwają, dzieje się sporo, każdy tydzień czas skupienia się na innym temacie, ale co nam zostanie z tego wszystkiego?

To bardzo ważne pytanie. Zdobyć tytułu nie było celem samym w sobie. Już dziś widzimy, że EMN2024 pozwoliło zacieśnić współpracę między miastem i uczelniami wyższymi. To naprawdę unikatowe, że prezydent, siedmioro rektorów uczelni wyższych i przedstawiciele instytucji naukowych rozmawiają przy jednym stole o współpracy. Każdy z nas dostrzega, że osiągamy efekt synergii. Powstałe relacje stały się podwaliną do tworzenia nowych projektów badaw-

czych i innowacyjnych przedsięwzięć. Jedną z ciekawszych inicjatyw jest utworzenie tzw. Sieciowego Centrum Nauki, czyli systemu prezentacji i popularyzacji nauki w przestrzeni miasta przez urząd i nasze uczelnie. Chcemy, by nasi mieszkańcy i goście mieli szansę dotknąć nauki, która przecież przenika każdą dziedzinę życia. W pewnym sensie już dziś to się dzieje, bo wspólnie realizujemy projekt „50 Tygodni w Mieście Nauki”. Za nami tygodnie sztucznej inteligencji, trzech kultur czy transportu przyszłości, a przed nami jeszcze np.: tydzień robotów, klimatu czy energii. Każdy będzie mógł znaleźć coś interesującego dla siebie.

Podczas rozmów z przedstawicielami Uniwersytetu Śląskiego nieraz wraca temat Rawy w centrum Katowic. Jak ta rzeka i jej otoczenie może się zmienić? Dziś to betonowe koryto, które przecina znaczną część miasta.

To dla mnie bardzo ważny projekt, tym bardziej że jest mocno związany z przestrzenią uniwersytecką. Dlatego umieściłem go w moim programie wyborczym pod nazwą „zielone bulwary Rawy”. Będzie-

rny Śląsk

my dążyć do tego, by w tej części miasta okolice Rawy stały się przestrzenią umożliwiającą relaks, rekreację, a także bezpośredni kontakt z nauką. Ważnym elementem projektu będzie dostosowanie tego obszaru do wyzwań klimatycznych. Z pewnością pojawi się dużo więcej zieleni, nasadzimy drzewa i krzewy, pojawią się trawniki, na których będzie można wypoczywać. Z kolei przyszłość koryta rzeki, pomysły punktowego jej „obetonowania” czy też tworzenia małych zbiorników – zależą głównie od opinii ekspertów zajmujących się urbanistyką i hydrologią. Każda zmiana w korycie rzeki musi być starannie zaplanowana z myślą o bezpieczeństwie mieszkańców – zmniejszenie ryzyka powodzi to priorytet. Wiele miast na świecie pokazało jednak, że możliwe jest połączenie funkcji użytkowych z estetycznymi

Inna sprawa to campus uniwersytecki. Od lat się mówi, że uczelniane budynki powinny być skumulowane w centrum – pomiędzy Uniwersytetem Ekonomicznym a Uniwersytetem Śląskim. To w ogóle możliwe?

Częściowo już się to stało. Kilka ważnych wydziałów wspomnianych przez uczelnię, czy też Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka są właśnie ulokowane w tej przestrzeni. Podczas roku akademickiego można tu spotkać kilkanaście tysięcy studentek i studentów. Już dziś wiemy, że powstaną tu kolejne nowoczesne budynki – Uniwersytet Śląski wybuduje imponujące Śląskie Interdyscyplinarne Centrum Chemii. Wyzwaniem pozostaje przyciągnięcie do tego obszaru studentów i stworzenie dla nich oferty mieszkaniowej. Pozwoliłoby to ożywić część miasta w okolicach Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego – a więc w kwartale ulic Wodnej, Górniczej i Św. Pawła. Z nadzieją oczekujemy realizacji projektu ministerialnego związanego z budową mieszkań i akademików dla studentów. Warto wspomnieć także o prywatnych inwestycjach. Na przykład przy ul. Krasińskiego powstał nowoczesny dom studencki z licznymi przestrzeniami wspólnymi.

Uczelnie i ich rozwój to jeden z elementów zmiany wizerunku Katowic. Jak miasto je wspiera?

Jako partner strategiczny Konsorcjum Akademickiego „Katowice-Miasto Nauki” ściśle współpracujemy z uczelniami przy licznych projektach jak wspomniane Sieciowe Centrum Nauki czy Zielona Strefa Nauki. Pomagamy także w pozyskiwaniu zewnętrznego finansowania, a w miarę możliwości również część naszego budżetu jest przeznaczana na potrzeby naukowe. Dzielimy się także doświadczeniem i dobrymi praktykami naszych ekspertów. Naszą wspólną ambicją jest przekształcenie regionu w jeden z wiodących europejskich ośrodków nauki i edukacji. Szeroka oferta miasta w tym zakresie będzie również odpowiedzią na wyzwania demograficzne.



• **Pomysł na zmiany w Katowicach dotyczy także przestrzeni na terenie Uniwersytetu Śląskiego**

FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pytanie jednak brzmi, czy mimo wszystko, ktoś kiedyś powie o Katowicach: miasto uniwersyteckie.

To nie jest pieśń przyszłości, bo już dziś wiele osób tak właśnie mówi o Katowicach. Studiuję u nas ponad 57 tysięcy osób. Każdego roku studia kończy 15 tysięcy absolwentów. Spośród 19 uczelni ulokowanych w Metropolii, aż 15 mieści się właśnie w Katowicach. Oferujemy kształcenie na 713 kierunkach i specjalnościach! Nauka i edukacja stają się obecnie nowym przemysłem dla regionu. To na nauce chcemy zbudować przyszłość naszego miasta.

W takim razie, na czym najbardziej nam zależy? Jakie mają być Katowice widziane z Warszawy i Gdańska?

Ostatnie lata przemian pozwoliły pozbyć się nam latki miasta przemysłowego, w którym pył węglowy spada z nieba. Wystarczy porozmawiać z gośćmi np. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, którzy są pod wielkim wrażeniem naszego miasta. Jako atuty Katowic wskazują wszechobecną zieleni, bogatą ofertę kulturalną czy też bazę obiektów sportowych. Chcemy, by postrzegano nas przede wszystkim jako miasto, które zapewnia wysoką jakość życia w wielu sferach, miejsce, w którym dobrze się żyje. W ostatnich tygodniach ukazały się dwa ogólnopolskie prestiżowe rankingi, które właśnie w tym obszarze przyznały Katowicom drugie i czwarte miejsce wśród największych polskich miast. Mamy wiele powodów do dumy, znamy swoje atuty, ale wiemy też, że przed nami wciąż kawał roboty do wykonania.

Aby cokolwiek zrobić, potrzeba pieniędzy. W tej chwili trwa projektowanie przyszłorocznego budżetu miasta. Jak pan ocenia zmiany w finansowaniu samorządów zaproponowane przez rząd?

Przed wszystkim dobrze, że potrzeby samorządów są zauważane.

Widzimy otwartość na dialog i merytoryczną dyskusję. Tego w poprzednich latach bardzo brakowało. W zakresie zmian finansowania samorządów ściśle współpracuję z prezydentami największych miast w ramach Unii Metropolii Polskich. Na pewno we właściwym kierunku zmierza metodologia ustalania dochodów z PIT i CIT, a zwłaszcza wprowadzenie wskaźnika waloryzacyjnego w oparciu o przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej i przeciętne zatrudnienie.

Część prezydentów zwraca też uwagę, że gdy zagłębimy się w szczegóły, to miasta na prawach powiatu będą nieco uszkodzone?

Udziały w podatkach dochodowych wyliczane są jako określony procent dochodów podatników. Dla miast realizujących jednocześnie zadania gminy i powiatu ustalony wskaźnik nie stanowi sumy wskaźnika gminy i powiatu – jest niższy w przypadku PIT o 0,4 punktu procentowego, a w przypadku CIT o 1,1. Dla Katowic oznacza to obniżenie dochodów o prawie 205 mln zł.

Pytanie też, czy zniesienie subwencji oświatowej to dobry pomysł.

Choć subwencja oświatowa zawsze była niewystarczająca, jej wyeliminowanie i zastąpienie zwiększonymi dochodami z PIT i CIT spowoduje, że oświata będzie musiała być finansowana z dochodów własnych, kosztem innych zadań. Środki przekazywane na oświatę powinny być dostosowane do aktualnych potrzeb samorządów i w pełni pokrywać koszty realizacji tych zadań. Nie każdy wie, że to największa pozycja w budżecie miasta. Tylko w tym roku na „oświatę i wychowanie” wydamy ponad miliard złotych!

W Katowicach rozpoczyna się właśnie największa kolejowa inwestycja w historii. Za 4 mld zł

Nauka i edukacja to nowy przemysł dla naszego regionu. To na nauce chcemy zbudować przyszłość naszego miasta

MARCIN KRUPA

powstaną nowe torowiska, stacja i przystanki. Co to da miastu? PKP PLK realizuje u nas największy projekt kolejowy w historii. Wspomniane nowe torowiska i przystanki przyniosą w perspektywie kilku lat szereg korzyści. Zwiększy się liczba połączeń kolejowych, poprawi się komfort pasażerów, a nowe przystanki sprawią, że więcej osób przesiądzie się na pociąg. Zyskamy też lepsze połączenia nie tylko z miastami Metropolii, ale również z resztą Polski. Więcej pasażerów kolei oznacza mniej samochodów na drogach, ograniczenie emisji spalin i hałasu oraz zaoszczędzony czas. Inwestycja PKP PLK wygeneruje też szereg czasowych uciążliwości dla mieszkańców całej Metropolii. Dlatego cały czas narzucamy PKP PLK takie wymagania, by te uciążliwości ograniczać na ile to możliwe.

Katowice same jednak komunikacji pociągami nie zorganizują. Mieszkańców Katowic i Metropolii wożą dziś przede wszystkim marszałkowskie Koleje Śląskie. Czy Metropolia powinna myśleć o powołaniu własnej spółki kolejowej lub objęciu udziałów w spółce marszałka?

Rozwiązaniem powinno być zacieśnienie współpracy pomiędzy Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią i marszałkiem Województwa Śląskiego. Takie rozwiązanie z jednej strony dałoby pasażerom jeszcze lepszą jakość i komfort podróży, a z drugiej – samorządom realny wpływ na działanie tej strategicznej dla regionu spółki. Chcę podkreślić, że nasza współpraca z marszałkiem Województwa Śląskiego i prezesem Spółki Koleje Śląskie jest bardzo dobra. Przekonaliśmy się o tym chociażby ostatnio, gdy wspólnie pracowaliśmy nad zapewnieniem możliwie najmniej ograniczonej oferty przewozowej w związku z przebudową linii E65.

Mamy też inną dużą firmę, której przyszłość jest zagadką. To Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze, czyli właściciel i zarządca Katowice-Airport, lotniska w Pyrzowicach. To wciąż kontrolowana przez państwo spółka. Będzie samorządowa?

Od kilku lat wszyscy w regionie zgodnie powtarzamy, że decydujący głos w sprawach naszego – czyli wszystkich naszych mieszkańców – lotniska powinien być w regionie. Konsekwentnie działamy z marszałkiem Województwa Śląskiego, by tak się stało, i by województwo śląskie i miasto Katowice miały większość akcji tej Spółki.

Urokiem Katowic jest też to, że są jednym z wielu miast, które tworzą Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię. Dziś działa jak związek miast, czasem dość luźny. Widzi pan sens i możliwość większej integracji?

Konieczność dalszej integracji jest dla mnie czymś oczywistym. Pytaniem pozostaje tylko to, czy jedno duże miasto znacznie powstawać za 5 czy 10 lat. Jeśli chcemy być ośrodkiem liczącym się w tej części Europy, a tym samym rozwijać, zdobywać nowych mieszkańców – to musimy intensyfikować współpracę i porzucić rywalizację na rzecz integracji. Jedno duże miasto łatwiej przyciągnie inwestorów i stanie się atrakcyjniejszym partnerem dla innych dużych aglomeracji w Europie. Przykładem takich działań było zabieganie o prestiżowy tytuł Europejskiego Miasta Kultury. Celem Katowic było uzyskanie tytułu dla całej Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Byliśmy „chorążym” 41 miast i gmin GZM [decyzją komisji konkursowej tytuł na 2029 rok otrzymał Lublin – przyp. red.] Kluczowe jest jednak to, że wspólne miasto to nie tylko sztyd. To przede wszystkim szereg namacalnych korzyści dla mieszkańców, typowy model win-win, w którym każdy wygrywa. Według mnie największym wyzwaniem jest przekonanie do tego procesu mieszkańców. Jeśli oni uwierzą, że to ma sens – dużo łatwiej będzie rozmawiać z włodarzami miast. W tym aspekcie utworzenie GZM było na pewno ważnym krokiem na tej drodze. Wierzę, że nie ostatnim. ●

Odkrycia naukowe

Naukowcy jak gwiazdy rocka

Świat się zmienia właśnie dlatego, że mamy odkrycia naukowe. Nie ma rozwoju technologicznego bez nich.

ROZMOWA

JAROSŁAWEM JUSZKIEWICZEMpopularyzator nauki,
przewodniczącym komitetu
medialnego Katowice
Europejskie Miasto Nauki

PRZEMYSŁAW JEDLECKI: Byłeś zaskoczony tym, że Katowice zostały Europejskim Miastem Nauki?

JAROSŁAW JUSZKIEWICZ: Zaskoczony? Ani trochę. Szczerze mówiąc, od dłuższego czasu wyczekałem tego momentu.

Obserwowałem bowiem, jak dynamicznie się rozwija Festiwal Nauki w Katowicach. To było nieprawdopodobne, że zaledwie w ciągu paru lat z jednego z wielu podobnych festiwali wyrosła tu największa taka impreza w Polsce. Gdy tylko dowiedziałem się, że Katowice chcą sięgnąć po ten tytuł, liczyłem, że się uda. A potem skakałem radości.

Na czym polega fenomen katowickiego festiwalu, który w grudniu zamknie obchody Europejskiego Miasta Nauki?

Widzimy na nim, jak nauka fascynuje ludzi, ile naprawdę osób się nią interesuje. W dodatku katowicka impreza, to taka, na której warto być, a nawet trzeba. Pojawiają się też na niej gwiazdy, takie jak prof. Andrzej Dragan, wybitny fizyk. Po swoim wystąpieniu, które pokazało, że o fizyce kwantowej można mówić w przystępny sposób, rozdawał autografy przez ponad dwie godziny niczym gwiazda rocka.

Pamiętam też doskonały występ Nicole Stott, inżynierki i astronautki NASA, która w dwadzieścia minut opowiedziała o tym, jak zmieniły ją loty w kosmos. Trudno też, by gościom nie podobały się różne prezentowane na festiwalu eksperymenty uliczne, czasem zresztą dość zabawne. Jeden z naukowców, który jest całkowicie лысы, przysłał do swojej czaszki gumowy przepychacz do rur i dodał, że z taką samą siłą swoich przysawek używają ośmiornice. Dzieci, które to widziały, na pewno to zapamiętają.

Ciekawe jednak, co w Katowicach zostanie po tytule Europejskim Miastem Nauki?

Na pewno pozostanie klimat miasta, które chce popularyzować naukę, klimat miasta, w którym jest ona waż-



• Śląski
Festiwal
Nauki

FOT. ANNA LEWAŃSKA
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

na. Katowice wręcz stają się wzorem miasta, w którym naukę ściąga się z piedestału i pokazuje jej użyteczność w przystępny sposób. Nie chodzi dziś bowiem o to, żeby przekazywać wiedzę według pruskiego modelu nauczania sprzed dwustu lat, ale o to, by pokazać młodemu człowiekowi coś, co go zainteresuje, zapali się jakaś iskra. A jeśli tak się stanie, to już wygraliśmy. Potem takiej osobie jest już łatwiej rozwijać zainteresowania, szukać dodatkowych informacji, czytać, sprawdzać, uczyć się.

Chcemy też, by nauka zmieniała nasze życie. Najlepiej szybko i na lepsze. To możliwe?

Świat się zmienia właśnie dlatego, że mamy odkrycia naukowe. Nie ma rozwoju technologicznego bez nich. Do tego jeszcze dochodzi biznes, który jest ważnym elementem rozwoju. To wszystko nawzajem się napędza, choć nie zawsze jest to dostrzegalne na pierwszy rzut oka.

Czasem ludziom patrzącym na naukę z boku, dziwne się wydaje, że ktoś zastanawia się na przykład nad naturą wszechświata albo wysyła my w kosmos teleskopy. Szukamy czegoś tam, choć na ziemi jest tyle problemów. Ale przecież jest cała masa technologii, której dziś używamy na Ziemi, a powstała z myślą o eksploracji kosmosu. Pierwszy przykład z brzegu, który jest mi szczególnie bliski, to nawigacja satelitarna. Satelity krążą nad naszymi głowami, my korzystamy z nawigacji podczas podróży, zaś nie myślimy o tym, że nie byłoby to możliwe, gdyby nie nauki podstawowe.



*Świat się zmienia
właśnie dlatego, że mamy
odkrycia naukowe.
Nie ma rozwoju
technologicznego bez nich*

JAROSŁAW JUSZKIEWICZ

Kłania się tu nam Albert Einstein i jego teoria względności. Ma ona wiele praktycznych zastosowań, ale w przypadku nawigacji satelitarnej jest on specyficzny. Jak wiadomo, satelity poruszają się z pewną prędkością w polu grawitacyjnym ziemi. Z teorii względności, zarówno z tej ogólnej, jak i szczególnej, wynika, że czas inaczej płynie na ziemi, a inaczej na tych satelitach, które podają nam przecież sygnał czasu. Bez teorii względności satelity przestałyby nam pokazywać w naszych telefonach sensowne położenie już po kilku godzinach. Ja jako głos map Google mówiąc „skręć w lewo” prowadziłbym kogoś na przykład na skraj przepaści.

Ciekawym wynalazkiem, który wrócił z kosmosu na ziemię, są ogniwa wodorowe, które obecnie przeżywają renesans i wiele wskazuje na to, że ta technologia mocno się rozwinię. Szczególnie będzie to dotyczyć motoryzacji. Samochody elek-

tryczne nie będą w przyszłości na baterie, ale będą zasilane ogniwami wodorowymi. A przecież ich technologia została opracowana w NASA na potrzeby programu Gemini, po to, by astronauta mieli w kosmosie wodę i elektryczność. Z kosmosu mamy też panele fotowoltaiczne, świetnie byłyby też wprowadzić do powszechnego użytku systemy filtracji rodem ze stacji kosmicznej. Przeciętny mieszkaniec naszej części świata zużywa dziennie około 200-300 litrów dziennie. To woda na mycie się, pranie, gotowanie, sprzątanie i tak dalej. Tymczasem na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej zużycie wody na osobę, to tylko 4 litry, ponieważ większość wody się odzyskuje. Gdyby użyte tam rozwiązania dałoby się upowszechnić, to już nigdy nie musielibyśmy się martwić o brak wody.

A jaki jest twój ulubiony wynalazek?

Chyba ogniwa wodorowe. Choć nie. Raczej fotowoltaiczne. To niesamowite, w jaki sposób one się rozwinięły, jak rośnie doskonałość działania paneli, które stają się coraz powszechniejsze. Muszę też wspomnieć o World Wide Web. Sir Timothy John „Tim” Berners-Lee, który pracował w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN w Genewie w 1989 roku dał jej podwaliny, choć nie myślał wówczas o internecie, takim jakim my znamy dziś. Zależało mu wtedy na szybkiej wymianie informacji między fizykami, a zmienił, może raczej stworzył taki internet, jaki znamy dziś.

Lubię też procesory. Tu musimy pamiętać bowiem o Janie Czochołskim, polskim chemiku, który opisywał właściwości krystaliczne metali. Znana jest anegdota, która dotyczy powstania jego metody otrzymywania monokryształów krzemu. Otóż naukowiec robił jakieś notatki i maczał pióro w kałamarzu. Roztargniony zamoczył jednak stalówkę w tygielku z roztopioną cyną. Przeciągnął pióro i stworzył nić monokryształową. Wiemy to, ponieważ dokładnie opisał ten proces, a bez monokryształów krzemu nie powstałby żaden układ scalony.

Czekasz, aż jakiś wynalazek zmieni nasze życie?

Chciałbym, by grafen był w powszechnym użyciu. Powierzchnia pozbawiona tarcia zmieniłaby wszystko. Wyobraźmy sobie urządzenia, które nie potrzebują tarcia, super ostre noże, lekkie materiały budowlane i masę innych rzeczy. Wydaje mi się, że to się może wydarzyć.

Mniej realne jest inne moje marzenie. Wyobraźmy sobie, że byłibyśmy w stanie opanować i podporządkować sobie grawitację. Jak cudownie wyglądałaby nasza podróż, do których nie trzeba samolotu, tylko wystarczy się samemu unieść... Wiem, że puszczałem teraz wodze, ale nigdy nie należy mówić nigdy. Jeszcze w latach 60. odrzucano myśl, że każdy będzie miał przy sobie super komputer, który będzie mógł się w ułamku sekund łączyć z innym. Czymś takim jest smartfon. ●

Rozmawiał Przemysław Jedlecki

Zielona Strefa Nauki w Katowicach

Powstanie tuż przy rzece

Katowice wraz z uczelniami chcą utworzyć nową dzielnicę miasta, czyli Zieloną Strefę Nauki.

Przemysław Jedlecki

Do tej pory o Rawie w Katowicach i terenach do jej przyległych więcej się mówiło, niż robiło. Wszystko jednak zaczęło się zmieniać dwa lata temu, kiedy na Uniwersytecie Śląskim zaczęła kielkować idea lepszego wykorzystania przestrzeni między uczelnianymi budynkami i wzdłuż Rawy, która z jednej strony dzieli kampus, z drugiej łączy teren uczelni z katowickim rynkiem i Uniwersytetem Ekonomicznym.

Rawa w Katowicach początek zmian

Pierwszą próbą przemiany brzegów Rawy, był prototypowy projekt przy ul. Bankowej, tuż przy rzece. Urbanista Paweł Jaworski razem ze współpracownikami i mieszkańcami, w ramach Metropolitalnej Szkoły Prototypowania zbudował tu ogromne podesty, które wypełniły ziemią. Posadzono w nich krzewy i rozłożono trawę z rolki. Zbudowano też duże donice na drzewa. Pojemniki pomalowano według specjalnego wzornika, który został wymyślony w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Użyto barw odpowiadających tym, którymi mieni się płynąca przez centrum Rawa. Wspólny projekt Uniwersytetu Śląskiego i Metropolii zdobył pierwszą nagrodę „Mobility Action” Komisji Europejskiej.



• **Przebieg nad Rawą w Katowicach** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na tym jednak nie koniec. Władze Uniwersytetu Śląskiego doszły do wniosku, że nie warto zatrzymywać się w pół drogi i skoro Katowice są Europejskim Miastem Nauki, to warto postarać się o trwałą zmianę w przestrzeni miasta, którą właśnie nauka pomoże stworzyć.

Tak zrodziła się idea Zielonej Strefy Nauki. Za przygotowanie jej koncepcji odpowiada Aneta Moczowska, pełnomocniczka rektora UŚ ds. strefy nauki.

Skończyć z dyktaturą oka

Wyjaśnia, że pierwszy etap zmian, będzie dotyczył obszaru między budynkami uczelni, które są najbliższej Rawy. Nie chodzi jednak o zwykłe zlecenie architektom przygotowa-

Dziś dzięki rozkuciu betonu, budowie kanalizacji i oczyszczeniu wody brzegi Rawy są zielone, wzdłuż niej ciągną się trasy rowerowej i spacerowe

nia projektu i pokazania wszystkim wizualizacji, które na pewno będą dobrze wyglądać. – Chcemy odejść od dyktatury oka. Ona zakłada, że wszystko ma być piękne. Obrazek musi zachwycać i ma być jak z najlepszego katalogu mebli miejskich.

Problem z tym jest taki, że to, co ładnie wygląda na papierze, nie zawsze sprawia, że w takiej przestrzeni czujemy się dobrze – mówi Aneta Moczowska.

Dlatego do przygotowania masterplanu dla tej okolicy chce zaangażować w pierwszej kolejności naukowców, którzy dostarczą wiedzy, jak mieszkańcy, studenci, przechodnie reagują w przestrzeni publicznej. Co sprawia, że czują się w niej dobrze? Co ich odpycha? Chodzą szybciej czy wolniej? Jak zmieniają się emocje? Jak ludzie nawzajem na siebie wpływają? Jak się obserwują? Czy rozmawiają? Czy jeśli są ławki, to czy sprzyjają rozmowie i kontaktom, czy nie?

– Z badań musimy wyciągnąć rekomendacje, a dopiero potem powierzyć przygotowanie masterplanu urbanistom i architektom. Ich zadaniem będzie przełożenie języka na naukowe na język architektury. Kolejnym etapem będzie stworzenie prototypu tej przestrzeni – wyjaśnia Aneta Moczowska.

Nowa zielona dzielnica Katowic

Najważniejsze jednak będzie odmienienie przestrzeni nad Rawą, która wraz z Zieloną Strefą Nauki miałyby tak naprawdę stworzyć nową dzielnicę Katowic. Pomysł zakłada wprowadzenie nad Rawę i do jej koryta jak największej ilości zieleni, poszerzenie koryta, rozbetonowanie go tam, gdzie to będzie możliwe.

W tym przypadku wzorem (choć skala wyzwań Katowicach

jest mniejsza) jest renaturalizacja rzeki Ermscher w Zagłębiu Ruhry. Jej koryto zostało wybetonowane i splayowały nim odpady z zakładów przemysłowych. O ukrytej pod ziemią kanalizacji nie było mowy z powodu górniczej eksploatacji.

Dziś dzięki rozkuciu betonu, budowie kanalizacji i oczyszczeniu wody brzegi rzeki są zielone, wzdłuż niej ciągną się trasy rowerowej i spacerowe, powstały też nowe parki.

– Nad Rawą powinny być możliwe różne aktywności w otoczeniu zieleni. Muszą być tu drogi rowerowe, miejsce spacerów, odpoczynku, rekreacji. Przy Uniwersytecie Śląskim muszą też powstać miejsca, które będą mogły stać się miejscami prowadzenia zajęć lub dawać możliwość szybkiego zaaranżowania odpowiedniej przestrzeni na konkretny wykład czy ćwiczenia – mówi Aneta Moczowska.

Podkreśla, że każde działanie będzie uzgodnione z ekspertami i osobami, które na co dzień zajmują się Rawą.

Katowice o Zielonej Strefie Nauki

Władze Katowic w nowym programie rewitalizacji miasta Katowic za projekt flagowy uznały Zieloną Strefę Nauki. Jego „realizacja przyczyni się do wykreowania w Śródmieściu nowej przestrzeni nauki oraz przestrzeni publicznej wzdłuż Rawy, łączących jeszcze bardziej kampusy Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” – czytamy. ●

ITS w Katowicach

Jak naprawdę działa system zarządzania transportem za 80 mln zł?

Ogromne ekrany, komputery i dostęp do obrazu z setek kamer. Do tego aplikacja, która decyduje o tym, jak kierowcy poruszają się po całych Katowicach. Zajrzeliśmy do centrum sterowania ruchem.

W grudniu 2023 roku Katowice uruchomiły System Inteligentnego Zarządzania Transportem. Jego stworzenie kosztowało ok. 80 mln zł (85 proc. tej kwoty to unijna dotacja). Pracami objęto 112 skrzyżowań, na których działa sygnalizacja świetlna. Na każdym z nich zainstalowano m.in. jedną kamerę obrotową oraz po cztery kamery tzw. stalo-pozycyjne.

System uzupełnia kilkanaście tablic z informacjami dla kierowców oraz system zliczania i informowania o wolnych miejscach parkingowych w centrum Katowic.

Centrum sterowania ruchem w Katowicach

Jądem ITS (ang. intelligent transport system) jest centrum sterowania ruchem na ul. Młyńskiej 4. To

tutaj działa oprogramowanie, przy pomocy którego pracownicy działu ITS zarządzają ruchem w mieście. Ułatwia im to ściana wizyjna. Można na niej wyświetlać obrazy z kamer, dane dotyczące natężenia ruchu na poszczególnych skrzyżowaniach, na których widać, jakie są tu umieszczone systemy detekcji ruchu, scenariusze zmian sygnalizacji, czasy przejazdu na poszczególnych odcinkach czy liczbę wolnych miejsc na poszczególnych parkingach i w centrach przesiadkowych.

Paweł Pluszka, kierownik działu ITS mówi, że sygnalizacja na 112 skrzyżowaniach mają wgrane programy działania, ale system stale zlicza i analizuje konieczne czasy „zielonego” na poszczególnych wlotach na skrzyżowanie i w razie konieczności, czyli tworzenia się zatorów te czasy są korygowane.

Pracownicy ITS w każdej chwili mogą też „ręcznie” zmienić sposób działania sygnalizacji lub nadać priorytet poszczególnym wlotom na skrzyżowanie.

– Przykład z ostatnich tygodni. Był koncert Dawida Podsiadło na Stadio-

nie Śląskim. Sygnalizacja została tak przestawiona, by jak najszybciej rozładować potoki samochodów na ul. Chorzowskiej i odchodzących z niej ulic. Mamy zresztą gotowe scenariusze działania sygnalizacji, które wdrażamy w razie potrzeby. Dotyczą np. okolicy Międzynarodowego Centrum Kongresowego i uruchamiamy je po dużych wydarzeniach w tym miejscu. Z kolei operatorzy tunelu pod rondem mogą nam wcześniej dać znać o kolizji w tym miejscu i uprzedzić o jego planowanym zamknięciu. Możemy na to przygotować kierowców i zanim jeszcze tunel zostanie zamknięty, inaczej zarządzić światłami na skrzyżowaniach w okolicy – mówi Paweł Pluszka.

Podkreśla, że operatorzy muszą kierować ruchem zawsze zgodnie z zatwierdzoną przez miasto i policję organizacją ruchu. Nie wolno im więc samowolnie np. zamknąć zjazdu ze skrzyżowania.

Autobusy z priorytetem w razie opóźnienia

ITS ma jeszcze jedną funkcjonalność. W centrum sterowania ru-

chem jeden z ekranów pokazuje autobusy i tramwaje w centrum oraz ich korytarze komunikacyjne. To na nich pojazdy transportu miejskiego mogą mieć priorytet. Gdy operatorzy widzą, że pojazdy są opóźnione, uruchamiają odpowiedni scenariusz pracy poszczególnych sygnalizacji, tak by autobusy czy tramwaje miały szansę nadrobić stracony czas. – Zawsze priorytet mają autobusy wyjeżdżające z podziemnego

dworca pod Galerią Katowicką – dodaje Paweł Pluszka.

Pytamy, czy system coś zmienił w Katowicach. Przed jego uruchomieniem firma, która go wdrożyła, badała czasy podróży po mieście samochodem, tramwajem i autobusem. Trasa samochodem wiodła z ul. Mikołowskiej na północ i na południe, tramwajem z rynku do centrum przesiadkowego w Brynowie, zaś autobusem z placu Wolności do ul. Leopolda.

Już po uruchomieniu ITS badanie powtórzono. Okazało się, że średnie czasy podróży skróciły się o 15 proc., co odpowiada 4-5 minutom.

Ale system ma też wpływ na bezpieczeństwo w Katowicach. Często zdarza się, że policja prosi operatorów o pewne informacje lub nagrania. Kamery widzą bowiem sporo i rejestrują każdego dnia setki tysięcy pojazdów. I bardzo łatwo je potem odnaleźć na nagraniach. Wystarczy wpisać numer rejestracyjny, by zobaczyć, gdzie i na którym skrzyżowaniu widoczny był pojazd. ●

Przemysław Jedlecki

Operatorzy muszą kierować ruchem zawsze zgodnie z zatwierdzoną przez miasto i policję organizacją ruchu. Nie wolno im więc samowolnie np. zamknąć zjazdu ze skrzyżowania

Poziom życia w polskich miastach

Dobrze się tu mieszka

Zdaniem naukowców z GUS, poziom życia w polskich miastach nie jest najwyższy w Warszawie. Stolicę wyprzedzają Kraków, Katowice oraz Rzeszów.

Przemysław Jedlecki

Jeśli chodzi o miarę poziomu życia, Warszawa jest dopiero czwarta, ale ściga ją piąty Sopot, który z roku na rok poprawia swoją pozycję – takie wnioski przynosi raport przygotowany przez prof. Barbarę Dańską-Borsiąk z Katedry Ekonometrii Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego. Został opublikowany w Wiadomościach Statystycznych. To naukowe pismo wydawane przez Główny Urząd Statystyczny.

Autorka przyglądając się poziomowi życia, posłużyła się miarą rozwoju prof. Zdzisława Hellwiga. Poziom życia obliczono m.in. na podstawie siedmiu wskaźników, które dotyczyły warunków materialnych, pracy, zdrowia, edukacji, czasu wolnego, jakości środowiska i bezpieczeństwa.

Jak mierzyć poziom życia?

Porównywano zatem np. miesięczne wynagrodzenie brutto, liczbę mieszkańców, bezrobocie, liczbę porad lekarskich, liczbę lekarzy, dzieci w przedszkolach oraz liczbę studentów. Pod uwagę wzięto też liczbę rozwodów, czytelników książek w miejskich bibliotekach, ale też liczbę przestępstw oraz ich wykrywalność, prób samobójczych i jakość powietrza.

W sumie pod uwagę wzięto 28 różnych danych. – Poziom miary życia nie jest efektem badania opinii mieszkańców, obserwacji socjologicznej, czy innych podejść tzw. jakościowych. Zaletą tego podejścia jest pełna porównywalność. Wadą zaś jest to, że nie zawsze statystyka odzwierciedla nasze faktyczne postrzeganie rzeczywistości – zwraca uwagę dr Marcin Baron z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

W zestawieniu miast, w których miara poziomu życia jest najwyższa, najlepiej wypada Kraków, tuż za nim są Katowice, zaś podium zamyka Rzeszów. Warszawa została ułożona na czwartej pozycji, piąty jest Sopot.

W pierwszej dziesiątce miast o najwyższej mierze poziomu życia są jeszcze Poznań, Wrocław, Olsztyn, Lublin oraz Bielsko-Biała. Ciekawa sytuacja dotyczy Krosna, które w porównaniu do danych zebranych rok wcześniej zaliczyło spadek aż o osiem pozycji (na 12. miejsce).

Katowice „obsługują” sąsiednie miasta

Istotne spostrzeżenie dotyczy też okolic Warszawy. „Wśród 50 powiatów o najwyższych wartościach miary poziomu życia było tylko pięć niebędących miastami na prawach

powiatu: piaseczyński, warszawski zachodni, otwocki, grodziski i pruszkowski”.

Jeśli zaś chodzi o miasta prezydentki, to uwagę przykuwa słaby wynik Bytomia (97 miejsce w rankingu), Świętochłowic (130), Piekarska Śląskich (132), Mysłowic (146) i Włocławka (161) oraz Grudziądza (209 miejsce).

„Wymienione miasta śląskie miały relatywnie niskie wartości wskaźnika dla domen: czas wolny i relacje społeczne oraz aktywność ekonomiczna i warunki pracy. Znajdują się one jednak w obrębie konurbacji górnośląskiej, co ułatwia mieszkańcom dostęp do obiektów rekreacyjnych i atrakcyjnych miejsc pracy w sąsiednich powiatach” – zwraca uwagę autorka opracowania.

– Wysoko stojące w rankingu Katowice po prostu „obsługują” swoich sąsiadów, na przykład w kwestiach związanych z rynkiem pracy, zdrowiem, edukacją, czy rekreacją – komentuje dr Baron.

PKB pokazuje siłę polskich metropolii

Prof. Dańska-Borsiąk analizowała też wysokość Produktu Krajowego Brutto (PKB) w poszczególnych powiatach. Tutaj zdecydowanie wygrywa Warszawa, gdzie PKB w przeliczeniu na mieszkańca wynosi ponad 162 tys. zł. Ale na drugim miejscu są znowu Katowice z kwotą 114 tys. zł, zaś trzeci jest Poznań (110 tys. zł), któremu niewiele ustępuje Sopot (ponad 109 tys. zł). To wszystko pokazuje, jaka pod tym względem jest przepaść między Warszawą a pozostałymi dużymi miastami.

– Dane o PKB pokazują siłę polskich metropolii. W rankingu przodują stolicy regionów o najwyższym polskim PKB. Wyjątki stanowią Sopot (4. pozycja) oraz Gliwice (8. pozycja), ale w ogóle nie powinno to dziwić, ponieważ są to bardzo silne ośrodki miejskie metropolii trójmiejskiej i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii – mówi dr Marcin Baron z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Dodaje, że drugie miejsce Katowice może wynikać z tego, że na ich pozycję pracują również mieszkańcy innych miast.

– Obecnie odczuwamy przeciętnie wysoką stabilność gospodarczą, więc bardziej kierujemy naszą uwagę na takie aspekty życia jak oferta spędzania czasu wolnego czy dostęp do zieleni lub wybieranie rozwiązań proekologicznych. Pamiętajmy jednak, że trzydziści, a nawet jeszcze dwadzieścia lat temu, kiedy wyzwaniem były bezrobocie i restrukturyzacja gospodarki, nasze oczekiwania i aspiracje były zupełnie inne. A sy-

tuacje takie jak pandemia czy atak Rosji na Ukrainę także zmieniały nasze spojrzenie, nadając priorytet stabilnej i bezpiecznej pracy, ochronie zdrowia czy bezpieczeństwu energetycznemu. W ekonomii kontekst i emocje są równie ważne jak to, co możemy zobaczyć w statystykach – podsumowuje dr Marcin Baron.

Ranking miesięcznika „Wspólnota”

Jeśli chodzi o bogactwo miast i gmin, to w ostatnich dniach branżowy miesięcznik „Wspólnota” opublikował własny ranking. Jak podkreślają jego autorzy, prof. Paweł Swianiewicz oraz dr Julita Łukomska z Uniwersytetu Warszawskiego, rok 2023 był kolejnym rokiem spadku dochodów samorządów. Generalnie wzrosły tylko dochody województw.

Z tego zestawienia wynika, że mapa zamożności polskich samorządów w zasadzie się nie zmienia. Wśród miast wojewódzkich pierwsza trójka to Warszawa (9536,46 zł doходу na mieszkańca), Opole (8265,62 zł) i Wrocław (7985,17). Najbogatsze miasto na prawach powiatu to Sopot (9957,57 zł), Płock (9103,93 zł) i Jaworzno (7688,87), które rok temu było na 12. miejscu. Dziś Jaworzno wyprzedza czwarte Gliwice (7664,77 zł).

Z kolei najbogatsze gminy wiejskie to Kleszczów (30871,37 zł), Rewal (17142,06 zł) i Sulmierzyce (13215,96 zł). Warto jednak odnotować, że Łeba, pierwsza rok temu w kategorii miasteczka (dochody w wysokości 10509,70 zł) teraz jest na siódmym miejscu. Została zastąpiona przez Międzyzdroje (16266,76 zł). ●

W tych miastach żyje się najlepiej

1. Kraków
2. Katowice
3. Rzeszów
4. Warszawa
5. Sopot
6. Poznań
7. Wrocław
8. Olsztyn
9. Lublin
10. Bielsko-Biała

Nikiszowiec

Hub gamingowo-technologiczny

Katowice szukają firmy, która zajmie się budową hubu gamingowo-technologicznego w miejscu zamkniętej kopalni Wieczerek w zabytkowej dzielnicy Nikiszowiec.

– Budowa hubu gamingowo-technologicznego to inwestycja wyjątkowa z wielu względów. Miejszem realizacji tego projektu jest unikatowy i zabytkowy zespół obiektów dawnej KWK „Wieczerek”. Dzięki temu część istniejących, poprzemysłowych budynków zostanie zaadaptowana na potrzeby Hubu, powstaną też nowe budynki – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic. – Nasze miasto już teraz jest siedzibą wielu firm związanych z IT i e-sportem. Hub gamingowo-technologiczny nie tylko umożliwi im korzystanie z dostosowanej do ich potrzeb przestrzeni, ale także przyciągnie do Katowic kolejne podmioty – dodaje prezydent.

Historia i nowoczesność

Istniejące obiekty Szybu Pułaski to zabytkowe zabudowania o ponad stuletniej historii i cennych walorach architektonicznych. Cel I etapu inwestycji to nadanie im drugie-



• Tak ma wyglądać teren po kopalni Wieczerek

WIZ. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA W KATOWICACH

go życia, poprzez odnowienie i przystosowanie do nowego przeznaczenia. Znajdą się tu m.in. powierzchnie biurowe i coworkingowe, studia nagrań, laboratoria, zaplecze infrastruktury IT, a także sale konferencyjne i pomieszczenia edukacyjne.

Postępowanie przetargowe zostało wszczęte 4 kwietnia, a w naj-

bliższych dniach zostanie opublikowane ogłoszenie o przetargu. Roboty budowlane wraz z procedurą odbiorową mają potrwać 32 miesiące.

Prace nad kolejnymi etapami

Z początkiem marca br. pracownia projektowa AMC Andrzej M.

Choldziński rozpoczęła projektowanie wielofunkcyjnego obiektu, który powstanie w ramach II etapu inwestycji. Będzie on położony na południowy wschód od zabytkowego budynku nadszybia, a w środku znajdą się przestrzenie dla e-sportu, studiów telewizyjnych i filmowych. Towarzyszyć im będą reżyserki, pokoje do obsługi produkcji, sale treningowe dla graczy. Z kolei podziemia budynku mają mieścić parking dla ok. 300 samochodów oraz rowerownie. Termin wykonania dokumentacji projektowej upływa pod koniec marca 2025 r. Kolejnym krokiem realizacji będzie przeprowadzenie postępowania przetargowego na wybudowanie obiektu.

– Wcześniej wykonano też inwentaryzację i ekspertyzy stanu technicznego obiektów w rejonie Szybu Poniatowski, które docelowo zostaną poddane rewitalizacji w ramach VI etapu realizacji projektu. Opracowania posłużą do dalszej analizy możliwości adaptacyjnej, budynku warsztatu i wentylatorów, nadszybia z wieżą wyciągową, laboratorium oraz łaźni – mówi Jarosław Łuczyński, dyrektor ds.

inwestycji kubaturowych w Katowickich Inwestycjach S.A.

Katowicka Dzielnica Nowych Technologii

W efekcie wszystkich działań, podzielenych na poszczególne etapy, powstanie Hub gamingowo-technologiczny, nazywany też „Dzielnica nowych technologii”. Pozwoli on skumulować w jednym miejscu firmy z branży gamingowej i e-sportowej oraz podmioty z branży technologicznej.

Jednocześnie nowoczesna przestrzeń i obecność tej części biznesu ma wspomagać przyciąganie kolejnych dużych firm. Hub ma też sprzyjać współpracy tego biznesu ze środowiskiem akademickim.

Na budowę Katowickiego Hubu gamingowo-technologicznego pozyskano dofinansowanie. Ponad 309 mln zł dofinansowania przyznano w ramach działania Innowacyjna infrastruktura wspierająca gospodarkę programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Powstanie Hub-u zostało ujęte w wykazie operacji o znaczeniu strategicznym planowanych do realizacji w ramach programu. ●

Przemysław Jedlecki

Zrównoważony rozwój

Ekologia to pasjonujący świat innowacji

Zielone innowacje, wsparcie ochrony powietrza i klimatu oraz edukacja – to przykłady naukowych działań, jakie podejmuje badacz z Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki na rzecz ekologicznego i zrównoważonego rozwoju.

Agnieszka Kliks-Pudlik

Zielone innowacje, wsparcie ochrony powietrza i klimatu oraz edukacja – to przykłady naukowych działań, jakie podejmuje badacz z Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki na rzecz ekologicznego i zrównoważonego rozwoju.

– Ekologia to nie obowiązek, lecz pasjonująca podróż przez świat innowacji i możliwości, które niesie za sobą zrównoważony tryb życia – podkreśla prof. Ewa Brągoszewska, z Wydziału Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej.

Zielono mi

Na co dzień zajmuje się głównie kwestiami mikrobiologicznej jakości powietrza – tego wewnątrz budynków oraz atmosferycznego.

Obecnie naukowczyni – wraz ze Studenckim Kolem Naukowym „The Air Quality Team”, którego jest inicjatorką i opiekunem – bada wpływ zielonych ścianek na jakość powietrza w pomieszczeniach biurowych.

Jak podkreśla, takie rozwiązania mogą przyczynić się m.in. do redukcji śladu węglowego analizowanych pomieszczeń, ponieważ rośliny pomagają w naturalny sposób regulować temperaturę i wilgotność powietrza, zmniejszając tym samym zapotrzebowanie na klimatyzację i ogrzewanie. Ponadto zielone ścianki mogą pomóc w redukcji hałasu, co poprawia komfort pracy. – W dobie rosnącej troski o środowisko i zdrowie pracowników, nasze badania mają na celu pokazanie, jak zielone ścianki mogą przyczynić się do tworzenia bardziej zrównoważonych i przyjaznych miejsc pracy – wskazuje badaczka z Katedry Technologii i Urządzeń Zagospodarowania Odpadów.

Wśród rozwiązań dla zrównoważonego budownictwa można wymienić także zazielenienie elewacji i dachów budynków. – Zielone dachy i ściany stanowią efektywną strategię odpowiadającą na potrzeby zmniejszenia zużycia energii i poprawy jakości życia użytkowników różnego rodzaju obiektów. Pokrycie ścian i dachów roślinami przyczynia się nie tylko do wzrostu izolacyjności budynków, szczególnie tych pozbawionych termomodernizacji, lecz także do zwiększenia obszarów aktywności biologicznej w miastach. W efekcie wspiera to retencję wód opadowych i ogranicza efekt miejskiej wyspy ciepła – tłumaczy prof. Ewa Brągoszewska.

Oczyszczacz na piątce

Dr hab. inż. Anna Mainka, prof. PŚ z Katedry Ochrony Powietrza również zajmuje się zagadnieniami



• Recykling odpadów w Katowicach FOT. DAWID CHALIMONIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mi jakości powietrza atmosferycznego i wewnętrznego, ze szczególnym uwzględnieniem dwutlenku węgla oraz zanieczyszczeń pyłowych w budynkach przedszkolnych i mieszkalnych.

W swoich badaniach przyjrzała się skuteczności i bezpieczeństwu niekomercyjnych oczyszczaczy powietrza, które zazwyczaj są tanimi rozwiązaniami wykorzystującymi generatory ozonu. Jak wyjaśniła, ozon wprawdzie neutralizuje nieprzyjemne zapachy i zanieczyszczenia biologiczne, jednak może mieć szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi. Dlatego przy wyborze oczyszczacza powietrza, należy zwrócić uwagę czy jest wyposażony w filtr węglowy.

Naukowczyni przypomina też, że nie wszystko, co jest dostępne i tanie, jest sprawdzone i bezpieczne dla użytkownika. – Niestety, wiele technologii może być szkodliwych dla użytkowników. W związku z tym niezbędne są dalsze badania porównujące różne tanie produkty do filtracji i oczyszczania powietrza, aby uzyskać wiarygodne wyniki dotyczące ich wpływu na zdrowie ludzi – podkreśla prof. Anna Mainka.

Odpady to zasób

Badania na rzecz rozwoju bioenergii to jedno z priorytetowych działań światowej nauki, jeśli chodzi o poszukiwania alternatywnych źródeł energii. Jedną z możliwości jest wykorzystywanie odpadów. Tematem tym zajmuje się prof. Yousaf Balal,

ekspert w dziedzinie gospodarki odpadami i inżynierii środowiska, który obecnie pracuje w Katedrze Technologii i Urządzeń Zagospodarowania Odpadów Politechniki Śląskiej w ramach dwuletniego stażu.

Celem jego najnowszego projektu badawczego jest – jak sam mówi – „zrewolucjonizowanie gospodarki odpadami i napędzanie zrównoważonych innowacji” (projekt pt. „Biorafinerie zintegrowane z pirolizą na rzecz holistycznego upcyklingu odpadów” (PyroUP), finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach konkursu Maestro 15).

– Integrując pirolizę z biorafineriami możemy przekształcić bioodpady w wartościowe produkty, takie jak bioolej, biowęgiel i gaz syntezowy. To nie tylko rozszerza zakres zastosowań komercyjnych, ale także zwiększa zrównoważony charakter biorafinerii. Projekt PyroUP koncentruje się na przekształcaniu pozostałości lignocelulozowych – zwykle uważanych za odpady – w te cenne produkty, a tym samym na pełnym wykorzystaniu strumienia odpadów organicznych – tłumaczy założenia projektu prof. Krzysztof Pikoń, kierownik Katedry Technologii i Urządzeń Zagospodarowania Odpadów.

Czysty region

Naukowcy z uczelni tworzących Konsorcjum Akademickie – Katowice Miasto Nauki aktywnie włą-

Ekologia to nie obowiązek, lecz pasjonująca podróż przez świat innowacji i możliwości, które niesie za sobą zrównoważony tryb życia

PROF. EWA BRĄGOSZEWSKA

czają się w różnorodne działania na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców regionu, również w temacie jakości powietrza.

Przykładem jest mobilne laboratorium pomiarów emisji zanieczyszczeń powietrza Politechniki Śląskiej, które działa od 2018 roku. Naukowcy wykorzystują narzędzie zarówno do dydaktyki, do celów naukowych, a także do współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego.

Innym przykładem jest wkład naukowców w duży regionalny projekt „Śląskie. Przywracamy błękit”, którego celem jest kompleksowa realizacja programu ochrony powietrza. Wśród ich działań można wymienić roczny monitoring efektywności energetycznej wybranych budynków użyteczności publicznej w woj. śląskim, polegający na opomiarowa-

niu zużycia energii. Następnie na podstawie tak stworzonego portretu energetycznego naukowcy z Politechniki Śląskiej opracują modele zrównoważonego budownictwa. Zadaniami kieruje prof. Andrzej Szłek z Katedry Techniki Ciepłej. Wszystkie wymiary są dostępne online.

Opisuj przyrodę jako całość

Naukowcy angażują się także w podnoszenie świadomości ekologicznej społeczeństwa poprzez edukację ekologiczną i klimatyczną. Prężnie i od lat działają w tym zakresie prof. Piotr Skubała oraz dr Ryszard Kulik z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Ci dwaj eksperci w swoich licznych działaniach i wypowiedziach podkreślają wagę edukacji klimatycznej w procesie wychowania pokolenia młodych ludzi, aby w przyszłości troszczyli się o Ziemię.

W niedawno opublikowanych artykule prof. Piotr Skubała zaproponował dekalog trenera edukacji ekologicznej. Co według niego jest najważniejsze? M.in.: „Opisuj przyrodę jako całość, wielką wspólnotę istot, powiązanych ze sobą na wiele sposobów!”, „Wartością fundamentalną w procesie edukacji winien być szacunek dla życia we wszelkiej postaci”, ale też „Okrywaj przyrodę przy pomocy wszystkich zmysłów!” i... „Uśmiechaj się, śpiewaj, tańcz!”. ●

STUDIUM W KATOWICACH

Europejskim
Mięście Nauki
2024



miastonauki.pl



Finansowane przez
Unię Europejską



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024

„WYBORCZA” O CSR

Poniedziałek, 30 września 2024

Redaktor prowadząca: Kamilla Sierocka

FOT.SHUTTERSTOCK



Cele Zrównoważonego Rozwoju

Przed nami dużo wyzwań

Biznes

Podejście sustainability pomoże firmom

Sustainability w biznesie według jednych to kolejne „modne” słowo z korporacyjnego słownika, a niektórzy uważają, że to jedynie nowe określenie na to, co i tak już od wielu lat funkcjonuje przynajmniej w wybranych firmach.

Dariusz Kołodziej

To zjawisko, czyli zrównoważony rozwój, które przyszło do nas ze świata zachodniego, doczekało się wielu definicji, ale jego sedno pozostaje niezmiennie – chodzi o to, by dana firma funkcjonująca na rynku brała odpowiedzialność za swoje działania – nie tylko czerpała z różnych zasobów, ale również wносиła pozytywny wkład w gospodarkę, środowisko oraz społeczeństwo, wliczając w to dbanie o pracowników.

Panujące trendy i wydarzenia ostatnich lat

Podejście sustainability stało się kompletnym must have, bo wymagają go: klienci, konsumenci, decydenci formułujący prawo, opinia społeczna – firma. Żadna firma nie może pozostawać ślepa na to, że jej działania w postaci śladu klimatycznego negatywnie wpływają na Planetę, przynajmniej nie bez konsekwencji. Nie można również nie włączać się w akcje CSR i być jedynie nastawionym na zysk. Nie można również nie słuchać potrzeb zespołu, skoro od momentu wybuchu korona-kryzysu mamy do czynienia z rynkiem pracownika. Odpowiedzią jest zrównoważony model prowadzenia przedsiębiorstwa. „Skutki uboczne” wdrożenia takiego podejścia są pożądane: wsparcie działań employer brandingowych i zdobywanie lojalności pracowników oraz satysfakcji klientów ze współpracy z „firmą, której zależy”.

Sustainability, czyli jak robią to najlepsi

W firmie, w której są wdrożone odpowiednie mechanizmy czy rozwiązania, np. dbanie o zmniejszanie negatywnego wpływu na środowisko czy chociażby wspieranie inicjatyw dla lokalnej społeczności, przejście na zrównoważony model działania



FOT. SFIO CRACHO

Dbanie o dobrostan i potrzeby pracowników O sukcesie danej firmy świadczą jej pracownicy

Zadowolona kadra, która od czuwa satysfakcją ze swojej pracy, to przepis na udany biznes. Wie to doskonale Intrum-pracodawca, kompleksowo dbając o swój zespół.

W byciu odpowiedzialnym pracodawcą, który dba o potrzeby pracowników,

ważne jest wdrażanie konkretnych narzędzi, ale chodzi również o rozwiązania na poziomie strukturalnym czy te wdrażane w momencie tworzenia kultury organizacji. Ważne jest otwarte środowisko pracy, w którym szanowana jest różnorodność i panuje absolutny

brak zgodny na dyskryminowanie pracowników ze względu na płeć, wiek, pochodzenie, wyznanie, poglądy, itp., a próby takich działań są wyciągane z nich konsekwencje. Dla pracowników obecnych na dzisiejszym rynku pracy to *must have*.

nie powinien sprawić problemu. Inaczej jest w przypadku przedsiębiorstw, które startują z poziomu zero. Te powinny podpatrzyć, jak sustainability działa w tych firmach, które wdrożyły to podejście wiele lat temu, by przekonać się, że to nie jest to ani trudne, ani nie wymaga wielu środków.

– W naszej firmie stawiamy na walkę z zatorami płatniczymi. Niesiemy pomoc w uzyskiwaniu zapłaty za oferowane produkty i usługi i pomagamy konsumentom w wyjściu z długów. Jednak nie poprzestajemy na tym. Dzielimy się swoim

doświadczeniem oraz know-how, edukując konsumentów w kwestii natury powstawania długów i odpowiedzialnego zarządzania finansami osobistymi, a także publikując każdego roku dwa unikatowe opracowania – mówią w Intrum. Agnieszka Surowiec, Brand & Comms Director Market Poland: Jednym z nich jest raport „European Payment Report”, analizujący sytuację finansową europejskich firm, a drugi to „European Consumer Payment Report”, który daje wgląd w kwestię zadłużenia konsumentów w całej Europie. Z opra-

cowań Intrum korzystają nie tylko najważniejsze media gospodarczo-biznesowe czy te piszące o finansach, ale także legislator na poziomie UE i wiele organizacji branżowych z sektora finansów.

Jakie wnioski można wyciągnąć z działań Intrum? Jeżeli firma jest dobra w tym, co robi, posiada know-how w danym obszarze, to jej obowiązkiem jest dzielenie się wiedzą i dokonywanie pozytywnych zmian w społeczeństwie lub przynajmniej w wybranej sferze. To wymóg biznesowy XXI wieku. – Dla potencjalnych partnerów biznesowych, a także coraz częściej dla klientów, firmy, które są nastawione wyłącznie na zysk, a nie dają nic od siebie, są wręcz „podejrzane”. Nie trzeba przy tym otwierać nowego działu czy zatrudniać specjalistów, którzy podpowiedzą, jak wytworzyć wartość dodaną. Warto się skupić na tym, co już funkcjonuje. Dobrze prosperująca, duża firma odzieżowa może przekazywać ubrania do domów dziecka. Firma z branży finansowej może dzielić się „za darmo” swoją wiedzą i np. pomagać konsumentom, którzy teraz zmagają się ze skutkami inflacji. Możliwość jest wiele – dodaje Agnieszka Surowiec.

Bycie szanowanym i godnym zaufania

W tym przypadku chodzi o branie odpowiedzialności za swoje działania i postępowanie *fair*. Jednym z ce-

łów jest stanie się firmą neutralną klimatycznie do 2030 r. Przedsiębiorstwa dbają o niwelowanie negatywnego wpływu na środowisko. Ta pro-ekologiczna postawa w praktyce sprowadza się do wielu działań, np. do emisji CO₂, biurowej segregacji śmieci czy edukowania pracowników w kwestii dbania o Planetę.

Bycie firmą, która postępuje *fair*; dba o środowisko, to nie „dodatki” do codziennej działalności czy kwestia wpisania się w aktualnie panujące trendy. To podejście, którego dziś wymaga rynek. Firmy dbają o swój wizerunek, przeznaczają na to wiele czasu i pieniędzy, więc nie dziwnego, że nie chcą prowadzić interesów z podmiotami, które są nieetyczne lub nawet podejrzane o nieuczciwość. Trzeba również działać świadomie. To jedno z założeń *sustainability*. Tę potrzebę najlepiej widać na przykładzie ekologii. – Prowadzenie biznesu nigdy nie odbywa się bez wpływu na środowisko, więc trzeba wprowadzać odpowiednie środki, by zniwelować ten negatywny wpływ. Tu wszystko zależy od profilu firmy. W praktyce może to np. oznaczać wyeliminowanie plastiku w produkcji albo po prostu ograniczenie zużycia papieru w biurze. W byciu „eko”, także w przypadku firm, nie zawsze musi chodzić o „wielkie” działania. Ważniejsze są chęci, wyrobienie odpowiednich nawyków i konsekwencja – zauważa Agnieszka Surowiec. ●

Cele Zrównoważonego Rozwoju

Przed nami dużo wyzwań

Jeśli chcemy zadbać o dobrobyt nasz i naszych dzieci musimy zacząć działać w sposób zrównoważony – mówi Marta HERNIK z Fundacji Poland Business Run.

ROZMOWA

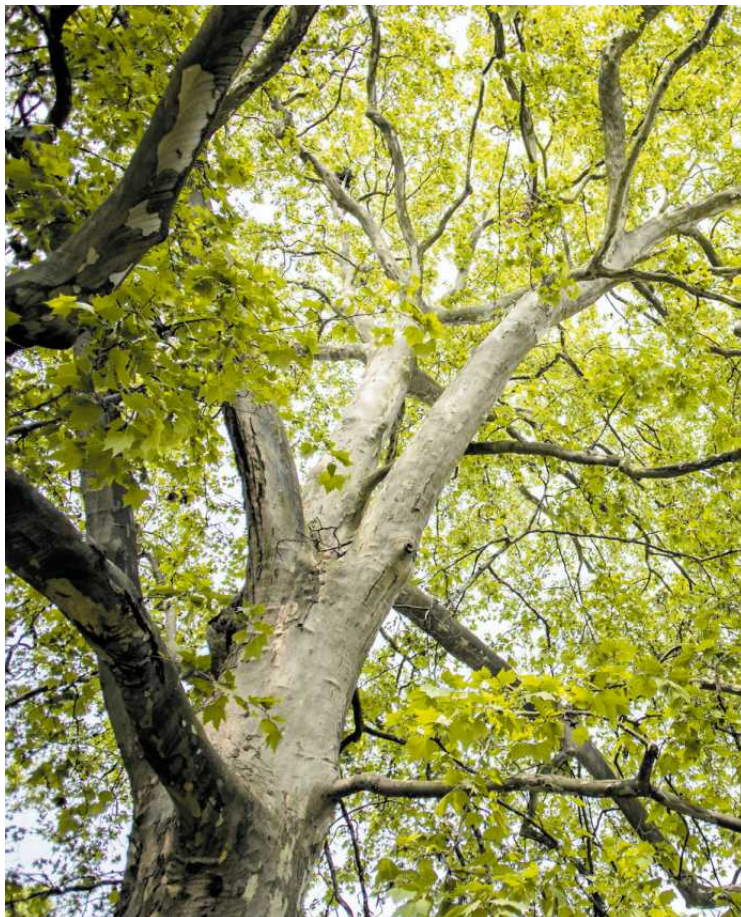
MARTA HERNIK

Fundacja Poland Business Run

KAMILA SIEROCKA: Jakie wyzwania stoją przed firmami w związku z ideą zrównoważonego rozwoju i społecznej odpowiedzialności biznesu?

MARTA HERNIK: Zrównoważony rozwój to taki, który zakłada zaspokojenie potrzeb obecnego pokolenia, nie zagrażając jednocześnie możliwości zaspokojenia potrzeb przyszłych pokoleń. Innymi słowy jeśli chcemy zadbać o dobrobyt nasz i naszych dzieci musimy zacząć działać w sposób zrównoważony.

Wyzwań stojących przed firmami jest wiele a cele zostały sprecyzowane chociażby przez Cele Zrównoważonego Rozwoju. Gdybym miała jednak wskazać trzy najważniejsze według mnie wskazałabym poniższe trzy. Po pierwsze przeczytałam ostatnio, że mamy aktualnie wyprodukowanych tyle ubrań na świecie,



• **Efekty globalnego ocieplenia odczuwają już na ten moment niemal wszyscy a konsekwencje będą coraz poważniejsze**

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

że wystarczyłoby to aby wyposażyć kolejne sześć generacji. Efekty globalnego ocieplenia odczuwają już na ten moment niemal wszyscy a konsekwencje będą coraz poważniejsze. To pokazuje skalę kredytu jaki zaciągnęliśmy, wskazuje także że jednym z najpoważniejszych wyzwań są działania na rzecz środowiska naturalnego.

Kolejne wyzwania to także te związane ze zdrowiem psychicznym. Istnieją statystyki, które pokazują, że wielu z nas doświadcza aktualnie wypalenia zawodowego, poczucia osamotnienia i lęków. Wg. WHO na depresję choruje aktualnie 280 mln osób na świecie a do roku 2030 będzie ona najczęściej występującą chorobą na świecie właśnie.

W Polsce w ostatnich niemal 10 latach o 59 proc. wzrosła sprzedaż leków przeciwdepresyjnych. – Warto także zwrócić uwagę na raport „Młode Głowy”, który pokazuje dobitnie jak palący jest to problem także jeśli chodzi o dzieci i młodzież.

Trzecia sprawa na którą chciałabym zwrócić uwagę to wyzwanie związane z wiekiem a mówiąc wprost ze starzejącym się społeczeństwem.

W 2020 roku ok. 6,4 mln Polaków przekroczyło wiek co naj-

mniej 65 lat. W 2030 roku w grupie tej znajdzie się ponad 8 mln ludzi, a w 2040 r. liczba ta zbliży się do 10 mln. Niepokój wzbudza nie tylko tempo zmian, jedno z najwyższych w Unii Europejskiej ale także, moim zdaniem, niewystarczające na ten moment skierowanie uwagi na ten problem.

Jaki wpływ na środowisko oraz kulturę korporacyjną mają ww. zagadnienia?

W czasie kiedy prawie 50% osób pracujących zgadza się ze stwierdzeniem, że w niedalekiej przyszłości współpraca z korporacjami będzie uzależniona od sprawozdania dotyczącego śladu węglowego i ESG a 93% przedstawicieli pokolenia Z deklaruje, że zaangażowanie społeczne firmy ma wpływ na decyzję o podjęciu pracy w organizacji trudno pozostać obojętnym na konieczność prowadzenia działań w sposób odpowiedzialny i zrównoważony.

Firmy, którym zależy na utrzymaniu i rekrutacji nowych pracowników, dobrej współpracy z kontrahentami oraz pozytywnym impacie w środowisko lokalne zaczęły już działać i realizują mnóstwo ciekawych projektów. ●

Rozmawiała
Kamilla Sierocka

REKLAMA

34338916

CSR POLAND.

WEŹ UDZIAŁ W KONFERENCJI!

20–21 marca 2025 w KRAKOWIE

Weź udział w praktycznej konferencji na temat społecznej odpowiedzialności biznesu, poznaj najlepszych ekspertów branży, zainspiruj się projektami CSR, posłuchaj najciekawszych case studies.

Zgłoś projekt do **KONKURSU**

CSR POLAND. AWARDS 2025!

Na zgłoszenia czekamy do 2 lutego 2025.

Więcej szczegółów: www.csrapoland.pl

Organizatorem głównym wydarzenia jest Fundacja Poland Business Run





FOT. SHUTTERSTOCK

Ada Chojnowska

Kierunek, w jakim podąża Europa jest jasny – nie może się liczyć tylko zysk, biznes ma być prowadzony odpowiedzialnie. I o tym, jak to w praktyce wygląda, będzie się mogła dowiedzieć opinia publiczna. Choć unijne dyrektywy nakładają obowiązek raportowania działań z zakresu zrównoważonego rozwoju na razie na największe firmy, w kolejnych latach ma on schodzić coraz niżej, do coraz mniejszych firm, które będą musiały raportować jaki mają wpływ na środowisko, społeczeństwo, prawa człowieka oraz ład korporacyjny.

Dobre praktyki

Obowiązki obowiązkami, niezależnie bowiem od prawodawstwa w kierunku działań społecznie odpowiedzialnych idzie coraz więcej firm. Liczba dobrych praktyk w biznesie sukcesywnie rośnie, co więcej, niemal każdy kolejny rok to kolejne rekordy, co pokazuje choćby publikowany przez Forum Odpowiedzialnego Biznesu raport, czy organizowany przez FOR i Deloitte konkurs Raporty Zrównoważonego Rozwoju, do którego ostatniej edycji zgłoszono rekordową liczbę publikacji.

– Firmy dostrzegają, że umiejętność komunikowania istotnych informacji z obszaru zrównoważonego rozwoju to aspekt, na który coraz większy nacisk kładą inwestorzy i kontrahenci. To pozytywny i bardzo potrzebny sygnał, z jednej strony mamy na rynku rosnącą świadomość wagi rzetelnych danych, a z drugiej postrzeganie raportowania ESG jako procesu wspierającego zarządzanie organizacją. To istotne tym bardziej, że wkrótce stanie się ono wymogiem formalnoprawnym i wiążącą odpowiedzialnością dla firm – podkreślał podczas rozdania nagród przewodniczący jury Robert Adamczyk, członek zarządu FOR.

Nie tylko zysk

Firma nie jest samotną wyspą

Korzyści wizerunkowe, lepsze relacje z pracownikami, większa konkurencyjność i coraz lepsze wyniki finansowe – to tylko część plusów, jakie przynoszą firmom działania z zakresu CSR. Nie mogą to być jednak wyłącznie pojedyncze akcje.

Potencjalnych korzyści tak z raportowania, jak i samej działalności z obszarów CSR i ESG jest dla firm wiele. Począwszy od pozytywnego wpływu na otoczenie i środowisko, przez lepsze relacje z pracownikami, po, jak się okazuje, większą konkurencyjność i lepsze wyniki finansowe. Pokazało to między innymi badanie przeprowadzone przez UCE RESEARCH dla Wyborcza.biz. Jak z niego wynikało, Polacy, podejmując decyzje zakupowe, wybierają dany produkt lub konkretną usługę ze względu na społeczne i odpowiedzialne działania firmy, co więcej, są też w stanie za produkt wyprodukowany przez odpowiedzialny biznes więcej zapłacić. Tylko 9,2 proc. badanych stwierdziło, że podejmując decyzje co do zakupów odpowiedzialne działania firmy są dla nich obojętne.

Jednocześnie aż 85,3 proc. ankietowanych przez UCE RESEARCH uważa, że firmy powinny dbać nie tylko o wynik finansowy, ale także

o środowisko naturalne, niwelowanie nierówności społecznych, a także dobro własnych pracowników oraz dostawców.

Okazuje się także, że dobre praktyki z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu pozwalają też firmom przyciągać do siebie najlepszych pracowników. I ich przy sobie zatrzymywać. To kwestie niezwykle istotne zwłaszcza dla najmłodszych pokoleń – według danych firmy Deloitte już 73 proc. tzw. millenialsów i osób z pokolenia Z jest zdania, że to ostatni moment na walkę ze zmianami klimatu, a prawie co piąty z nich uważa, że firmy podejmują zbyt mało działań ekologicznych. Z kolei badania przeprowadzone przez JLL wskazują, że obecnie pracownicy „zdecydowanie” oczekują od firm kompleksowego wsparcia i dbałości o ich dobrostan.

– Widzimy ogromne zapotrzebowanie na budowanie świadomości ekologicznej Polaków i podążanie za światowymi trendami. Młode

pokolenie wymaga więcej. Chcą kupować idee i rozwiązania, które pomogą w walce ze zmianami klimatu i nadmiernym konsumpcjonizmem – nie ma wątpliwości Sebastian Kopiej, CEO agencji PR-owej Commplace.

CSR w praktyce

Korzyści są, pytanie więc jak CSR stosować w praktyce? Sposoby i konkretne narzędzia są różne, zgodnie z przyjętymi definicjami warto jednak pamiętać, że społeczna odpowiedzialność biznesu to nie pojedyncza akcja czy działanie, ale cała strategia zarządzania, w której przedsiębiorstwa dobrowolnie uwzględniają interesy społeczne, ekologiczne, dbają o relacje z otoczeniem, a także swoimi pracownikami.

Jak podaje Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, wskazówką może być tu opracowana w gronie ekspertów z 99 krajów norma ISO 26000. Choć nie ma ona formy certyfikacji, jest praktycznym prze-

wodnikiem po zasadach odpowiedzialnego biznesu, zawierającym wskazówki dla organizacji każdego typu, bez względu na ich wielkość czy lokalizację. Z normy tej możemy się również dowiedzieć, że działania z zakresu CSR obejmować mogą takie obszary jak ład organizacyjny, prawa człowieka, stosunki pracy, środowisko, sprawiedliwe praktyki rynkowe, relacje z konsumentami czy zaangażowanie społeczne.

Wprowadzane w życie strategie dla wielu firm oznaczają duże zmiany. Jedną z największych transformacji przechodzi firma Philip Morris International, która obecna jest także w Polsce. Począwszy od zmiany oferowanych produktów, zapowiadając przyszłość bez dymu tytoniowego, przez proces produkcyjny, po sposób działania na co dzień, PMI deklaruje, że jednym z kluczowych składników tej globalnej transformacji jest troska o środowisko.

Jednym z obranych celów jest m.in. zerowy ślad węglowy wszystkich fabryk koncernu na świecie. Do roku 2040 tzw. standard carbon-neutral ma spełniać cały łańcuch wartości firmy, a do roku 2050 zamierza ona osiągnąć pozytywny wpływ netto swojej działalności na środowisko w skali globalnej. Dodatkowo, do 2025 r. sto procent energii elektrycznej zużywanej w fabrykach PMI pochodzić ma ze źródeł odnawialnych.

Zmiany dotyczą też zarządzania produkcją i ograniczania zaśmiecania planety tworzywami sztucznymi. Jak podaje PMI, firmie udało się zmniejszyć o 93 proc. zawartość tworzyw sztucznych w opakowaniach urządzeń IQOS poprzez zastąpienie plastikowych tac tacami z pulpy drzewnej, jednocześnie cały proces produkcji jest budowany w oparciu o gospodarkę o obiegu zamkniętym. Oznacza to, że w produkcji wykorzystywane są materiały, które można poddać recyklingowi.

– Podstawą jest inicjatywa znana jako CIRCLE (Centralna Inspekcja i Recykling w Gospodarce Obiegu Zamkniętego), już wdrożona na 3 rynkach i testowana w kolejnych – tłumaczy Philip Morris. – To inwestycja, którą PMI ponosi na rzecz zbierania i recyklingu zużytych urządzeń do podgrzewania tytoniu. W przyszłości każde takie urządzenie będzie można zwrócić po zużyciu i poddać recyklingowi.

Zmiany już przynoszą efekty, a potwierdzają to zewnętrzne organizacje. Jak się okazuje, PMI jest jedną z zaledwie 12 firm na świecie (jednocześnie jedyną z branży tytoniowej), która po audycie międzynarodowej organizacji CDP otrzymała ocenę AAA za swoje działania na rzecz ochrony klimatu, lasów i gospodarki wodnej. Koncern może się też pochwalić certyfikatem Alliance for Water Stewardship (AWS) pokazującym, że firma odpowiedzialnie zarządza zasobami wodnymi. To druga firma w Polsce z takim wyróżnieniem, a zmiany widac już między innymi w polskiej fabryce PMI w Krakowie, gdzie zużycie wody ograniczono o około 20 procent. W przeliczeniu pozwoliło to zaoszczędzić ekwiwalent kilkunastu basenów olimpijskich.

W jaki sposób? Jak podaje firma, racjonalna gospodarka zasobami wodnymi przez Philip Morris Polska w naszym kraju koncentruje się na 5 obszarach certyfikatu AWS, do których zaliczają się: „dobre zarządzanie wodą”, „zrównoważony bilans wodny”, „dobra jakość wody”, „ważne obszary związane z wodą” oraz „bezpieczna sanitacja wody i higiena dla wszystkich”. W praktyce to projekty takie jak

ograniczenie zużycia pary na hali produkcyjnej, wymiana membran osmotycznych na stacjach uzdatniania wody, czy zmiana oprogramowania wspierającego wewnętrzną dystrybucję substancji pomiędzy zbiornikami. Firma edukuje również pracowników w zakresie standardu AWS, proponując wdrażanie dobrych nawyków pozwalających na oszczędzanie wody.

– Działania, które podejmujemy, powinny odpowiadać na potrzeby danego regionu – podkreślają przedstawiciele PMI w Polsce, opowiadając o projektach realizowanych na rzecz ochrony zasobów wodnych.

Działania podejmowane regionalnie nie skupiają się jednak wyłącznie na tym. Firma aktywnie działa bowiem także w zakresie zwiększenia udziału terenów zielonych, poczynając od wysiania łąk kwietnych na terenach o powierzchni 1100 mkw., przez sprzątanie terenów rzeki Dłubni i Łąk Nowohuckich, po współpracę z Fundacją Kwietną, z którą PMI rozdawało pakiety nasion kwiatów, by każdy mógł stworzyć swoją „nanolączkę”. Jednocześnie firma angażuje się w akcje związane ze Światowymi Dniami Wody oraz Ziemi, a także prowadzi różnego rodzaju proekologiczne zajęcia i warsztaty dla swoich pracowników.

Ten kierunek obiera coraz więcej firm

Zaangażowanie pracowników w dodatkowe inicjatywy i różnego rodzaju działania, m.in. o charakterze wolontariackim mają bowiem pozytywnie wpływać na biznes pod wieloma względami.

– Każdego roku mamy ponad tysiąc zaangażowanych w różne inicjatywy wolontariuszy. Niejednokrotnie zdarza się, że pracownicy sami wychodzą z różnymi pomysłami, przychodzą do nas, pytając, gdzie i w jaki sposób mogą pomóc, w jaką inicjatywę się zaangażować – mówiła niedawno w rozmowie z „Wyborczą” Ewa Szymkowska-Nowak, CSR manager UBS w Polsce opowiadając o budowanym od ponad 11 lat programie Community Impact. – Z dumą mogę powiedzieć, że nasz program przynosi realne korzyści beneficjentom, wywiera pozytywny wpływ na nasze otoczenie, a do tego przynosi dużą satysfakcję zaangażowanym w działania wolontariackie pracownikom.

Jak dodawała, UBS gwarantował przy tym pracownikom możliwość przeznaczenia minimum 16 godzin rocznie na potrzeby wolontariatu pracowniczego.

Podobny pomysł realizuje firma Capgemini Polska, również mocno stawiająca na dodatkowe działania pracowników. Zdaniem Moniki Poznańskiej z Capgemini realizacja projektów, które mają służyć innym bardzo wpływa na rozwijanie empatii oraz sprawia, że robiąc coś dobrego odczuwamy osobistą satysfakcję i czujemy się potrzebni.

– W naszej firmie umożliwiamy swoim pracownikom i pracownikom odebranie jednego dnia wolnego w roku z tytułu wolontariatu. Zachęcamy także do brania udziału w inicjatywie Pro Bono Days, której założeniem jest zbudowanie zespołu projektowego wspierającego wybraną organizację pozarządową w stworzeniu strony, aplikacji, narzędzia, lub innego roz-

wiązania cyfrowego. Docelowo takie rozwiązanie ma pomóc organizacji w sprawniejszym działaniu. Na ten cel firma przeznacza 50 dni pro bono – podaje Poznańska.

Tymczasem, poza inicjatywami podejmowanymi przez poszczególne firmy samodzielnie, organizacje biznesowe i okołobiznesowe zachęcają do podejmowania działań także wspólnie. Jedną z najnowszych inicjatyw w Polsce jest przygotowana przez Forum Odpowiedzialnego Biznesu we współpracy z firmami i organizacjami społecznymi Karta Praw Dziecka w Biznesie.

Korzyści są, pytanie więc jak CSR stosować w praktyce? Sposoby i konkretne narzędzia są różne, zgodnie z przyjętymi definicjami warto jednak pamiętać, że społeczna odpowiedzialność biznesu to nie pojedyncza akcja czy działanie, ale cała strategia zarządzania

Ma ona zachęcić przedsiębiorstwa do konkretnych działań na rzecz ochrony praw dziecka w całym łańcuchu wartości firm, sprzyjając m.in. odpowiedzialnemu zatrudnieniu, tworzeniu miejsca pracy przyjaznego dla rodziców i wspieraniu ich w godzeniu ról społecznych.

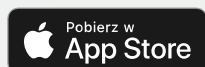
Karta porusza także kwestie odpowiedzialnej sprzedaży i promo-

cji produktów oraz usług adresowanych do dzieci, akcentuje szczególną staranność przy tworzeniu materiałów komunikacyjnych, w których wykorzystywany jest wizerunek dziecka, zobowiązuje też firmy do wprowadzania odpowiednich wymagań dla swoich dostawców, kontrahentów oraz partnerów biznesowych i społecznych.

– Poprzez Kartę i jej działania wspierające (kwestionariusz dla firm, dobre praktyki czy inne materiały edukacyjne) będziemy podpowiadać firmom, jak podejść do tego tematu kompleksowo, aby maksymalizować swój pozytywny wpływ i minimalizować ten negatywny – zachęca FOR, który Kartę tworzył z takimi organizacjami jak m.in. UNICEF Polska, Polski Instytut Praw Człowieka i Biznesu, Komitet Ochrony Praw Dziecka, czy Fundacja diversityPL.

– Na firmy i biznes trzeba patrzeć z lotu ptaka. Dzięki temu możemy sobie uświadomić, że firmy nie są samotnymi wyspami, nie działają w oderwaniu od swojego otoczenia, ale są jego częścią. Częścią miasta, kraju, środowiska, społeczności lokalnej. Dlatego zdecydowanie uważam, że firmy powinny je wspierać i im pomagać, jeśli tylko mają takie możliwości – nie ma wątpliwości Szymkowska-Nowak. – Oczywiście, firmy to nie fundacje, ciężko oczekiwać, by wszystkie swoje zyski przeznaczały na działania pomocowe, jeśli jednak uświadomimy sobie, że każda firma wywiera wpływ na swoje otoczenie, to każda z nich powinna starać się, by był on jak najbardziej pozytywny. A jeśli ma możliwości i zasoby, by zrobić coś więcej, zdecydowanie powinna. ●

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza

PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość? Nawet 800 zł na nowe relacje. Ale kiedy jesteś w związku, możesz oszczędzić



NOWE TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja już oszukuje i manipuluje ludźmi - piszą naukowcy



...DALNA
...iesz przy komputerze?
...oro zyskała na nowych
...przeplach



CSR w biznesie

Zrównoważony rozwój to teraźniejszość i przyszłość

Przedsiębiorstwa, za sprawą nowych regulacji unijnych, po raz kolejny stają przed szeregiem wyzwań, na nowo opracowując swoje modele biznesowe, aby dostosować się do zmieniającego się środowiska biznesowego.

Dariusz Kołodziej

Dla wielu firm – głównie dużych korporacji – zrównoważony rozwój staje się integralną częścią ich strategii biznesowych i inwestycyjnych. Dla małych firm raportowanie to ogromne koszty, które starają się obejść, korzystając chociażby z AI. Jaka czeka nas przyszłość z ESG? Czy z nowymi pomysłami UE powinniśmy walczyć, czy też cieszyć z ich wprowadzenia, bo – jak mówił jeden z uczestników debaty WEI – bez ESG istnienie przyszłych pokoleń, a na pewno warunki, w jakich będą żyły na naszej planecie, stoją pod poważnym znakiem zapytania.

Jak raportować ESG

Warsaw Enterprise Institute przeprowadził sondę wśród 31 polskich ekonomistów i ekspertów w zakresie nauk o zarządzaniu, którzy reprezentują świat akademicki, think-tanki, organizacje pozarządowe czy branżę doradcą. Zapytano m.in. o to, czy należy firmom narzucić obowiązek raportowania ESG, czy wpływa ono na rozwiązywanie problemów społecznych i środowiskowych oraz np. czy należy narzucić regulacyjnie firmom obowiązek realizacji innych celów niż maksymalizacja zysku.

– Wyniki naszej sondy pokazały, że środowisko ekonomistów jest w tych kwestiach bardzo podzielone. Podobnie było zresztą podczas debaty, którą zorganizowaliśmy w Świątlicy Wolności w Warszawie. W Okrągłym Stole udział wzięło aż 16 ekonomistów i przedsiębiorców z całej Polski. Rada Międzynarodowych Standardów Zrównoważonego Rozwoju (ISSB) opublikowała pierwsze standardy dotyczące raportowania ESG – mówi ekonomista Damian Olko, członek Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich. – Z uwagi na to, że jest to współpraca na poziomie globalnym, nie będą one w żaden sposób obowiązkowe dla przedsiębiorstw, ale niewątpliwie będą wpływać na to, w jakim kierunku pójdą regulacje w różnych krajach na świecie, zwłaszcza tych spoza UE – dodaje. W przypadku krajów UE, blisko 50 tys. firm będzie mieć obowiązek raportowania ESG na mocy dyrektywy CSRD i Europejskich Standardów Raportowania Zrównoważonego Rozwoju (ESRS). Damian Olko zaznaczył, że wiele firm będzie musiało raportować nie tylko to, jak zmiany klimatu

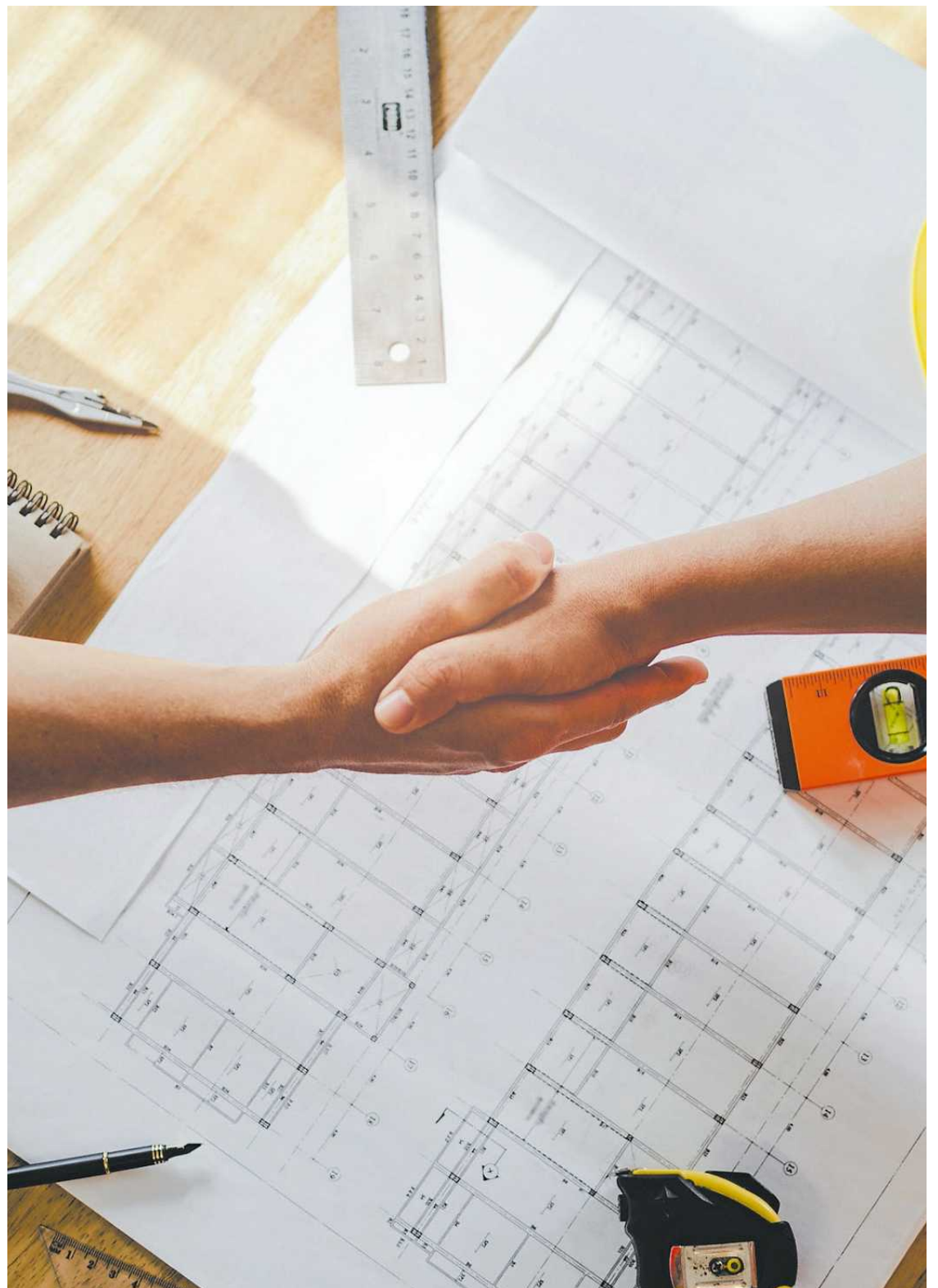
i inne ryzyka mogą wpływać na ich działalność, ale będą musiały informować też o tym, jak one wpływają na klimat (tzw. double materiality).

– Przede wszystkim trzeba zadać sobie pytanie, kto będzie beneficjentem i czy na pewno będą to przedsiębiorstwa. Otwiera się ogromny rynek doradztwa consultingowego w ramach ESG, jak i audytu, a inicjatorami dyskusji i „namawiaczami” do ESG są według mnie te dwa sektory doradztwa biznesowego i audytu, które w krótkim okresie będą beneficjentami wdrożenia raportowania ESG – zauważa prof. dr hab. Waldemar Rogowski. – Aktualny system raportowania ESG nie stwarza możliwości obiektywnego porównywania danych zawartych w tych raportach. Są agencje podające ratingi ESG firm, ale ratingi te różnią się metodyką, a dostęp do tych danych kosztuje – dodaje prof. dr hab. Monika Wiczyrek-Kosmala.

Jak wyliczają eksperci koszty raportowania ESG wyniosą dla polskiej gospodarki od 1 do 2,5 mld zł. Jednorazowe koszty dostosowania się do przepisów przez MŚP oszacowano na 1,4 mld zł.

Nie liczy się już tylko zysk

ESG (Environmental, Social, Governance), czyli spojrzenie na zarządzanie w aspektach środowiskowych, społecznych i korporacyjnych wciąż jest obszarem niezbyt dobrze poznany, co związane jest z podejściem do roli biznesu w społeczeństwie. Wiele przedsiębiorstw wciąż przyjmuje, że dla właścicieli liczy się tylko maksymalizacja zysku w krótkim okresie, natomiast okazuje się, że firmy coraz częściej od tego odchodzą. – Dziś patrzymy na czynniki, które tworzą wartość firmy, w szczególności na te niematerialne. Jest to bardzo ważne i wymaga pewnej zmiany w świadomości społecznej – mówił podczas debaty prof. dr hab. Andrzej Cieślak z Uniwersytetu Warszawskiego. – W standardowym kanonie ekonomii głównego nurtu istotna jest maksymalizacja zysku w krótkim okresie, co z punktu widzenia ekonomii neoklasycznej tożsame jest w długim okresie z maksymalizacją wartości firmy. W rzeczywistości jednak tak nie jest, ponieważ pogoń za zyskiem w krótkim okresie prowadzi do ograniczania innowacji, co w długim okresie ogranicza wielkość produkcji i zatrudnienia. Mamy więc szereg różnych



• **ESG (Environmental, Social, Governance), czyli spojrzenie na zarządzanie w aspektach środowiskowych, społecznych i korporacyjnych wciąż jest obszarem niezbyt dobrze poznany** FOT. SHUTTERSTOCK / GIGGSY25

Jak wyliczają eksperci koszty raportowania ESG wyniosą dla polskiej gospodarki od 1 do 2,5 mld zł. Jednorazowe koszty dostosowania się do przepisów przez MŚP oszacowano na 1,4 mld zł

kwestii, które trzeba poruszyć. Jedną z nich jest wynagradzanie managerów za osiągnięte zyski w krótkim okresie. Na szczęście w krajach zachodnich odchodzi się od rozliczania managerów za wyniki w krótkim okresie na rzecz rozwiązań promujących myślenie długookresowe. Czy gospodarka europejska straci na konkurencyjności w stosunku do gospodarek, które tego typu regulacji nie będzie wprowadzać? Każde regulacje są kosztowne, natomiast Unia Europejska może sobie na to pozwolić, będąc największym jednolitym rynkiem na świecie. Widzę regulacje, które są wprawdzie niedoskonałe, ale od czegoś trzeba zacząć, by później wprowadzać na bazie tego dalsze poprawki – dodał.

Mateusz Walewski z BGK

• Dla mnie najważniejsze jest to, żebyśmy nie pogubili rzeczywistego spełniania wymagań ESG, które są naprawdę ważne, bo bez nich być może nawet samo istnienie przyszłych pokoleń, a na pewno warunki, w jakich będą żyły na naszej planecie, stoją pod poważnym znakiem zapytania. Najbardziej przemawia do mnie wizja, zgodnie z którą ESG to rygorystyczna metodyka – prawie księgowo – porównywalnego raportowania wpływu na środowisko.

Franczyzobiorcy Żabka wspierają lokalne społeczności w ramach programu „Dobre Życie”

Sieć sklepów Żabka jest zawsze blisko lokalnych społeczności czując się ich częścią, a jej franczyzobiorcy chcą mieć realny wpływ na poprawę jakości życia w swoim najbliższym otoczeniu.

Dlatego Grupa Żabka utworzyła specjalny program grantowy „Dobre Życie” skierowany do przedsiębiorców prowadzących sklepy pod szyldem sieci, którzy mają pomysł na aktywności prospołeczne i chcą wdrożyć je w życie. Gra miejska, warsztaty malarstwa abstrakcyjnego, zajęcia z jogi na plaży czy warsztaty teatralne to tylko niektóre inicjatywy franczyzobiorców, które zostaną zrealizowane jeszcze tej jesieni.

W bieżącym roku Grupa Żabka uruchomiła – przy wsparciu Stowarzyszenia Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich PISOP – program grantowy „Dobre Życie”, który ma na celu wesprzeć lokalne inicjatywy społeczne franczyzobiorców sieci. Żabka od lat jest blisko mieszkańców. Wg statystyk firmy codziennie ze sklepów tej sieci korzysta ponad 3 mln klientów, a 17 mln Polaków ma do najbliższego sklepu Żabki nie więcej niż 500 m. Dlatego, zgodnie z przyjętą Strategią Zaangażowania Społecznego Grupa Żabka aktywnie wspiera inicjatywy mające na celu integrację lokalnych społeczności.

Do pierwszej, pilotażowej edycji programu „Dobre Życie” zgłoszenia wpływały do końca czerwca 2024 r. Następnie komisja, złożona z przedstawicieli Grupy Żabka, Rady Franczyzobiorców i Stowarzyszenia Centrum PISOP (partnera merytorycznego konkursu), wybrała 7 inicjatyw, które najlepiej wpisały się w założenia programu.

- Wybierając spośród zgłoszonych przez naszych franczyzobiorców inicjatyw braliśmy pod uwagę takie wartości jak m.in. wykorzystanie potencjału lokalnych społeczności, oryginalność projektów, ich realny wpływ na poprawę jakości życia ludzi mieszkających w najbliższym otoczeniu franczyzobiorcy, a także na ile wskazane działania wpisują się w strategię Grupy Żabka. Z obserwacji pierwszych inicjatyw, które wystartowały wynika, że cieszą się one dużym zainteresowaniem mieszkańców – mówi Katarzyna Przewężikowska, Menedżerka ds Relacji Zewnętrznych i CSR.

To właśnie przedsiębiorcy prowadzący swój biznes pod logiem Żabka znają swoich sąsiadów i klientów, a sklepy z zielonym szyldem często integrują lokalne społeczności, oferując znacznie szerszą ofertę niż jedynie sprzedaż produktów. Franczyzobiorcy Żabki są blisko ludzi i wiedzą dobrze jakie są ich potrzeby. Dlatego od Grupy Żabka mogą liczyć na grant w ramach programu „Dobre Życie” w wysokości do 7000 zł, który ma na celu wesprzeć ich prospołeczne projekty.

Wśród zwycięskich inicjatyw znalazły się:

- „Warsztaty malarstwa abstrakcyjnego” dla mieszkańców Ustroni Morskich. Składają się z 3 cykli warsztatów malarstwa zakończonych wernisażem w Gminnym Ośrodku Kultury.
- Zorganizowanie integracyjnej imprezy plenerowej w Głubczycach na placu zabaw dla mieszkańców osiedla oraz 30 rodzin z dziećmi ze Stowarzyszenia Dzieci Niepełnosprawnych „Tacy Sami”.



- Wspólne warsztaty teatralne pt. „**Międzypokoleniowy zawrót głowy**”, podczas których seniorzy i dzieci wspólnie przygotowują występ na scenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej, który uwieńczony zostanie piknikiem i ogniskiem. Tematem przedstawienia będzie odmienne postrzeganie świata przez dzieci i seniorów.

- Akcja społeczna „**Chwyć w swoje ŁAP-ki serduszko od żabki**”, w ramach której podopieczni placówek wykonają ręcznie dziergane, zielone serca. Następnie zostaną one ukryte w różnych zakątkach gminy, a zabawa polegać ma na ich odnalezieniu i wstawieniu na profile w social mediach zdjęcia z nimi. Zabawa ma na celu wsparcie Domu Pomocy Społecznej oraz Świetlicy Socjoterapeutycznej w Łapach.

- Doposażenie ratowników Stowarzyszenia Cywilnych Zespołów Ratowniczych z Psami STORAT z Rzeszowa w ramach projektu „**Bezpieczni z Żabką**”. Ponadto stowarzyszenie przygotowuje cykl spotkań dla lokalnej społeczności podczas których zaprezentuje umiejętności psów, oraz omówi zasady bezpieczeństwa na szlakach górskich.

- Projekt „**Żabka przyjazne miejsce dla sąsiadów**”, zakłada poprawę estetyki okolicy Lasku Marcelesińskiego w Poznaniu, który jest na szlaku licznych wycieczek rowerowych i pieszych.

- Cykl co niedzielnych spotkań na plaży nad jeziorem Lipno w Stęszewie, pt. „**Lato z jogą na plaży**”.

Spotkania promujące zdrowy tryb życia i integrujące lokalną społeczność.

Piknik sąsiedzki z Głubczycach już się odbył, zaś projekt Joga na Plaży z Żabką jest obecnie realizowany i cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Stęszewa.

- Jesteśmy niezwykle dumni, że nasz projekt „Joga na plaży z Żabką” został doceniony i uzyskał grant w ramach programu „Dobre Życie”. To wspaniałe uczucie widzieć, jak nasza lokalna społeczność zjednoczyła się wokół wspólnej pasji do zdrowego stylu życia i aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Dzięki wsparciu programu mogliśmy zrealizować ten projekt, który stał się miejscem spotkań i integracji dla mieszkańców Stęszewa, łącząc ich w duchu zdrowia i wspólnoty. To dowód na to, że wspólne działania mogą przynieść realne korzyści dla wszystkich - powiedział Maciej Mańczak, franczyzobiorca sklepu Żabka ze Stęszewa.

Pozostałe projekty odbędą się jesienią. Jeszcze w tym roku Grupa Żabka planuje uruchomić nabór wniosków do drugiej edycji programu grantowego. Więcej informacji o franczyzie z Żabką:

<https://www.zabka.pl/franczyza>.
Jeśli masz pytania i chciałbyś porozmawiać z franczyzobiorcami prowadzącymi swoje sklepy w Twojej okolicy wejdź na <https://www.zabka.pl/franczyzobiorcy-ambasadorzy/> i poszukaj kontaktu do przedsiębiorcy w Twoim sąsiedztwie.

żabka group

grupa wyborcza
— PEOPLE FIRST. NOT COOKIES. —

CELE
ZRÓWNOWAŻONEGO
ROZWOJU



Realizujemy projekty społeczne, które są zgodne z wybranymi celami zrównoważonego rozwoju ONZ

Dołączając do nas:

- Angażujesz markę w działania, które mają realny wpływ na rzeczywistość
- Budujesz pozytywny wizerunek poprzez działania na rzecz społeczeństw i klimatu
- Działasz na rzecz realizacji celów ONZ

Porozmawiajmy o rozwiązaniach!



reklama@wyborcza.pl



wyborcza.pl/reklama

wyborcza.pl

wysokieobcasy.pl

wyborcza.biz

80 LAT UMCS



Poniedziałek, 30 września 2024

Redaktor prowadzący: Jacek Brzuszkiewicz

UMCS

Marka rozpoznawalna na świecie

– UMCS to dziś marka rozpoznawalna w Polsce, w Europie i na świecie nie tylko dzięki swej Patronce, ale także poprzez kariery wielu spośród ponad 270 tys. jego absolwentów – podkreśla rektor UMCS prof. dr hab. Radosław Dobrowolski.

Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie – największa uczelnia publiczna we wschodniej Polsce – świętuje 80-lecie.

REKTOR UMCS
PROF. DR HAB.
RADOSŁAW DOBROWOLSKI*:

Dla naszej wspólnoty akademickiej jubileusz 80-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie to szczególna rocznica i powód do dumy. Z jednej strony obchody umożliwiają nam podkreślenie roli i dziedzictwa naszej uczelni oraz tworzących ją ludzi, z drugiej zaś skłaniają do refleksji nad tym, co jeszcze przed nami.

Podczas wielu różnych inicjatyw organizowanych w ramach jubileuszu 80-lecia UMCS, już od stycznia tego roku prezentujemy poszczególne obszary naszej działalności, zwracamy uwagę na wkład uczelni w polską i światową naukę oraz pokazujemy idee i wartości, które nam przyświecają. Każdy rok historii UMCS to przecież niezwykła opowieść o inspirujących osobach, które dzięki determinacji i wykonywanej z pasją pracy zmieniły i wciąż zmieniają nasz świat na lepsze.

Kulminacja obchodów wielkiego święta naszego Uniwersytetu przypada w październiku. To właśnie w tym miesiącu odbędą się najbardziej oczekiwane przedsięwzięcia.

W pierwszej kolejności wymienię Zjazd Absolwentów i Przyjaciół UMCS. W jego ramach 5 października zaplanowano spotkania na wydziałach i bal w Lubelskim Centrum Konferencyjnym. Z kolei 6 października nasi absolwenci będą mogli aktywnie spędzić czas w malowniczej scenerii Ogrodu Botanicznego UMCS. Nie zapominamy bowiem o tym, że UMCS to dziś marka rozpoznawalna w Polsce, Europie i na świecie nie tylko dzięki swej Patronce, ale także poprzez kariery wielu spośród 270 tys. jego absolwentów, którzy znakomicie potrafili odnaleźć się na krajowym i zagranicznych rynkach pracy. Wielu z nich pojawi się w Lublinie właśnie na wspomnianym Zjeździe.

21 i 22 października zapraszamy z kolei na Międzynarodowy Kongres Marii Curie-Skłodowskiej „Innowacja jest kobietą. Nauka – Biznes – Edukacja”. Inicjatywa zgromadzi przedstawicielki i przedstawicieli świata biznesu, nauki i edukacji –



• Rektor UMCS Prof. dr hab. Radosław Dobrowolski FOT. MATERIAŁY UMCS

21 i 22 października spotkamy się na wyjątkowym wydarzeniu, jakim będzie międzynarodowy Kongres Marii Curie-Skłodowskiej „Innowacja jest kobietą”, podczas którego zgromadzą się przedstawicielki i przedstawiciele świata biznesu, nauki i edukacji

czołowe nazwiska znane z polskiej sceny gospodarczej i naukowej. Ich całokształt życia może stanowić fundament globalnej dyskusji nt. równości płci oraz roli i znaczenia kobiet w różnych sferach codzienności. W Kongresie wezmą także udział przedstawiciele rządu, Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) oraz konsorcjum Uniwersytetów Europejskich ATHENA. Podczas wydarzenia, oprócz dyskusji panelowych, przewidujemy również immersyjne spotkanie z awatarem Marii Curie oraz pierwszą odsłonę innowacyjnego projektu pn. „Eksploratorium Marii Curie”. Inicjatywie towarzyszyć będą spektakl muzyczno-literacki o Marii Curie-Skłodowskiej pt. „Pierwiastki Życia” w Akademickim Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka oraz koncert Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal w Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie.

W ramach jubileuszu przyznamy też tytuł doktora honoris causa wybitnej badaczce prof. Małgorzacie Witko, jak również wręczymy medale osobom zasłużonym dla Uczelni.

Jesteśmy zaszczyceni faktem, że w tak znakomitym gronie możemy wspólnie świętować! Życzę wszystkim Państwu inspiracji płynących ze wspólnego celebrowania jubileuszu w UMCS i akademickim Lublinie. ● red

* Prof. dr hab. Radosław Dobrowolski jest geografem fizycznym, geomorfologiem, paleogeografem. Od 2020 roku pełni funkcję rektora UMCS

REKLAMA

34337104

Międzynarodowy Kongres
Marii Curie-Skłodowskiej

Innowacja
jest kobietą

Nauka – Biznes – Edukacja



21–22
PAŹDZIERNIKA
2024

Lubelskie
Centrum
Konferencyjne

Rozmowa

Kobiety sukcesu, wzór do naśladowania

– Bardzo zależało mi, aby na Uniwersytecie noszącym imię Marii Curie-Skłodowskiej, pokazać innowatorki w nauce, edukacji i w biznesie. Kobiety, które odniosły sukces i mogą być, tak jak Maria Curie wzorem do naśladowania – opowiada prof. Jan Pomorski, przewodniczący komitetu ds. obchodów 80-lecia UMCS.

MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA: Jest Pan profesorem głównym „ideologii” wydarzenia.

JAN POMORSKI: To nie tak! Jubileusz wynika z historii – 23 października 2024 będziemy świętować 80-lecie, więc przygotowujemy się do niego od początku roku, nie chodziło więc o sam pomysł, ale o to, by nadać obchodom odpowiedni kształt i oprawę, zbudować poczucie dumy wśród całej wspólnoty akademickiej.

I to jest moja rola, odkąd rektor UMCS prof. Radosław Dobrowolski powołał mnie na przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Zaczęliśmy od wysokiego „C” – od wspaniałego koncertu inauguracyjnego jubileusz w Filharmonii Lubelskiej „The Spirit of Tango – Misa a Buenos Aires” z udziałem Chóru Akademickiego UMCS – orkiestrę poprowadził sam kompozytor, potem była wzruszająca uroczystość odnowienia doktoratu profesora Mariana Harasimiuka, rektora UMCS w latach 1999-2005, przez wielu uważanego za primus inter pares wśród rektorów naszej Alma Matris. A potem każdego miesiąca dochodziły kolejne znaczące wydarzenia, dobrze wpisujące się w rok jubileuszowy.

A w najbliższym czasie, 5 października, szykuje się wielki zjazd absolwentów.

– Absolwenci są najlepszą wizytówką każdej uczelni. A naszych jest już ponad 270 tysięcy. I pomyśleć, że w 2001 roku wręczaliśmy w obecności prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego stutysięczny dyplom i wystarczyło ćwierć wieku, by ilość się potroiła... Dlatego chcemy świętować 80-lecie wraz z nimi. Odpowiedzieli na nasze wezwania gremialnie: przybędą na Zjazd z różnych zakątków Polski, Europy i świata. Reprezentują różne pokolenia, wydziały i kierunki studiów, ale widać mają dobre wspomnienia z UMCS i kadrą profesorską tu nauczającą i chcą znowu po latach poczuć tę uniwersytecką wspólnotę.

Spotykamy się wszyscy o godz. 14 pod pomnikiem naszej Patronki na wspólne zdjęcie wykonane dronem, by na kilka godzin rozejść się po wydziałach i wspominać. A o godz. 19 zacznie się zabawa do

białego rana na wszystkich piętrach Lubelskiego Centrum Konferencyjnego. Będzie tam nie tylko różnorodna muzyka, tańce, jadło i napitki, ale także wiele niespodzianek oraz szansa na spotkanie z wieloma spośród „80 wpływowych absolwentów UMCS” wybranych z okazji 80-lecia. Ci, którzy nie mogli przyjechać – jak pracujący w Stanach prof. Rafał Goebel, syn nieżyjącego już byłego rektora UMCS Kazimierza Goebela, pojawiają się on-line, by złożyć nam życzenia.

Prof. Rafał Ohme zrobił mini wykład o „Kompetencjach przyszłości”, a jeszcze inni – jak Dorota Gardias po prostu zaśpiewają! Następnego dnia zapraszamy do Ogrodu Botanicznego UMCS, gdzie przygotowaliśmy także mnóstwo atrakcji. Tak to sobie wymyślił kilka miesięcy temu i proszę trzymać kciuki, aby wszystko się udało i pogoda dopisała.

No i również w październiku, 21 i 22, czeka nas wielkie wydarzenie, najmocniejszy akcent obchodów 80-lecia – Międzynarodowy Kongres Marii Curie-Skłodowskiej „Innowacja jest kobietą. Nauka- Biznes – Edukacja”. Skąd pomysł, żeby jubileusz uniwersytetu miał twarz kobiety? Ze względu na patronkę?

– To oczywiście skojarzenie: Maria Curie to przecież brand rozpoznawalny na całym świecie, na dodatek jesteśmy jedynym w Polsce i jednym z niewielu na świecie uniwersytetów mających kobietę za patronkę. Wprawdzie nie doczekaliśmy się jeszcze na UMCS kobiety na rektorskim urzędzie – ciągle pozostaje to jednym z niespełnionych moich marzeń, ale prawdą jest, że kobiety są siłą UMCS – mój sztab na przykład, z którym realizuję wszystkie wydarzenia roku jubileuszowego, składa się z siedmiu wspaniałych i niezwykle innowacyjnych pań i jednego faceta.

Powracając do Kongresu: bardzo zależało mi, aby na Uniwersytecie noszącym imię Marii Curie-Skłodowskiej, pokazać innowatorki w nauce, edukacji i w biznesie. Kobiety, które odniosły sukces i mogą być, tak jak Maria Curie wzorem do naśladowania. Oddać im głos, by podzieliły się swo-

im doświadczeniem, opowiedziały o wyzwaniach, przed którymi stanęły i przeszkodach, które musiały pokonać.

Kongres to także szansa na promocję, stąd na przykład pomysł sesji posterowej, gdzie 15 doktorantek z trzech szkół doktorskich UMCS pokaże, jakie fascynujące projekty badawcze prowadzą.

Sesja posterowa zakończy pierwszą część kongresu – „Nauka”, ale na początku tej części przedstawione zostanie konsorcjum uniwersytetów europejskich ATHENA, którego członkami są uczelnie portugalskie, greckie, niemieckie, słoweńskie, włoskie, francuskie, litewskie, hiszpańskie i oczywiście UMCS – one nie mają płci, a potem będzie panel „Partnerstwo strategiczne we współpracy międzynarodowej uniwersytetów”, gdzie wśród sześciu panelistów są tylko dwie kobiety. Panel też prowadzi mężczyzna, prorektor UMCS profesor Wiesław Gruszewski.

Patronka naszej uczelni Maria Curie-Skłodowska to marka, brand rozpoznawalny na całym świecie, na dodatek jesteśmy jedynym w Polsce i jednym z niewielu na świecie uniwersytetów mających kobietę za patronkę

Profesor Jan Pomorski

• Lublinianin, od zakończenia studiów na dwóch kierunkach: historii i filozofii, związany jest z UMCS. Pracuje w Instytucie Historii UMCS od 1976 roku, po uzyskaniu habilitacji w latach 1987- 2019 był

kierownikiem Zakładu Metodologii Historii, a w latach 1993-1998 jednocześnie kierował Katedrą Metodologii Historii na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1999-2005 był prorektorem UMCS. W 2004 roku

był organizatorem Kongresu Rektorów Uniwersytetów Europejskich z okazji poszerzenia Unii Europejskiej „Higher Education for United Europe”, który odbył się w Lublinie między 29 kwietnia a 1 maja.

Ale kongres otworzy kobieta, ministra edukacji Barbara Nowacka. W tej części jest jeszcze jeden panel, „Kobięca twarz uniwersytetu”, w którym uczestniczyć będą rektorki: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Bogumiła Kaniewska, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Beata Wojciechowska oraz Stefanie Reese z Universitat Siegen, a także pierwsza kobieta w historii, która stanęła na czele Uniwersytetu Warszawskiego – Katarzyna Chałasińska-Macugow, rektorka w latach 2005-2012. Prowadzącą panel będzie kobieta, profesor Ewa Solska.

Na kongresie nie będzie żadnej noblistki...

– Poza Marią Curie, dwukrotną laureatką, która na Kongresie pojawi się w postaci awatara, a także w spektaklu o niej opowiadającym „Pierwiastki życia” granym bravurowo przez studentów UMCS na scenie Akademickiego Centrum Kultury i Mediów Chatka Żaka. Co ciekawe, kobiety grają tam także role męskie, bo do castingu zgłosiło się tylko trzech mężczyzn.

Równoległe ze ścieżką naukową będzie odbywała się ścieżka biznesowa.

– Bardzo się cieszę, że udało mi się namówić Magdę Molek do prowadzenia panelu „Kobięca twarz biznesu”, w którym wezmą udział tak znaczące osobistości, jak Irena Eris, założycielka znanej w Polsce i na świecie marki „Dr Irena Eris”, Dominika Kulczyk, założycielka Kulczyk Foundation, ale tu przede wszystkim w roli współtwórczyni sukcesu firmy Polenergia S.A – jednego



• Rektorat UMCS, w tle miasteczko akademickie

FOT. MATERIAŁY UMCS

z liderów na rynku zielonej energii, Sylwia Mokrysz współzarządzająca obecnie Mokate S.A. – firmy stworzonej przez jej matkę Teresę Mokrysz w Ustroniu (to ona nauczyła Polki, jak robić cappuccino), a dziś podbijającej rynek herbaty i kawy w Europie Środkowej i nie tylko.

Będzie też oczywiście, jak w każdym z paneli, akcent lubelski – Sylwia Dołęgowska, wiceprezesa zarządu Grupy Żagiel, opowie o drodze, jaką przeszli od firmy działającej w segmencie usług finansowych i sprzedaży ratalnej do regionalnego potentata, odnoszącego sukcesy na rynku deweloperskim, edukacyjnym, medycznym, motoryzacyjnym i w branży hotelarskiej.

Ta ścieżka to również okazja do spotkania z uznanymi organizacjami pozarządowymi, które od lat wspierają kobiety: Kulczyk Foundation realizujący projekt „Siostrzeństwo” – odpowiednik braterstwa (jego centrum ma być rodzinny dom Piotra i Marii Curie pod Wersalem, zakupiony przed kilku laty przez Dominikę Kulczyk) czy Fundacja Przedsiębiorczych Kobiety. Tu lubelskim akcentem będzie prezentacja programu „Akademia Liderów ESG” Fundacji Lesława Pagi, który przedstawi Paulina Paga, członkini rady Fundacji i córka patrona.

Drugi panel części biznesowej „Kobięca twarz innowacji technologicznych” też zgromadzi gwiazdy.

– Zdecydowanie tak! Poprowadzi go prezeska Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” Bianka Siwińska, która co roku organizuje w Warszawie największe wydarzenie branży technologicznej na świecie dedykowane właśnie kobietom pod marką „Women in Tech Summit” (w czerw-



cu tego roku wzięło w nim udział blisko 15 tysięcy par ze wszystkich kontynentów! – red.).

A panelistki to: profesor Małgorzata Witko, była dyrektorka Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni Polskiej Akademii Nauk, która 24 października odbierze doktorat honoris causa UMCS; znakomita analityczka Paulina Brandstätter z Towarzystwa Funduszy Inwestycyjnych Skarbiec, która potrafi zarządzać portfelami finansowymi, jak mało kto, czy szefowa META na Europie Środkowo-Wschodnią Ksenia Nowicka – rzadko spotykany przykład awansu kobiety na tak prestiżowe stanowisko w globalnej korporacji. Towarzyszyć im będzie dr Patrycja Olchowska związana m.in. z ICSN Institute, którą miałem okazję poznać i docenić jej kompetencje przy opracowaniu Strategii Rozwoju Lublina do roku 2030.

Panele i prezentacje projektów to nie jedne propozycje na ten dzień.

– Jeszcze czeka nas już wspomniane immersyjne spotkanie z awatarem Marii Curie-Skłodowskiej. To nie tylko ciekawostka, ale w zamyśle bardzo ambitny projekt edukacyjny: awatar ma docelowo wspomóc nauczycieli i uczniów w nauczaniu matematyki, fizyki i chemii. Być ich AI-owym doradcą metodycznym. Pracują nad tym obecnie moi uczniowie dr Karol Kasprovicz i mgr – a już niebawem doktor – Bartłomiej Stolarz we współpracy z warszawską firmą Humanverse. Dodam, że rozprawę doktorską Bartłomieja Stolarza właśnie przyjąłem jako promotor.

Awatar Marii Curie ma zachęcać uczniów do osobistego rozwoju, poszerzania wyobraźni i horyzontów, a także przygotowywać ich do studiów i kariery naukowej. Wyobraża sobie Pani redaktor Marię zachęcającą do studiów na UMCS lub zapraszającą do Eksplorato-



• **Prof. Jan Pomorski, przewodniczący komitetu ds. obchodów 80-lecia UMCS** FOT. MATERIAŁY UMCS

rium swojego imienia w Lublinie – takiego naszego odpowiednika Centrum Nauki Kopernik w Warszawie?

Eksploratorium Skłodowskiej? Prawdę mówiąc nie wiedziałam, że coś takiego istnieje.

– Jeszcze nie istnieje, ale bardzo nam wszystkim zależy, aby powstało. To w pewnym sensie motyw przewodni ostatniej, edukacyjnej ścieżki Kongresu. Otworzy ją pa-

nel „Jak edukować młodych do bycia Europejką/Europejczykiem?”.

Poprowadzę go osobiście, a udział w nim wezmą: wiceministra edukacji Joanna Mucha, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności Basil Kerski i dyrektorka Centrum Zrównoważonego Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego prof. Sylwia Mrozowska. Pytanie postawione w tytule panelu nawiązuje do Kongresu Rektorów Uniwersytetów Europejskich

„Higher Education for United Europe” z roku 2004 zwołanego do Lublina, w roku 60-lecia UMCS, z okazji rozszerzenia Unii Europejskiej – którego to wydarzenia notabene „Gazeta Wyborcza” była patronem medialnym i wysłała wtedy okolicznościową wkładkę (przechowuję ją z sentymentem do dziś), zapewne analogiczna do tej dedykowanej Kongresowi „Innowacja jest Kobietą”, w jakiej znajduje się nasz wywiad.

302 rektorów podpisało wówczas na Zamku „Deklarację Lubelską”, w której m.in. była mowa o odpowiedzialności uniwersytetów za wychowanie przyszłych Europejczyków, w duchu rozumienia tego, czym powinna być koncepcja „European citizenship”.

Tę deklarację Jolanta Szymanek-Deresz, ówczesna szefowa kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego zawiązała potem do Dublina (w Dublinie odbywała się uroczystość wprowadzania Polski do UE – red.), a prezydent oficjalnie przekazał ją jako stanowisko uniwersytetów europejskich wobec rozszerzenia UE i wyzwań, jakie ono ze sobą niesie.

Na marginesie dopowiem, że wtedy jako prorektor UMCS również byłem organizatorem zarówno obchodów 60-lecia, jak i tamtego pamiętnego Kongresu i tak sobie myślę, że może właśnie dlatego rektor Dobrowolski powierzył mi organizację kolejnego jubileuszu – tym razem 80-lecia. Solennie obiecuję, że to po raz ostatni.

Edukacji dotyczyć będą jeszcze kolejne panele.

– Panel drugi to „Edukacja w świecie Meta. Co szkoła i uniwersytet mają do zaoferowania generacji Alfa?”. Poprowadzi go prorektor do spraw studentów i jakości kształcenia profesor Dorota Kołodźńska, a paneliści to: ministra Nowacka albo wiceministra Katarzyna Lubnauer, dyrektor naczelny Centrum Nauki Kopernik Robert Firmhofer, prezeska Fundacji STEAM Polska Marlena Plebańska oraz dyrektorka Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Paderewski w Lublinie Katarzyna Olejnik – placówki, która może być wizytówką innowacyjnej edukacji nie tylko w Polsce. Mam nadzieję, że dobre praktyki w „Paderewskim” wypracowane przy pomocy MEN zostaną upowszechnione w skali krajowej.

Skąd ta nadzieja?

– Kiedy wszedłem po raz pierwszy do gabinetu minister Nowackiej na Szucha, od razu rzuciła mi się w oczy zmiana: poprzednicy patrzyli w marsową minę marszałka Piłsudskiego, ministra zawiesiła w tym samym miejscu portret Skłodowskiej. Uznaję tę zmianę za symboliczną: to w pewnym sensie odpowiedź na pytanie, kto będzie wzorcem dziś dla uczącej się polskiej młodzieży. Pomyślałem – jestem w domu! I faktycznie nie porozumienia pomiędzy nami, co do przyszłości edukacji zadzierzgnęła się bardzo szybko.

No i kolejny panel.

– „Edukacja poprzez kulturę”. Będą dwie prowadzące dyrektorki: Muzeum Narodowego w Lublinie – Katarzyna Mieczkowska i ACKiM Chatka Żaka Izabela Pastuszko, a udział w tym panelu wezmą ministra kultury Hanna Wróblewska, minister nauki Dariusz Wiczorek i zastępczyni prezydenta Lublina Beata Stepianiuk-Kuśmierzak.

Zależy nam zwłaszcza na tym, aby pokazać, jak ważny jest okres studiów do wdrażania w kulturę. Nie jej bierne konsumowanie, ale właśnie jej współtworzenie. Lublin kulturą studencką stoi, ale chcielibyśmy podczas tego panelu wypracować jakieś systemowe rozwiązania dla trwałości takich akademickich projektów.

Czy ostatni panel wyjaśni tajemnicę eksploratorium?

– Tak, zatytułowaliśmy go: „Eksploratorium Marii Curie-Skłodowskiej” – regionalne centrum nauki, edukacji i nowych technologii w Lublinie. Panel poprowadzi dyrektor Wydziału Strategii i Obsługi Inwestycji Urzędu Miasta Mariusz Sagan, a uczestnicy panelu to marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski, prezydent Lublina Krzysztof Żuk i rektor UMCS Radosław Dobrowolski. Eksploratorium Marii Curie to projekt na dziesięciolecie i spełnienie marzeń akademickiego Lublina. Projekt ponad wszelkimi podziałami – wielka szansa rozwoju dla regionu.

Co na to władze?

– Deklarują wsparcie. Trwają starania o środki z KPO, z Unii Europejskiej. Eksploratorium zostało wskazane jako jedna z najważniejszych inwestycji w Strategii Rozwoju Lublina do 2030 roku. Został ogłoszony konkurs architektoniczny na projekt zagospodarowania Podzamcza.

W 2001 roku organizowałem w Lublinie pierwszy Festiwal Nauki. Jego ewidentny sukces (podczas czterech dni odwiedziło nas ponad 18 tys. osób) spowodował, że trzy lata później, w ramach obchodów 60-lecia UMCS, zaprosiliśmy do udziału wszystkie pozostałe uczelnie publiczne Lublina. Festiwal Nauki wraz z towarzyszącymi mu piknikami nauki gromadzi co roku we wrześniu wielotysięczne tłumy.

W tegorocznym, który odbywał się od 14 do 20 września, akademicki Lublin był reprezentowany przez blisko 2 tysiące projektów, a liczba zapisanych uczestników przekroczyła 48 tysięcy! Eksploratorium to taki festiwal nauki permanentny, 365 dni w roku! Unikatowa przestrzeń, w jakiej mogą spotkać się pasjonaci nauki i nowych technologii niezależnie od wieku, wykształcenia czy miejsca zamieszkania. Po to, by wspólnie eksplorować świat, doświadczając czegoś co nieoczywiste.

Jeśli uda się w Lublinie ten innowacyjny projekt zrealizować, to byłoby to piękne spięcie klamrą tego, co zaczęliśmy w roku 2001 z tym, co się dzieje w AI, nauce i edukacji cyfrowej dziś, w roku 80-lecia UMCS. Nie muszę chyba dodawać, że byłoby to także spełnienie moich osobistych marzeń.

Chyba nie jedne, mówi się o trzech honorowych doktoratach.

– Kongres Marii Curie „Innowacja jest Kobietą” będzie miał swój uroczysty finał – jak lubią mówić artyści o wieńczącym wystawę wydarzeniu. 25 listopada 2024 r. trzy bitne osobowości, odbiorą doktoraty honoris causa UMCS i wygłoszą – zgodnie z tradycją akademicką – swoje Lectio doctoris. Ich nazwiska? Anne Applebaum, Agnieszka Holland i Olga Tokarczuk. ●

Rozmawiała
Małgorzata Bielecka-Holda

UMCS

Spektakl „Pierwiastki życia” i niezwykły koncert

Kongresowi „Innowacja jest Kobietą” towarzyszyć będą dwa wyjątkowe wydarzenia artystyczne.

Pierwsze z nich to spektakl pt. „Pierwiastki życia”, wyprodukowany przez Akademickie Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka, będący przejawem żywej kultury studenckiej w Lublinie, który zostanie zaprezentowany 21 października 2024 r. o godzinie 20 na deskach Dużej Sali Widowiskowej ACKiM UMCS Chatka Żaka.

Jest to opowieść o kobiecie wybitnej, oddanej idei, utalentowanej, wykonującej tytaniczną pracę, a jednocześnie niezwykle skromnej i wrażliwej. Dzięki wielowarstwowości przedstawionej opowieści zobaczymy nie jedną, ale wiele twarzy Marii.

O unikatowości projektu stanowi fakt, że historia sławnej Noblistki, została opowiedziana przez studentów i studentki UMCS, którzy patronkę swojej uczelni przedstawiają w sposób kompletny – prezentując zarówno jej zasługi, dorobek, poświęcenie, jak również słabości i trudności, których doświadczyła. Młodzi artyści przedstawiają kobietę silną, ale jednocześnie



• **Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus pod batutą Agnieszki Duczmal** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wrażliwą. Marię, z którą każdy młody człowiek może się dziś utożsamić. Tę, która mimo przeszkód, które stawało przed nią życie nieustępliwie szła do przodu, popychana przez pasję do nauki i świadomość misji, do jakiej została powołana.

Drugim wyjątkowym uzupełnieniem warstwy naukowej kongresu będzie koncert Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amade-

us pod batutą Agnieszki Duczmal, który odbędzie się 22 października o godz. 20 w Filharmonii Lubelskiej.

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus należy do najlepszych światowych orkiestr tego typu, posiada wyjątkowe brzmienie, wspaniale legato i niezrównanego dyrygenta. Orkiestra powstała w 1968 r. w Poznaniu z inicjatywy Agnieszki Duczmal, która jest

Jubileusz uczelni

• Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie to największa uczelnia publiczna we wschodniej Polsce. Atutem uczelni jest wszechstronna oferta edukacyjna, wielo-

letnie doświadczenie naukowo-badawcze, wykwalifikowana kadra oraz nowoczesna infrastruktura.

UMCS jest także członkiem prestiżowego Konsorcjum Uni-

wersytetów Europejskich ATHENA, gdzie wspólnie z 8 uczelniami z kontynentu realizuje działania z zakresu zaawansowanych technologii w szkolnictwie wyższym.

UMCS w liczbach

• Rok założenia: **1944**
• **12** wydziałów
• **100** kierunków studiów
• **17** kierunków anglojęzycznych
• Ponad **300** specjalności

• **16 tys.** studentów
• **1700** studentów cudzoziemców z **60** krajów
• Ponad **270** tys. absolwentów
• Blisko **2800** pracowników

• **120** kół naukowych
• **9** akademików
• **30** sekcji sportowych
AZS UMCS
• **1,9 mln** zbiorów Biblioteki Głównej

najsynniejszą polską dyrygentką. Podczas koncertu usłyszymy utwory Ludwiga van Beethovena, Giovanniego Bottesiniego oraz Edwarda Elgara. ● **red**

Rejestracja na spektakl i koncert odbywa się na stronie internetowej www.kongres.umcs.pl

REKLAMA

34337100

80 LAT
UMCS

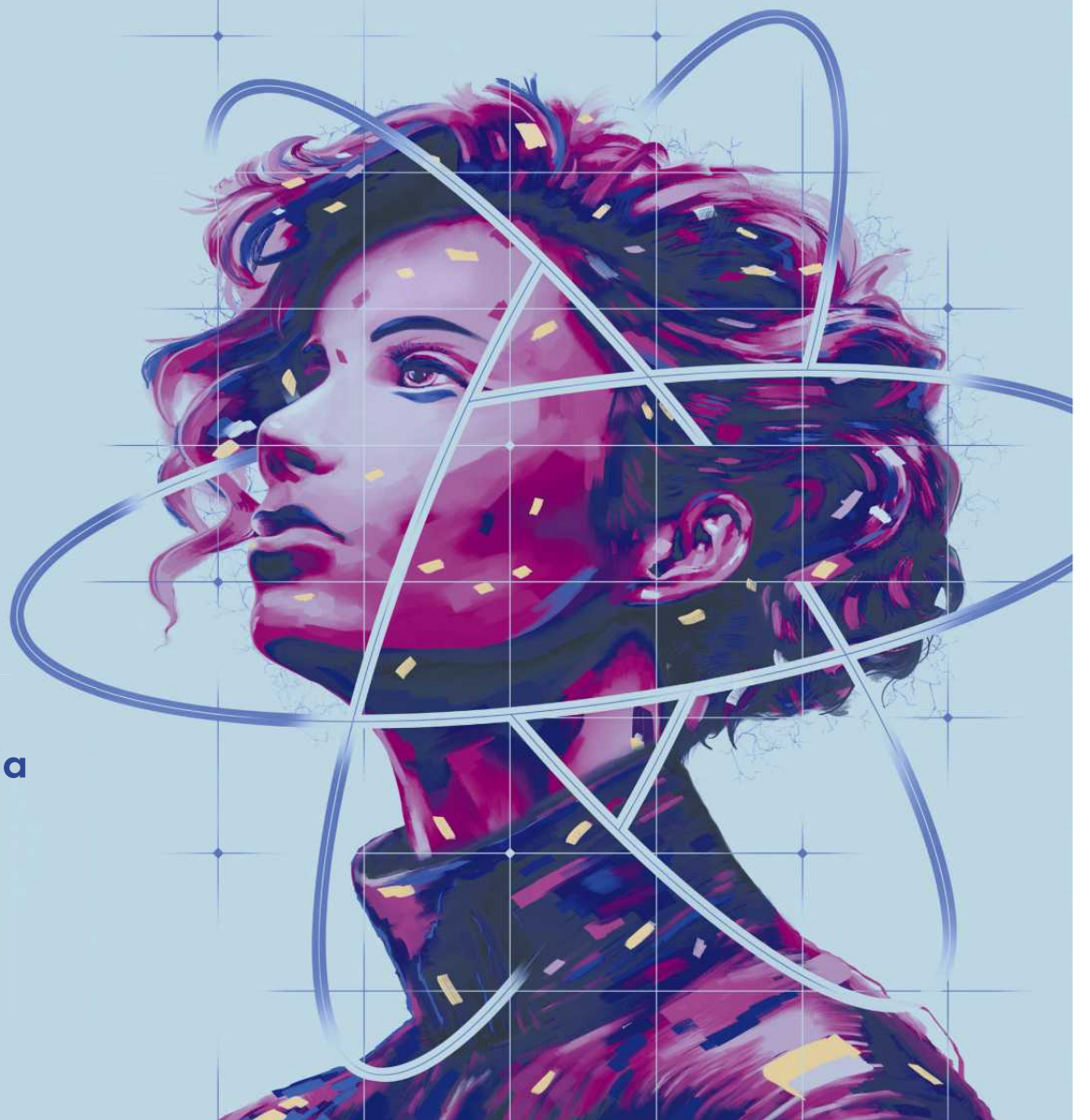
Międzynarodowy
Kongres Marii
Curie-Skłodowskiej

Innowacja
jest kobietą

Nauka – Biznes – Edukacja

21–22
PAŹDZIERNIKA
2024

Lubelskie
Centrum
Konferencyjne



PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY WYDARZENIA

PATRONATY HONOROWE

SPONSORZY

PATRONATY MEDIALNE



Choroby cywilizacyjne



WAŻNE

Szybkie i naturalne nawilżenie oczu **s3**

SPRAWDŹ

Czym są soczewki multifokalne? **s4**

Dr Monika Czerska

s6-7

Zaburzenia psychosomatyczne dotyczą już co trzeciego Polaka

Pediacyn™

LECZENIE OBJAWOWE AZS

KIKGEL

Dystrybutor i podmiot prowadzący: KIKGEL Sp. z o.o. | tel.: 44 719 23 40 | e-mail: biuro@kikgel.com.pl | www.kikgel.com.pl
 Reprezentant w UE: Sonoma Pharmaceuticals Netherlands B.V. | Producent: Oculus Technologies of México S.A. de C.V.



Pediacyn - hydrożel do leczenia świądu, stanów zapalnych skóry, oraz atopowego zapalenia skóry (AZS), o działaniu przeciwdrobnoustrojowym

- Idealny do stosowania w fazie suchej i mokrej atopowego zapalenia skóry
- Stosowany przez długi okres czasu nie powoduje skutków ubocznych
- Można stosować w każdym wieku
- Klinicznie udowodniono, że pomaga zmniejszyć stan zapalny i zaczerwienienie, oraz świąd
- Łagodzi uczucie swędzenia związane z zapaleniem skóry w tym AZS
- Bezpieczny do stosowania na twarz, wokół oczu, ust i nosa
- Posiada obojętne PH
- Nie powoduje podrażnień

Wyd. 06/09/2023

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

W WYDANIU



**Prof. dr hab. n. med.
Magdalena
Czarnecka-Operacz**
Edukacja pacjentów z AZS jest
kluczowa w skutecznej terapii



Hubert Godziątkowski
Potrzeby pacjentów
zmagających się z AZS



Dr inż. Marek Pilch
Od naukowca
do sportowca

Project Manager: **Hanna Chmielewska** (+48 537 946 500,
hanna.chmielewska@mediaplanet.com) Content and Production
Manager: **Izabela Krawczyk** Managing Director: **Krystyna
Mitoszewska** Skład: **Mediaplanet** Web Editor & Designer:
Tatiana Anusik Fotografie: stock.adobe.com, zasoby
własne Kontakt e-mail: pl.info@mediaplanet.com
Adres: **MEDIAPLANET PUBLISHING HOUSE SP. Z O.O.**,
ul. Zielna 37, 00-108 Warszawa

[f byczdrowymPL](https://www.facebook.com/byczdrowymPL)

[mediaplanetpl](https://www.instagram.com/mediaplanetpl)

[@Mediaplanet_Pol](https://twitter.com/Mediaplanet_Pol)

[mediaplanet](https://www.linkedin.com/company/mediaplanet)

WYZWANIA



Jak poradzić sobie z suchym okiem?

Zespół suchego oka to problem dotyczący już ponad połowy populacji. Jednym z czynników wywołujących go jest nadmierna ekspozycja na niebieskie światło, emitowane m.in. przez ekrany urządzeń mobilnych.



Prof. Jerzy Szaflik
Kierownik Katedry
i Kliniki Okulistyki II
Wydziału Lekarskiego
WUM, wybitny
okulista, pionier
fakoemulsyfikacji
zaćmy i genetyki
okulistycznej, twórca
Banku Tkanek Oka

Czym jest zespół suchego oka?

To jedna z chorób cywilizacyjnych dotycząca narządu wzroku. Jej istotą jest zmniejszenie wydzielania łez. U podstaw najczęściej leżą czynniki środowiskowe, a zwłaszcza zapylenie. Do suchego oka przyczyniają się jednak również leki, m.in. psychotropowe czy tabletki antykoncepcyjne, a także zaburzenia hormonów, związane np. z menopauzą. Osób, u których występuje ten problem, przybywa w sposób dramatyczny. Objawy obserwujemy już u ponad połowy populacji.

Jakie objawy daje zespół suchego oka?

Skutkami zmniejszonego wydzielania łez są dolegliwości, takie jak kłucie i pieczenie oczu, pogorszenie widzenia, uczucie obecności ciała obcego czy światłowstręt. W zależności od nasilenia choroby objawy te mogą być różne, ale wszystkie w znaczący sposób utrudniają normalne życie.

Jakie znaczenie ma w zespole suchego oka korzystanie z ekranów i soczewek kontaktowych?

Długotrwała i regularna praca z ekranami emitującymi dużą ilość niebieskiego światła jest bardzo ważną przyczyną występowania lub zaostrzenia zespołu suchego oka. Takie ekrany mamy w laptopach czy smartfonach. Trzeba racjonalnie korzystać z tych urządzeń, bo przedawkowanie niebieskiego światła powoduje całą kaskadę problemów okulistycznych, a nawet mentalnych.

Ma to szczególne znaczenie u dzieci i młodzieży, a warto dodać, że mierzymy się obecnie z epidemią krótkowzroczności w tej grupie wiekowej. W przypadku soczewek kluczowe jest natomiast ich właściwe dobranie. Nie mogą być np. zbyt luźne. Trzeba też zachować higienę przy ich zakładaniu i zdejmowaniu.



**W przypadku soczewek
kluczowe jest ich
właściwe dobranie.**

Jak radzić sobie z objawami zespołu suchego oka?

W leczeniu zespołu suchego oka podstawą jest substytucja łez. Mamy do dyspozycji preparaty, popularnie nazywane sztucznymi łzami. Wszystkie obecne teraz na rynku produkty są środkami bez konserwantów. Łzy składają się z części wodnej, śluzowej i tłuszczowej. Stosowane w leczeniu krople powinny uzupełniać braki filmu łzowego. Aby dobrać odpowiedni produkt, należy udać się do lekarza. Warto zwrócić uwagę na odpowiednią dietę oraz suplementację niezbędnych kwasów tłuszczowych.

[Czytaj więcej:
byczdrowym.info](http://byczdrowym.info)

Partnerzy

Vision Express



BAUSCH + LOMB
See better. Live better.



**Polskie Towarzystwo
Optometrii i Optyki**

PTCA

IZWOZ

**INSTYTUT ZARZĄDZANIA
W OCHRONIE ZDROWIA**



EKSPERCI

Jak zmiana stylu życia może wpłynąć na zdrowie organizmu?

Zdrowy styl życia pomaga w utrzymaniu odpowiedniej kondycji, zapobiega chorobom i w rezultacie pozwala na dłuższe życie. Choć dużo się o nim mówi, to jednak często nie wiadomo, jak zacząć. Dowiedz się, jakie zmiany wprowadzić, by żyć zdrowiej.



Prof. dr hab. n. med. Artur Mamcarz
Kierownik III Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii WL WUM

Jak prowadzić zdrowy styl życia w dzisiejszych czasach?

Istnieją trzy grupy działań prozdrowotnych, na które mamy wpływ: odpowiedni sposób żywienia, regularna aktywność fizyczna – od których to zależy utrzymanie odpowiedniej masy ciała – oraz niepalenie tytoniu. Warto też wspomnieć o radzeniu sobie z negatywnymi emocjami – nie chodzi tu o unikanie stresu, bo to zdaje się niemożliwe, ale o umiejętność radzenia sobie z nim. Wiemy, że osoby szczupłe i niepalące tytoniu będą mniej narażone na nadciśnienie czy zbyt wysokie stężenie cholesterolu we krwi niż osoby zmagające się z otyłością.

Jeśli powyższe działania prozdrowotne nie wystarczają, należy rozważyć prewencję w postaci odpowiedniej suplementacji uzupełniającej dietę lub,

jeśli jest już na nią za późno, rozpocząć leczenie farmakologiczne chorób, które są wynikiem wieloletnich zaniedbań.

Aktywność fizyczna

Aktywność fizyczna stanowi nieodłączny element zdrowego stylu życia, pod warunkiem, że jest odpowiednio dostosowana do potrzeb i możliwości danej osoby. Zalecenia ekspertów mówią, że kontrolowana aktywność fizyczna jest rekomendowana we wszystkich sytuacjach: w nadciśnieniu, w zaburzeniach lipidowych, w chorobie wieńcowej i we wszelkich działaniach w ramach prewencji pierwotnej tych schorzeń. Przez co najmniej 3-4 dni w tygodniu powinniśmy poświęcać min. 30 minut na aktywność fizyczną, która wcale nie musi oznaczać intensywnego wysiłku na bieżni w siłowni czy ciężkich

ćwiczeń w klubie fitness. Można ją budować małymi krokami, zmieniając codzienne nawyki, jak choćby wprowadzając regularne spacery na świeżym powietrzu. To pozwoli przyspieszyć metabolizm, poprawić kondycję fizyczną i wydolność naszego organizmu.

Suplementacja

Prowadzenie zdrowego stylu życia wymaga wytrwałości oraz konsekwencji w działaniu. Prowadzenie zdrowego stylu życia w dużym stopniu przyczynia się do zmniejszenia ryzyka chorób układu krążenia. Dlatego, chociaż wprowadzenie zasad zdrowego stylu życia wiąże się ze zmianami, które na początku mogą demotywować, to metodą małych kroków prowadzą one do wielkich zmian, dzięki którym nasze samopoczucie będzie lepsze.

Kontynuacja:
byczdrowym.info

Hyal-Drop® multi

krople do oczu, 10 ml

SZYBKIE I NATURALNE NAWILŻENIE OCZU

- Stężenie kwasu hialuronowego 0,24%
- Przeznaczony do zwilżania i nawilżania oczu oraz miękkich i twardych soczewek kontaktowych
- Możliwość stosowania w trakcie ciąży i karmienia piersią

Źródło: Hyal-Drop® multi - ulotka dołączona do opakowania | Krople do oczu Hyal-Drop® multi to wyrób medyczny, przeznaczony do nawilżania oczu, zwilżania i nawilżania miękkich i twardych soczewek kontaktowych podczas noszenia. Producent: Dr. Gerhard Mann chem.-pharm. Fabrik GmbH | Podmiot prowadzący reklamę: Bausch & Lomb Poland sp. z o.o.



BAUSCH + LOMB

WYRÓB MEDYCZNY

HYA-PL-092024-01

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY. UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ UŻYWANIA LUB ETYKIETĄ.



WAŻNE

Nowoczesne soczewki kontaktowe dla starzejącego się społeczeństwa

Jak innowacyjne soczewki radzą sobie z prezbiopią i rosnącą liczbą problemów ze wzrokiem?



Mgr inż. Monika Kyciak
Absolwentka Politechniki Wrocławskiej na kierunku optometria, od 10 lat zajmuje się doбором okularów i soczewek kontaktowych, edukując pacjentów na temat regularnych badań wzroku i optymalnej korekcji

Coraz więcej osób cierpi na problemy ze wzrokiem. Technologia również się rozwija, oferując lepsze rozwiązania. Jakie zmiany zaszły w soczewkach kontaktowych? Czy są one teraz bardziej dostępne?

Codziennosc każdego z nas zmieniła się na przestrzeni lat. Nawet osoby niepracujące przed komputerem sięgają po smartfony lub spędzają czas przed telewizorem, co wpływa na wzrok. U dorosłych występują wcześniejsze trudności z akomodacją i szybsza prezbiopia. Jeszcze niedawno starczo-wzroczność dotyczyła osób między 45. a 50. rokiem życia. Teraz granica przesuwana się w okolice 40. roku życia, co pokazuje, jak elektronika wpływa na nasze oczy. U najmłodszych można mówić o epidemii krótkowzroczności. Z raportu dla www.wokularach.pl wynika, że 76 proc. dzieci w wieku 3-6 lat ogląda telewizję codziennie lub prawie codziennie, podczas gdy tylko 1 proc. tego nie robi. Tymczasem wzrok dzieci jest najbardziej podatny na uszkodzenia, ponieważ się rozwija.

Na szczęście technologia badania wzroku rozwija się bardzo dynamicznie i szybciej można zastosować korekcję u najmłodszych, co pozwala spowolnić postęp wad wzroku, a czasem go zatrzymać. U dorosłych, u których coraz częściej diagnozuje się prezbiopię, istnieje więcej możliwości korekcji niż tylko okulary do czytania. Alternatywą są okulary progresywne, które mają trzy strefy optyczne, zapewniając widzenie we wszystkich odległościach, i są jednocześnie modnym dodatkiem. Do wyboru są także soczewki kontaktowe progresywne, zapewniające ostrość

widzenia na każdą odległość. Wszystkie te metody korygowania wzroku są obecnie dostępne dla szerokiej grupy osób, a asortyment na tyle szeroki, że każdy znajdzie produkt dostosowany do swoich potrzeb.

Jakie są najpopularniejsze mity dotyczące soczewek kontaktowych? Czy mogą wywoływać infekcje lub wypaść z oka bez przyczyny?

Wokół soczewek kontaktowych narosło wiele mitów. Jednym z najpopularniejszych jest to, że są niewygodne i czuć je na oczach. Jest to nieprawda, bo dobrze dopasowane miękkie soczewki są niewyczuwalne przez wiele godzin. Innym mitem jest, że soczewka może wpaść za gałkę oczną lub wypaść z oka bez przyczyny. To niemożliwe – za okiem nie ma otwartej przestrzeni, w którą soczewka mogłaby wpaść. Może jedynie zawinąć się pod powiekę, co jest wyczuwalne. Dzieje się to bardzo rzadko i raczej w przypadkach niewłaściwego użytkowania lub suchych soczewek. Problemy najczęściej występują z przesuszonymi soczewkami, co dzieje się, gdy są źle oczyszczone, przechowywane lub noszone dłużej niż zalecane. Wszystkie problemy wynikają z właściwego lub niewłaściwego używania soczewek kontaktowych, które są wyrobem medycznym i muszą spełniać wytyczne, by zostać dopuszczone do użycia.

Czym są soczewki multifokalne i kto może je stosować?

Soczewki multifokalne korygują prezbiopię (starcowzroczność), która jest


wynikiem zmniejszenia elastyczności soczewki oka i powoduje problemy z akomodacją. Objawia się to trudnościami w widzeniu z bliska, co skutkuje odsuwaniem tekstu. Prezbiopia to naturalny efekt starzenia się organizmu, dotykający każdego, także osoby z wcześniejszym idealnym wzrokiem. Z uwagi na intensywne używanie ekranów wzrok szybciej się męczy, a wady pojawiają się wcześniej. Soczewki multifokalne może nosić każdy bez ogólnych przeciwwskazań zdrowotnych. Przed ich używaniem należy skonsultować się z optometrystą lub okulistą, by wykluczyć przeciwwskazania i dobrać najlepszy produkt.

Czy osoby z astygmatyzmem mogą nosić soczewki kontaktowe?

Soczewki kontaktowe rozwijają się bardzo dynamicznie, korygując większość wad wzroku, także astygmatyzm. W ostatnich latach poprawiła się dostępność parametrów, więc obecnie zamówienia są realizowane nawet w 24 godziny. W przeszłości klienci musieli długo czekać, ale problem ten zmniejszył się wraz ze wzrostem popularności soczewek.

W jakich sytuacjach soczewki mogą być lepszym rozwiązaniem niż okulary i czy można je nosić, używając okularów?

Soczewki kontaktowe są wygodne w aktywnych sytuacjach – nie spadają, nie parują, nie ulegają uszkodzeniom. Dlatego najczęściej wybierają je sportowcy i podróżnicy. Są także popularne latem, gdy nosimy okulary przeciwsłoneczne, a wada wzroku wymaga korekcji.

 Czytaj więcej: byczdrowym.info

Vision Express



Okulary czy soczewki kontaktowe? Noś na zmianę!



Dowiedz się więcej: <https://bit.ly/vision-express-centrum-soczewkowe>

Zalety stosowania soczewek



zapewniają szerokie pole widzenia i lepsze widzenie przestrzenne



nie powodują zniekształceń obrazu i odbłasków utrudniających widzenie



nie parują, nie brudzą się i nie pokrywają kroplami deszczu



są stabilne, tzn. nie przesuwiają się i nie wypadają podczas biegu



pozwalają na maksymalną dynamikę i wykonywanie szybkich zmian pozycji ciała



ułatwiają skupienie się na celu, ponieważ nie rozpraszają uwagi



są trwałe i bezpieczne – nie istnieje ryzyko ich pęknięcia i uszkodzenia oka

Soczewki kontaktowe są wyrobem medycznym stosowanym na powierzchni zdrowych oczu przeznaczonym do korygowania wad wzroku. Okulary korekcyjne są wyrobem medycznym do korygowania wad wzroku powstałym po połączeniu oprawy okularowej z soczewkami korekcyjnymi. Podmiotem prowadzącym reklamę jest „Vision Express SP” Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Lista producentów wyrobów medycznych znajduje się pod adresem <https://visionexpress.pl/porady/info/>.

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.


WYWIAD

Co 3. Polak z zaburzeniami psychosomatycznymi

Objawy nieprawidłowości psychosomatycznych są bardzo niecharakterystyczne i ogólne, więc lekceważą je zarówno chorzy, jak i lekarze pierwszego kontaktu.

Dr n. med. Monika Czerska

Ukończyła akademię medyczną. Z wyróżnieniem obroniła tytuł doktora nauk medycznych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Jest również certyfikowanym członkiem Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego. Popularyzatorka wiedzy medycznej.

 [dr.monika.czerska](https://www.instagram.com/dr.monika.czerska)

Jakie są główne objawy i przyczyny zaburzeń psychosomatycznych oraz jak powszechne są one w populacji?

Objawy różnią się w zależności od układu, którego dotyczą. Wśród najprostszych wymienia się zmęczenie, bezsenność, uczucie ogólnego dyskomfortu, bóle mięśni i pleców, ale też fibromialgię, czyli ból dotykowy całego ciała. Niepokojące mogą być też problemy z oddychaniem, wrażenie braku możliwości nabrania powietrza, problemy z ciśnieniem, a nawet zwykła niestrawność.

”

Zaburzenia psychosomatyczne występują z podobnym natężeniem niezależnie od płci i wieku.

Zaburzenia psychosomatyczne występują z podobnym natężeniem niezależnie od płci i wieku. Kiedyś badania pokazywały, że na zaburzenia cierpi 7-15 proc. społeczeństwa, dziś mówi się, że już dotyczą one co 3. Polaka, czyli ponad 30 proc. z nas.



Głównym powodem zaburzeń jest niezdrowy tryb życia i stres. Ryzyko wystąpienia objawów może zwiększać nadużywanie substancji psychoaktywnych, jak alkohol czy narkotyki, a także brak pracy zawodowej czy konstruktywnego zajęcia. Przyczyną mogą też być złe doświadczenia z dzieciństwa, jak zaniedbywanie przez rodziców czy wykorzystywanie seksualne.

Dlaczego objawy psychosomatyczne są często bagatelizowane zarówno przez pacjentów, jak i lekarzy?

Pacjenci bagatelizują je, bo uważają, że wszystko przejdzie, a dodatkowo wielu znajomych mówi: „Ja mam podobnie, nie przejmuj się”. Objawy są mało charakterystyczne, niealarmujące, więc bagatelizujemy je, myśląc, że przyjdzie weekend czy wakacje i odpoczniemy, a tak naprawdę tylko sobie nawarstwiamy problemy. Zaburzenia często dotyczą osób, które dużo pracują, żyją szybko i nie przypuszczają, że ich mózg może już być przestymulowany. Szukamy doraźnego ratunku w odreagowaniu stresu, ewentualnie w zmianie pracy. Ale to nie jest długofalowo skuteczna metoda i finalnie, tak czy inaczej, trzeba udać się po specjalistyczną pomoc do lekarza. Natomiast lekarz rodzinny niestety też trochę bagatelizuje sytuację. Objawy dotyczą wielu różnych układów organizmu, nie widać jednego konkretnego schorzenia, więc brak efektywnego schematu działania powoduje, że lekarz rodzinny często zleca tylko badania podstawowe, które z reguły są prawidłowe, i na tym kończy się diagnostyka. Jedynie, jeśli pacjent jest bardzo zdesperowany, to udaje się po pomoc do specjalisty, który każe przeprowadzić bardziej szczegółowe badania.



Musimy nauczyć się dysponować swoim czasem wolnym i zachowywać balans pomiędzy pracą a odpoczynkiem.

Jakie neurologiczne skutki mogą wystąpić u pacjentów zmagających się z zaburzeniami psychosomatycznymi?

Mogą pojawiać się negatywne emocje, czyli złość, smutek, agresja, ale też brak koncentracji, zaburzenia snu, brak apetytu. Znacznie częściej mogą występować też migreny i ich konsekwencje, czyli wymioty, nudności, zaburzenia widzenia, a nawet drętwienie połowy twarzy czy ręki. I to jest na ogół ten moment, który skłania pacjentów do wizyt u lekarzy specjalistów.

Jakie działania profilaktyczne i terapeutyczne okazują się najskuteczniejsze w radzeniu sobie z zaburzeniami psychosomatycznymi, które dotyczą coraz więcej osób?

Przede wszystkim musimy nauczyć się dysponować swoim czasem wolnym i zachowywać balans pomiędzy pracą a odpoczynkiem. Zapobiegać możemy też poprzez utrzymywanie zdrowej, zbilansowanej diety i odpowiedniej wagi oraz przyjmowanie witamin z grupy B czy kwasów omega-3. Warto też przeprowadzić wywiad rodzinny – czy w domu były tendencje do hipochondrii, nacisk na zbyt częste chodzenie do lekarza i szukanie jakichkolwiek niepożądanych objawów? To często podłoże tych zaburzeń. To, z jakiego domu się wychodzi, ma duże znaczenie dla naszego zdrowia psychosomatycznego.



WAŻNE

Edukacja pacjentów odgrywa kluczową rolę w skutecznej terapii AZS



Prof. dr hab. n. med. Magdalena Czarnecka-Operacz
Kierownik Zakładu Alergicznych i Zawodowych Chorób Skóry, Katedra Dermatologii, Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu

AZS jest chorobą, w której tylko zrozumienie podstawowych elementów ważnych w jej rozwoju może zdecydowanie poprawić skuteczność stosowanego leczenia. Dlatego tak ważna jest edukacja oraz cierpliwa rozmowa z osobami cierpiącymi na AZS, rodzicami pacjentów lub ich opiekunami.

Jak ważna jest ciągłość i regularność pielęgnacji w przypadku pacjentów chorujących na przewlekłe choroby skóry?

Ciągłość oraz regularność pielęgnacji są podstawą sukcesu terapeutycznego nie tylko w przypadku AZS, ale praktycznie w każdej przewlekłej, zapalnej chorobie skóry. Przykładowo: w przypadku terapii emolientowej proponowanej w leczeniu AZS odstęp pomiędzy aplikacjami wspomnianych produktów nawilżających nie powinien przekraczać 4-6 godzin. Po tym czasie emolient wykazuje już tylko marginalne działanie, dochodzi do nasilenia suchości skóry, świądu i w końcowym etapie – drapania obszarów objętych procesem chorobowym. Prowadzi to do dalszego uszkodzenia bariery naskórkowej

i nasilenia stanu zapalnego skóry. W konsekwencji powstaje zatem pewnego rodzaju zamknięty krąg, z którego pacjentowi nie jest łatwo się uwolnić. Odpowiednia pielęgnacja skóry jest zatem podstawą – bez niej inne działania terapeutyczne nie będą wystarczająco skuteczne.

Jak współpracować z pacjentem i edukować go, żeby osiągnąć możliwie jak najlepsze rezultaty leczenia?

W przypadku AZS zarówno rozmowa z pacjentem, rodzicami lub opiekunami chorego, jak i właściwa ich edukacja jest absolutną koniecznością. Ważne jest uzmysłowienie pacjentowi podstawowych, tych najistotniejszych mechanizmów leżących u podstaw rozwoju choroby oraz zaostrzeń stanu

zapalnego skóry. Należy wyjaśnić choremu, czy też jego rodzicom, czy opiekunom, że poprawa stanu skóry nie zwalnia ich z obowiązku ciągłego i regularnego stosowania produktów pielęgnacyjnych, czyli terapii emolientowej. Jak wiadomo, AZS to genetycznie uwarunkowany defekt bariery skórnej, a zatem zaprzestanie leczenia może skutkować szybszym nawrotem stanu zapalnego. Oczywiście nie da się wyedukować odpowiednio pacjenta podczas jednej krótkiej wizyty, dlatego warto zaplanować dłuższe spotkania, także w grupach wsparcia dla chorych na AZS. Warto przekazać pacjentom wszelkie dostępne broszury edukacyjne dotyczące tej choroby oraz odesłać ich do rzetelnych źródeł w celu samodzielnej edukacji.

Czytaj więcej: byczdrowym.info

WYZWANIA

Potrzeby pacjentów zmagających się z AZS

Atopowe zapalenie skóry jest chorobą widoczną z zewnątrz, dlatego też pacjenci bardzo często odczuwają dyskomfort nie tylko fizyczny, ale i psychiczny. Czy są w Polsce dobrze zaopiekowani? Co jeszcze powinno się w tej kwestii zmienić?



Hubert Godziątkowski
Pomysłodawca i założyciel PTCA oraz Grup Wsparcia dla rodziców dzieci z AZS i dla dorosłych pacjentów

Jak aktualnie wyglądają standardy oraz dostępność leczenia AZS w Polsce? Co z punktu widzenia pacjentów powinno ulec zmianie?

Ostatnie lata przyniosły wielkie zmiany, jeśli chodzi o dostępność leczenia, ponieważ jeszcze w 2020 roku pacjenci z ciężką postacią AZS nie mieli dostępu do nowoczesnych terapii. W wyniku naszych wspólnych działań wraz z ekspertami i Ministerstwem Zdrowia w listopadzie 2021 roku został wdrożony program lekowy zapewniający dostęp do leczenia biologicznego ciężkiej postaci AZS dla pacjentów dorosłych. Natomiast po roku program ten został rozszerzony o dwa nowoczesne inhibitory kinaz janusowych oraz o nowe grupy pacjentów – młodzież w wieku od 12 do 17 lat oraz dzieci od 6. do 12. roku życia.

To, czego nam brakuje i do czego obecnie dążymy, to objęcie programem lekowym najmłodszej grupy pacjentów pediatrycznych od 6. miesiąca życia. Chcielibyśmy, by leczenie było dostępne także dla chorych z umiarkowaną postacią AZS, ponieważ ich objawy są tak samo uciążliwe. Nasze starania skupiamy także na polepszeniu dostępności programu lekowego, ponieważ jak na razie procedura jest bardzo skomplikowana.

AZS jest chorobą wpływającą negatywnie nie tylko na ciało, ale i na ducha. Gdzie pacjenci mogą szukać pomocy i wsparcia psychologicznego?

Jako organizacja realizujemy wsparcie psychologiczne dla swoich pacjentów. Mamy dyżurujących psychologów, z którymi pacjent lub jego opiekun może skontaktować się bezpłatnie. Mamy jednak świadomość, że sam kontakt nie wystarczy. Musimy zdobyć zaufanie pacjenta, by ten mógł realnie skorzystać z pomocy. Chcemy to zmienić, dlatego jesteśmy w kontakcie z grupą psychologów, którzy, opierając się na wzorcach z zagranicy, mają przedstawić nam program kompleksowego działania w zakresie budowania rzeczywistego wsparcia psychologicznego. Jest to bardzo ważne, ponieważ – pomimo naszych działań edukacyjnych i kampanii – pacjenci z AZS nadal są stygmatyzowani, przez co sami izolują się od społeczeństwa.

Jak zatem możemy wspierać osoby chore na atopowe zapalenie skóry?

Dla pacjentów z AZS i ich bliskich bardzo ważna jest edukacja poparta wiarygodnymi informacjami. W przypadku chorób przewlekłych, a już szczególnie wymagających odpowiedniej pielęgnacji w domu,

kluczowe jest poznanie mechanizmów choroby, ścieżek leczenia, by jak najlepiej takiej osobie pomóc. Na dziś możemy powiedzieć, że jako PTCA mamy wiele rzetelnych materiałów i stron internetowych, z których pacjenci oraz ich bliscy mogą korzystać.

Jako PTCA wspieracie państwo nie tylko pacjentów chorych na AZS. To prawda, że tej chorobie bardzo często towarzyszą też inne schorzenia?

AZS wykazuje współistnienie także z innymi chorobami, u podłoża których leży zapalenie typu 2. Badania wykazały, że 30 proc. pacjentów z atopowym zapaleniem skóry cierpi również na astmę oskrzelową. Aż 50 proc. pacjentów z polipami nosa ma astmę, a 17 proc. AZS. Dlatego też jako Stowarzyszenie postanowiliśmy objąć swoją opieką pacjentów z innymi chorobami o tym samym podłożu zapalnym. Staramy się, by również oni mieli dostęp do programu lekowego. W pierwszej kolejności zależy nam na pomocy chorym na przewlekłe zapalenie zatok przynosowych z polipami nosa. W kwietniu 2024 roku pacjenci z polipami nosa uzyskali dostęp do leczenia biologicznego w ramach nowego Programu Lekowego. Szczegóły na www.ptca.pl

Czytaj więcej: byczdrowym.info

INSPIRACJE



Od naukowca do sportowca

Obraz seniorów z roku na roku się zmienia. Są oni teraz coraz bardziej aktywni sportowo i mają świadomość swego ciała. Takim przykładem jest pan doktor inżynier Marek Pilch, który tego, jak odnosić sukcesy w sporcie, mógłby nauczyć niejedną młodą osobę.

i Czytaj więcej:
byczdrowym.info

Jest pan nie tylko byłym pracownikiem naukowym AGH, inżynierem, ale też Ambasadorem Sportu oraz Zdrowego i Aktywnego Stylu Życia „Głosu Seniora”, maratończykiem, wielokrotnym medalistą i Mistrzem Polski Dziennikarzy, zarówno na krótkich dystansach 400, 800 m, jak i na 3, 5 i 10 km. Czy można powiedzieć, że aktywność fizyczna zdominowała pana życie i je uatrakcyjniła? Jak do tego doszło?

Światem rządzi przypadek. 12 lat temu, czyli w wieku ok. 56 lat, zacząłem mieć coraz większe problemy kardiologiczne, gastrologiczne i ortopedyczne. Zgłosiłem się do lekarza i jak dziś pamiętam, że pani doktor powiedziała mi, że dobrze by było, gdybym nieco schudł. Ważyłem

4 miesiące zrzuciłem ok. 10 kilogramów. Dzięki temu zyskałem dodatkową energię, którą musiałem jakoś spożytkować. Przypomniałem sobie, że na studiach jeździłem na łyżwach, do czego wróciłem. W ogóle łyżwy i rolki są świetnym sportem dla seniorów – nie obciążają stawów tak jak bieganie i stanowią doskonałe przygotowanie do marszów czy, jak w moim przypadku, biegu. Potem na jednym z rodzinnych spotkań powiedziałem, że za rok przebiegnę maraton, co uczyniłem bez wcześniejszych treningów biegowych. Następnie koledzy z uczelni namówili mnie na uczęszczanie na zajęcia z gimnastyki ogólnorozwojowej przygotowującej do sezonu narciarskiego. Chodziłem na nie regularnie, dzięki czemu też uważam, że dało mi to doskonałe przygotowanie do biegów i wzmocniło tzw. siłą biegową.

Jak pan odniósł tyle sukcesów? Determinacja, motywacja, codzienne treningi? W jaki sposób znajduje i znajdował pan czas na sport?

Myszę, że złożyły się na to dwa czynniki. Gdy pierwszy raz przebiegłem maraton, bez wcześniejszych treningów biegowych, zorientowałem się, że zabrakło mi zaledwie 5 sekund, żeby znaleźć się na podium w swojej kategorii wiekowej. Była to zatem niesamowita motywacja. Poza tym jako osoba wcześniej „niesportowa” nareszcie zacząłem osiągać sukcesy, co jeszcze bardziej determinowało mnie do pracy. Widząc także moich rówieśników, którzy mają zadyszkę, gdy wchodzi na 2. piętro, bądź są po operacji biodra lub kolana, miałem dodatkową motywację.



Dr inż. Marek Pilch
Ambasador Sportu
oraz Zdrowego
i Aktywnego Stylu
Życia „Głosu Seniora”

Wszystko to sprawiło, że przykładowo w roku 2014, czyli w drugim roku moich startów, na 59 startów 48 razy byłem na podium, z czego 41 na pierwszym miejscu w swojej kategorii wiekowej. Po kilku latach trenowania czas na sport wchodzi w nawyk. Dlatego też nie oglądam telewizji – nie ma na to czasu, dla mnie ciekawsze jest bieganie.

Czy według pana aktywność fizyczna zagwarantowała panu zdrowie? Jest gwarantem sprawności po 60. roku życia? Czy oprócz uprawiania sportu ma pan inne zdrowe nawyki?

Oczywiście, że sport zagwarantował mi zdrowie. Zanim dokładnie się przebadałem – już się wyleczyłem za sprawą aktywności fizycznej. Można powiedzieć, że dzięki sportowi uciekłem przed poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi, w tym m.in. od operacji kolana. Moim zdrowym nawykiem jest bycie cały dzień w ruchu. Nie siedzę beczynnym przed telewizorem. Zamiast windy wybieram schody. Jeśli chodzi o zdrową dietę, to uważam, że mimo wszystko ważniejsza jest aktywność fizyczna. Powinniśmy się zmęczyć – podnieść swoje tętno, by odczuć, że ćwiczyliśmy. Spacer jest dobry, jednak nie podniesie nam tętna tak jak dobry trening siłowy, co każdemu polecam.

W jaki sposób można zachęcić naszych czytelników po 60. roku życia do codziennej aktywności?

Ruch to zdrowie. Oczywiście nie mówię tutaj o sporcie wyczynowym, ponieważ on też doprowadza do kontuzji i w perspektywie czasu może być niebezpieczny. Jednak gdy wybierzemy treningi dla siebie – najlepiej siłowe, minimum 3 razy w tygodniu, to możemy przywrócić swoje zdrowie. Na swoim przykładzie mogę pokazać, że dzięki sportowi poprawiłem swoje wyniki zdrowotne, na których seniorom zależy najbardziej. Podczas rehabilitacji wykonuje się te same ćwiczenia co na siłowni – można zatem samemu zapewnić sobie doskonałą rehabilitację.



Na swoim przykładzie mogę pokazać, że dzięki sportowi poprawiłem swoje wyniki zdrowotne, na których seniorom zależy najbardziej.

wtedy ok. 104 kilogramów. Zanim jednak wykonałem wszystkie badania, już rozpocząłem nowy styl życia. Na moje problemy gastrologiczne kolega doradził mi, żeby jeść mniejsze porcje, ale częściej – 5-6 razy dziennie. W rezultacie w ciągu

Zakupiono w NEXTO: 4061363